UNIWERSYTET ŁÓDZKI
WYDZIAŁ EKONOMICZNO – SOCJOLOGICZNY
INSTYTUT SOCJOLOGII
KATEDRA METOD I TECHNIK BADAŃ SPOŁECZNYCH

Agnieszka Sosnowska

Nr albumu: 100708/S

PRACA MAGISTERSKA

Źródła trwałości słabych partii politycznych w III Rzeczypospolitej

na przykładzie łódzkich struktur Unii Wolności i Unii Polityki Realnej

promotor pracy:

dr hab. Anna Kubiak

Łódź, marzec 2005

Opinia Promotora:

Promotor
Dr hab. Anna Kubiak
(stopień, imię i nazwisko)
KATEDRA METOD I TECHNIK BADAŃ SPOLECZNYCH IS
(jednostka organizacyjna)

OPINIA / ~~RECENZJA~~
o pracy magisterskiej

Agnieszki Sosnowskiej, 100708/S
(imię, nazwisko, numer albumu)

pt. ŹRÓDŁA TRWAŁOŚCI SŁABYCH PARTII POLITYCZNYCH W III RZECZPOSPOLITEJ NA PRZYKŁADZIE ŁÓDZKICH STRUKTUR UNII WOLNOŚCI I UNII POLITYKI REALNEJ

Czy treść pracy odpowiada tematowi określonemu w tytule?

Treść pracy w pełni odpowiada jej tytułowi

Ocena układu pracy (struktura, kolejność rozdziałów, kompletność tez itp.):

Praca liczy 205 stron tekstu merytorycznego. Składają się nań *Wstęp*, sześć rozdziałów oraz *Rozdział VII* będący podsumowaniem rozważań Autorki. Struktura pracy jest logiczna i przejrzysta. Autorka rozpoczyna od informacji dotyczących ram prawnych działania partii we współczesnej Polsce oraz omówienia ich obecności na scenie politycznej w wyniku kolejnych wyborów. Następnie przedstawia pole własnych dociekań empirycznych oraz ich kontekst teoretyczno-metodologiczny, charakterystykę ogólnopolskiej i lokalnej – łódzkiej działalności oraz struktur Unii Wolności i Unii Polityki Realnej, a w ostatnich rozdziałach (V i VI) prezentuje wyniki własnych badań empirycznych.

Ocena formalnej strony pracy (poprawność języka, opanowanie techniki pisania, spis rzeczy, odsyłacze):

Praca spełnia wszystkie wymogi formalne. Jest bardzo obszerna, ale unika powtórzeń i zbędnego rozciągania tekstu, wnikliwie i szczegółowo omawiając przedstawiane zagadnienia. Napisana jest poprawną polszczyzną, w sposób interesujący dla czytelnika. Zawiera wszystkie potrzebne przypisy objaśniające i poprawne odsyłacze literaturowe, a cytaty są wyraźnie oddzielone od tekstu autorskiego. Poprawnie są również ponumerowane i przedstawione tabele i zestawienia. Praca zawiera również szczegółowy *Spis treści*, *Bibliografię* i *Aneks* prezentujący dyspozycje i pytania zadawane respondentom.

Charakterystyka doboru i zastosowania źródeł:

Podstawę źródłową pracy stanowią pogłębione wywiady swobodne przeprowadzone wśród działaczy UW i UPR w regionie łódzkim (po 10 w każdej z partii). Autorka opracowała bardzo obszerne dyspozycje do wywiadów i samodzielnie je przeprowadziła. Analiza zawartości wywiadów została

poprzedzone przepisaniem ich treści z kaset magnetofonowych. Wymagało to bardzo dużego nakładu pracy. Przygotowane również zostały kategorie analityczne dla opracowania materiału. Bardzo ważne i interesujące dla ustaleń pracy jest również wykorzystanie przez Autorkę materiałów z obserwacji uczestniczącej oraz rozważania dotyczące metodologicznego statusu takich materiałów.

Sposób wykorzystania pracy (publikacja, udostępnienie instytucjom, materiał źródłowy):

Praca, ze względu na jej znaczenie poznawcze, zasługuje na publikację w czasopiśmie naukowym. Może być również wykorzystana w działalności badanych partii (i nie tylko tych). Prezentację wyników badań Autorka obiecała zresztą swoim rozmówcom.

Merytoryczna ocena pracy:

Praca bardzo wnikliwie i szczegółowo przedstawia omawiane zagadnienia. Autorka w kompetentny sposób pisze o „życiu partyjnym" we współczesnej Polsce. Analizuje nie tylko formalne i programowe cechy polskiego systemu partyjnego, ale również jego ewolucję, stałe „zawirowania", psychologiczne motywy przynależności partyjnej, strategie członków partii. Bardzo interesująco przedstawia rekonstrukcję motywów bycia w „słabej partii" – przywiązanie do programu i wartości, motywy afiliatywne, potrzebę uczestnictwa, wierności czy różne rodzaje interesowności. W swoich rozważaniach odwołuje się do rozległej i zróżnicowanej literatury, jak również do własnych doświadczeń, zarówno w roli badacza jak i działacza, zachowując przy tym, wydaje się, właściwy dystans i dużą samoświadomość metodologiczną.

Inne uwagi:

Końcowa ocena pracy:

Stwierdzam, iż praca spełnia wymagania stawiane pracom magisterskim i proponuję ocenę bardzo dobrą (5).

Łódź, dnia 21 marca 2005 roku

.....

(podpis promotora / ~~recenzenta~~)

Opinia Recenzenta

(stopień, imię i nazwisko) **dr Iza Desperak**

(jednostka organizacyjna) **Katedra Socjologii Polityki i Moralności**

O P I N I A / R E C E N Z J A

pracy magisterskiej **Agnieszki Sosnowskiej, nr. albumu 100708/S**

(imię i nazwisko, numer albumu)

pt.**: Źródła trwałości słabych partii politycznych w III Rzeczypospolitej**

Czy treść pracy odpowiada tematowi określonemu w tytule?
Treść pracy odpowiada tematowi.

Ocena układu pracy (struktura, kolejność rozdziałów, kompletność tez itp.):
Struktura pracy jest przemyślana i czytelna, jedynym dysonansem jest zmiana kolejności – w rozdziale opis organizacji UW wyprzedza UPR, a w prezentacji wywiadów kolejność ta jest odwrócona. Zwraca uwagę obszerność pracy (210 stron), która nie jest w żadnym stopniu związana z rozlewną stylistyką, ale podyktowana obszernością zebranego materiału, analizy i perspektywy.

Ocena formalnej strony pracy (poprawność języka, opanowanie techniki pisania, spis rzeczy, odsyłacze):
Pod względem językowym i edycyjnym praca więcej niż poprawna. Bardzo szczegółowo opracowane są przypisy, autorka świetnie sobie radzi z dwoma rodzajami przypisów. Właściwie każdy akapit i każda informacja są wyjątkowo szczegółowo udokumentowane.

Charakterystyka doboru i zastosowania źródeł:
Zarówno źródła cytowane, jak i analizowane utwory dobrane zgodnie z celem pracy. Bibliografia zwraca uwagę swą obszernością, i świadczy o szerokim oczytaniu autorki. Nie ogranicza się do literatury ściśle związanej z problematyką partii politycznych, raczej skłania się do szerszej refleksji – odwołuje się zarówno do literatury politologicznej, jak i np. do prac Stanisława Ossowskiego.

Sposób wykorzystania pracy (publikacja, udostępnienie instytucjom, materiał źródłowy):
Praca bez wątpienia powinna zostać opublikowana, a także zgłoszona na konkurs.

Merytoryczna ocena pracy:
Praca jest doskonałym studium partii politycznych nazwanych przez autorkę słabymi, na podstawie przeprowadzonych analiz i wywiadów. Zwłaszcza strona empiryczna pracy godna jest pochwały – jest to drobiazgowa, wyczerpująca analiza, do której autorka długo się przygotowywała (pisze, że do UPR trafiła półtora roku przed podjęciem zasadniczych działań badawczych). Udało się jej przedstawić motywacje, wyobrażenia, autodefinicje, definicje świata nie tylko członków własnej partii (UW), ale i UPR. Autorka nie ukrywa dylematów badawczych związanych z własnym uczestnictwem w jednej z badanych partii, ale i pozytywnie rozwiewa wszystkie wątpliwości w tej kwestii i przeprowadza świadomie postępowanie badawcze zgodne z założonymi celami. Drobiazgowo opisuje partie poprzez analizę wypowiedzi ich członków. Nie rezygnuje z szerszej perspektywy analitycznej. Praca swoim poziomem przewyższa wymagania stawiane pracom magisterskim.

Inne uwagi:

Końcowa ocena pracy:
pracę oceniam pozytywnie, na ocenę BARDZO DOBRĄ PLUS [5,5]

Łódź, dnia 13 marca roku 2005

Spis treści:

Wstęp 5

I. Partie we współczesnej Polsce 9
1. Obowiązujące prawo 9
2. Przemiany systemu partyjnego III Rzeczypospolitej. Zmiany prawa a funkcjonowanie partii 10
a. Początek transformacji ustrojowej. Ustawa o partiach politycznych z 1990 r. 11
b. Wybory parlamentarne w 1991 r. 12
c. Wybory parlamentarne w 1993 r. 14
d. Ustawa o partiach politycznych z 1997 r. 15
e. Wybory parlamentarne w 1997 r. 15
f. Ordynacja wyborcza z 2001 r. Finansowanie partii z budżetu państwa 17
g. Wybory parlamentarne w 2001 r. 17
h. Podsumowanie 19

II. Metodologia badań 21
1. Przedmiot, zakres i charakter badań 21
2. Paradygmat humanistyczny 22
3. Uzasadnienie wyboru partii 24
4. Badanie grupy własnej. Rola wewnętrznego doświadczenia badacza 25
5. Techniki jakościowe zastosowane w badaniu 27
6. Wywiad swobodny jako technika zdobywania informacji 28
7. Dobór respondentów 29
a. Unia Wolności 29
b. Unia Polityki Realnej 30
8. Przebieg badań 31
a. obserwacja uczestnicząca 31
b. wywiady swobodne 32
9. Ocena zebranego materiału. Różnice między danymi uzyskanymi w obu partiach 35

III. Członkowie partii politycznych 38
1. Motywy podejmowania aktywności politycznej 38
2. Rola aktywu 40
3. Instrumentalizm w polityce. Interesowność i jej rodzaje 42
4. Partia: środek czy cel? 44
5. Partia jako grupa społeczna. Więź, tożsamość, świadomość społeczna 45
6. Swoi i obcy 48
7. Liderzy – magnesy i punkty odniesienia 50
8. Trwałość partii. Rola postaw członków, mechanizmów psychicznych i zjawisk ponadjednostkowych 51

IV. Wybrane partie polityczne – opis organizacji 54
1. Unia Wolności 54
a. Program, idee, wartości 54
b. Nazwa i logo partii 55
c. Struktura organizacyjna 55
d. Historia partii 57
e. Geograficzne zróżnicowanie elektoratu 64
f. Wyniki w sondażach opinii publicznej 65
g. Struktury w Łodzi 66
h. Podsumowanie 72
2. Unia Polityki Realnej 73
a. Program, idee, wartości 73
b. Nazwa i symbole partii 75
c. Struktura organizacyjna 76
d. Historia partii 79
e. Geograficzne zróżnicowanie elektoratu 82
f. Wyniki w sondażach opinii publicznej 84
g. Struktury w Łodzi 84
h. Podsumowanie 88

V. Unia Polityki Realnej – analiza wywiadów 90

1. Skąd się biorą członkowie w partii? 90
   a. Źródła zainteresowania polityką 90
   b. Zetknięcie się z UPR 91
   c. Motywy podjęcia działalności 92
   d. Wstąpienie do partii 93

2. Program: normalny kraj 94
   a. Wolność: niskie podatki, odpowiedzialność za siebie 95
   b. Własność: podstawa wolności 98
   c. Sprawiedliwość: silne państwo, proste prawo 99
   d. Wartości: cywilizacja zachodnia 100
   e. Cel: realizacja programu 102

3. My: członkowie i elektorat partii 104
   a. Typowy UPR-owiec 104
   b. Akceptowane zróżnicowanie 106
   c. Obowiązki członka 109
   d. Potencjalny elektorat 110
   e. Liderzy 112

4. Potencjalni partnerzy 113
   a. UPR – jedyna prawica 114
   b. Liga Polskich Rodzin 115
   c. Platforma Obywatelska 118
   d. Prawo i Sprawiedliwość 121

5. Oni: przeciwnicy 122
   a. Największy wróg: socjalizm 122
   b. Sojusz Lewicy Demokratycznej i Socjaldemokracja Polska 123
   c. Unia Pracy i Polska Partia Socjalistyczna 124
   d. Inni przeciwnicy 125

6. Byliśmy, jesteśmy... Będziemy? 126
   a. Trwałość partii i jej programu 127
   b. Misja: propagowanie idei 127
   c. Inne osiągnięcia 129
   d. Razem czy osobno? Opinie o koalicjach wyborczych 130
   e. „Wady to ma jak każda organizacja...” 135
   f. Widoki na przyszłość 136

7. Związanie z partią 137
   a. Zyski z działalności 137
   b. Ponoszone koszty 139
   c. Przyczyny występowania z partii 140
   d. Lojalność wobec partii 142

VI. Unia Wolności – analiza wywiadów 145

1. Skąd się biorą członkowie w partii? 145
   a. Źródła zainteresowania polityką 145
   b. Partia przełomu: demokratyzacja i Mazowiecki 147
   c. Inne motywy podjęcia działalności 148

2. Wyróżniki Unii Wolności 150
   a. Program...? 150
   b. Ludzie Unii Wolności 151
   c. Propaństwowość 152
   d. Styl prowadzenia polityki 153

3. My: członkowie i elektorat partii 153
   a. Typowy unita 153
   b. Akceptowane zróżnicowanie 154
   c. Obowiązki członka 158
   d. Potencjalny elektorat 160
   e. Liderzy 161

4. Oni: przeciwnicy 163
   a. Samoobrona 164
   b. Liga Polskich Rodzin 165
   c. Inne partie 167

5. Potencjalni partnerzy 168
   a. Platforma Obywatelska 168
   b. Między lewicą a prawicą 171

6. Świetna przeszłość – i co dalej? 175
   a. Osiągnięcia: od PRL do UE 176
   b. Popełnione błędy 178
   c. KLD: nieudane małżeństwo 181
   d. Przywiązanie do szyldu 182
   e. „I ty, Unijo rozedrgana..." 185
   f. Widoki na przyszłość 186

7. Związanie z partią 188
   a. Zyski z działalności 188
   b. Ponoszone koszty 190
   c. Przyczyny występowania z partii 190
   d. Lojalność wobec partii 191

VII. Podsumowanie 194
1. Zainteresowanie polityką i motywy wstąpienia do partii 194
2. Czynniki integrujące członków partii 196
3. Istnienie mimo niepowodzeń 201

Aneks 206

Bibliografia 208

Wstęp

Partia polityczna to jedna z podstawowych instytucji demokracji parlamentarnej. Jest to ogniwo pośredniczące między społeczeństwem a władzą państwową (Herbut 2002: 17). Zgodnie z polskim prawem, podstawowym celem partii politycznej jest wpływanie metodami demokratycznymi na kształtowanie polityki państwa[1].

Socjologowie i politolodzy sformułowali wiele definicji partii; w większości z nich również podkreślane jest dążenie do władzy. J. Schumpeter wprost zdefiniował partię jako „grupę, której członkowie decydują się na wspólne działanie w walce o władzę polityczną" (Schumpeter 1962, cytat za: Herbut 2002: 17). Jerzy Wiatr określił partię polityczną nieco inaczej, jako szczególny przypadek ruchu społecznego, czyli jako zbiorowe dążenie ludzi do realizacji wspólnego celu poprzez wywieranie wpływu na rządy lub w drodze walki o władzę, wykazujące wysoki stopień organizacji (Wiatr 1999: 261). Nieco inną definicję zaproponował J. LaPalombary: partia jest to „formalna organizacja, której uświadomionym zasadniczym celem jest umieszczenie i utrzymanie na stanowiskach publicznych osób, które będą kontrolowały, same lub w koalicji, machinę sprawowania władzy" (LaPalombary 1974, cytat za: Herbut 2002: 17).

Podobnie ujmują sprawę sami politycy. Według nich celem każdego podmiotu politycznego jest dążenie do zdobycia władzy, jej sprawowania, lub przynajmniej zdobycie wpływu na tę władzę, co umożliwia realizację takich czy innych celów (Trutkowski 2000: 134).

W Polsce nie doczekaliśmy się jeszcze stabilizacji systemu partyjnego. Spośród siedmiu ugrupowań, jakie w wyniku wyborów z 22 września 2001 roku dostały się do parlamentu, aż trzy powstały w ciągu kilku miesięcy poprzedzających wybory, a dla ponad połowy posłów jest to debiut parlamentarny.[2] Do Sejmu nie weszły natomiast ugrupowania, które w poprzedniej kadencji tworzyły koalicję rządzącą.

U progu przemian ustrojowych rozpoczęło się masowe rejestrowanie mniejszych i większych partii politycznych. Najwięcej powołano ich do życia w latach 1990 – 1993. W 1993 roku w rejestrze sądowym było ich już 232 (Nalewajko 1997: 8); w 1997 roku ich liczba sięgnęła ok. 360 (Jurek, Łynka 2000: 148). Wprowadzenie

[1] Konstytucja RP, por. również *Ustawa o partiach politycznych* z dnia 27 czerwca 1997 roku
[2] na podstawie statystyk sejmowych za www.sejm.gov.pl

bardziej restrykcyjnej ustawy o partiach politycznych ograniczyło ich liczbę do 60 (*ibidem*). Pod koniec 2002 roku było ich 73[3]. Jednak na polskiej scenie politycznej wciąż trwa dość intensywny ruch: w ciągu 2001 roku 30 partii zostało wykreślonych z ewidencji, zarejestrowano natomiast 17 nowych[4].

Trudno stwierdzić, jak wiele partii przewinęło się przez ławy sejmowe w ciągu czternastu lat polskiej demokracji; z pewnością było ich kilkadziesiąt. Komplikacje z dokładnym określeniem tej liczby spowodowane są kilkoma względami: 1) niejednokrotnie partie polityczne nie startowały w wyborach samodzielnie, lecz w szerszych koalicjach wyborczych, 2) w trakcie kadencji wielokrotnie dochodziło do rozłamów, zjednoczeń, secesji grup lub pojedynczych parlamentarzystów, powstawały też nowe partie, 3) rejestrowane w dokumentacji sejmowej kluby i koła poselskie często nie są równoznaczne z partiami, do których należą posłowie; można należeć do danego klubu nie będąc członkiem danej partii i odwrotnie, istnieją koła niemające odpowiednika wśród partii politycznych, wreszcie grupa przedstawicieli danej partii może być zbyt wąska, by założyć koło.

W tym ciągłym ruchu można jednak zauważyć podmioty, które – z mniejszymi lub większymi przekształceniami – trwają na polskiej scenie politycznej od dziesięciu lub więcej lat. Do nich należą przede wszystkim dwie partie wywodzące się z poprzedniego systemu: Sojusz Lewicy Demokratycznej (który wyewoluował z Socjaldemokracji Rzeczypospolitej Polskiej, a ta – z Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej) oraz Polskie Stronnictwo Ludowe (dawniej Zjednoczone Stronnictwo Ludowe), ale także najstarsza partia opozycyjna – Konfederacja Polski Niepodległej (założona w 1979 roku), czy też utworzone na przełomie lat 80. i 90. Unia Polityki Realnej, Polska Partia Socjalistyczna, Zjednoczenie Chrześcijańsko-Narodowe, Unia Pracy, Samoobrona Rzeczypospolitej Polskiej, Unia Wolności (spadkobierczyni Unii Demokratycznej).

Niektóre z tych ugrupowań po krótszej lub dłuższej obecności w parlamencie zostały zmarginalizowane i utraciły zdolność do wywierania wpływu na życie publiczne. Mimo to część z nich nadal istnieje i funkcjonuje dzięki aktywności swoich członków, chociaż szanse na odzyskanie dawnej pozycji wydają się dość nikłe.

[3] stan na 31 grudnia 2002 r; dane na podstawie komunikatu Państwowej Komisji Wyborczej z dnia 2 czerwca 2003 r. w sprawie sprawozdań o źródłach pozyskania środków finansowych przez partie polityczne w 2002 r., zamieszczonego w Monitorze Polskim z 13 czerwca 2003 r.

[4] na podstawie komunikatu Państwowej Komisji Wyborczej z dnia 2 czerwca 2003 r. w sprawie sprawozdań o źródłach pozyskania środków finansowych przez partie polityczne w 2001 r., zamieszczonego w Monitorze Polskim z 11 lipca 2002 r.

Nie decydują się na samorozwiązanie, nie godzą się na wchłonięcie przez silniejsze podmioty; nawet jeśli zawiązują sojusze z innymi partiami, chcą utrzymać własną odrębność. Z praktycznego punktu widzenia postępowanie takie mogłoby się wydawać niejednokrotnie marnotrawieniem energii.

Co trzyma ludzi w partiach niemających możliwości realizowania celu, dla którego zostały powołane? Poszukując odpowiedzi na to pytanie, warto przyjrzeć się partiom politycznym z nieco innego punktu widzenia, niż jest to czynione w większości opracowań im poświęconych. Partia polityczna to szczególnego rodzaju grupa społeczna, a więc „względnie trwała, posiadająca wewnętrzną organizację zbiorowość społeczna, składająca się z [...] osób połączonych więzią społeczną powstałą na bazie zespołu wspólnych wartości i poczuciu odrębności od innych grup, współdziałających ze sobą dla realizacji wspólnie określonych celów" (Olechnicki, Załęcki 1999). Przy wyjaśnianiu fenomenu słabych partii może zatem znaleźć zastosowanie nie tylko politologia, ale również elementy socjologii organizacji, psychologii społecznej, socjologii kultury.

Jako istotny element demokracji partie polityczne były przedmiotem wielu badań, zwłaszcza w rozwiniętych demokracjach. W Polsce tą tematyką zajmują się politologowie i socjologowie, m.in. K. A. Wojtaszczyk, M. Grabowska i T. Szawiel, E. Nalewajko, R. Markowski. Studia poświęcone są przede wszystkim partiom o silnej pozycji na scenie politycznej, gdyż to one mają największy wpływ na rzeczywistość społeczną. Jednak, jak pokazały ostatnie wybory, w młodej polskiej demokracji trudno przewidzieć, która partia za kilka lat będzie w parlamencie, a która nie. Przykładem z przeciwnych biegunów mogą być tutaj Unia Wolności oraz Samoobrona Rzeczypospolitej Polskiej. Pierwsza z nich przez cztery kadencje Sejmu stanowiła istotną siłę,[5] była uwzględniana chyba we wszystkich badaniach poświęconych tematyce partii politycznych[6] i uważana za ustabilizowany element sceny politycznej, by w wyborach parlamentarnych w 2001 roku zdobyć 3,1% głosów. Odwrotnie Samoobrona – od powstania w 1992 roku cieszyła się poparciem w granicach 0-3%[7],

[5] W X kadencji Sejmu jako ROAD, w 1991 (jeszcze jako Unia Demokratyczna) uzyskała w wyborach do Sejmu 12,3% głosów (tworząc największy klub parlamentarny), w 1993 – 10,6%, w 1997 – 13,4% (tworząc koalicję rządową), w 2001 – 3,1%

[6] por. m.in. *Korzenie demokracji* (2000), Grabowska, Szawiel (2001), Nalewajko (1997)

[7] W wyborach do Sejmu RP uzyskiwała następujące wyniki: 1993 – 2,8% głosów, 1997 – zaledwie 0,1%, 2001 - 10,2%

zaś w 2001 roku, dzięki uzyskaniu 10,2% głosów, mogła utworzyć trzeci co do wielkości klub poselski.

Niniejsza praca składa się z kilku części. W pierwszej z nich przedstawione są instytucjonalne ramy, w jakich ewoluowały i działają partie polityczne, a więc przede wszystkim prawo i jego zmiany, a także skutki w postaci przemian systemu partyjnego w Polsce. Część druga zawiera opis metodologii przyjętej w niniejszej pracy: założenia teoretyczne stojące u podstaw wyboru metod badawczych, opis tychże metod, a także relację z przebiegu badań. Część trzecia poświęcona jest teoriom politologicznym, socjologicznym i psychospołecznym, dotyczącym uczestnictwa w partiach i – szerzej – grupach społecznych, jakie mogą mieć zastosowanie w opisie funkcjonowania partii politycznych, zwłaszcza partii słabych. W czwartej części czytelnik będzie mógł się bliżej przyjrzeć dwóm wybranym partiom: Unii Wolności i Unii Polityki Realnej – ich założeniom ideowo-programowym, strukturze, historii, miejscu na scenie politycznej oraz sytuacji ich łódzkich struktur. Piąta i szósta część zawierają analizę wywiadów z członkami tychże partii; wzory pytań zadawanych respondentom znajdują się w Aneksie. W części siódmej znalazło się podsumowanie przeprowadzonych badań.

Na koniec chciałabym podziękować władzom łódzkiej Unii Polityki Realnej i Unii Wolności za wyrażenie zgody na przeprowadzenie badań, a zwłaszcza członkom partii, którzy poświęcili mi swój czas.

I. Partie we współczesnej Polsce.

1. Obowiązujące prawo

Warunki funkcjonowania partii politycznych są w Polsce określone przez ustawę o partiach politycznych oraz ordynacje wyborcze.

W ustawie o partiach politycznych z 27 czerwca 1997 roku czytamy: „Partia polityczna jest dobrowolną organizacją, występującą pod określoną nazwą, stawiającą sobie za cel udział w życiu publicznym poprzez wywieranie metodami demokratycznymi wpływu na kształtowanie polityki państwa lub sprawowanie władzy publicznej”.[8] Opiera swoją działalność na pracy społecznej członków, którymi mogą być pełnoletni obywatele Polski.

Do założenia partii politycznej niezbędnych jest tysiąc podpisów osób popierających utworzenie partii. Ewidencję partii politycznych prowadzi Sąd Okręgowy w Warszawie.

Partie polityczne kształtują swoje struktury oraz zasady działania zgodnie z zasadami demokracji, w szczególności przez zapewnienie jawności tych struktur, powoływania organów partii w drodze wyborów i podejmowania uchwał większością głosów. Jawne są również źródła finansowania partii.

Majątek partii politycznej powstaje ze składek członkowskich, darowizn, spadków, zapisów, z dochodów z majątku partii oraz z określonych ustawami dotacji i subwencji. Partia nie może pozyskiwać funduszy ze zbiórek publicznych ani od osób prawnych, nie może też prowadzić działalności gospodarczej.

Partia polityczna, która w wyborach do Sejmu samodzielnie tworząc komitet wyborczy otrzymała w skali kraju co najmniej 3% ważnie oddanych głosów na jej okręgowe listy kandydatów na posłów albo weszła w skład koalicji wyborczej, która uzyskała co najmniej 6% głosów, ma prawo do otrzymywania przez okres kadencji Sejmu subwencji z budżetu państwa na działalność statutową, w wysokości zależnej od liczby zdobytych głosów.

[8] ustawa z dnia 27 czerwca 1997 r. o partiach politycznych, art. 1 pkt.1

Funkcjonowanie w partii politycznej daje istotne ułatwienia, gdy przychodzi korzystać z biernego prawa wyborczego.

Po pierwsze, prawo do zgłaszania kandydatów do Sejmu mają wyborcy zorganizowani w komitety wyborcze oraz właśnie partie polityczne (i ich koalicje). Komitet wyborczy wyborców musi zebrać 1000 podpisów popierających jego utworzenie. Partie są z tego obowiązku zwolnione. Podobne ułatwienia mają partie w wyborach samorządowych.

Po drugie, partyjne komitety wyborcze mogą korzystać ze wsparcia finansowego i rzeczowego partii. Komitety wyborcze wyborców mogą opierać się jedynie na funduszach pozyskanych od osób fizycznych. Komitet taki nie uzyskuje również prawa do subwencji z budżetu państwa w wypadku zdobycia w wyborach 3% głosów[9].

2. Przemiany systemu partyjnego III Rzeczypospolitej. Zmiany prawa a funkcjonowanie partii

Pojęcie systemu partyjnego, podobnie jak wiele innych pojęć w socjologii, nie doczekało się jednoznacznej i uznawanej przez wszystkich definicji. J. Wiatr definiuje go jako „całokształt stosunków istniejących między partiami politycznymi, jak również między partiami politycznymi a organami władzy państwowej" (Wiatr 1999: 275). K. A. Wojtaszczyk daje nieco szerszy opis: według niego, system ten to partie polityczne, normy, na podstawie których one działają, oraz całokształt relacji między nimi i funkcji pełnionych wobec otoczenia (Wojtaszczyk 1998: 67). Niektórzy zaliczają do systemu partyjnego również grupy interesu, co umożliwia włączenie do analizy takich podmiotów, jak np. związki zawodowe.

Pozycje poszczególnych partii politycznej są według Michelsa i Webera warunkowane m.in. przez ramy instytucjonalne współzawodnictwa partii oraz sytuację na rynku wyborczym (Michels, 1962, Weber, 1998, za: Grabowska, Szawiel 2001: 67). Dla zrozumienia sytuacji, w jakiej znajdują się obecnie zmarginalizowane partie polityczne, trzeba zatem prześledzić zmiany systemu partyjnego, a przede wszystkim:

[9] Tak stało się w przypadku Platformy Obywatelskiej, która startowała w wyborach jako Komitet Wyborczy Wyborców

– zmiany prawa – ustawy o partiach politycznych i ordynacji wyborczej; określają one potencjalne warunki funkcjonowania partii politycznych, w szczególności warunki ich tworzenia i ubiegania się o władzę;

– ewolucję poszczególnych partii politycznych, a zwłaszcza ich pozycji na scenie politycznej; partie nie działają w politycznej próżni, ich praktyczne możliwości są wyznaczone nie tylko przez ich własny potencjał, ale i siłę konkurencji.

a. Początek transformacji ustrojowej. Ustawa o partiach politycznych z 1990 r.

Przed upadkiem systemu komunistycznego w PRL działało legalnie kilka ugrupowań politycznych. Zgodnie z konstytucją[10] „przewodnią siłą polityczną społeczeństwa" była Polska Zjednoczona Partia Robotnicza, pozostałe zaś, w tym Zjednoczone Stronnictwo Ludowe, Stronnictwo Demokratyczne, Unia Chrześcijańsko-Społeczna, Stowarzyszenie „Pax" i Polski Związek Katolicko-Społeczny pełniły rolę satelicką wobec PZPR[11]. Obrady okrągłego stołu, wybory w 1989 roku wygrane przez Komitet Obywatelski zalegalizowanej „Solidarności" i prace sejmu kontraktowego zapoczątkowały demokratyzację systemu. Wśród wielu praw tworzonych w związku z transformacją ustrojową, 28 lipca 1990 roku uchwalono ustawę o partiach politycznych.

Ustawa stanowiła, iż „partia polityczna jest organizacją społeczną [...] stawiającą sobie za cel udział w życiu publicznym, w szczególności przez wywieranie wpływu na kształtowanie polityki państwa i sprawowanie władzy"[12]. Partia uzyskiwała osobowość prawną z chwilą zgłoszenia jej do ewidencji prowadzonej przez Sąd Wojewódzki w Warszawie. Zgłoszenie takie winno było zawierać dane osobowe i podpisy 15 osób posiadających zdolność do czynności prawnych, popierających utworzenie partii. Działanie partii mogło zostać zakazane przez Trybunał Konstytucyjny w wypadku, gdy partia nawoływała do stosowania przemocy w życiu publicznym. Majątek partii mógł pochodzić ze składek członkowskich, darowizn, spadków, zapisów, dochodów z majątku i dochodów z działalności gospodarczej, a także z ofiarności publicznej. Partia nie mogła korzystać ze wsparcia finansowego ani rzeczowego ze strony podmiotów zagranicznych (osób fizycznych i prawnych). Źródła

[10] poprawka do konstytucji PRL wprowadzona w 1976 roku
[11] por. *Zbiorowi aktorzy...* (1997: 14)
[12] Ustawa o partiach politycznych z dnia 28 lipca 1990 roku, art. 1

finansowania partii były jawne. Partiom zapewniano również dostęp do państwowego radia i telewizji.

Powstanie prawnych ram funkcjonowania partii politycznych umożliwiło rejestrację ugrupowaniom powstałym jeszcze przed przełomem 1989 roku. Była to przede wszystkim powstała jeszcze w 1979 roku Konfederacja Polski Niepodległej, a także reaktywowana w 1987 roku Polska Partia Socjalistyczna. Jednymi z pierwszych nowo utworzonych partii były Unia Polityki Realnej (założona jako stowarzyszenie w 1987 r.) i Zjednoczenie Chrześcijańsko–Narodowe, powołane w październiku 1989 r. (*Partie i koalicje...* 2000: 33).

W tym też okresie doszło do przekształcenia najważniejszych partii odchodzącego systemu. W styczniu 1990 r. Polska Zjednoczona Partia Robotnicza rozwiązała się, a w jej miejsce powstała Socjaldemokracja Rzeczypospolitej Polskiej. Nieco wcześniej zostało rozwiązane Zjednoczone Stronnictwo Ludowe, a po krótkich perturbacjach organizacyjnych i personalnych utworzono Polskie Stronnictwo Ludowe.

W okresie kadencji Sejmu Kontraktowego, w Obywatelskim Klubie Parlamentarnym skupiającym solidarnościową opozycję zjednoczoną dotąd w obliczu wspólnego wroga (PZPR), zarysowały się podziały, powodowane różnicami w preferencjach dotyczących radykalizmu, sposobu i tempa przemian ustrojowych oraz wizji docelowego systemu społecznego. Wobec zbliżających się wyborów samorządowych, wiosną 1990 r. Wałęsa wezwał do dzielenia się środowisk solidarnościowych na lewicę i prawicę, określając tę sytuację jako „wojnę na górze" (Słodkowska, w: *Zbiorowi aktorzy...* 1997: 31). Podziały ugruntowały się podczas kampanii prezydenckiej jesienią tegoż roku. Najważniejszymi środowiskami, jakie w tym czasie się wyodrębniły, było popierające Lecha Wałęsę Porozumienie Centrum braci Kaczyńskich oraz skupiony wokół premiera Tadeusza Mazowieckiego Ruch Obywatelski Akcja Demokratyczna, przekształcony po przegranych przez niego wyborach w Unię Demokratyczną.

b. Wybory parlamentarne w 1991 r.

Łatwość zakładania partii politycznych spowodowała ogromne rozdrobnienie sceny politycznej. Nawet niewielkie różnice w poglądach czy też nieporozumienia między politykami często skutkowały założeniem kolejnej partii. Wiele zakładanych partii było przejawem zabawy w politykę, czy też chęci zaistnienia jakiegoś środowiska

na szerszej arenie. Praktyczny brak ograniczeń co do startu w wyborach spowodował, że w październiku 1991 roku o wejście do Sejmu ubiegała się przeszło setka komitetów wyborczych, przy czym 24 zarejestrowały swoje listy w przeszło połowie okręgów wyborczych. Niewiele partii zdecydowało się na start w szerszym bloku, jak np. SdRP, która skupiła wokół siebie organizacje lewicowe (Sojusz Lewicy Demokratycznej) czy ZChN (Wyborcza Akcja Katolicka). Na samodzielny start zdecydował się utworzony jeszcze w 1990 r. Kongres Liberalno-Demokratyczny, do tej pory będący częścią PC. W rezultacie w Sejmie zasiedli przedstawiciele 29 komitetów. Rezultaty wyborów obrazuje tabela 1. Uwzględniono komitety, które zarejestrowały największą liczbę list wyborczych (co świadczy o ich sile organizacyjnej) oraz te, które uzyskały mandaty.

Tabela 1. Wyniki wyborów do Sejmu RP z 27 października 1991 r.
źródło: opracowanie własne na podstawie: Państwowa Komisja Wyborcza (1991)

Nr komitetu	Komitet	zdobyte głosy	odsetek zdobytych głosów	zarejes-trowane listy	zdobyte mandaty
54	Unia Demokratyczna	1 382 051	12.3%	37	62
60	Sojusz Lewicy Demokratycznej	1 344 820	12.0%	37	60
17	Wyborcza Akcja Katolicka	980 304	8.7%	37	49
12	Porozumienie Obywatelskie Centrum	977 344	8.7%	37	44
2	Polskie Stronnictwo Ludowe Sojusz Programowy	972 952	8.7%	35	48
41	Konfederacja Polski Niepodległej	841 738	7.5%	37	46
32	Kongres Liberalno-Demokratyczny	839 978	7.5%	37	37
13	Ruch Ludowy "Porozumienie Ludowe"	613 626	5.5%	33	28
30	NSZZ "Solidarność"	566 553	5.1%	33	27
63	Polska Partia Przyjaciół Piwa	367 106	3.3%	33	16
7	Chrześcijańska Demokracja	265 179	2.4%	37	5
42	Unia Polityki Realnej	253 024	2.3%	37	3
3	Solidarność Pracy	230 975	2.1%	27	4
8	Stronnictwo Demokratyczne	159 017	1.4%	37	1
20	Mniejszość Niemiecka	132 059	1.2%	9	7
61	Partia Chrześcijańskich Demokratów	125 314	1.1%	19	4
62	Polska Partia Ekologiczna - Zieloni	91 726	0.8%	36	0
53	"Zdrowa Polska" - KW PUE, NFE i ruchów wsp.	89 034	0.8%	36	0
46	Partia Wolności	78 704	0.7%	24	0
23	Stronnictwo Narodowe	74 082	0.7%	33	0
43	Koalicja PP Ekol. i PP Zielonych	71 043	0.6%	33	0
19	Partia "X"	52 735	0.5%	4	3
39	Ruch Demokratyczno-Społeczny	51 656	0.5%	20	1
67	Ludowe Porozumienie Wyborcze "Piast"	42 031	0.4%	1	1
49	Blok Ludowo-Chrześcijański	36 665	0.3%	36	0
36	Ruch Chrześcijańsko-Społeczny "Przymierze"	30 092	0.3%	21	0
55	Wyborczy Blok Mniejszości	29 428	0.3%	15	0
66	Krakowska Koalicja Solidarni z Prezydentem	27 586	0.2%	1	1
67	Związek Podhalan	26 744	0.2%	1	1
58	Polski Związek Zachodni	26 053	0.2%	33	4
69	Wielkopolsce i Polsce	23 188	0.2%	1	1
10	Ruch Autonomii Śląska	19 800	0.2%	2	2
66	Bydgoska Lista Jedności Ludowej	18 902	0.2%	1	1
6	Komitet Wyborczy Prawosławnych	13 788	0.1%	1	1
66	Solidarność 80	12 769	0.1%	1	1
68	Unia Wielkopolan okr. woj. leszczyńskiego	9 019	0.1%	1	1
67	Sojusz Kobiet Przeciw Trudnościom Życia	1 922	0.0%	1	1
	inne	339 595	3.0%	110	0
	Suma	11 218 602	100%	934	460

c. Wybory parlamentarne w 1993 r.

W tak rozdrobnionym parlamencie trudno było zmontować trwałą większość rządową. W trakcie dwuletniej kadencji powołano aż trzech premierów, z czego jeden nie zdołał nawet skompletować gabinetu. Gdy wreszcie trzeci rząd otrzymał wotum nieufności, prezydent Wałęsa zdecydował się rozwiązać parlament.

Wcześniej jeszcze posłowie zdołali uchwalić ordynację wyborczą, która miała być lekarstwem na rozdrobnienie parlamentu. Wprowadziła ona 5-procentowy próg wyborczy dla komitetów wyborczych i 8-procentowy dla koalicji. Zmieniono także metodę przeliczania głosów na mandaty w celu promowania silniejszych ugrupowań. Próg wyborczy nie obowiązywał jedynie list mniejszości narodowych.

Cel tych zmian – ustrukturalizowanie polskiej sceny politycznej – został zasadniczo osiągnięty. Tym razem w wyborcze szranki stanęło „jedynie" 35 komitetów, z czego 15 zarejestrowało swoje listy w więcej niż połowie okręgów. W Sejmie znalazło się sześć ugrupowań oraz dodatkowo posłowie mniejszości niemieckiej.

Tabela 2. Wyniki wyborów do Sejmu RP z 19 września 1993 r.
źródło: opracowanie własne na podstawie: Państwowa Komisja Wyborcza (1993)

Nr komitetu	Komitet	zdobyte głosy	odsetek zdobytych głosów	zarejes-trowane listy	zdobyte mandaty
5	Sojusz Lewicy Demokratycznej [13]	2 815 169	20.3%	52	171
6	Polskie Stronnictwo Ludowe	2 124 367	15.3%	52	132
9	Unia Demokratyczna	1 460 957	10.5%	52	74
11	Unia Pracy	1 005 004	7.3%	52	41
2	Katolicki Komitet Wyborczy "Ojczyzna" [14]	878 445	6.3%	52	
4	Konfederacja Polski Niepodległej	795 487	5.7%	52	22
10	Bezpartyjny Blok Wspierania Reform	746 653	5.4%	52	16
8	Komisja Krajowa NSZZ "Solidarność"	676 334	4.9%	52	
1	Porozumienie Centrum	609 973	4.4%	52	
7	Kongres Liberalno-Demokratyczny	550 578	4.0%	52	
12	Unia Polityki Realnej	438 559	3.2%	52	
19	Samoobrona - Leppera	383 967	2.8%	44	
17	Partia "X"	377 480	2.7%	51	
15	Koalicja dla Rzeczpospolitej	371 923	2.7%	51	
3	Polskie Stronnictwo Ludowe - Porozumienie Ludowe	327 085	2.4%	52	
25	Mniejszość Niemiecka Śląska Opolskiego	60 770	0.4%	1	3
21	Ruch Autonomii Śląska	26 357	0.2%	2	
16	Towarzystwo Społeczno Kulturalne Niemców Woj. Katowickiego	23 396	0.2%	2	1
22	NOT - Stowarzyszenia Techniczne	22 717	0.2%	21	
20	Ojczyzna - Lista Polska	15 958	0.1%	14	
13	Polska Wspólnota Narodowa - Polskie Stronnictwo Narodowe	14 989	0.1%	21	
14	Polska Partia Przyjaciół Piwa	14 382	0.1%	12	
18	Poza Układem	6 918	0.0%	2	
24	Polska Unia Pracujących	6 789	0.0%	4	
23	Rzemieślnicza Partia Polski	2 251	0.0%	2	
25	inne	100 489	0.7%	10	
	Suma	13 856 997	100.0%	861	460

[13] koalicja partii politycznych
[14] koalicja partii politycznych skupiona wokół ZChN, Partii Konserwatywnej, Stronnictwa Ludowo-Chrześcijańskiego i Partii Chrześcijańskich Demokratów

Układ sił, który był rezultatem wyborów (tabela 2), dla wielu był jednak zaskakujący. Wygrały zdecydowanie ugrupowania postkomunistyczne – SLD oraz PSL. Dość udaną inicjatywą okazała się integracja ugrupowań lewicowych o niekomunistycznym rodowodzie: powstała w 1992 r. Unia Pracy, łącząca m.in. Solidarność Pracy, Ruch Demokratyczno-Społeczny, Polską Unię Socjaldemokratyczną i część PPS. Natomiast prawica poszła do wyborów rozdrobniona; partie z tej strony sceny politycznej wystartowały w ośmiu komitetach. Do Sejmu dostały się dwa, pozostałe nie przekroczyły progu wyborczego. W rezultacie głosy przeszło jednej trzeciej wyborców zostały zmarnowane.

d. Ustawa o partiach politycznych z 1997 r.

Parlament III kadencji podjął kolejne działania, mające na celu uporządkowanie polskiej sceny politycznej. Uchwalona 27 czerwca 1997 roku i obowiązująca (ze zmianami) do dziś ustawa o partiach politycznych szczegółowiej reguluje zasady funkcjonowania i działalności partii oraz wymogi, jakie powinna ona spełniać. Jedną z najważniejszych zmian było zwiększenie liczby podpisów niezbędnych do założenia partii – z 15 do 1000. Warunek ten musiały także spełnić już zarejestrowane partie; ustawa nałożyła na nie obowiązek złożenia wymaganej przez nowe prawo liczby podpisów do końca 1997 roku.

W rezultacie z około 360 partii zarejestrowanych w grudniu 1997 roku, w styczniu 1998 roku zostało tylko 60 (Jurek, Łynka 2000: 148). Z ewidencji zniknęły więc partie „kanapowe", liczące kilkunastu bądź kilkudziesięciu członków, a także partie martwe, które nie zostały wykreślone wcześniej ze względu na niedbałość ich kierownictwa.

e. Wybory parlamentarne w 1997 r.

Partie prawicowe boleśnie odczuły porażkę z wyborów 1993 roku. Od tego czasu ich przedstawiciele niejednokrotnie prowadzili rozmowy mające na celu powołanie wspólnego ugrupowania i startu w wyborach w ramach jednego komitetu, by nie zatrzymać się znowu na progu wyborczym. Cel ten jednak udało się osiągnąć dopiero rok przed wyborami parlamentarnymi. W połowie 1996 roku z inicjatywy

NSZZ „Solidarność” powstała Akcja Wyborcza „Solidarność” – koalicja partii centroprawicowych skupiona wokół Związku.

W skład AW„S” weszły między innymi Zjednoczenie Chrześcijańsko-Narodowe, Porozumienie Centrum, Chrześcijańska Demokracja – Stronnictwo Pracy, Koalicja Konserwatywna, Konfederacja Polski Niepodległej, Konfederacja Polski Niepodległej Obóz Patriotyczny, Konfederacja Republikanów, Partia Chrześcijańskich Demokratów, Ruch dla Rzeczypospolitej – Obóz Patriotyczny, Ruch Stu, Stronnictwo Konserwatywno-Ludowe (*Partie i koalicje...* 2000: 162; www.webmedia.pl/rs-aws). Partie te jednak zachowały swoją odrębność organizacyjną; AW„S” wzięła udział w wyborach jako komitet koalicyjny.

Ze znaczących prawicowych partii politycznych poza AW„S” pozostał Ruch Odbudowy Polski założony przez Jana Olszewskiego po wyborach prezydenckich z 1995 r. Wcześniej, bo już w 1994 roku, Kongres Liberalno-Demokratyczny, który w wyborach w 1993 roku zdobył 4% głosów, połączył się z Unią Demokratyczną, tworząc Unię Wolności.

Ostatecznie w 1997 roku wyborach do Sejmu wystartowało zaledwie 21 komitetów wyborczych, w tym 9 komitetów mniejszości narodowych. Tylko 10 komitetów zdołało wystawić swoje listy we wszystkich okręgach wyborczych. Dane te wskazują na znaczny postęp w porządkowaniu polskiej sceny politycznej. Komitety wyborcze, które dostały się do Sejmu, otrzymały łącznie przeszło 87% głosów wyborców; jedynie niecałe 13% głosów zostało „zmarnowanych”. Wyniki tych wyborów ilustruje tabela 3.

Tabela 3. Wyniki wyborów do Sejmu RP z 21 września 1997 r.
źródło: opracowanie własne na podstawie: www.pkw.gov.pl

Nr komitetu	Komitet	zdobyte głosy	odsetek zdobytych głosów	zarejes-trowane listy	zdobyte mandaty
5	Akcja Wyborcza "Solidarność"	4 427 373	33.8%	52	201
6	Sojusz Lewicy Demokratycznej	3 551 224	27.1%	52	164
4	Unia Wolności	1 749 518	13.4%	52	60
7	Polskie Stronnictwo Ludowe	956 184	7.3%	52	27
9	Ruch Odbudowy Polski	727 072	5.6%	52	6
1	Unia Pracy	620 611	4.7%	52	
10	Krajowa Partia Emerytów i Rencistów	284 826	2.2%	52	
8	Unia Prawicy Rzeczypospolitej	266 317	2.0%	52	
3	Krajowe Porozumienie Emerytów i Rencistów	212 826	1.6%	52	
2	Blok dla Polski	178 395	1.4%	52	
14	Towarzystwo Społeczno-Kulturalne Niemców - DFK	16 724	0.1%	2	2
12	Przymierze Samoobrona	10 073	0.1%	16	
11	Polska Wspólnota Narodowa	8 590	0.1%	13	
15	inne (8 komitetów, w tym 6 mniejszości narodowych)	78 498	0.6%	8	
	Suma	13 088 231	100.0%	559	460

f. Ordynacja wyborcza z 2001 r. Finansowanie partii z budżetu państwa

Nowelizacja ustawy o partiach politycznych z 12 kwietnia 2001 roku wprowadziła istotne zmiany w finansowaniu partii politycznych. Partie straciły możliwość prowadzenia działalności gospodarczej. Nie mogą też pozyskiwać funduszy od podmiotów gospodarczych i innych osób prawnych, a także ze zbiórek publicznych. Wpłaty i darowizny niepieniężne na rzecz partii mogą pochodzić jedynie od osób fizycznych, których wykaz wchodzi w skład corocznych sprawozdań finansowych. W zamian za to partie uzyskały możliwość zdobycia subwencji z budżetu państwa na okres kadencji Sejmu.[15] Niezłożenie przez partię polityczną corocznego sprawozdania finansowego lub sprawozdań z przeprowadzonych kampanii wyborczych, a także odrzucenie tych sprawozdań przez Państwową Komisję Wyborczą może skutkować poważnymi konsekwencjami finansowymi (zmniejszenie lub całkowite odebranie subwencji), a nawet wykreśleniem partii z rejestru.

Inną ważną zmianą wprowadzoną przez ordynację wyborczą było to, iż prawo zgłaszania list kandydatów w wyborach do parlamentu zostało przyznane jedynie partiom politycznym (i ich koalicjom) oraz wyborcom. Od tej pory kandydatów nie mogą już zgłaszać organizacje społeczne (np. związki zawodowe). Zlikwidowano też obowiązek zdobycia trzech tysięcy podpisów osób popierających zarejestrowanie list okręgowych partii. Obowiązek zebrania tysiąca podpisów pod każdą z list ciąży jednak na komitetach wyborców.

Powyższe uregulowania wzmocniły partie jako podmioty uczestniczące w życiu politycznym.

g. Wybory parlamentarne w 2001 r.

Na podstawie wyników wyborów w 1997 roku można było przypuszczać, że polska scena polityczna stabilizuje się. W Sejmie znalazły się cztery duże ugrupowania skupione w dwóch obozach: (1) koalicyjny, postsolidarnościowy – AW„S" i Unia Wolności, określające się jako prawicowe lub centro-prawicowe, (2) opozycyjny, postkomunistyczny – SLD i PSL, określające się jako lewicowe lub centro-lewicowe. W trakcie kadencji Sejmu nastąpiła reorganizacja w łonie SLD –

[15] Por. część I.1. pracy. Wcześniej z budżetu państwa można było uzyskać jedynie dotację z tytułu zwrotu kosztów poniesionych na przeprowadzenie kampanii wyborczej. Dotacja taka przysługiwała komitetom, które wprowadziły swoich przedstawicieli do Sejmu lub Senatu.

koalicja lewicowych organizacji skupiona wokół SdRP przekształciła się w jednolitą partię. Również w AW„S" występowały pewne próby konsolidacji, jednak równolegle trwał jej stopniowy rozpad. Na krótko przed wyborami część jej członków utworzyła Prawo i Sprawiedliwość oraz Ligę Polskich Rodzin (wspólnie z częścią działaczy ROP), a także – z częścią działaczy Unii Wolności – Platformę Obywatelską.

Wyniki wyborów z 2001 roku (przedstawione w tabeli 4) przyniosły prawdziwe trzęsienie ziemi na scenie politycznej. Spośród pięciu ugrupowań, które weszły do Sejmu cztery lata wcześniej, jedynie dwa (SLD i PSL) znalazły się tam ponownie. Po czteroletniej nieobecności wróciła natomiast Unia Pracy, jednak nie jako samodzielny komitet, lecz koalicjant SLD. Poza Sejmem znalazły się oba ugrupowania, które w minionej kadencji sprawowały władzę (UW, AW„S"). Weszły natomiast trzy zupełnie nowe twory polityczne (PO, PiS, LPR)[16] oraz Samoobrona, która wcześniej funkcjonowała jedynie na marginesie życia politycznego.

Tabela 4. Wyniki wyborów do Sejmu RP z 22 września 2001 r.
źródło: opracowanie własne na podstawie: www.pkw.gov.pl

Nr komitetu	Komitet	zdobyte głosy	odsetek zdobytych głosów	zarejes-trowane listy	zdobyte mandaty
1	Sojusz Lewicy Demokratycznej - Unia Pracy	5 342 147	41.0%	41	216
7	Platforma Obywatelska	1 650 101	12.7%	41	65
4	Samoobrona Rzeczypospolitej Polskiej	1 327 624	10.2%	41	53
5	Prawo i Sprawiedliwość	1 236 208	9.5%	41	44
6	Polskie Stronnictwo Ludowe	1 168 488	9.0%	41	42
10	Liga Polskich Rodzin	1 025 148	7.9%	40	38
2	Akcja Wyborcza Solidarność Prawicy	729 207	5.6%	41	0
3	Unia Wolności	404 074	3.1%	41	0
8	Alternatywa Ruch Społeczny	54 266	0.4%	41	0
11	Mniejszość Niemiecka	47 230	0.4%	2	2
14	Polska Partia Socjalistyczna	13 459	0.1%	16	0
15	Niemiecka Mniejszość Górnego Śląska	8 024	0.1%	1	0
13	Polska Unia Gospodarcza	7 189	0.1%	10	0
9	Polska Wspólnota Narodowa	2 644	0.0%	6	0
	Suma	13 015 809	100.0%	403	460

W wyborach wystartowało 14 komitetów wyborczych, w tym trzy komitety wyborców (PO i mniejszości niemieckie) i dwa komitety koalicji partii politycznych (SLD-UP i AWSP). Dziewięć komitetów miało zasięg ogólnopolski. Tym razem aż 90% głosów przypadło ugrupowaniom, które znalazły się w Sejmie.

[16] PiS został stworzony w dużej mierze na bazie członków Porozumienia Centrum, jednak brak tu jest formalnej ciągłości organizacyjnej. Odwrotna sytuacja miała miejsce w przypadku LPR, która formalnie jest przemianowanym Stronnictwem Narodowo-Demokratycznym (EwP nr 53); w praktyce jednak jest to nowy twór, powstały na skutek zjednoczenia sił środowisk narodowców (m.in. wspomnianego SND, części działaczy Stronnictwa Narodowego, AW„S" i ROP) pod patronatem Radia Maryja.

h. Podsumowanie

Śledząc wyniki wyborów do Sejmu w Trzeciej Rzeczypospolitej można zauważyć stopniowy postęp w porządkowaniu się polskiego systemu partyjnego. Początkowe skrajne rozbicie partyjne, którego skutkiem była niemożność stworzenia stabilnych rządów, zmusiło polityków do wprowadzenia zmian mających na celu poprawę sytuacji. Najważniejsze z nich, czyli wprowadzenie progu wyborczego i wymogu zebrania tysiąca podpisów w celu rejestracji partii, dały w rezultacie znaczne zmniejszenie liczby komitetów ubiegających się o mandaty (z przeszło stu w 1991 roku do czternastu po dziesięciu latach) oraz ugrupowań wchodzących do Sejmu (z 29 do sześciu).

Proces uczenia się nowych reguł nie był bezbolesny. Do zasad ordynacji wyborczej musieli się przyzwyczaić zarówno politycy, jak i wyborcy. Wybory w 1993 roku pokazały tym pierwszym, że aby wejść do Sejmu, trzeba współpracować w szerokim gronie, a tym drugim – że oddanie głosu na słabą partię grozi jego „straceniem". O ile w 1993 roku co trzeci oddany głos był „stracony", o tyle w 2001 – już tylko co dziesiąty.

Jednak trudno mówić o stabilizacji sceny politycznej. Jeśli spojrzymy na nazwy komitetów wyborczych, niewiele znajdziemy takich, które startowały we wszystkich wyborach. W formie niezmienionej lub prawie niezmienionej startowały tylko dwa komitety i oba utrzymały się w Sejmie przez wszystkie cztery kadencje; dość paradoksalnie są to partie wywodzące się z poprzedniego systemu – PSL i SLD. Co ciekawe, obie te partie przechodzą obecnie najgłębszy kryzys od początku istnienia. Społeczne poparcie dla PSL nieznacznie przekracza granicę progu wyborczego, natomiast z SLD, który zdawał się być najbardziej zwartą formacją, wystąpiła znaczna grupa znanych działaczy tworząc nowe ugrupowanie (Socjaldemokrację Polską). Jest to kolejny dowód ciągłej niestabilności polskiego systemu politycznego.

Dość dużą trwałość, przynajmniej jeśli chodzi o nazwę, wykazuje powstała w wyniku połączenia kilku mniejszych parlamentarnych ugrupowań w 1992 roku inna partia lewicowa – Unia Pracy, która po przejściowym wypadnięciu z gry i de facto rozpryśnięciu się na trzy części[17], powróciła do Sejmu jako koalicjant SLD.

[17] Część działaczy ze Zbigniewem Bujakiem znalazła się w Unii Wolności, część z Ryszardem Bugajem – w PSL

Jeśli chodzi o prawą stronę sceny politycznej, należy zwrócić uwagę na działaczy skupionych wokół związku zawodowego „Solidarność", którzy kandydowali wielokrotnie, lecz w różnych formach organizacyjnych. Ostatnio sformowany koalicyjny komitet Akcja Wyborcza Solidarność Prawicy rozpadł się zaraz po wyborach i zniknął ze sceny politycznej. Część prawicowych polityków powróciła jednak na ławy sejmowe w komitetach PiS i PO.

Partiami obecnie niemającymi swoich reprezentantów w Sejmie, a jednak ciągle działającymi i notowanymi w sondażach opinii publicznej są Unia Wolności i Unia Polityki Realnej. Są to ugrupowania o bardziej zawikłanych historiach wyborczych, ale o długich (jak na młodą polską demokrację) tradycjach. Mimo ciągle zmieniających się warunków funkcjonowania partii – zmian prawa i układów sił – przetrwały one w mniej lub bardziej zmienionym kształcie pierwszych kilkanaście lat demokracji. Tym dwóm partiom poświęcone zostały moje badania. Omówienie przyczyn, dla których zdecydowałam się wybrać właśnie te partie, a także szczegółowy opis dziejów tych ugrupowań, czytelnik znajdzie w dalszych częściach pracy.

II. Metodologia badań

1. Przedmiot, zakres i charakter badań

Przedmiotem badań przedstawionych w niniejszej pracy jest zjawisko trwałości słabych partii politycznych. Badanie objęło łódzkie struktury Unii Wolności i Unii Polityki Realnej[18]. Ma ono charakter eksploratorski (Lutyński 2000: 77), jego celem jest poszukiwanie przyczyn trwałości słabych partii oraz próba wykorzystania teorii socjologicznych i psychospołecznych do opisu tego zjawiska. Innymi słowy, chciałabym znaleźć odpowiedź na pytania: Dlaczego ludzie inwestują swój czas i wysiłek w przedsięwzięcie o wysokim stopniu ryzyka? Dlaczego wybierają tę właśnie partię, a nie inną, która dawałaby większe szanse odniesienia sukcesu, zarówno pod względem wcielania w życie programu politycznego, jak i możliwości wyniesienia własnych prywatnych korzyści? Jaką rolę odgrywają tutaj racjonalne kalkulacje, decyzje oparte na światopoglądach, mniej lub bardziej uświadamiane mechanizmy psychologiczne? Jakie ludzkie potrzeby są zaspokajane przez uczestnictwo w takich partiach? Do jakich celów dążą ich członkowie, jakie nadzieje wiążą ze swymi działaniami? Jakie są czynniki integrujące członków partii, jaką rolę odgrywa program, identyfikacja z przywódcami, wspólne wartości? A więc: co sprawia, że partia istnieje i utrzymuje swą odrębność?

Zasadniczą częścią badania było przeprowadzenie wywiadów swobodnych z członkami partii. W przypadku podejmowanej w niniejszej pracy problematyki podporządkowanie się paradygmatowi humanistycznemu jest wskazane z kilku powodów. Po pierwsze, sam sposób postawienia pytania „dlaczego?", odwołuje się do humanistycznej koncepcji wyjaśnienia przez zrozumienie. Nie sposób wyjaśnić istnienia dobrowolnej grupy społecznej inaczej, niż przez zrozumienie pobudek, którymi kierują się przyłączający do niej i pozostający w niej ludzie[19]. Po drugie, eksploratorski charakter badania wymaga możliwie najmniejszego wstępnego kategoryzowania społecznej rzeczywistości. Potrzebne jest otwarcie się badacza na ludzi, na ich sposób rozumienia i przeżywania, na aspekty przez nich postrzegane, nie zaś narzucanie im własnych pojęć, co wymuszają metody ilościowe. Zastosowanie standaryzowanego kwestionariusza stworzyłoby duże ryzyko wykreowania artefaktów;

[18] Szerzej o przyczynach wyboru tych dwóch partii w II.3. części pracy.
[19] Szerzej o rozumieniu jako metodzie socjologii w II.2. części pracy.

uniemożliwiłoby też wykrycie zjawisk wcześniej nieprzewidzianych[20]. Po trzecie wreszcie, zastosowanie metod jakościowych sugeruje charakter grupy, jaka ma być badana. Słaba partia polityczna żyje nie tyle dzięki liczbie swych członków, a ich zaangażowaniu. Tymczasem wśród formalnych członków partii można znaleźć zarówno osoby nieprzejawiające żadnej aktywności, jak i takie, które działają „na co dzień", podtrzymując istnienie organizacji. W takiej sytuacji bardziej właściwy wydaje się dobór celowy, niż silenie się na reprezentatywność próby, w której operatem losowania byłyby listy członków partii.

Praca niniejsza będzie udostępniona (w formie elektronicznej) członkom badanych przeze mnie partii. Ma ambicje pełnić funkcję określaną przez Lutyńskiego jako humanistyczną, a więc prowadzącą do uświadomienia sobie przez czytelników ich miejsca w społeczeństwie i stosunku do innych ludzi i grup, poszerzenia społecznych horyzontów, przyczynienia się do rozwoju ich „socjologicznej wyobraźni", co w rezultacie ułatwia komunikację, porozumiewanie się ludzi i różnych środowisk społecznych. Habermas nazywał tę funkcję „oświeceniową", podkreślając aspekt pogłębiania samowiedzy, kształtowania społecznej świadomości oraz przyczyniania się do racjonalizowania publicznego dyskursu i konfliktów (Lutyński 2000: 34-35). Praca wpisuje się w dyskusję, jaka bywa podejmowana w Unii Wolności, nad tożsamością tej partii, a pośrednio – jej potencjalnych wyborców. Mam nadzieję, że również członków UPR zainteresuje takie „nietypowe" spojrzenie na ich organizację.

2. Paradygmat humanistyczny

„Nauki społeczne traktują o przebiegu procesów *duchowych*, których empatyczne *rozumienie* stanowi, naturalnie, zadanie całkiem innego rodzaju, niż to, które się w ogóle da lub też chce rozwiązać za pomocą formuł ścisłej wiedzy przyrodniczej" – pisał Max Weber (1985: 66), twórca socjologii rozumiejącej. Podkreślał specyfikę socjologii i innych nauk społecznych, twierdził, że chodzi w nich przede wszystkim o jakościowe zabarwienie procesów. Główne założenia paradygmatu socjologii humanistycznej, syntetycznie przedstawione w pracy Marka Ziółkowskiego (1981: 14-16), są następujące:

[20] Szerzej o wywiadzie swobodnym w II.6. części pracy

1. indywidualizm ontologiczny, wyrażający się w przekonaniu, iż procesy społeczne są tworzone poprzez działania jednostek;
2. jednostki działają świadomie, interpretując sytuacje społeczne i działania innych aktorów, nadając im subiektywny sens; powoduje to, iż rzeczywistości społecznej nie można opisywać opierając się jedynie na zewnętrznej obserwacji;
3. istnieją pewne odrębne i nieredukowalne zależności i prawidłowości na poziomie ponadjednostkowym, gdyż na działania jednostki wpływają nabyte przez nią społecznie ukształtowane wzory postępowania;
4. podstawą współistnienia jednostek w społeczeństwie jest podejmowanie zabiegu rozumienia, czyli interpretacji działania partnerów interakcji. To potoczne rozumienie polega na odkrywaniu motywów działań partnerów, towarzyszących im intencji i stanów świadomości.

Ziółkowski za specyficzną cechę socjologii humanistycznej uważa stosunek do świadomości badanych, przekonanie, że „po to, aby zrozumieć świat społeczny, trzeba uwzględnić świadomościową aktywność podmiotu, przez którą ujmuje on i oddziałuje na rzeczywistość" (1981: 277). Podstawową metodą badania porządku społecznego jest rozumienie naukowe. Jego zadaniem jest docieranie do stanów psychicznych jednostek, odtwarzanie indywidualnej świadomości, postaw, intencji, motywów (*ibidem*: 19). Jak zauważa Schutz (1984: 178-179), chociaż subiektywny sens, jaki działanie ma dla aktora, jest jednostkowy i niepowtarzalny, ponieważ ma swe źródło w niepowtarzalnej biografii aktora, to jednak możliwe jest skonstruowanie modelu części społecznego świata składającego się z typowych ludzkich interakcji. Właśnie to jest celem socjologii humanistycznej – „opisanie tego, jak funkcjonuje porządek społeczny, którego podstawowymi elementami są indywidualne, świadome i autonomiczne działania ludzkie, podległe jednak ponadjednostkowym prawidłowościom [...]" (Ziółkowski 1981: 16-17).

Na rolę porządku społecznego, w którym funkcjonuje jednostka, zwracają uwagę m.in. Max Weber i Jerzy Kmita (Ziółkowski 1981: 268-269). Według Webera, chcąc zrekonstruować motywy jednostki, trzeba się odwołać do świadomości społecznej grupy, w której ona uczestniczy. Kmita sformułował koncepcję interpretacji humanistycznej, która ma polegać na przypisaniu określonej jednostce systemu przekonań wchodzących w skład świadomości społecznej grupy, do której owa jednostka należy.

3. Uzasadnienie wyboru partii

Dla opracowania zagadnień związanych z aktywnością członków słabych partii politycznych na przykładach empirycznych najlepiej nadają się partie spełniające następujące warunki:

- niemające obecnie reprezentacji w strukturach władzy,
- faktycznie funkcjonujące, posiadające dość liczną i aktywną bazę członkowską,
- o możliwie długiej tradycji, podpartej przejściową obecnością w parlamencie,
- biorące udział w kolejnych wyborach pod własnym szyldem, bądź przynajmniej z wyraźnym akcentowaniem istnienia tego szyldu,
- uzyskujące słabe notowania w sondażach wyborczych, nie dające wielkich nadziei na sukces w najbliższym czasie, ale jednak notowane i istniejące w świadomości szerszej grupy wyborców.

Za istotne uznałam również kryteria, które przyjęła w swojej pracy Nalewajko (1997), wyróżniając na polskiej scenie politycznej partie zinstytucjonalizowane, a więc mające:

- ogólnokrajowe struktury,
- wykształcone wewnętrzne hierarchie kierowania, procedury decydowania i wymiany przywództwa,
- strategie zabiegania o elektorat.

Ze względów praktycznych wskazane było również, aby:

- dana partia miała swoje struktury na terenie Łodzi,
- istniała możliwość nawiązania życzliwych kontaktów z lokalnym kierownictwem partii, co umożliwiałoby przeprowadzenie pogłębionych badań.

Pierwszą i drugą grupę warunków spełnia kilka partii – Polska Partia Socjalistyczna, Unia Polityki Realnej, Unia Wolności, Zjednoczenie Chrześcijańsko-Narodowe. ZChN zdecydowałam się wyłączyć z badań ze względu na specyficzną sytuację tej partii w Łodzi: z tego ugrupowania wywodzi się prezydent miasta, a także radni Rady Miejskiej (trzon klubu radnych ŁPO). Taka sytuacja niewątpliwie daje Zjednoczeniu spory wpływ na kształtowanie polityki jeśli nie w skali kraju, to przynajmniej miasta, a także mniejsze czy większe możliwości czerpania innych

korzyści przez partię i jej działaczy. Jeśli chodzi o Unię Wolności, to w 2001 roku wprowadziła ona do Senatu czworo swoich przedstawicieli; jest to jednak grupa zbyt mała, by odgrywać istotną rolę, nie ma też w niej reprezentanta Łodzi. Senatorowie ci zresztą przez długi czas nie decydowali się na założenie własnego klubu i występowali pod szyldem Bloku „Senat 2001". Z tego powodu, a także z innych (o których niżej), zdecydowałam się wziąć tę partię pod uwagę w swojej pracy.

Co do warunków „praktycznych", Polska Partia Socjalistyczna w czasie podjęcia przeze mnie decyzji o zakresie badań nie miała swoich struktur na terenie Łodzi; dopiero w maju 2004 roku powstało koło młodzieżowe PPS.[21] Pozostałe partie mają swoje oddziały na terenie miasta. Unia Polityki Realnej nie ma wprawdzie stałej siedziby, jednak część jej funkcji z powodzeniem spełnia jeden z łódzkich pubów.

Istotnym powodem, dla którego zdecydowałam się badać środowisko Unii Wolności jest fakt, iż sama jestem od kilku lat członkiem tej partii. W znacznym stopniu ułatwiło mi to poruszanie się na jej terenie. Natomiast nawiązanie kontaktów w Unii Polityki Realnej umożliwił mi jeden z członków władz tej partii, również student socjologii, mający dużo zrozumienia i zaufania dla koleżanki po fachu – za co chciałam mu w tym miejscu serdecznie podziękować.

4. Badanie grupy własnej. Rola wewnętrznego doświadczenia badacza

W tradycji socjologicznej funkcjonują odmienne poglądy na prawomocność badania grupy, której badacz jest członkiem. Bezspornym pozostaje fakt, iż badacz, sam będąc człowiekiem, nie jest w stanie wyzwolić się od własnej wiedzy i doświadczeń wyniesionych z życia społecznego. Weber stwierdza wręcz, iż „nie istnieje po prostu »obiektywna« analiza naukowa życia kulturowego, albo też »zjawisk społecznych« [...] *niezależna* od swoistych »jednostronnych« punktów widzenia, wedle których, jawnie bądź milcząco, świadomie lub nieświadomie, wybiera się te zjawiska jako przedmiot badania, analizuje je, przedstawia i szereguje" (Weber 1985: 64). Przyczyną rozbieżności w poglądach jest natomiast ocena wpływu tej wiedzy na rezultaty badań – zarówno pod względem jego wielkości i ewentualnych możliwości zminimalizowania, jak i tego, czy ma on skutki pozytywne, czy negatywne.

[21] za: www.pps.org.pl.

Dwa przeciwstawne stanowiska w tej sprawie przedstawia Robert Merton (1977). Pierwsze z nich to doktryna przynależności. W skrajnej wersji zakłada ona, iż grupa społeczna ma monopol na wiedzę o sobie, a zatem może ona być efektywnie badana jedynie przez członka tej grupy. Outsider, czyli osoba nienależąca do danej grupy, jest ze swej istoty niezdolny do jej zrozumienia, gdyż nie był socjalizowany w grupie ani nie uczestniczył w doświadczeniach, z których składa się jej życie; nie może mieć więc bezpośredniej, intuicyjnej wrażliwości, bez której nie jest możliwe rozumienie oparte na empatii. Takim poglądom sprzeciwiają się teoretycy głoszący, iż lojalności grupowe wpływają deformująco na nasz sposób ujmowania i rozumienia rzeczywistości; podlegli obyczajom grupy podzielamy jej opinie i zniekształcamy nasze obserwacje tak, by zgadzały się z tymi opiniami. Otaczającą go rzeczywistość badacz postrzega jako stan naturalny, co stwarza ryzyko przeoczenia istotnych z poznawczego punktu widzenia zagadnień (por. także Kostera 2003: 116-117). Skrajne stanowisko w tej sprawie – doktryna outsidera – zakłada, że wiedza dotycząca grupy, niezniekształcona przez przynależność do niej, jest dostępna tylko outsiderom. Merton uważa, iż „tyleż przemawia na korzyść outsidera, co uczestnika; każda pozycja obserwacyjna ma swoje zalety i niebezpieczeństwa".

Do zalet sytuacji, w której badacz jest jednocześnie członkiem badanej grupy, należy zaliczyć fakt, iż może on w szerszym zakresie odwoływać się do własnego doświadczenia wewnętrznego. Empatia jest uznawana za podstawową metodę rozumienia, tak potocznego, jak i naukowego, między innymi przez Dilthey'a (Ziółkowski 1981: 265-266) i Ossowskiego (2001: 162-171). „Trzeba się wczuwać, trzeba korzystać z własnej introspekcji, aby zrozumieć motywy zachowania ludzi" – pisze Ossowski, podkreślając jednocześnie znaczenie bogactwa osobistego doświadczenia wewnętrznego socjologa. Zwraca jednak uwagę na fakt, iż introspekcja nie daje gwarancji trafnej interpretacji, dlatego należy być ostrożnym przy wychodzeniu poza poziom hipotez. Na użyteczność intuicji badacza opartej na podzielaniu pewnych doświadczeń z badanymi, uczestniczeniu we „wspólnej rzeczywistości", zwraca uwagę również Melchior (1990: 56, 112).

Ossowski (2001: 164-171) wyróżnił cztery funkcje doświadczenia wewnętrznego w pracy badawczej socjologa:

- funkcja heurystyczna, czyli odwołanie się do doświadczenia przy stawianiu hipotez badawczych;

- interpretacja wypowiedzi i zachowań ludzkich jako wskaźników postaw, myśli, skłonności;
- wyjaśnianie mechanizmu wykrytych zależności poprzez odwoływanie się do motywacji (zwykle w formie hipotez);
- uzasadnianie tez ogólnych, gdy materiał uzyskany w toku badań nie jest dostateczny do ich zweryfikowania.

Pierwsza ze wspomnianych funkcji introspekcji była dla mnie szczególnie istotna przy przedstawianiu mechanizmów, które mogą leżeć u podłoża zaangażowania ludzi w działalność słabych partii politycznych,[22] jak również przy konstruowaniu wzorów pytań do rozmówców.[23] Do drugiej i trzeciej odwoływałam się interpretując i analizując zebrany w wywiadach materiał.[24]

Pamiętając o ryzyku związanym z badaniem własnej grupy, postanowiłam częściowo je zneutralizować, wychodząc ze swoimi badaniami poza Unię Wolności. Można powiedzieć, że zgodnie z postulatem Bacona zdecydowałam się wyjść z jaskini,[25] rozszerzyć pole widzenia. Poprzez prowadzenie badań w innej grupie miałam nadzieję zyskać nie tylko podstawy do ostrożnego (na tyle, na ile pozwalają to techniki jakościowe) uogólniania wniosków na ogół słabych partii politycznych, ale także pewną świeżość spojrzenia na grupę własną.

5. Techniki jakościowe zastosowane w badaniu

Realizacji zadania, jakim jest zrozumienie, służą jakościowe metody badawcze, które umożliwiają spojrzenie na badane zjawisko z punktu widzenia i przy użyciu kategorii wykorzystywanych do jego opisu przez osoby badane. Ich celem jest przede wszystkim właśnie zrozumienie świata osób badanych (Trutkowski 2000: 117), przy możliwie najmniejszej ingerencji badacza w badaną rzeczywistość (Konecki 2000: 144). Zalicza się do nich takie techniki jak obserwacja (uczestnicząca bądź nieuczestnicząca), wywiady swobodne i narracyjne, wywiady zogniskowane (focusy), analiza dokumentów.

[22] część III. pracy
[23] aneks
[24] części V., VI. i VII. pracy
[25] Koncepcję „złudzenia jaskini" Bacona, nawiązującą do platońskiej alegorii z *Rzeczypospolitej*, prezentuje w swoim artykule Merton (1977: 429-430)

W niniejszym badaniu zostało zastosowanych kilka technik. Najważniejszą z nich były wywiady swobodne ukierunkowane (ustrukturalizowane) (Przybyłowska 1978) z członkami obu partii, dotyczące motywów zaangażowania w działalność w partii. Technikami uzupełniającymi były obserwacja uczestnicząca, dzięki której powstał opis funkcjonowania partii w Łodzi oraz wytypowani zostali członkowie, z którymi przeprowadzałam wywiady, a także analiza partyjnych dokumentów (statuty, deklaracje programowe, biuletyny, strony internetowe). Taka triangulacja danych i metod badawczych (Konecki 2000: 85-98) miała na celu możliwie całościowe ukazanie funkcjonowania partii – zarówno w jej wymiarze formalnym (statuty, oficjalna ideologia), praktycznym (rzeczywiste funkcjonowanie, podejmowane działania), jak i subiektywnym (postrzeganie partii przez samych członków) – a także przedstawienie historii partii i ich łódzkich oddziałów. Członek partii nie istnieje w próżni, lecz w określonym kontekście; ten kontekst właśnie chciałam przedstawić, odwołując się do kilku technik zbierania danych. Można zatem powiedzieć, że niniejsza praca ma w pewnej mierze charakter dwóch niezależnych studiów przypadku (case study)[26].

6. Wywiad swobodny jako technika zdobywania informacji

Wywiad swobodny, określany też jako otwarty, etnograficzny (Konecki 2000:169) lub antropologiczny (Kostera 2003: 125), jest techniką nastawioną na pozyskiwanie nowych informacji. W takim wywiadzie najważniejszy jest kontakt z rozmówcą, otwarcie się na jego sposób postrzegania, rozumienia i przeżywania rzeczywistości. Jest to zgodne z podstawowym postulatem badawczym socjologii humanistycznej, którym jest „subiektywna interpretacja", ujmowanie rzeczywistości z perspektywy badanego podmiotu (Ziółkowski 1981: 277).

Badacz stosujący technikę wywiadu swobodnego pracuje bez przygotowanej wcześniej listy pytań do respondenta. „Plany bywają przygotowane, lecz nie są traktowane dogmatycznie. [...] Badacz powinien mieć pomysły na to, czego chce się dowiedzieć, na przykład na podstawie wcześniejszych wywiadów czy obserwacji, lecz w zasadzie nie powinien mieć ścisłej listy pytań, gdyż udany wywiad powinien być przeprowadzony ściśle językiem i na warunkach rozmówcy [...] Badacz podczas wywiadu nie może niczego sugerować, powinien mówić jak najmniej" – twierdzi

[26] por. Lutyński (2000: 292-298)

Kostera (2003: 125-127). Taka postawa zmniejsza ryzyko popełnienia „błędu obiektywizmu", polegającego na zastąpieniu swą własną naukową perspektywą perspektywy samego badanego (Ziółkowski 1981: 282).

W niniejszym badaniu została zastosowana technika wywiadu swobodnego ukierunkowanego (ustrukturalizowanego). Wywiad taki ma zastosowanie wówczas, gdy potrzeby informacyjne badacza są określone raczej ogólnie, pytania badawcze odnoszą się najczęściej do zagadnień szczegółowych, ale mają formy pytań otwartych. Nie wymaga się rozstrzygnięcia wszystkich tych pytań w każdym wywiadzie. Prowadzący wywiad ma dużą swobodę w zakresie formułowania pytań. Tok wywiadu (kolejność zadawania pytań) oraz treść i język poszczególnych pytań dostosowywane są do cech i możliwości respondenta. Charakterystyczne dla tego typu wywiadu jest kierowanie dużej liczby pytań odnośnie kwestii szczegółowych w formie różnego rodzaju pytań otwartych. Zapis wywiadu jest rejestrujący (Przybyłowska 1978).

7. Dobór respondentów

Zgodnie z założeniami niniejszej pracy, jako potencjalnych rozmówców należało wybrać aktywnych członków partii, tych, którzy przyczyniają się (w ten czy inny sposób) do tego, że partia może funkcjonować mimo skromnych możliwości finansowych i nieuczestniczenia we władzy. Z racji tego, iż badanie jest poświęcone przede wszystkim nieinstrumentalnym motywom aktywności członków (w sensie bezpośrednich korzyści materialnych), należało z tej grupy wykluczyć osoby, które takie korzyści odnosiły lub mają realne szanse odnosić je w niedalekiej przyszłości.

Biorąc pod uwagę moje skromne możliwości jako samodzielnego badacza, zdecydowałam się przeprowadzić po dziesięć wywiadów z członkami obu partii. Liczba dwudziestu wywiadów nie jest być może imponująca, jednak uważana jest za wystarczającą w tego typu badaniach. Ze względu na nieco odmienną sytuację UPR i UW, a także zróżnicowane możliwości docierania do respondentów, dobór rozmówców w obu partiach przebiegał odmiennymi torami.

a. Unia Wolności

W przypadku tej partii dysponowałam wieloma danymi dotyczącymi poszczególnych członków, w tym pełną listą wszystkich członków Unii Wolności w Łodzi wraz z danymi teleadresowymi, listami obecności na spotkaniach, stanem opłacania składek oraz „rankingiem zbieraczy podpisów" pod listą kandydatów

do Parlamentu Europejskiego. Z racji tego, iż powyższe aspekty są szczególnie ważne dla funkcjonowania partii, uznałam je za dobry wskaźnik zaangażowania członków na rzecz partii. Na tej podstawie wytypowałam grupę prawie trzydziestu osób, które można byłoby określić jako szczególnie aktywne. Następnie, zgodnie z wyżej przedstawionymi uwagami, wykluczyłam z tej grupy byłych radnych Rady Miejskiej, osoby, które w ostatnich wyborach samorządowych zostały postawione na pierwszych miejscach list wyborczych, a także przewodniczących kół dzielnicowych. W ten sposób liczba potencjalnych rozmówców została ograniczona do 19 osób. Ostateczny dobór odbywał się już według kryteriów nie tyle obiektywnych, co praktycznych, przede wszystkim kryterium dostępności (odpadła m.in. osoba, z którą nie było kontaktu telefonicznego, oraz inna, przebywająca w czasie badania zagranicą). Starałam się jednak zachować pewną reprezentatywność pod względem cech demograficznych (płeć, wiek) oraz stażu w partii. Ze szczególną uwagą potraktowałam reprezentantów partyjnej młodzieżówki, ze względu na rolę, jaką pełni ona w funkcjonowaniu UW,[27] decydując się na uwzględnienie trzech jej przedstawicieli, będących jednocześnie członkami partii.

b. Unia Polityki Realnej

Dużo mniejszą swobodę doboru respondentów miałam w UPR. Po pierwsze, wynikało to z samej liczebności partii – o ile UW w Łodzi liczy formalnie przeszło 200 osób, o tyle UPR siedmiokrotnie mniej. Po drugie, nie dysponowałam „twardymi" danymi na temat członków i ich aktywności. Tak więc dobór rozmówców opierał się przede wszystkim na wiedzy o ich zaangażowaniu wyniesionej z obserwacji uczestniczącej oraz na kryterium dostępności w czasie prowadzenia badań. W grupie moich respondentów znaleźli się zatem zarówno szeregowi członkowie partii, jak i reprezentanci łódzkiego kierownictwa (w tym również prezesi oddziału i okręgu). Nie zachodzi tu jednak konflikt z postulatem skupienia się na członkach, którzy nie osiągają materialnych korzyści związanych z funkcjonowaniem w partii. Żaden z moich rozmówców nie był w przeszłości wybrany z list partii, a według sondaży opinii społecznej szansa na zmianę tej sytuacji w najbliższej przyszłości jest raczej niewielka;[28] łódzka UPR nie miała też dotychczas udziału we władzy umożliwiającego jej zapewnianie profitów jej członkom.

[27] szerzej w części IV.1.g. pracy
[28] por. część IV.2.f. pracy

8. Przebieg badań

a. obserwacja uczestnicząca

Jak już wspomniałam w części II.5. pracy, obserwacja uczestnicząca w niniejszym badaniu pełniła rolę techniki pomocniczej, uzupełniającej, wobec czego nie prowadziłam na jej podstawie regularnych notatek zgodnych z regułami obserwacji etnograficznej. Zwłaszcza w przypadku obcej mi partii, UPR, obserwacja służyła zorientowaniu się w obyczajach i „klimacie" terenu, zaplanowaniu sposobów nawiązania kontaktów, uzyskania „tła" do wywiadów (Kostera 2003: 101). Informacje uzyskane w toku obserwacji zostały wykorzystane przy przedstawieniu ogólnej sytuacji obu partii w Łodzi: ich aktywności (zarówno pod względem rodzaju, jak i częstości podejmowanych akcji), liczby i zaangażowania członków, warunków, w jakich partie funkcjonują.

W Unii Wolności zdobywałam informacje w toku mojej zwykłej działalności jako zaangażowanego członka partii: uczestnicząc w zwykłych zebraniach członków partii oraz (jako obserwator) w posiedzeniach władz różnych szczebli, biorąc udział w rozmaitych akcjach organizowanych przez partię i jej młodzieżówkę (w tym oczywiście kampanii wyborczej), prowadząc ewidencję członków partii i ich aktywności (licząc na zebranie danych przydatnych do pracy magisterskiej, podjęłam obowiązki sekretarza łódzkiej UW).

W przypadku Unii Polityki Realnej obserwacja uczestnicząca miała dodatkowe, bardzo istotne zadanie. Było nim wzajemne oswojenie się badacza i środowiska badanych. O ile w UW moja obecność była czymś naturalnym, o tyle w UPR byłam osobą z zewnątrz, a moja rola „studentki socjologii piszącej pracę magisterską o partiach politycznych"[29] – rolą podstawową zarówno dla mnie, jak i dla członków tej partii. Po raz pierwszy przyszłam na zebranie UPR w lutym 2003 roku, a wiec przeszło półtora roku przed rozpoczęciem zasadniczych działań, czyli przeprowadzania wywiadów z członkami. Przez ten czas pojawiałam się mniej lub bardziej regularnie na spotkaniach członków, brałam też udział w rozmaitych akcjach organizowanych bądź współorganizowanych przez UPR, w tym w kampanii referendalnej w 2003 r. Tak długi okres mojej „aklimatyzacji" pozwolił z jednej strony na przełamanie mojego poczucia zagubienia i wyobcowania, jakie miałam w trakcie pierwszych spotkań, oraz

[29] w ten właśnie sposób przedstawiałam się członkom UPR, dodając też czasem (zresztą zgodnie z prawdą), że sympatyzuję z tą partią.

na przyswojenie sobie stylu myślenia, sposobów argumentacji i wartości, do jakich odwołują się członkowie UPR; z drugiej zaś strony, dla członków UPR przestałam być osobą „z ulicy", zaczęłam być traktowana jako jeden z sympatyków pojawiających się na zebraniach, osoba jeśli nawet nie całkiem „swoja", to w każdym razie nie „obca". Osiągnęłam więc w dużej mierze efekt, który był moim celem – częściowe zniwelowanie dość drastycznej różnicy mojej sytuacji w obu partiach.

Oczywiście pełne zlikwidowanie tej różnicy nie było możliwe. W UPR pamiętano o przyczynie mojej obecności. Odczuwałam atmosferę życzliwego zainteresowania moją pracą, co wyrażało się chociażby pytaniami w rodzaju „Jak ci idzie?", czy „Kiedy obrona?", a także bardziej szczegółowymi pytaniami dotyczącymi treści pracy. Można powiedzieć, że pisanie przeze mnie pracy o UPR było pewnego rodzaju wydarzeniem w życiu partii. Niewątpliwie wpływ miała na to częstotliwość spotkań i mała liczba członków; tylko w okresie, gdy przeprowadzałam wywiady, odbyły się aż cztery zwykłe spotkania i dwie publiczne akcje, a ostatecznie przepytani przeze mnie zostali niemal wszyscy aktywni w tym czasie członkowie, także wiedza o mojej roli była powszechna.

Odmienna sytuacja miała miejsce w UW. Tam byłam przede wszystkim działaczem partii, a moja praca naukowa, o ile w ogóle dostrzegana, sprawą wręcz trzeciorzędną. Wiedza o prowadzonych przeze mnie badaniach nie była w UW tak powszechna, jak w UPR. Spotkania członków partii odbywają się jedynie raz na miesiąc; tak się złożyło, że zaczęłam przeprowadzać wywiady przeszło tydzień po wrześniowym spotkaniu, a skończyłam tuż przed październikowym. W zasadzie tylko kierownictwo partii oraz członkowie młodzieżówki, której spotkania odbywają się co tydzień, byli zorientowani w sytuacji.

b. wywiady swobodne

Wywiady swobodne, będące zasadniczym materiałem dla moich badań, przeprowadziłam w październiku 2004 roku, zgodnie z założonym celem – po dziesięć wywiadów w każdej z partii. W dalszej części pracy są one oznaczone numerami od 1 do 10 (zgodnie z kolejnością ich przeprowadzania) z dodanym skrótem nazwy partii.

Z członkami Unii Wolności umawiałam się na wywiady telefonicznie, informując jednocześnie ogólnie o temacie mojej pracy, a w przypadku pytań – również o przykładowych zagadnieniach, jakie będą poruszane w rozmowie. Za każdym razem podkreślałam, że prośba moja jest całkiem prywatna, niezwiązana z funkcjonowaniem

partii. Z członkami Unii Polityki Realnej umawiałam się sukcesywnie na kolejnych partyjnych spotkaniach, również informując ich o tematyce pracy i przykładowych zagadnieniach.

Wbrew temu, czego (dość naiwnie) oczekiwałam, fakt, iż z większością wyselekcjonowanych członków UW łączyła mnie osobista znajomość o różnym stopniu zażyłości, nie pomógł mi raczej w nakłanianiu ich do zgody na wywiad. O ile w UPR nie spotkałam się z ani jedną odmową, o tyle w UW – aż z dwoma. Podawane powody odmów wydały mi się wiarygodne, nie przypuszczam zatem, by ich przyczyną miałaby być jakiegoś rodzaju nieufność wobec mojej osoby czy niechęć do samego wywiadu. Można raczej sądzić, że w grę wchodziły inne czynniki. Po pierwsze, członkowie UPR mieli prawo czuć się wobec mnie reprezentantami partii, mającymi obowiązek zaprezentować swoją organizację w dobrym świetle; przeciwnie w UW, gdzie byłam z reguły partyjną koleżanką, która zapewne zrozumie osobiste powody odmowy. Po drugie, wpływ mógł mieć sam sposób nawiązywania kontaktów z respondentami (UW – kontakt telefoniczny, UPR – kontakt bezpośredni); z badań nad psychologią społeczną wiadomo, że im bardziej pośredni kontakt, tym łatwiej przychodzi odmowa.

Uzgadniając miejsce wywiadu zostawiałam respondentom swobodę wyboru, sugerując jedynie, by pozwalało ono na spokojne przeprowadzenie dłuższej rozmowy. Ostatecznie wywiady zostały zrealizowane w różnych miejscach; z reguły były to mieszkania respondentów, ale w wypadku czterech respondentów z UW (w tym wszystkich członków młodzieżówki) była to siedziba partii, w dwóch przypadkach – miejsce pracy po godzinach, w jednym – uczelnia, w jednym – pub.

Czas poświęcony na przeprowadzenie poszczególnych wywiadów był bardzo zróżnicowany. Najkrótsza rozmowa trwała niewiele ponad 30 minut, najdłuższa – przeszło dwie godziny. Zróżnicowanie to wynikało z odmiennych temperamentów respondentów, ich skłonności do wygłaszania dłuższych monologów, poruszania tematów ubocznych itd. Zauważalny był wyraźny (choć niebezwyjątkowy) związek tych cech z wiekiem moich rozmówców.

Moja pozycja w nieformalnej strukturze Unii Wolności nie dawała o sobie zapomnieć także w czasie przeprowadzania wywiadów. Niektórzy członkowie traktowali mnie wręcz jako pośrednika między nimi a łódzkimi władzami partii, osobę, której można się wyżalić na zjawiska, które się ocenia negatywnie, przedstawić własne propozycje. W trakcie spotkania członków partii pod koniec października publicznie padło pytanie, czy zebrane przeze mnie uwagi pod adresem kierownictwa zostały temuż

kierownictwu przekazane i przeanalizowane. W kilku przypadkach byłam też traktowana jako ekspert, który zna się na sprawach lepiej od samych respondentów (sformułowania typu „Ale pani to się pewnie lepiej orientuje", czy „Agnieszko, może ty pamiętasz, jak to było?"). W jednym wypadku zostałam niestety prawdopodobnie uznana za kogoś w rodzaju egzaminatora, co zapewne negatywnie odbiło się na jakości uzyskanych danych. Zawsze jednak starałam się objaśnić rozmówcom moją rolę, w jakiej właśnie się z nimi spotykam, podkreślałam, że w tym momencie to oni są dla mnie ekspertami, że w pracy nie mogę napisać niczego, czego od nich samych nie usłyszę, że ich wypowiedzi są całkowicie poufne i nawet jeśli zostaną zacytowane, to nie będą podpisane ich nazwiskami; czasem żartem starałam się rozładować atmosferę.

Wywiady odbywały się w dość dobrych warunkach, w cztery oczy, zaglądające od czasu do czasu osoby trzecie (domownicy, inni członkowie partii) nie zakłócały toku rozmowy w istotny sposób. Jedynym wyjątkiem była sytuacja, w której podczas niemal całego wywiadu respondentowi towarzyszyła żona, biorąc zresztą czynny udział w rozmowie. Delikatne próby pozbycia się tego towarzystwa, polegające na wyjaśnieniu zasad prowadzenia wywiadu, nie dały rezultatu, gdyż małżonka wprawdzie wyszła, ale zaraz wróciła, wezwana na pomoc przez samego respondenta. Sytuacja ta była szczególna, gdyż żona respondenta sama przez wiele lat była członkiem tej samej partii i nadal jest jej zagorzałym sympatykiem. Mój respondent zaś wyraźnie potrzebował jej pomocy w rozmowie ze mną, często odwoływał się do jej pamięci i poglądów, zachęcał do brania udziału w wywiadzie, oczekiwał potwierdzenia swoich słów. Sam też stwierdził: „Wie pani, z żoną mamy takie same poglądy". De facto więc wywiad ten został przeprowadzony nie z jedną, lecz z dwoma osobami. Sytuacja taka jest z reguły uznawana za sprzeczną ze sztuką badawczą, ja jednak zdecydowałam się ten wywiad włączyć do analizy z dość istotnych względów. Otóż, jeśli zadaniem technik jakościowych jest uchwycenie rzeczywistości społecznej w jej naturalnej postaci, nie można przechodzić do porządku dziennego nad sposobami kreowania tej rzeczywistości. Jeśli zatem respondent nie mógł się obyć bez obecności swojej „drugiej połówki" w trakcie rozmowy ze mną, zapewne podobna sytuacja ma miejsce w jego codziennym życiu; nie widziałam więc powodu do przeprowadzania na siłę sztucznej standaryzacji sytuacji badawczej ani też uznania tego wywiadu za mniej wartościowy od pozostałych. W dalszej analizie wywiadów wypowiedzi obojga małżonków oznaczone są jako 03a/UW (respondent) i 03b/UW (małżonka respondenta).

Moją naczelną zasadą w prowadzeniu wywiadów było dążenie do unikania narzucania rozmówcom mojej wizji rzeczywistości. Z tego powodu starałam się nie zadawać dużej liczby szczegółowych pytań, zwłaszcza rozmówcom, którzy wykazywali tendencję do samorzutnego podejmowania różnych wątków i długich, rozbudowanych wypowiedzi. Zastosowałam taktykę „zaufania do respondenta", opierającą się na założeniu, iż ten, odpowiadając na pytanie, sam poruszy wątki, które uważa za istotne. Było to o tyle uzasadnione, iż w centrum mojego zainteresowania leżały nie tyle fakty same w sobie, ile ich percepcja i wartościowanie przez samych członków partii. Prowadząc rozmowę posiłkowałam się wcześniej przygotowaną listą wzorów pytań[30], nie trzymałam się jej jednak ściśle. Zaczynałam zwykle od „rozgrzewkowych" pytań o pozapolityczną działalność mojego rozmówcy i źródeł zainteresowań polityką, dalej zaś dostosowywałam się do toku myślenia samego respondenta. Listę pytań traktowałam pomocniczo, wracałam do niej wtedy, gdy wątek rozmowy się urywał. Starałam się jednak w miarę możliwości uzyskać wszystkie interesujące mnie informacje określone we wzorach pytań.

9. Ocena zebranego materiału. Różnice między danymi uzyskanymi w poszczególnych partiach

Ossowski pisał o tym, że „nie jesteśmy tym samym człowiekiem w obcowaniu z różnymi ludźmi", że „człowiek zmienia się w zależności od tego, z kim rozmawia" (Ossowski 1967, cyt. za Melchior 1990: 251). Zasada ta odnosi się również do kontekstu badacz – respondent. O sposobach, w jakich byłam odbierana w poszczególnych partiach, pisałam szerzej w poprzedniej części; niewątpliwie to zróżnicowanie mogło mieć również do pewnego stopnia wpływ na rodzaj uzyskanych przeze mnie informacji. Członkowie UPR występowali wobec mnie w roli przedstawicieli partii, zaś członkowie UW reprezentowali po prostu siebie. Ta różnica miała prawo odzwierciedlić się również w samym sposobie mówienia – na ogół bardziej swobodnym jeśli chodzi o członków UW, a także częstszym używaniem form zbiorowych przez członków UPR („my", „nas", „zrobiliśmy", „uważamy"). Podobny wpływ mógł mieć także nieco inny charakter obu grup; o ile wśród respondentów

[30] patrz: Aneks

z UPR znalazł się ścisły aktyw partyjny, o tyle moi rozmówcy z UW stanowili „drugi szereg" łódzkich struktur.

Kwestią, która mogła budzić obawy w niniejszym badaniu, była szczerość wypowiedzi respondentów, podobnie jak we wszelkich badaniach dotyczących działaczy politycznych. W grę wchodzi bowiem wyćwiczony nawyk przedstawiania siebie i własnej partii w dobrym świetle, wymagany od aktywu partii w codziennej działalności (por. Kubiak, Przybyłowska, Wojciechowska-Miszalska 1990: 54). „Badani (o ile zgodzą się na badanie) raczej zmierzają ku manipulowaniu swoim wizerunkiem w oczach badacza, niż dzielą się swoją wiedzą, którą w rutynowych działaniach politycznych wewnątrz organizacji ściśle reglamentują" pisze Woroniecka (2001, cyt. za Koper 2002: 54). Rozmówcy z podobnych środowisk często odnoszą się niechętnie do osób „z zewnątrz" (Kostera 2003: 116). Również standaryzowane badania przeprowadzone przez Sołomę (1966) wykazały, iż nieznajomym ankieterom respondenci prezentowali siebie i swoją grupę w lepszym świetle niż ankieterom znajomym, z własnego środowiska. Obawiałam się tego zjawiska zwłaszcza w wypadku członków UPR, gdyż w wypadku UW nie byłam osobą „z zewnątrz", a moi rozmówcy zdawali sobie sprawę z tego, iż w większości spraw jestem równie dobrze zorientowana, jak oni sami.

Te obawy nie potwierdziły się. Krytykę własnej partii w rozmaitych aspektach (obok, oczywiście, pochwał) usłyszałam zarówno od członków UW, jak i UPR. Prawdopodobnie przyczyniła się do tego strategia mająca na celu oswojenie się z moją osobą działaczy UPR.[31] W wypowiedziach członków tej partii czasem pobrzmiewała nuta skrupułów w mówieniu o pewnych rzeczach (sformułowania w rodzaju „ale to nie do prasy", „to jest socjologia, czy to jest wywiad dla UW?"[32], „oficjalnie mam powiedzieć, czy nieoficjalnie?"), niemniej jednak – mówili o nich.

Należy również zwrócić uwagę na to, iż – z punktu widzenia mojego badania – także nieszczere odpowiedzi dotyczące oceny partii i własnych przekonań, nastawione na ich pozytywną prezentację, mają swoją wartość. Jak trafnie zauważył Ossowski, „przy badaniu postaw społecznych i zbiorowych sposobów patrzenia na rzeczywistość, ważne są nie tylko wypowiedzi szczere, ale także te wypowiedzi, które są narzędziem jakiejś akcji społecznej, które zmierzają do wywarcia wpływu na jakieś środowisko: jeżeli są pomyślane celowo, muszą się liczyć z postawami psychicznymi i ze sposobami

[31] por. część II.8. pracy
[32] Członkowie UPR byli poinformowani, że identyczne badania prowadzę w Unii Wolności.

patrzenia na rzeczywistość, jakie w tym środowisku panują" (Ossowski 1967: 204). Jeśli więc nawet respondent „podkoloryzował" rzeczywistość – zrobił to w pożądanym przez siebie kierunku, a więc albo zgodnie z własnymi przekonaniami dotyczącymi tego, jaką jego partia (lub on sam) powinna być, albo też zgodnie z własnymi przypuszczeniami co do przekonań i oczekiwań elektoratu własnej partii.

III. Członkowie partii politycznych

1. Motywy podejmowania aktywności politycznej

Transformacja systemu, jaką przeszła Polska na początku lat 90., poza wprowadzeniem wolnych wyborów i wolnego rynku, umożliwiła także rozwój społeczeństwa obywatelskiego. Jego istotą jest aktywny udział obywateli w życiu publicznym, wynikający z ich własnej inicjatywy, nie zaś odgórnie sterowany, jak bywało w systemie realnego socjalizmu. Demokratyzacja to również „budowanie demokratycznego obyczaju, polegającego na udziale obywateli w kreowaniu i kontrolowaniu decyzji odnoszących się do spraw publicznych, do dobra wspólnego" (Miszalska 1996:15), przede wszystkim za pośrednictwem tworzonych oddolnie, niezależnych od władzy państwowej organizacji i instytucji.

W systemie demokratycznym zawarta jest norma aktywności obywateli, ich współudziału w polityce. Partycypacja polityczna jest definiowana jako „wszelkie formy zaangażowania jednostki w wywieranie wpływu na czynione przez rządzących (na różnych szczeblach władzy) alokacje cenionych społecznie wartości". Intensywność partycypacji przejawia się liczbą sposobów czy form uczestniczenia w polityce, ilością zużytej energii i czasu poświęconego politycznej aktywności oraz długością okresu zaangażowania. Działalność w partiach politycznych, podobnie jak udział w wyborach i referendach, zaliczana jest do partycypacji konwencjonalnej, a więc zgodnej z porządkiem ustalonym przez konstytucję i mieszczącą się w ramach instytucji demokratycznych (*Psychologia polityczna* 1999: 21-24).

Według K. Skarżyńskiej (*ibidem*: 28), najszerszych ram teoretycznych dla analiz psychologicznych uwarunkowań aktywności politycznej dostarcza teoria działania celowego, zgodnie z którą motywacja do podjęcia jakiegoś działania jest wypadkową subiektywnej wartości (użyteczności) przewidywanych wyników i subiektywnych oczekiwań dotyczących prawdopodobieństwa ich osiągnięcia. Warunkiem aktywności politycznej jest więc uznanie polityki za ważną lub wartościową dla jednostki sferę, w której może ona realizować swoje motywy.

Jak wykazują badania empiryczne nad członkami partii politycznych, motywy wstępowania w partyjne szeregi mogą być różnorodne. Na podstawie badań

prowadzonych w Kalifornii (*ibidem*: 28-29) wyróżniono cztery czynniki motywacji aktywności politycznej:

- ambicja; czynnik ten wiąże się z potrzebą osiągnięć, wpływu, kontroli nad ludźmi, władzy;
- towarzyskość (motyw afiliatywny); istotna jest tu chęć przebywania z określonymi ludźmi, poczucia wspólnoty, zawierania nowych znajomości i wspólna zabawa;
- zadaniowość; polityczne zaangażowanie ma ułatwić realizację konkretnych projektów czy zadań;
- lojalność (wierność); celem jest wykazywanie wierności czy lojalności wobec określonych grup lub osób.

Występowanie tych czynników zostało potwierdzone w wielu badaniach, w tym polskich. Do powyższej listy dodaje się również potrzebę nowych wrażeń, aktywności samej w sobie – jest to czynnik często spotykany wśród młodych aktywistów.

Podobne wyjaśnienie przedstawia Piotr Sztompka (2003: 213). Według niego dobrowolne przystąpienie do jakiejś grupy wiąże się z jej szeroko rozumianą atrakcyjnością dla jednostki. Może być to atrakcyjność:

- instrumentalna – gdy grupa pomaga zrealizować cele jednostki
- autoteliczna – gdy przynależność do grupy zaspokaja potrzebę uczestnictwa
- aksjologiczna – gdy potwierdza, umacnia jednostkę w wyznawanych wartościach przez kontakt z ludźmi wyznającymi podobne wartości.

Mirosław Karwat (2004) zwraca uwagę na inne jeszcze aspekty motywacji do podjęcia działalności społecznej. Wyróżnia on motywację pozytywną, czyli dążenie do urzeczywistnienia pewnych wartości, zaspokojenie własnych i ewentualnie cudzych potrzeb, do osiągnięcia konstruktywnych celów; przeciwstawia temu motywację negatywną, opartą na potrzebie przeciwstawienia się czemuś lub komuś. Ten sam autor wyszczególnia również:

- motywację bycia aktywnym, ciągle gotowym do podejmowania nowych wyzwań,
- motywację poszczególnych działań, osiągnięcie określonych celów w określonej dziedzinie,
- motywację uczestnictwa w życiu danej wspólnoty.

Wielu badaczy zwraca uwagę na to, iż często na zaangażowanie w życie publiczne wpływa przykład najbliższych. Członkowie partii niejednokrotnie mają

działaczy politycznych i społecznych w rodzinie, na ogół również polityka jest często podejmowanym tematem rozmów w rodzinnym domu. Wpływ ten ma znaczenie zarówno przy podejmowaniu decyzji o aktywnym włączeniu się w życie polityczne, jak i przy wyborze konkretnej opcji (por. *Korzenie demokracji* 2000: 90-91).

Na pewne ograniczania partycypacji politycznej, a zwłaszcza bezpośredniego udziału w pracach organizacji, zwraca uwagę S. M. Lipset (1995: 398-399). Aktywność taka wiąże się z pewnymi nakładami (chociażby czasu), kosztem innych dziedzin. Tymczasem „dwie role uznawane przez nasze społeczeństwo za najbardziej eksponowane i najistotniejsze to rola zawodowa oraz rola rodzinna. Wszystkie inne – na przykład rola, jaką jednostka odgrywa jako członek stowarzyszenia dobrowolnego – są w mniejszym lub większym stopniu uzupełniające i uboczne. [...] Jedynie niewielka mniejszość [członków] uważa, że nagrody za partycypację w [...] polityce są wystarczające, aby podtrzymywać wysoki poziom zainteresowania i działalności."

2. Rola aktywu

Partie polityczne są społecznościami wewnętrznie zróżnicowanymi. W ich strukturze wyróżnia się trzy zasadnicze kręgi: elitę polityczną (zwykle płatny aparat), społeczny aktyw i masy członkowskie (Wojtaszczyk 1998: 13, Wiatr 1981: 188). M. Maor wymienia szereg funkcji, jakie pełnią członkowie w partii politycznej (Maor 1998: 262, por. Herbut 2002: 202-203). Są to między innymi:

- dobrowolna praca, bez której partia nie mogłaby funkcjonować
- mobilizacja głosów w czasie kampanii wyborczej; szeregowi członkowie są masą oddolnych agitatorów
- składki członkowskie; taki wkład w działalność partii jest szczególnie istotny, gdy państwo nie wspiera partii
- rekrutacja i socjalizacja przyszłych przywódców politycznych; działając w partii członkowie zdobywają doświadczenie w działalności politycznej
- komunikacja polityczna; członkowie są „nosicielami opinii" swoich środowisk, pomagają tworzyć programy partii
- udział w podejmowaniu decyzji partyjnych; wybór przywódców, strategii działania, zatwierdzanie programów.

Jak zauważa Wojtaszczyk, „praktyka wielu ugrupowań pokazuje, że coraz mniejsze są formalne obowiązki członków partii. Zazwyczaj sprowadzają się one do finansowego i wyborczego jej wspierania. Niezmiernie rzadko jest wymagany od szeregowych członków codzienny udział w działaniu partii" (Wojtaszczyk 1998: 13). Wymagania, jakie stawia się członkom, zależą w też w pewnej mierze od typu partii. Ze względu na charakter członkostwa, partie dzieli się na kadrowe i masowe. „Partia masowa stawia na szeroką rekrutację i siłą rzeczy stawia swym członkom wymagania mniejsze, niż partia kadrowa, traktująca swych członków jako wypróbowany i zahartowany oddział bojowy" (Wiatr 1981: 186).

Jednak w każdej partii szczególnie istotną grupą członków są aktywiści. Rola aktywnych członków w partiach politycznych jest tym większa, im mniejszymi zasobami finansowymi one dysponują. Bogatsze mogą sobie pozwolić na zatrudnienie pracowników, zlecenie prac firmom reklamowym czy też wynajęcie profesjonalistów (zwłaszcza jeśli chodzi o prowadzenie kampanii wyborczej), uboższe muszą się oprzeć na nieodpłatnej pracy członków.

Model wymiany opracowany przez Strom (1990, za: Maor 1998: 263) zakłada, że kierownictwo partii musi wchodzić w relacje wymiany z potencjalnymi aktywistami, składając im odpowiednie obietnice polityczne. Mogą to być zachęty w postaci obietnic programowych, ponieważ zakłada się, że członkowie i aktywiści partyjni są silnie motywowani przez preferencje dla określonej polityki, oraz że można uzyskać ich poparcie w imię obietnicy realizacji określonego programu politycznego w przyszłości. Innego rodzaju rekompensatą może być włączenie aktywistów w proces podejmowania decyzji, także personalnych, dotyczących partii. W polskich warunkach jest to również rozdawnictwo stanowisk w instytucjach publicznych, o ile partia ma takie możliwości.

Model wymiany jest krytykowany między innymi dlatego, że wyklucza rolę wkładu pracy jako „daru", rolę nawyku i rolę solidarności organizacyjnej w relacjach wewnątrzpartyjnych. Dla aktywistów ważne mogą być również nagrody niematerialne – sama przyjemność działania na rzecz kampanii i poczucie uczestnictwa w zbiorowym wysiłku. Przywódcy mogą odwoływać się do lojalności partyjnej, aby realizować cele partii; jeżeli już ktoś działa dla partii z samej lojalności, to wkład racjonalnej kalkulacji można pominąć (Maor 1998: 264-265).

3. Instrumentalizm w polityce. Interesowność i jej rodzaje

W warunkach polskiej demokracji dość istotną rolę w podjęciu decyzji o zapisaniu się do partii politycznej odgrywają czynniki instrumentalne, niezwiązane z polityką jako taką. Niebagatelne znaczenie mają w tym wypadku przyzwyczajenia wyniesione z poprzedniego systemu. Wstąpienie do partii rządzącej było niejednokrotnie warunkiem dalszej kariery zawodowej, dawało też rozmaite przywileje, jak na przykład dostęp do deficytowych towarów. Także i dzisiaj ugrupowania rządzące lub mające bardzo wysokie notowania w sondażach opinii społecznej przeżywają oblężenie chętnych do wstąpienia w partyjne szeregi.[33] Z drugiej strony, szeregi te dość szybko topnieją wraz z topniejącym poparciem w sondażach.

Gdy patrzy się na polską politykę, nie sposób oprzeć się wrażeniu, że głównym jej celem jest „podział łupów"[34], a więc wyniesienie jak największych korzyści ze sprawowania władzy. Zmiana koalicji rządzącej wiąże się nie tylko ze zmianą Rady Ministrów, ale również urzędników w ministerstwach, wojewodów i podległych im pracowników, kierowników agend rządowych, przedstawicieli w spółkach skarbu państwa itd. Są to z reguły posady z bardzo wysokimi wynagrodzeniami, co dodatkowo zwiększa pokusę nakręcania „karuzeli stanowisk" przy każdej zmianie ekipy rządzącej.[35] Nie bez powodu sformułowanie Jarosława Kaczyńskiego pod adresem AW„S" – TKM (Teraz K... My) zaczęło żyć własnym życiem jako opis adekwatny dla całej sceny politycznej.

Szczególnie ważna jest pozycja partii na szczeblu lokalnym. O ile stanowiska rozdzielane na szczeblu centralnym są raczej poza zasięgiem przeciętnego członka partii, to na szczeblu lokalnym sytuacja wygląda nieco inaczej. Partie zmieniają się tutaj w biura pośrednictwa pracy. Do obsadzenia są nie tylko miejsca w radach gmin, powiatów i sejmikach województw, ale przede wszystkim – kierowników urzędów, a wraz z nimi armii drobniejszych pracowników administracji, na sprzątaczkach kończąc. To są dziesiątki tysięcy miejsc pracy – miejsc na wagę złota przy stopie bezrobocia dochodzącej do 20%, a w wielu regionach kraju tę granicę przekraczającej.

[33] por. Rybak (2004), Dziadul (2004), Janicki (2002b)
[34] Nie jest to wynalazek polski; system podziału łupów opisywał już Max Weber na przykładzie XIX-wiecznej Ameryki (Weber 1998: 88-89)
[35] por. Janicki (2002a)

Władzę można wykorzystać również w inny sposób – na przykład zlecając w imieniu urzędu zamówienie „znajomej" firmie.[36]

Można odnieść wrażenie, że właśnie chęć wyniesienia własnych korzyści jest obecnie jednym z istotniejszych czynników motywującym Polaków do wstępowania do partii. Tym bardziej interesujące są partie, które w „podziale łupów" nie uczestniczą i nic nie wskazuje na to, by mogły w nim uczestniczyć w najbliższym czasie. Partie, których bynajmniej nie można określić kanapowymi, gdyż liczą kilka tysięcy członków. Czy jednak rzeczywiście ich członkowie działają bezinteresownie?

Tabela 5. Rodzaje interesowności
źródło: opracowanie własne na podstawie: Karwat (2004)

Interesowność:	
w znaczeniu partykularnym podmiot bierze pod uwagę jedynie własne, partykularne korzyści, nie jest gotowy do ponoszenia osobistego ryzyka dla dobra innych	**w znaczeniu uniwersalnym** pożytek powszechny nie jest oddzielony ani przeciwstawiony indywidualnej wygodzie czy pomyślności; jest to zaangażowanie typu pro publico bono, a więc również we własnym interesie
jednostkowa (osobista) mająca na względzie korzyści osobiste lub wąskiego kręgu rodziny czy przyjaciół	**społeczna (przedstawicielska)** mająca na względzie dobro szerokiej grupy, której podmiot jest członkiem, bądź która stanowi układ odniesienia, z którą się identyfikuje, do której aspiruje
bezpośrednia oczekiwanie korzyści doraźnych, natychmiastowych, tożsamych z rezultatem działania własnego lub wspólnego	**pośrednia** nastawienie na korzyści dalekosiężne, w imię których można ponieść doraźne koszty, wyrzeczenia i straty
materialna (utylitarna) dążenie do osiągnięcia lub zachowania dóbr materialnych, użytkowych lub ich wymiernych odpowiedników	**niematerialna (duchowa, psychologiczna)** dążenie do osiągnięcia korzyści (nagród, rodzajów satysfakcji) typu psychologicznego (moralnego, estetycznego), np. poczucie własnej wartości, spełnionego obowiązku, uznanie, szacunek i podziw ze strony innych, odkupienie własnych win

Karwat (2004) twierdzi, iż w postawach i dążeniach ludzkich nie istnieje dosłownie pojęta, czysta bezinteresowność, która miałaby polegać na tym, że podmiot utrzymuje więzi z innymi ludźmi, udziela komuś lub czemuś poparcia, rezygnuje z czegoś, podejmuje jakieś działanie itd. – samemu niczego nie oczekując, nie dążąc do osiągnięcia czegoś, a w każdym razie nie licząc się z możliwością korzystnych lub niekorzystnych dla siebie skutków. Tym bardziej dotyczy to sfery aktywności ludzkiej, kiedy ludzie poświęcają swój czas i energię rozmaitym staraniom, wysiłkom, gotowi są bronić swego prawa do działania, jego rezultatów. Według Karwata, działania dla dobra ogółu, a nawet działania ściśle altruistyczne (dla dobra innych), choć postrzegane stereotypowo jako „bezinteresowne", w istocie są jedynie przejawem innej niż

[36] por. Paradowska, Baczyński (2004), Paradowska, Janicki, Urbanek (2002)

„wulgarna" i „przyziemna" formy interesowności. Nie ma działań w pełni bezinteresownych, choć działająca jednostka może sobie własnej interesowności nie uświadamiać. Postawa określana potocznie jako „bezinteresowna", to jedynie „brak uzależnienia własnej aktywności jako takiej i poszczególnych działań [...] od uzyskania obietnicy lub uprzedniego realnego osiągnięcia korzyści wymiernej i natychmiastowej", a działacz „w imię pewnych wyższych racji (wyższych niż własna wygoda) liczy się z możliwością strat, wyrzeczeń i gotów jest do pewnych poświęceń". Karwat wyróżnia kilka rodzajów interesowności ze względu na różne kryteria, przeciwstawiając je sobie parami (patrz: tabela 5).

4. Partia: środek czy cel?

W definicję partii politycznej wpisany jest jej podstawowy cel: wywieranie wpływu na rzeczywistość, dążenie do władzy. Jak stwierdził jeden z polityków w badaniu przeprowadzonym przez zespół C. Trutkowskiego (2000: 142), „wszyscy zmierzamy mniej więcej do tego samego, znaczy każdy z nas chce zdobyć instrumenty władzy, żeby coś ważnego, w jego rozumieniu, zrealizować." Biorąc pod uwagę obowiązujące w Polsce prawo, partia polityczna jako forma organizacji jest najlepszym środkiem do takiego celu[37]. By realizować własne cele, organizacja musi się troszczyć o własne istnienie. Jak pisał Stanisław Ossowski (1968: 40), „aby służyć interesom szerszej zbiorowości, interesom publicznym, organizacja musi dbać o swoje siły, o zakres swej władzy i sprawność działania".

Jednak, jak zauważają socjologowie i politolodzy (Selznick 1957, Huntington 1968, Panebianco 1988, za: Herbut 2002: 49-52), partia czy też inna organizacja celowa sama w sobie może stać się celem działalności członków. Takie zjawisko nazywane jest infuzją wartości. Partia stopniowo traci charakter narzędzia, zaczyna być traktowana jako wartość sama w sobie, a jej celów nie można odróżnić od niej samej. Jej ochrona i przetrwanie staje się celem dla znacznej części zwolenników. Herbut twierdzi, iż rozpoczęcie procesu infuzji wartości „następuje z reguły dzięki zachowaniom elit partyjnych, kumulujących swe doświadczenia i z czasem stawiających sobie za cel obronę organizacji jako takiej, kosztem nawet priorytetów ideologicznych". Proces ten postępuje i stopniowo wychodzi poza kręgi aktywistów (Herbut 2002: 63).

[37] por. części I.1., I.2.f. pracy

Na to samo zjawisko zwraca uwagę Ossowski. Według niego, „potężnym czynnikiem przesuwania się interesów organizacji na miejsce naczelne przy wyznaczaniu jej działalności jest walka. [...] Bezpośredni cel, któremu poświęca się wszystkie siły, to zwycięstwo nad nieprzyjacielem – tzn. triumf własnej organizacji. W walce rozwija się *espirit de corps* walczącej grupy, który może całkowicie górować nad solidarnością tej grupy z szerszą zbiorowością, której miała służyć" (Ossowski 1968: 40-41).

Według Panebianco zorientowanie partii na przetrwanie jest rezultatem jej instytucjonalizacji. Biurokratyzacja i rutynizacja działań tworzy struktury oparte na organizacyjnych lojalnościach członków oraz procedurach określających zasady selekcji liderów i sukcesji władzy. Struktury partii zinstytucjonalizowanej są zorientowane bardziej na cele organizacyjne, niż pozaorganizacyjne (Panebianco 1988, teoria omawiana w: Nalewajko 1997: 18-19).

5. Partia jako grupa społeczna. Więź, tożsamość, świadomość społeczna

Ossowski twierdził, że „zbiór ludzi staje się grupą społeczną wtedy, i tylko wtedy, gdy zjawia się u nich świadomość łączności społecznej i gdy ta świadomość objawia się w ich zachowaniu" (Ossowski 2001: 40). Jednym z podstawowych pojęć stosowanych w opisie grupy jest kategoria więzi społecznej. Ossowski definiuje ją jako „równoważnik starego francuskiego wyrażenia: *espirit de corps*. Składa się na to aprobująca świadomość przynależności do grupy, tendencja do zachowywania najważniejszych konformizmów grupowych, kult wspólnych wartości, świadomość wspólnych interesów, ale i gotowość do przedkładania interesów grupy ponad interesy osobiste, jeżeli taki konflikt zajdzie, albo przynajmniej przekonanie, że się powinno interesy grupy przedkładać nad swoje" (*ibidem*: 37).

Partia jako instytucja jest sformalizowaną grupą celową. Jak podaje Jan Szczepański (1970: 341-342), wyróżnikiem grup celowych jest to, iż „zostały zorganizowane planowo dla realizacji jednego tylko celu lub jednej grupy celów i w których istnieje tylko więź sformalizowana ze względu na osiągnięcie danego celu". Dominuje w nich więź rzeczowa i stosunki oparte na stycznościach rzeczowych, a zachowania wynikające z więzi osobistych (jeśli takie w ogóle powstają w stosunkach i kręgach nieformalnych) są eliminowane ze stosunków „służbowych". Zasadnicze znaczenie ma efektywność zinstytucjonalizowanych form organizacyjnych.

Na szczeblu lokalnym wzrasta jednak rola więzi międzyludzkich. Mirosława Grabowska zauważa, iż większość podstawowych funkcji partii (w tym zwłaszcza rekrutacja i socjalizacja członków) realizuje się właśnie na tym poziomie. W dodatku lokalne jednostki partii „budują poczucie solidarności i identyfikacji z konkretną grupą ludzi. Dzięki temu są mniej wrażliwe na wahania koniunktury politycznej i zwroty ideologiczne. Stanowią rodzaj siatki bezpieczeństwa – dzięki nim i w nich partia może przetrwać okresy niepowodzeń wyborczych na poziomie krajowym" (*Korzenie...* 2000: 25). Więzi społeczne na szczeblu lokalnym wzmacniają się przede wszystkim ze względu na styczność przestrzenną i wspólną pracę, wzajemne oddziaływania i związane z nimi emocje.

Ponieważ partia polityczna jest grupą dobrowolną, nie może się obejść bez „pewnego przywiązania emocjonalnego, identyfikacji, zdolności do wykonywania prac w imię interesów całej grupy" (Szczepański 1970: 347-348). Ossowski zauważa, że z grupą można identyfikować się w dwojaki sposób. Pierwszy, to identyfikacja dystrybutywna, definiowana poprzez identyfikację z jej członkami; jest to poczucie więzi właściwe dla małych grup, na przykład grona przyjaciół. Taki rodzaj identyfikacji może zachodzić właśnie na poziomie podstawowych struktur partii; tutaj członek może identyfikować swoje cele i postawy z celami i postawami poszczególnych ludzi. Dla partii jednak bardziej charakterystyczna jest identyfikacja kolektywna, w wypadku której stosunek do poszczególnych członków grupy jest wynikiem określonego stosunku do grupy jako całości; przyczyną odczuwania więzi z innymi, czasem nawet nieznanymi ludźmi, jest sam fakt przynależności do jednej grupy. W tym wypadku członek identyfikuje swoje cele i postawy z celami i postawami postulowanymi dla członka grupy (Ossowski 2001: 42)

Za jedną z definicyjnych cech grupy społecznej uznaje się istnienie tożsamości zbiorowej, opartej na obiektywnym podobieństwie jednostek, subiektywnej więzi wynikającej z postrzeganej wspólnoty przekonań, wierzeń, wartości, światopoglądu, a także utrzymywania kontaktów między członkami grupy (Sztompka 2003: 185-186). Tożsamość zbiorowa to „poczucie wspólnoty i identyfikacja z członkami pewnej zbiorowości wyrażane subiektywnie sformułowaniem »my«, któremu towarzyszy świadomość odrębności od osób z zewnątrz, określanych jako »oni«" (*ibidem*: 198).

Znaczenie bezpośrednich kontaktów między członkami partii jest słabsze w sytuacji, gdy mają oni mało okazji do spotykania się ze sobą. Andrzej Piotrowski pisząc o możliwych znaczeniach terminu „tożsamość zbiorowa" zauważa jednak,

że „poczucie łączności z innymi ludźmi i przeżywanie jej jako My zachodzić może jednak poza bezpośrednim stosunkiem społecznym, gdy Ja obejmuje w tym przeżyciu członków zbiorowości, o której wie, że stanowi dla nich i dla niego wspólne odniesienie dla wartości i symboli. Takie My nie musi się aktualizować w codziennych stosunkach międzyosobowych" (Piotrowski 1990: 417). To samo stwierdza Melchior na podstawie przeprowadzonych przez siebie badań: „czasami poczucie tożsamości społecznej w większym stopniu opiera się na »wspólnocie aksjologicznej«, na podzielanych z innymi wartościach, niż na »wspólnocie społecznej«, wyrosłej ze wzajemnych relacji między ludźmi" (Melchior 1990: 302). Świadomość wspólnego stosunku do pewnych przedmiotów, symboli lub osób jest przez niektórych uważana za podstawowy czynnik więzi społecznej (Ossowski 2001: 39).

Pojęciem którego używał Ossowski w odniesieniu do grupy jest „świadomość społeczna", definiowana jako „pojęcia, obrazy, przekonania i oceny, które są mniej lub więcej wspólne ludziom pewnego środowiska i które w świadomości poszczególnych jednostek umacnia wzajemna sugestia, umacnia przekonanie, że dzielą je również inni członkowie tej samej grupy" (Ossowski 1968: 89). Ziółkowski wymienia trzy podstawowe zjawiska wiążące się z istnieniem świadomości społecznej: (1) wspólnota przekonań, (2) uświadamianie sobie tej wspólnoty, (3) podejmowanie na gruncie tych przekonań odpowiednich, indywidualnych albo zbiorowych działań praktycznych[38] (Ziółkowski 1989: 142). Wydaje się, że wszystkie te trzy warunki są spełnione w partiach politycznych. Według Ziółkowskiego, wspólne w danym środowisku przekonania mogą być czynnikiem integracji czy solidarności grupowej. Należy jednak pamiętać o tym, że „opis jakiejś formy świadomości społecznej tej a tej grupy jest jedynie mniejszym lub większym przybliżeniem rzeczywistości; żadna z konkretnych jednostek nie żywi przypisywanych jej przekonań w całości, we wszystkich aspektach i bez żadnych wahań i odchyleń" (*ibidem*: 245, por. także Ossowski 2001: 41).

Nalewajko w swojej pracy wykorzystuje pojęcie kultury zbiorowej, nawiązujące do ujęć strukturalno-funkcjonalnych, antropologicznych. „Kultura wyraża podzielane poprzez członków organizacji ideały, wartości i przekonania. Te z kolei manifestują się w organizacyjnych historiach, mitach, anegdotach, języku, [...] zapewnia swoim nosicielom poczucie zbiorowej tożsamości, jest przewodnikiem postępowania i gwarantuje stabilność społecznego systemu organizacji. Jest ona zatem powielanym

[38] „Intencjonalne współdziałanie" jest definicyjną cechą grupy społecznej również według Floriana Znanieckiego (Ossowski 2001: 39).

systemem znaczeń (tzn. kieruje postrzeganiem rzeczywistości, wyrażaniem siebie i zorganizowaniem życia), wyuczonym i odnoszącym się do grup (a nie do jednostek)" (Nalewajko 1997: 175).

Natomiast H. Tajfel, opisując grupę społeczną, wyszedł od badania jednostek ją tworzących. Definiował on tożsamość społeczną jako „tę część autokoncepcji jednostek, która wywodzi się z ich wiedzy na temat ich uczestnictwa w grupach społecznych wraz z komponentą ewaluatywną i znaczeniem emocjonalnym związanym z tym uczestnictwem" (Tajfel 1981, za: Bokszański 1989: 231). Podobnie można by zatem zdefiniować tożsamość polityczną czy tożsamość partyjną. Irena Pańkow stwierdza, iż „fenomen tożsamości politycznej ma wymiar jednostkowy i zbiorowy, a konkretne, empiryczne tożsamości polityczne są rezultatem zetknięcia dwu wymiarów: samoidentyfikacji i identyfikacji na przykład z grupą polityczną lub obiektami symbolicznymi" (*Początki parlamentarnej elity* 1992: 231). Identyfikacja z grupą rozumiana jako poczucie przynależności do grupy implikuje wspólność celów, wspólność norm i sposobu patrzenia na rzeczy, pozytywne zainteresowanie losem innych członków grupy (Ossowski 2001: 38).

Pojęcie tożsamości politycznej stosowane zarówno w wymiarze jednostkowym, jak i zbiorowym, może być interesujące z punktu widzenia niniejszej pracy z kilku powodów. Po pierwsze, osoba przychodząca do partii politycznej ma zazwyczaj już wyrobione poglądy polityczne, wartości, z którymi się identyfikuje, wizję porządku społecznego, do którego chce dążyć. Od tego w dużej mierze zależy wybór partii politycznej, do której chce wstąpić. Po drugie, działając przez dłuższy czas w danej partii, zaczyna ją postrzegać jako „swoją" partię i siebie jako jej członka, myśleć o partii w kategoriach „my" (Sztompka 2003: 213). Po trzecie, kategoria tożsamości politycznej może być użyteczna w opisywaniu stosunku do innych partii – jako grup odmiennych od grupy własnej.

6. Swoi i obcy

Celnym stwierdzeniem jest, że „tożsamość grupy zależna jest tyleż od tożsamości tych, którzy są z niej wyłączeni, co od tożsamości tych, którzy do niej należą" (Szasz 1970, za: Piotrowski 1990: 428). Skłonność do dzielenia ludzi na wrogów i przyjaciół, swoich i obcych, podobnych do mnie i odmiennych, ułatwia m.in. utrzymanie spoistości grupy i jej odrębności (*Początki...* 1992: 247-248). Prawo

Simmla-Cosera głosi, że konflikt zewnętrzny zwiększa integrację wewnętrzną grup i społeczności (Sztompka 2003: 216). Wróg wymaga zdecydowanego działania i dyscypliny w ramach własnego obozu (Trutkowski 2000: 241).

Identyfikując się z jakąś grupą, jednostka ma tendencję do idealizowania jej, postrzegania jako lepszej od innych, przeceniania jej prestiżu. Jest to zjawisko nazywane szowinizmem grupowym (Szczepański 1970: 268; Sztompka 2003: 213; Merton 1977: 407-408). Samo wyodrębnienie jakiejś grupy powoduje zwykle poczucie dystansu, a często nieufności wobec innych grup. Pojawiają się emocje, które stają się źródłem stereotypów: jednostronnych, upraszczających, wyidealizowanych koncepcji na temat własnej zbiorowości (autostereotypów) i równie jednostronnych, upraszczających i negatywnych wizji zbiorowości odmiennych (w skrajnym przypadku stereotypów wroga). Pojawia się myślenie w kategoriach „swoi" i „obcy", „nasi" i „tamci", „my" i „oni" (Sztompka 2003: 184-185). Takie podziały zazwyczaj oznaczają, jak pisze Piotrowski, „brak zainteresowania dla przekształcenia Ich w Was i potencjalnie w Nas lub – więcej – przekonanie o braku podstaw do takich dążeń [...] dzieje się tak właśnie wskutek poczucia różnicy między etosem grupy własnej i cechami grupy obcej" (Piotrowski 1990: 428).

Niechęć, a nawet wrogość wobec innej grupy jest tym silniejsza, im bardziej grupy takie nam się narzucają, wchodzą w orbitę naszego życia codziennego. Stają się dla nas negatywnymi grupami odniesienia, dystansujemy się od nich, postrzegamy je jako źródło zagrożenia. Jak pisze Sztompka, „samo wyobrażenie takiego zagrożenia, niezależnie od jego realności, stanowi siłę integrującą. Zwieramy szeregi w obronie przed negatywnymi grupami odniesienia, odczuwamy silniejszą solidarność, lojalność, zaufanie wobec własnej grupy, mocniej się z nią identyfikujemy, gotowi jesteśmy bardziej się angażować w jej działania" (Sztompka 2003: 215-216).

Figura wroga często bywa wykorzystywana instrumentalnie przez liderów partyjnych w celu zaktywizowania tak członków własnej partii, jak i wyborców. Co więcej, jasne określenie wroga pozwala się odróżnić od innych partii, umiejscowić własną partię na politycznym rynku, uczynić ją bardziej rozpoznawalną (Trutkowski 2000: 174-184). Za takimi praktykami mogą stać jednak również rzeczywiste przekonania i wyznawane wartości.

7. Liderzy – magnesy i punkty odniesienia

Zdarza się, że najważniejszymi elementami partii politycznej przyciągającymi nowych członków i będącymi dla nich punktem odniesienia są nie program partii, jej cele czy uznawane wartości, lecz liderzy. Wykazały to między innymi badania nad członkami partii przeprowadzone pod kierunkiem Grabowskiej (*Korzenie...* 2000: 94-115).

Przywódca, któremu się ufa, którego się szanuje, który nie zawiódł, jest „motywem", a zarazem gwarancją (nie zawsze jedyną, często wystarczającą), że tworzona przez niego czy firmowana jego nazwiskiem partia będzie mieć określony program działania i spełniać określone oczekiwania swoich członków. Przywódca w specyficzny sposób ucieleśnia program partii, a jak zauważa Max Weber, łatwiej jest „z pełnym wiary osobistym oddaniem pracować dla człowieka, a nie tylko dla abstrakcyjnego programu partii" (cyt. za *Korzenie...* 2000: 111). Przywódcę takiego cechuje charyzma – niezwykłe, niecodzienne cechy przypisywane jednostce, które umożliwiają jej przywództwo nawet bez sprawowania formalnej władzy (Olechnicki, Załęcki 1999). Według Webera, elementami określającymi takiego przywódcę są opowiedzenie się po czyjejś stronie (czy też za pewną sprawą), walka, namiętność, podejmowanie osobistej i wyłącznej odpowiedzialności za własne czyny (Weber 1998: 75). Lider charyzmatyczny nie może być nijaki. Jego postępowanie jest wyznaczane przez wiarę, sprawę której służy (*ibidem*: 98).

Naturalnym środowiskiem pojawiania się tego typu przywódców jest zatem sytuacja zmiany społecznej czy też społecznego kryzysu. W takich warunkach pojawili się tacy liderzy, jak Lech Wałęsa, Tadeusz Mazowiecki czy Jan Olszewski[39], a ostatnio – Andrzej Lepper. Charyzmatyczni liderzy niejednokrotnie tworzą własne partie w celu realizowania własnej wizji polityki; są one określane jako *personalist party,* czy też partie typu wodzowskiego. Osobowość lidera może całkowicie zdeterminować sposób funkcjonowania takiej partii, a zmiana przywódcy niesie ze sobą poważne ryzyko jej rozpadu. W ustabilizowanych demokracjach częściej mamy do czynienia z sytuacją odwrotną – partie nie są tworzone przez charyzmatycznych przywódców, lecz same są kreatorami ich pozycji. (Herbut 2002: 98, 131, 196).

[39] Mazowiecki i Olszewski zastali uznani za charyzmatycznych w badaniach pod kierunkiem Grabowskiej i Szawiela (*Korzenie...* 2000)

8. Trwałość partii. Rola postaw członków, mechanizmów psychicznych i zjawisk ponadjednostkowych

W sytuacji, gdy przynależność do grupy nie daje bezpośrednich instrumentalnych korzyści, jak to jest w przypadku słabych partii politycznych, istotne są inne czynniki, które trzymają ludzi w grupie. Szczególnie ważna jest subiektywna identyfikacja członków z grupą. Jeśli pozytywne postawy wobec własnej grupy – takie jak silne poczucie więzi z grupą, duma z osiągnięć grupy, przywiązanie do jej emblematów i symboli – dominują wśród członków grupy, to wzmacniają się one nawzajem, co ma ogromne znaczenie dla funkcjonowania i efektywności grupy (Sztompka 2003: 214).

Sztompka zwraca uwagę również na przeciwną stronę medalu. Otóż jednostka może pozostawać w grupie mimo braku identyfikacji z nią z uwagi na trudność odejścia. Pomijając instytucje o charakterze przymusowym (na przykład więzienie czy niektóre sekty), mogą tutaj wchodzić w grę takie czynniki, jak konformizm (obawa przed tym, jak zareagują inni) czy inercja (bezwładność, niechęć do zmian, do działania). „Są to sytuacje ambiwalentne, frustrujące, generujące napięcia i konflikty, w pewnym sensie nienaturalne". Rozpowszechnianie się i utrzymywanie takich postaw grozi grupie kryzysem, a nawet rozpadem (*ibidem*: 214-215).

Sfrustrowanego członka może przed wystąpieniem z partii powstrzymać poczucie lojalności względem niej. Albert Hirschman opisuje lojalność jako „zakres, w jakim klienci/członkowie są skłonni zrezygnować z pewności, jaką daje rozstanie, w zamian za niepewność, wiążącą się z nadziejami na poprawę pogarszającego się produktu". Jest to „transakcyjne" rozumienie lojalności, odnoszone zarówno do stosunku konsument – produkt, jak i wyborca/członek – partia polityczna. Taka lojalność oparta jest na pewnej kalkulacji, wyrachowaniu; przesłanką dokonanego wyboru jest bilans korzyści i strat, szans i ryzyka, nadziei i zwątpień. Alternatywą dla rozstania jest krytyka podejmowana od środka, z pozycji zaangażowanego uczestnika, mająca na celu spowodowanie zmian zgodnych z własnymi oczekiwaniami. Według Hirschmana „uczestnik organizacji niezadowolony z tego, co się w niej dzieje, może pozostać lojalny nawet wówczas, gdy nie jest w stanie wywrzeć na nią wpływu. Trudno jednak wyobrazić sobie, by mógł tak postępować nie żywiąc jednocześnie nadziei, że coś się zdarzy, że ktoś zachowa się w taki sposób, że stan rzeczy ulegnie poprawie" (Hirschman 1995; za: Karwat 2004).

Lojalności Karwat przeciwstawia wierność. O ile lojalność jest postawą opartą na kalkulacji, o tyle wierność jest kwestią honoru, przywiązaniem „na dobre i na złe", uwarunkowana cechami moralnymi człowieka, takimi jak: ideowość, głębokie przekonanie o słuszności wybranej sprawy, pryncypialność, wymagająca konsekwencji w przekonaniach i działaniach, wytrwałość w obliczu trudności. Brak tych cech może prowadzić do zdrady, również ocenianej w kategoriach moralnych (Karwat 2004).

Pozostawanie członków w słabnących partiach może też wyjaśniać teoria dysonansu poznawczego (Aronson, Wilson, Akert 1997: 81-83). Teoria ta zakłada dążenie człowieka do utrzymywania dobrego mniemania o sobie samym, a więc między innymi o swojej racjonalności i słuszności podejmowanych działań. Jest to szczególnie ważne, jeżeli wkładamy w jakąś sprawę wiele wysiłku i ponosimy spore koszty. Umysł członka partii musi więc uzgodnić ze sobą dwa następujące zdania: „Postępuję właściwie" i „Działam w mojej partii"; najlepszym rozwiązaniem tego problemu jest zdanie „Działanie w mojej partii jest postępowaniem właściwym". Zjawisko to zachodzi zwłaszcza wtedy, gdy z podejmowanych działań nie odnosimy wymiernych materialnych korzyści (koncepcja „niewystarczającego uzasadnienia zewnętrznego") (*ibidem*: 96-104).

Często przytaczana przez psychologów społecznych jest historia sekty, która nie rozpadła się, mimo że przepowiednia będąca podstawą jej powstania nie spełniła się. Wręcz przeciwnie – jej członkowie stali się bardziej aktywni i zaczęli dążyć do pozyskania nowych wyznawców. Jak uważał Festinger, przekonanie innych do własnych poglądów jest pośrednim dowodem na ich słuszność, a więc jest kolejną metodą redukcji dysonansu poznawczego (*ibidem*: 86-87).

Jeszcze jedną ciekawą konsekwencją zjawiska dysonansu jest uzasadnianie wysiłku, czyli podwyższanie oceny tego, na co ciężko pracowaliśmy, aby to osiągnąć. Badania wykazały m.in., że im trudniejsza inicjacja przy wstępowaniu do grupy, tym wyższa jest jej ocena przez osoby, które się do niej dostały (*ibidem*: 93-94). Można więc oczekiwać, że jeżeli partia polityczna jest bardziej ekskluzywna, stawia kandydatom na członków większe wymagania – na przykład wymóg rekomendacji przez innych członków czy też długi staż kandydacki – będzie ona lepiej oceniana niż partia bardziej inkluzywna, przyjmująca członków „od ręki".

Jeżeli ktoś rozważał możliwość wystąpienia ze swojej partii i ewentualnie przystąpienia do innej, i w efekcie podjął decyzję o pozostaniu, może się u niego pojawić dysonans podecyzyjny. Zjawisko to ma miejsce wtedy, gdy podejmujemy

ważną decyzję – taką, która jest kosztowna, trudna do zmiany, wymaga odpowiedniego wysiłku i powoduje negatywne konsekwencje dla innych (*ibidem*: 84). Zmiana przynależności partyjnej, zwłaszcza dla zaangażowanego i wieloletniego aktywisty, jest niewątpliwie decyzją ważną i trudną, a w większości przypadków – nieodwracalną, jej następstwem jest zaś osłabienie macierzystej partii. Dysonans podecyzyjny jest redukowany przez podwyższenie atrakcyjności wybranego rozwiązania i zdewaluowanie rozwiązania przeciwnego. W efekcie członek po podjęciu decyzji o pozostaniu będzie oceniał swoją partię jeszcze lepiej, a konkurencyjną – jeszcze gorzej niż to robił wcześniej.

O trwałości partii politycznej decydują nie tylko postawy poszczególnych jej członków. Na to zagadnienie należy również spojrzeć z perspektywy ponadjednostkowej. Jak zauważa Sztompka, pewne grupy trwają, zachowują ciągłość i tożsamość, mimo że mają coraz to nowych członków, następuje nieustanna wymiana ich składu. „Są dwa atrybuty grupy długotrwałej, które są swoistymi depozytariuszami jej tradycji, gwarantami jej ciągłości: organizacja i kultura. To one autonomizują się, odrywają od konkretnych osób, i dlatego mogą poszczególne osoby przeżyć". W grupach formalnych organizacja ma trwałość ponadjednostkową, ludzie mogą się zmieniać na poszczególnych pozycjach. Do sfery kultury organizacji można zaliczyć wartości i normy przepisane w rolach organizacyjnych oraz typowe dla danej organizacji, obowiązujące w niej poglądy, przekonania, idee, symbole, a także pamięć o przeszłości grupy (Sztompka 2003: 203). Nalewajko (1997: 17) uznaje wytworzenie własnych symboli, norm i zwyczajów oraz preferencji wyborczych za element „dorastania" partii politycznej.

IV. Wybrane partie polityczne – opis organizacji

1. Unia Wolności[40]

a. Program, idee, wartości

Unia Wolności sytuuje się w centrum sceny politycznej. Odwołuje się do tradycji sierpnia 1980 roku. Określa się jako partia „rzetelności, rozsądku i stabilizacji". Za najważniejszą wartość uznaje wolność w sferze osobistej, politycznej i gospodarczej. Wśród zasad wymienionych w *Unijnym Kodeksie Wartości* z 1998 r. znalazły się też m.in. odpowiedzialność, równość szans, praworządność, kompetencja, tolerancja. Deklaracja „Uczciwe państwo" przyjęta w listopadzie 2003 r., podkreśla wagę w życiu publicznych takich wartości, jak uczciwość, wolność osobista obywateli, równość wobec prawa, trójpodział władzy, niezależność mediów, stabilność prawa, przejrzystość relacji między państwem a obywatelem.

Podstawowymi elementami programu Unii Wolności są rozwój edukacji i nauki, decentralizacja państwa, działanie na rzecz rozwoju społeczeństwa obywatelskiego, poprawa sytuacji gospodarczej kraju poprzez ułatwianie działalności przedsiębiorcom (w tym także obniżenie podatków), wcielanie w życie zasad państwa prawa. „Edukacja i wykształcenie, przedsiębiorczość i społeczeństwo obywatelskie, kultura i wolność, państwo przyjazne obywatelowi, zdrowa służba zdrowia – takie są drogowskazy naszego programu. Jednocześnie mówimy bardzo wyraźnie – bez dobrej polskiej szkoły, bez polskiej nauki postawionej na wysokim poziomie, bez stworzenia warunków dla zorganizowanej aktywności obywatelskiej, bez wsparcia małej i średniej przedsiębiorczości polskie bolączki – bieda, bezrobocie, przestępczość – nie zostaną rozwiązane."[41]

Unia Wolności unika wypowiadania się w kwestiach światopoglądowych, takich jak np. aborcja – głównie ze względu na wewnętrzne zróżnicowanie w łonie samej partii. W kwestii stosunków państwo – Kościół opowiada się za przyjaznym rozdziałem, choć wśród członków można spotkać różne rozkładanie akcentów między słowami „przyjazny" i „rozdział". Trudności napotyka też jasne określenie stopnia, w jakim państwo powinno interweniować w gospodarkę: w partii ciągle ścierają się zwolennicy „społecznej gospodarki rynkowej" i bardziej „twardego" liberalizmu.

[40] por. www.uw.org.pl, Roszkowski, Kofman (1997), Nalewajko (1997), *Partie...* (2000)
[41] wystąpienie W. Frasyniuka na Kongresie Krajowym 2 października 2004 r.

Partia konsekwentnie natomiast opowiadała się za integracją z Unią Europejską, a obecnie – za współpracą z innymi państwami na drodze konsensusu. Równie konsekwentnie i stanowczo Unia sprzeciwia się populizmowi i radykalizmowi w działalności politycznej. Preferuje styl działalności oparty na rozwadze, umiarze, racjonalności, profesjonalizmie, umiejętności szukania kompromisów.

UW kieruje swój program do szeroko rozumianej inteligencji: ludzi wolnych zawodów, sfery budżetowej, przedsiębiorców. Stara się również pozyskać głosy środowisk kobiecych i młodzieży. W każdych wyborach zabiega o poparcie autorytetów – znanych ludzi kultury i nauki, werbując ich do „honorowego komitetu wyborczego".

b. Nazwa i logo partii

Nazwa, a także w głównym zarysie logo partii, zostały przyjęte na kongresie zjednoczeniowym Unii Demokratycznej i Kongresu Liberalno-Demokratycznego w 1994 roku.

Pierwszy człon nazwy, „Unia", jest wyrazem łączenia środowisk. Tak jak Unia Demokratyczna łączyła pod jednym szyldem poszczególne frakcje, tak Unia Wolności jednoczyła UD i KLD. Drugi człon nazwy był z jednej strony nawiązaniem do nazwy Kongresu (libertas=wolność), z drugiej strony idea wolności – zarówno gospodarczej, jak i światopoglądowej – nie była obca Unii Demokratycznej.

Logo partii – charakterystyczne słoneczko z wpisanymi barwami narodowymi – w prostej linii wywodzi się z symbolu graficznego KLD; flaga Polski była jednak również elementem logo Unii Demokratycznej. Symbol ten, poza odniesieniem do barw narodowych, nie ma powiązań z aksjologią – jest raczej nastawiony jedynie na budzenie pozytywnych skojarzeń i emocji.

c. Struktura organizacyjna[42]

Najwyższą władzą Unii Wolności jest Kongres Krajowy – zjazd delegatów będących przedstawicielami całej partii, wybieranych na Zjazdach

[42] Na podstawie Statutu Unii Wolności uchwalonego 26 stycznia 1997 r. 2 października 2004 r. nadzwyczajny Kongres Krajowy przyjął nowy statut partii mający na celu dostosowanie organizacji partii do okręgów wyborczych do Sejmu RP. Zmiany te wejdą w życie w pierwszych miesiącach 2005 roku.

Regionalnych.[43] Pomiędzy obradami Kongresu bieżącą politykę Unii określa Rada Krajowa, której członkowie są wybierani przez Kongres. Pracami partii kieruje Zarząd Unii wybierany przez Radę Krajową, liczący obecnie 15 osób. Na czele Zarządu stoi przewodniczący Unii wybierany przez Kongres, którym od października 2001 roku jest Władysław Frasyniuk. Na szczeblu krajowym funkcjonuje również Rada Polityczna, która jest organem opinio- i projektodawczym. Jej przewodniczącym jest obecnie Bronisław Geremek. Działalność władz partii kontroluje Krajowa Komisja Rewizyjna, a spory rozstrzyga Krajowy Sąd Koleżeński.

Unia Wolności zorganizowana jest obecnie zgodnie z podziałem administracyjnym Polski, liczy 16 Regionów. Najwyższą władzą w Regionie jest Zjazd Regionalny – zjazd delegatów wybieranych na walnych zebraniach członków w kołach lokalnych[44]. Pozostałe władze regionalne zorganizowane są analogicznie do władz krajowych, brak jest jedynie odpowiednika Rady Politycznej. Regiony są znacznie zróżnicowane pod względem siły liczonej liczbą kół i członków na ich terenie oraz ich aktywnością; w niektórych struktury istnieją tylko formalnie. Jesienią 2004 roku Zarząd Krajowy podjął działania mające na celu reaktywację struktur w terenie.

Podstawową jednostką organizacyjną są koła, do których należą wszyscy członkowie partii. Koło może zostać utworzone przez pięciu członków-założycieli. Powstanie koła musi być zatwierdzone przez Zarząd Regionu; od decyzji odmownej przysługuje odwołanie do Rady Regionalnej. Najwyższą władzą koła jest walne zebranie członków wybierające przewodniczącego i zarząd koła, a także w razie potrzeby, komisję rewizyjną. W powiatach, w których istnieje więcej niż jedno koło, tworzy się komisję powiatową koordynującą współpracę kół.

Członkiem Unii Wolności może zostać obywatel Rzeczypospolitej Polskiej, który ukończył 18 lat oraz akceptuje statut, cele i program Unii Wolności, posiada pełnię praw politycznych, nie należy do innej partii oraz nie został z Unii wykluczony orzeczeniem Sądu Koleżeńskiego w ciągu ostatnich trzech lat. Warunkiem przyjęcia w poczet członków jest wypełnienie deklaracji członkowskiej oraz opłacenie składki członkowskiej za trzy miesiące. Uchwałę o przyjęciu podejmuje zarząd właściwego koła. Od decyzji negatywnej można się odwołać do Zarządu Regionu. Nowo przyjęty członek partii nabywa pełnię praw członkowskich (prawo do udziału we wszelkich

[43] Do delegatów wybieranych, którzy muszą stanowić przynajmniej 2/3 ogólnej liczby delegatów, dochodzą również delegaci „z urzędu" – członkowie zarządu partii, Rady Krajowej, Krajowej Komisji Rewizyjnej i Krajowego Sądu Koleżeńskiego, posłowie, senatorowie i eurodeputowani.

[44] oraz, podobnie jak w przypadku Kongresu Krajowego, delegaci z urzędu.

możliwych pracach partii, noszenia oznak organizacyjnych, tworzenia wewnętrznych platform programowych) z wyjątkiem biernego i czynnego prawa wyborczego; te uzyskuje po sześciu miesiącach członkostwa. Obowiązkiem członka jest popieranie celów Unii, przestrzeganie statutu i regulaminów, udział w pracach partii i regularne opłacanie składek członkowskich; ich nieopłacanie może (choć nie musi) skutkować wykreśleniem członka z rejestru w przypadku zaległości przekraczających sześć miesięcy. Wobec stosunkowo łatwej możliwości zostania członkiem, UW można określić jako partię inkluzywną.

Główna siedziba Unii Wolności mieści się w Warszawie przy ul. Marszałkowskiej. W 2003 roku partia liczyła około 5 tysięcy członków opłacających składki[45]. Organizacją młodzieżową związaną z partią jest Stowarzyszenie „Młode Centrum", skupiające jej młodych członków i sympatyków. Członkostwa w partii i młodzieżówce są niezależne. Organizacji nie wiąże formalna umowa stowarzyszeniowa. Wspólnie redagowanym organem prasowym Unii i Młodego Centrum jest wewnętrzny miesięcznik „Centrum". Ogólnopolskim, uznawanym za przychylne partii medium jest „Gazeta Wyborcza".

d. Historia partii

Z formalnego punktu widzenia, Unia Wolności powstała w kwietniu 1994 roku w wyniku połączenia Unii Demokratycznej i Kongresu Liberalno–Demokratycznego. Jednak w związku z rozłamem, który miał miejsce na przełomie 2000 i 2001 roku, a który przebiegł w zasadzie wzdłuż linii wcześniejszego zjednoczenia, można powiedzieć, że obecna Unia Wolności jest spadkobierczynią dawnej Unii Demokratycznej.[46] Sama UW również przedstawia się jako kontynuatorka UD i ROAD.

Korzeni Unii Wolności można szukać w protestach studenckich w marcu '68 roku, działalności KOR-u i pierwszej „Solidarności". Wtedy to współpracę ze sobą rozpoczynali ludzie, którzy utworzyli partię i do dzisiaj są w jej elicie. Należą do nich opozycyjni działacze i późniejsi współtwórcy przemian ustrojowych, tacy jak premierzy Tadeusz Mazowiecki i Hanna Suchocka,[47] ministrowie: Jacek Kuroń, Bronisław Geremek, Janusz Onyszkiewicz, Tadeusz Syryjczyk, a także inni parlamentarzyści,

[45] oficjalne dane wg skarbnika krajowego UW.

[46] Potwierdzeniem jest chociażby skład kierownictwa obecnej UW. Na 30 osób tworzących Zarząd i Radę Polityczną, zaledwie trzy wywodzą się z Kongresu Liberalno-Demokratycznego, natomiast aż 20 z Unii Demokratycznej; sześć osób wstąpiło do Unii Wolności już po zjednoczeniu; przeszłości jednej nie udało mi się ustalić (z wysokim prawdopodobieństwem jest to jednak również reprezentant UD).

[47] Suchocka do 1984 była członkiem SD.

m.in. Władysław Frasyniuk, Jan Lityński, Grażyna Staniszewska, Bogdan Borusewicz, Henryk i Ludwika Wujcowie.

Sama Unia Wolności określa się jako „ugrupowanie o rodowodzie solidarnościowym”[48] i liczy swoją historię od 1990 roku – wtedy to zaczęła się wyodrębniać jako ugrupowanie polityczne. Nastąpił wówczas podział w łonie solidarnościowego Obywatelskiego Klubu Parlamentarnego: powstało Porozumienie Centrum kierowane m.in. przez braci Kaczyńskich, opowiadające się za szybszym tempem przemian i rozliczeniem komunistycznych rządów, proponujące na prezydenta Lecha Wałęsę; jako przeciwwaga wyodrębnił się Ruch Obywatelski – Akcja Demokratyczna[49], wspierający politykę premiera Mazowieckiego, kierowany przez Frasyniuka i Bujaka.

W wyborach samorządowych w wielu regionach kraju oba te obozy wystawiły oddzielne listy kandydatów.[50] Do ostatecznej konfrontacji doszło podczas kampanii prezydenckiej. Mazowiecki przegrał wybory nie tylko z Wałęsą, ale również z reemigrantem Stanisławem Tymińskim, nieznanym wcześniej w Polsce; wobec tej porażki zrezygnował z funkcji premiera. Klęska Mazowieckiego skonsolidowała jednak środowisko jego zwolenników. 2 grudnia ludzie skupieni w komitetach wyborczych utworzyli Unię Demokratyczną; Mazowiecki został jej przewodniczącym.

Stosunek do UD podzielił środowisko ROAD. Większość opowiedziała się za zjednoczeniem (w tej grupie znaleźli się m.in. Frasyniuk, Lityński, Potocki, Wujcowie), jednak grupa pod przywództwem Bujaka była temu przeciwna; wystąpiła z ROAD i zaangażowała się w tworzenie lewicowej formacji, przekształconej później w Unię Pracy[51].

W maju 1991 roku odbył się zjazd zjednoczeniowy UD, ROADu, a także Forum Prawicy Demokratycznej (pod przywództwem Aleksandra Halla). Nowa partia pozostała przy nazwie Unia Demokratyczna. Przewodniczącym został wybrany Mazowiecki, zaś wiceprzewodniczącymi – Kuroń, Hall i Frasyniuk. UD nie była partią jednolitą. Statut dopuszczał tworzenie wewnętrznych frakcji programowych, cieszących się sporą autonomią. Na zjeździe zjednoczeniowym powstały trzy takie frakcje. Dość szybko (w 1992 r.) jedna z nich, kierowana przez Halla, odłączyła się od Unii

[48] www.uw.org.pl
[49] deklaracja założycielska ROAD została ogłoszona 16 lipca 1990 r.
[50] por. *Pierwszy krok do Europy* (1990)
[51] Znacznie później, po klęsce Unii Pracy w wyborach w 1997 roku, Zbigniew Bujak nie godząc się na porozumienie UP z SLD wraz z grupą działaczy UP wstąpił ostatecznie do Unii Wolności.

i utworzyła Partię Konserwatywną. W tym początkowym okresie działalności UD pozyskała innych członków, niezwiązanych bezpośrednio z opozycją solidarnościową, a nawet działaczy SD czy Pax.

W pierwszych w pełni demokratycznych wyborach w październiku 1991 roku Unia Demokratyczna uzyskała 12,3% głosów i utworzyła największy klub parlamentarny, którego przewodniczącym został Geremek. Znalazła się jednak w opozycji wobec skrajnie prawicowego rządu Olszewskiego (PC). Dopiero w lipcu 1992 r., po upadku tego rządu w związku z „aferą czarnych teczek", weszła w skład koalicji rządowej, a jej członkini Hanna Suchocka została premierem. Jednak niecały rok później Sejm uchwalił wobec rządu wotum nieufności; prezydent Wałęsa rozwiązał parlament i ogłosił nowe wybory.

W wyborach we wrześniu 1993 Unia Demokratyczna zdobyła 10,5% głosów, co pozwoliło jej utworzyć najsilniejszy opozycyjny klub parlamentarny. Jej koalicyjny partner z dwóch poprzednich kadencji i najbliższa programowo partia – Kongres Liberalno-Demokratyczny – znalazł się poza parlamentem, podobnie zresztą jak kilka innych ważnych partii postsolidarnościowych. Chcąc stworzyć silniejsze ugrupowanie, mające szanse stać się godnym przeciwnikiem dla postkomunistycznej strony sceny politycznej (SLD i PSL) i uzyskać lepszy wynik w zbliżających się kolejnych wyborach samorządowych, władze UD i KLD podjęły decyzję o połączeniu obu partii. Kongres zjednoczeniowy odbył się w dniach 23-24 kwietnia 1994 r. Nowa partia przyjęła nazwę Unii Wolności. Jej przewodniczącym został Mazowiecki, a wiceprzewodniczącym – dotychczasowy przewodniczący KLD – Donald Tusk. Rok później wybory na przewodniczącego partii wygrał Leszek Balcerowicz, który wstąpił do UW zaraz po zjednoczeniu. W wyborach samorządowych latem 1994 r. UW stanowiła jedną z najpoważniejszych sił na scenie politycznej, zwłaszcza w dużych miastach. Niepowodzeniem natomiast zakończył się udział jej kandydata Jacka Kuronia w wyborach prezydenckich w 1995 r. W tym czasie Unia przeżyła drugie poważniejsze osłabienie: z partii odeszła Barbara Labuda, która, mimo opozycyjnego rodowodu, zaangażowała się w kampanię wyborczą Kwaśniewskiego i głosiła radykalne lewicowe poglądy wbrew oficjalnemu stanowisku Unii. Po drugiej stronie partii zaznaczyło swoją obecność środowisko skupione wokół Jana Rokity („Inicjatywa ¾" skierowana przeciw Kwaśniewskiemu), który ostatecznie opuścił Unię rok później.

W II kadencji parlamentu Unia Wolności starała się być konstruktywną opozycją. Do jej osiągnięć należy zaliczyć uchwalenie w 1997 roku Konstytucji

Rzeczypospolitej Polskiej. Ogromną rolę w skonstruowaniu kompromisu w tej sprawie pomiędzy czterema partiami: SLD, PSL, UW i UP odegrał Tadeusz Mazowiecki.

Po kolejnych wyborach w 1997 roku Unia Wolności weszła w koalicję rządową z AW„S". Balcerowicz został wicepremierem i ministrem finansów, zachowując przy tym funkcję przewodniczącego partii. Jego nieumiejętnie rozegrany propagandowo projekt podatku liniowego przyczynił się do porażki UW w wyborach samorządowych w 1998 r. Poparcie dla partii systematycznie spadało, m.in. poprzez jednoczesne wprowadzenie czterech nie najlepiej przygotowanych reform ustrojowych. Koalicja z AW„S" przeżywała ciągłe konflikty, głównie ze względu na niezdyscyplinowanie posłów prawicowych, wreszcie po trzech latach rozpadła się. UW znalazła się w konstruktywnej opozycji wobec rządu. Jednym z ostatnich wspólnych działań z AW„S" było uchwalenie budżetu na 2001 rok i powołanie Balcerowicza na stanowisko prezesa NBP, który tym samym musiał zrezygnować z członkostwa w partii politycznej.

Odejście Balcerowicza z funkcji przewodniczącego Unii Wolności spowodowało nasilenie wewnętrznych konfliktów. Wbrew pozorom, fuzja UD i KLD była tylko częściowa. Nie zawsze czyste walki frakcyjne trwały, choć z różną intensywnością w poszczególnych regionach kraju. Na szczeblu krajowym Balcerowicz, sprzyjający środowiskom liberałów, żelazną ręką trzymał zarząd UW. Wielu dawnych unitów, przyzwyczajonych do daleko posuniętego pluralizmu w Unii Demokratycznej, nie potrafiło się odnaleźć w tej sytuacji. Wraz z odejściem Balcerowicza pojawiła się szansa na zmiany. W walce o fotel przewodniczącego zderzyli się wywodzący się z UD Geremek oraz dawny lider KLD – Tusk. Na kongresie w grudniu 2001 r. Geremek zwyciężył niewielką liczbą głosów. Jednak w wyborach do rady krajowej środowisko dawnego Kongresu zostało całkowicie „wycięte". Tusk rozpoczął rozmowy z Andrzejem Olechowskim, który dwa miesiące wcześniej w wyborach prezydenckich uzyskał drugi wynik, przyciągając centroprawicowy i liberalny elektorat (UW tym razem nie wystawiła własnego kandydata) oraz z marszałkiem sejmu Maciejem Płażyńskim, który od dłuższego czasu nie potrafił odnaleźć się w skłóconej AW„S". W efekcie ci trzej politycy zdecydowali się założyć własne ugrupowanie. Platforma Obywatelska powstała w styczniu 2001 roku, łącząc część działaczy AW„S" skupionych wokół Płażyńskiego, ludzi zaangażowanych w kampanię wyborczą Olechowskiego oraz zwolenników Tuska z UW. Rozłam w Unii Wolności, pokrywający się (z nielicznymi wyjątkami) z podziałem na dawną UD

i KLD, stał się faktem. Unia poniosła jeszcze jedną dotkliwą stratę – straciła większość działaczy młodzieżówki (Stowarzyszenie „Młodzi Demokraci"), która wypowiedziała umowę stowarzyszeniową z UW i zaangażowała się w tworzenie Platformy. Pozostała przy Unii część młodzieży utworzyła nową młodzieżówkę – Młode Centrum.

Po powstaniu Platformy wśród członków UW pojawiały się postulaty wyraźnej zmiany linii partii. Proponowano między innymi powrót do nazwy „Unia Demokratyczna", odkurzenie twarzy Kuronia i Mazowieckiego, odświeżenie haseł odwołujących się do szeroko rozumianej inteligencji i sfery budżetowej, zapomnianych w trakcie przewodnictwa Balcerowicza.[52] Jednak ostatecznie kierownictwo partii nie zdecydowało się na tak radykalne zmiany, a Unia zaczęła rywalizować z PO o liberalny elektorat, startując pod hasłem „Silna klasa średnia to silna Polska". Batalię wygrała Platforma, a unijne środowiska z poparciem 3,1% wyborców we wrześniowych wyborach po raz pierwszy od 1989 roku znalazły się poza Sejmem. Jedynie do Senatu, dzięki porozumieniu większości sił prawicowych[53], UW zdołała wprowadzić czworo swoich reprezentantów.

Po przegranych wyborach Geremek podał się do dymisji. Zwołano zjazd nadzwyczajny, na którym dokonano niemal całkowitej wymiany zarządu głównego. Na czele UW stanął Frasyniuk. Do zarządu wprowadzono wielu młodych, niezwiązanych z poprzednią ekipą ludzi, nieznanych szerszej publiczności (a niejednokrotnie samym członkom partii). Okazało się, że poprzednie władze nie inwestowały w „drugi szereg" działaczy, do których można by się odwołać w wypadku konieczności zmiany „pierwszego garnituru"; kanały awansu politycznego w partii były w dużej mierze zablokowane.[54]

Od rozwiązania Unię Wolności uchroniła 0,1% głosów wyborców. Ta jedna dziesiąta dała partii subwencję z budżetu państwa, co – wobec zaciągniętego kredytu na kampanię wyborczą – ocaliło UW od bankructwa. Z drugiej strony zobowiązania nie pozwoliły na zlikwidowanie partii bez skandalu finansowego. Subwencja jest jednak

[52] Zmiana profilu partii na wyraźnie liberalny oraz wewnętrzne walki frakcyjne były przyczynami odejścia z Unii innego ważnego działacza opozycyjnego – Andrzeja Celińskiego, który przeszedł do SLD.

[53] Utworzono komitet pod nazwą Blok „Senat 2001"

[54] Mechanizm, który prawdopodobnie miał w tym wypadku miejsce, opisuje Eldersveld: „Niektóre partie polityczne przez długi czas pozostają we władzy zamkniętej elity przywódców [...]. Dzieje się tak zwłaszcza wtedy, gdy elita partyjna połączona jest jakimś wspólnym doświadczeniem politycznym o istotnym znaczeniu, na przykład wspólnym udziałem w walce wyzwoleńczej". Koncepcję Eldersvelda przytacza Wiatr (1999: 283).

na tyle niska, że po spłacaniu kolejnych rat kredytu wystarcza jedynie na skromne przetrwanie.

W lutym 2002 roku zjazd zwyczajny zatwierdził wcześniejszy wybór nowych władz. Zbliżały się wybory samorządowe i Unia zaczęła robić dość nerwowe ruchy w poszukiwaniu partnerów do zawiązania koalicji. Zwróciła się w kierunku pozostałości po AW„S" – SKL-RNP Artura Balazsa[55] oraz Ruchowi Społecznemu,[56] którego przewodniczącym został Krzysztof Piesiewicz. W efekcie powstał Front Demokratyczny „Wspólnota 2002", którego żywot był jednak krótszy niż negocjacje przed jego utworzeniem. Ostatecznie władze UW podjęły decyzję o samodzielnym starcie w wyborach do sejmików wojewódzkich, jednak nie jako komitet partyjny, lecz komitet wyborczy wyborców pod nazwą „Unia Samorządowa". W wyborach do władz niższych szczebli (gminy i powiaty) lokalne struktury UW dostały wolną rękę w kwestii tworzenia ewentualnych koalicji wyborczych. Głównym hasłem tej kampanii stało się „ratuj się, kto może i jak może". U podłoża tej decyzji leżało kilka przesłanek: po pierwsze – chęć ucieczki od szyldu UW kojarzącego się z przegranymi wyborami i stworzenie wrażenia, że US jest środowiskiem szerszym niż UW; po drugie – względy finansowo-organizacyjne;[57] po trzecie wreszcie – danie lokalnym strukturom jak największej swobody w ratowaniu własnych wpływów (a co za tym idzie – korzyści finansowych i miejsc pracy)[58] w samorządach.

Wybory samorządowe nie przyniosły powrotu UW do „wielkiej" polityki. Unia Samorządowa zdobyła łącznie zaledwie trzy mandaty w dwóch sejmikach wojewódzkich.[59] Dodatkowo trzech członków UW weszło do sejmiku województwa warmińsko-mazurskiego, co jednak stało się przyczyną kolejnego nieszczęścia. Osoby te startowały z list SLD-UP, które następnie zawiązały koalicję z PSL i Samoobroną. Dla Mazowieckiego, chadeka skonfliktowanego z liberalnym w kwestiach

[55] SKL w 2001 r. poszedł do wyborów z Platformą obywatelską, przeżył jednak rozłam: część pod przywództwem Jana Rokity przystąpiła do PO, zaś reszta zjednoczyła się z PPChD tworząc Stronnictwo Konserwatywno-Ludowe – Ruch Nowej Polski.

[56] Ruch Społeczny to przemianowany Ruch Społeczny AW„S" – partia, która w założeniu miała być polityczną reprezentacją NSZZ „Solidarność" i wchłonąć inne partie prawicowe skupione w koalicyjnym komitecie AW„S".

[57] Prowadzenie gospodarki finansowej komitetu wyborczego partii w czasie wyborów samorządowych ze względu na wielką liczbę kandydatów i przepływów gotówki jest przedsięwzięciem znacznie bardziej złożonym i ryzykownym (groźba utraty finansowania z budżetu państwa w wypadku udowodnienia nieprawidłowości) niż w wyborach parlamentarnych. W przypadku UW, w związku z bardzo trudną sytuacją finansową, koszty ewentualnych niedociągnięć mogłyby spowodować nawet bankructwo partii.

[58] por. część III.3. pracy

[59] dwa mandaty w woj. dolnośląskim i jeden w woj. śląskim

światopoglądowych Frasyniukiem, zawiedzionego zmianą afiliacji międzynarodowej UW z EPP na ELDR,[60] sytuacja powyższa stała się kroplą, która przepełniła czarę goryczy – w listopadzie 2002 roku opuścił szeregi partii, której symbolem był przez dwanaście lat.

W 2003 roku Unia Wolności zaangażowała się w kampanię na rzecz przystąpienia Polski do Unii Europejskiej. W odróżnieniu od innych proeuropejskich partii potraktowała tę kampanię bardzo poważnie – jej władze zdawały sobie sprawę z tego, iż jest to jedna z niewielu szans na przypomnienie, że Unia Wolności jeszcze istnieje. W druk plakatów i produkcję drobnych gadżetów zaangażowano niemałe, jak na skromne możliwości, środki. Młodzieżówka zorganizowała wiele happeningów promujących ideę integracji europejskiej, a przy okazji również macierzystą partię.

Wybory do Parlamentu Europejskiego w 2004 roku UW potraktowała jako ostatnią walkę o przeżycie. Jej liderzy wprost stwierdzali, że jeśli i tym razem Unia nie przekroczy progu wyborczego, pora będzie rozwiązać partię. Jeszcze w początkach roku trwały rozmowy z różnymi środowiskami proeuropejskimi na temat wspólnego startu w wyborach (m.in. z działaczami Fundacji Schumana), ostatecznie jednak UW podjęła decyzję o samodzielnym starcie pod własnym szyldem.

By osiągnąć wyborczy sukces, UW musiała pokonać trzy istotne przeszkody: zebrać po 10 tysięcy podpisów w przynajmniej 7 (na 13) okręgach wyborczych, skompletować listy wyborcze z możliwie dobrymi kandydatami, a także zaciągnąć kolejny kredyt na kampanię wyborczą, co – wobec ciągle niespłaconego kredytu z 2001 roku – wymagało osobistych poręczeń majątkowych wielu działaczy. Wbrew obawom, wszystkie te przeszkody zostały pokonane. Liderami list wyborczych zostali najlepsi z najlepszych polityków Unii (m.in. Geremek, Onyszkiewicz, Krzyżanowska, Staniszewska, Filar), a także osoby bezpartyjne o dużym autorytecie w kwestiach europejskich (m.in. Jan Kułakowski). Oryginalnym elementem kampanii była wyraźna promocja młodych kandydatów – członków młodzieżówki, która w zasadzie już od 2002 roku była główną siłą napędową partii. Inną cechą wyróżniającą kampanię wyborczą UW była jednoznaczna proeuropejskość, stawianie na solidarność i współpracę państw UE, a nie tylko na obronę interesów Polski. Unia zdobyła poparcie autorytetów świata kultury i nauki, a także Tadeusza Mazowieckiego.

[60] Formalnie UW zmieniła przynależność z chadeckiej EPP (Europejska Partia Ludowa) na ELDR (Europejska Partia Liberałów, Demokratów i Reformatorów) 6 grudnia 2002 r., decyzja została jednak podjęta znacznie wcześniej. U jej podłoża leżały nadzieje na lepszą współpracę z ELDR niż z EPP, do której wstąpiła Platforma Obywatelska.

Kampania odniosła sukces – Unia Wolności nie tylko przekroczyła próg wyborczy zdobywając 7,33% głosów i wprowadziła czterech posłów do Parlamentu Europejskiego, ale również jako jedyna partia przyciągnęła do urn większą liczbę wyborców niż w 2001 roku, mimo znacznie niższej frekwencji wyborczej. Ceną jednak było wyeliminowanie z nadchodzących wyborów krajowych najpopularniejszych liderów partii – Staniszewskiej, Onyszkiewicza, a przede wszystkim – Geremka.

Tabela 6. Wyniki wyborcze UD / UW[61]
źródło: opracowanie własne

Rok	Rodzaj wyborów	liczba zdobytych głosów	odsetek zdobytych głosów	liczba zdobytych mandatów
1990	prezydenckie	2 973 264	18,08%	-
1991	Sejm RP	1 382 051	12.32%	62
1993	Sejm RP	1 460 957	10.54%	74
1995	prezydenckie	1 646 946	9.22%	-
1997	Sejm RP	1 749 518	13.37%	60
2000	prezydenckie	-	-	-
2001	Sejm RP	404 074	3.10%	-
2004	Parlament Europejski	446 549	7.33%	4

e. Geograficzne zróżnicowanie elektoratu

Polska jest wyraźnie zróżnicowana pod względem liczby osób głosujących na Unię Wolności. Zróżnicowanie to odzwierciedla poniższa mapa 1, na której przedstawione są odsetki zdobytych przez UW głosów w poszczególnych powiatach w wyborach do Parlamentu Europejskiego.

Wyniki wyborcze UW wyraźnie odzwierciedlają dawny, rozbiorowy podział Polski. Unia jest wyraźnie słabsza na terenach Królestwa Polskiego, silniejsza natomiast w Galicji i zaborze pruskim. Wyjątkami są w tym układzie okręg warszawski, obejmujący stolicę wraz z pobliskimi mniejszymi miastami, w którym kandydował lider UW – Bronisław Geremek, a także rejon Białegostoku i Bielska Podlaskiego – prawdopodobnie dlatego, że jest on zamieszkany przez ludność prawosławną, a w tym okręgu kandydował prawosławny teolog Michał Klinger, wsparty przez przedstawicieli hierarchii kościelnej.

Wyniki Unii są związane również ze stopniem urbanizacji terenu mierzonego odsetkiem ludności miejskiej zamieszkałej w danym powiecie – współczynnik korelacji

[61] Do tabel nr 6, 7, 8 i 9 odnoszą się następujące uwagi: 1) w tabelach dotyczących Unii Wolności a) w wyborach przed 1994 rokiem uwzględniono tylko głosy oddane na UD; b) w wyborach samorządowych w 2002 roku chodzi o komitet Unia Samorządowa; 2) w tabelach dotyczących UPR: a) w 1997 r. chodzi o Unię Prawicy Rzeczpospolitej (koalicja UPR i Republikanów), b) w 2001 uwzględniono wyniki kandydatów UPR startujących z ostatnich miejsc na listach PO

Pearsona wynosi 0,39, a zależność jest istotna statystycznie.[62] UW ma wyraźnie miejski elektorat: o ile na wsi zdobyła jedynie 3,2% głosów, to w miastach prawie 9%.[63]

Rekord pod względem odsetka głosów oddanych na Unię Wolności padł w Toruniu, gdzie kandydatem tej partii był prof. Filar – 29,9% głosów.

Mapa 1. Zróżnicowanie geograficzne elektoratu UW w wyborach do Parlamentu Europejskiego
źródło: opracowanie własne na podstawie www.pkv.gov.pl

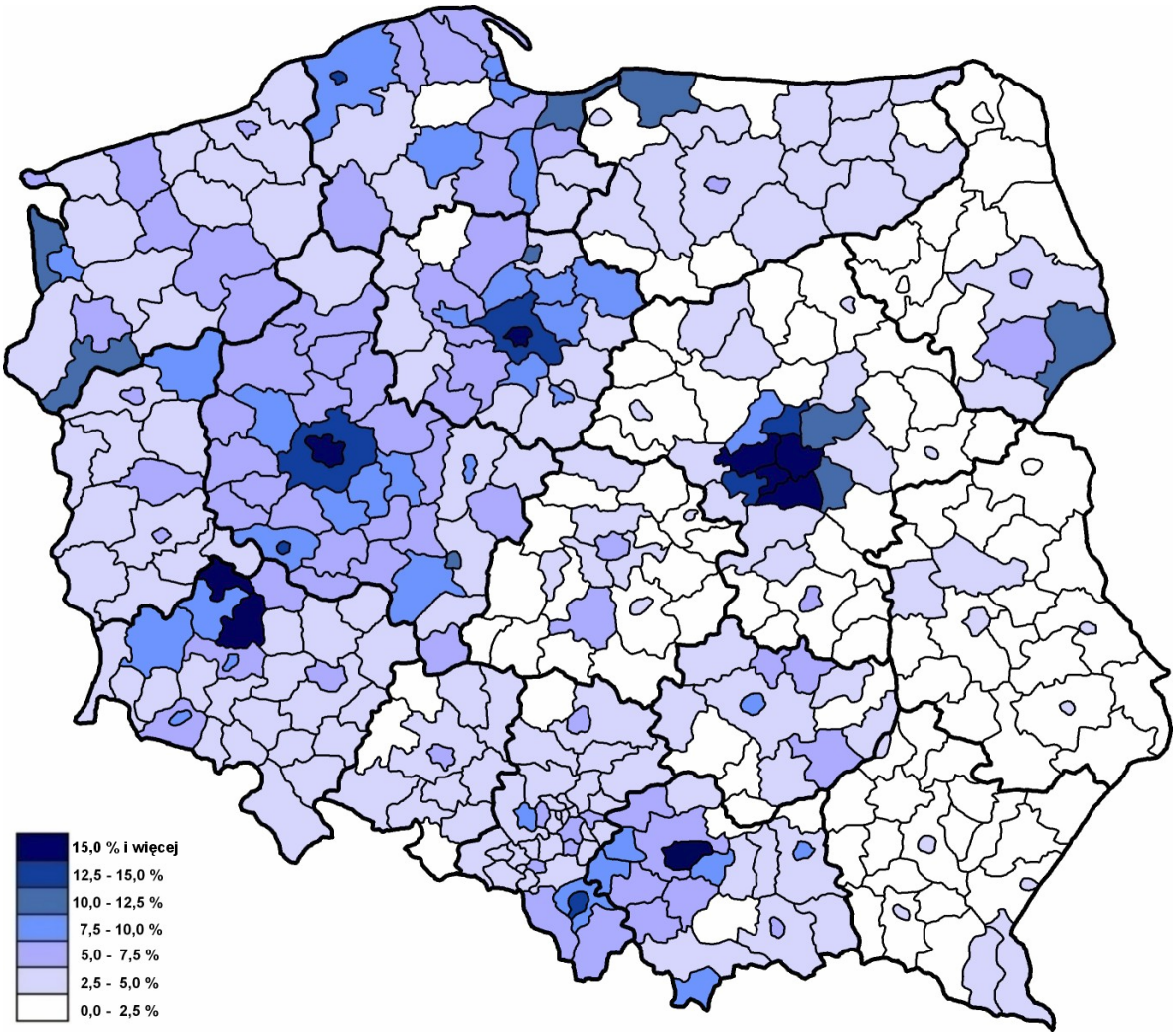

f. Wyniki w sondażach opinii publicznej

Wyniki, jakie Unia Wolności uzyskuje w ciągu ostatnich dwóch lat w sondażach opinii publicznej (przedstawione na wykresie 1), są stosunkowo stabilne. Utrzymują się

[62] obliczenia własne na podstawie www.pkw.gov.pl oraz danych ze spisu powszechnego z 2002 r. (www.stat.gov.pl)
[63] www.pkw.gov.pl

na poziomie 3-5%, z rzadkimi spadkami do 2% lub wzrostami do 6%; jedynie Ipsos dawał Unii wyższe poparcie, sięgające 7%. Tak więc tylko w wynikach pojedynczych badań poparcie dla UW przekracza pięcioprocentową barierę progu wyborczego. Trzeba jednak zauważyć, że wyniki sondaży nie mogą być traktowane z pełnym zaufaniem. Sondaże przeprowadzone w dniach 3-6 czerwca 2004 r. (OBOP) i w dniach 18-21 czerwca 2004 (CBOS) dawały Unii zaledwie 3%.[64] Tymczasem w rzeczywistych wyborach z 13 czerwca UW zdobyła powyżej 7% głosów. Różnica między wynikami badań a wynikami wyborów przekraczała zatem zwyczajowo przyjmowaną granicę błędu statystycznego.

Wykres 1. Wyniki Unii Wolności w sondażach opinii publicznej
źródło: opracowanie własne na podstawie badań CBOS, OBOP i Ipsos

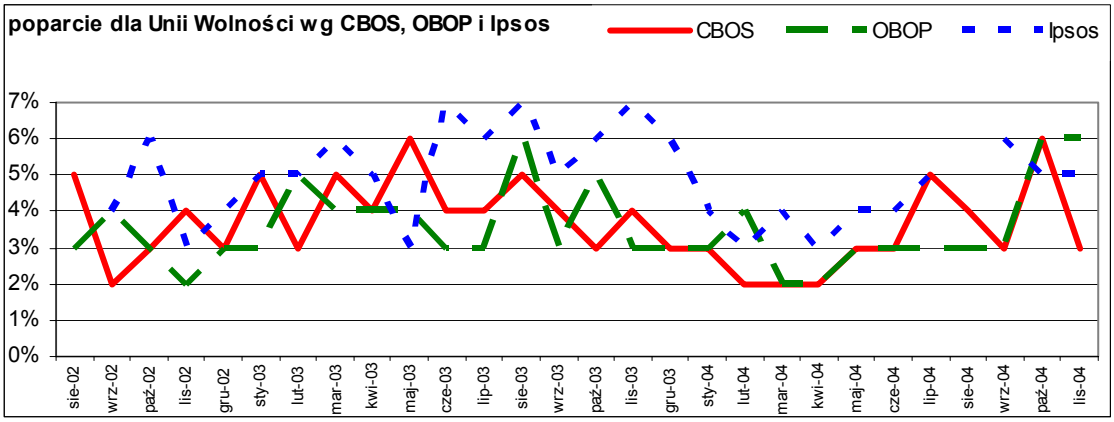

g. Struktury w Łodzi

Podziały w łódzkim środowisku solidarnościowym zarysowały się stosunkowo wcześnie, a ich źródeł można szukać nawet w działalności opozycyjnej w latach 70.[65] Jeszcze w trakcie rozmów Okrągłego Stołu powstało Łódzkie Porozumienie Obywatelskie, skupiające ludzi i organizacje o profilu chadeckim i narodowym, m.in. ZChN, KPN, Klub Inteligencji Katolickiej, Stronnictwo Narodowe. Przed wyborami w 1989 r. zinstytucjonalizował się Wojewódzki Komitet Obywatelski jako oficjalne przedstawicielstwo solidarnościowej opozycji, pod przywództwem Marka Edelmana. WKO i ŁPO wystawiły wspólną listę w wyborach do parlamentu, jednak w wyborach samorządowych wystartowały oddzielnie.

[64] Taki sam wynik UW uzyskała w sondażu CBOS przeprowadzonym w dniach 4-8 czerwca, w którym pytano respondentów o planowany udział w wyborach do PE.
[65] por. Kubiak, Przybyłowska, Anita Wojciechowska-Miszalska (1990)

Łódzka Unia Demokratyczna, podobnie jak na szczeblu krajowym, powstała z połączenia ROAD, komitetów wyborczych Mazowieckiego i Forum Prawicy Demokratycznej. Jej ważniejszymi liderami byli wcześniejsi działacze WKO – Marek Czekalski (koordynator kampanii Mazowieckiego, wybrany na przewodniczącego partii), Iwona Śledzińska-Katarasińska (przewodnicząca ROAD), Marek Edelman (szef WKO), Maria Dmochowska (posłanka OKP). Z UD związany był także senator Cezary Józefiak. W łódzkiej Radzie Miejskiej spośród radnych WKO wyodrębnił się klub radnych UD, skupiający około 10 osób, czyli mniej więcej trzecią część wcześniejszego klubu WKO.

W wyborach zarówno w 1991, jak i w 1993 roku Unia Demokratyczna wprowadziła do Sejmu dwie reprezentantki – Marię Dmochowską i Iwonę Śledzińską-Katarasińską.

Wiosną w 1994 roku nastąpiło zjednoczenie UD i KLD. Wszyscy członkowie Unii i Kongresu automatycznie stali się członkami Unii Wolności. Byli członkowie UD stanowili około 2/3 członków nowej partii. Pierwszym przewodniczącym UW został Andrzej Jędrzejczak, przewodniczący klubu radnych UD.

W wyborach samorządowych 1994 roku Unia Wolności wystartowała w komitecie wyborczym pod nazwą Nowa Łódź, skupiającym kilkanaście partii i organizacji społecznych; jego głównym filarem była właśnie UW, a także działacze Porozumienia Centrum i NSZZ „Solidarność". Komitet ten zdobył 17 mandatów w Radzie Miejskiej, z czego zdecydowana większość przypadła członkom Unii Wolności.[66] Klub radnych Nowej Łodzi utworzył koalicję z ŁPO. Prezydentem Łodzi został Marek Czekalski. Koalicja z prawicą nie należała do łatwych i po dwóch latach rozpadła się. Zarząd Miasta kierowany przez Czekalskiego zyskał jednak poparcie SLD i utrzymał się (po zastąpieniu przedstawicieli ŁPO osobami niezależnymi) do końca kadencji w 1998 roku.

W 1997 roku odbyły się wybory parlamentarne, w których łódzka Unia znowu zdobyła dwa mandaty. W Sejmie ponownie zasiadła Iwona Śledzińska-Katarasińska, a także wywodzący się z KLD Mirosław Drzewiecki (poseł I kadencji Sejmu).

W wyborach do Rady Miejskiej w 1998 roku UW zdobyła zaledwie 10 mandatów – znacznie poniżej oczekiwań działaczy. Trudno powiedzieć, na ile na wynik wyborczy Unii wpłynęła sytuacja i działania partii na scenie ogólnokrajowej (w tym

[66] Kandydaci komitetu mogli mieć przy nazwisku podaną informację, jaka partia ich popiera; członkowie UW skorzystali z tej możliwości i oni właśnie zdobyli większość głosów.

propozycje Balcerowicza dotyczące zmiany systemu podatkowego), a na ile jej aktywność na arenie łódzkiej. W pierwszych wyborach do sejmiku łódzkiego Unia zdobyła jedynie dwa mandaty (obydwa z Łodzi). SLD zdobył przeszło połowę miejsc w Radzie, co w zasadzie czyniło rozmowy o koalicji bezprzedmiotowymi.

Skutki rozłamu w 2001 roku były dla regionu łódzkiego szczególnie dotkliwe. Podział przebiegł w zasadzie po linii wcześniejszych konfliktów personalnych – między obozami członków skupionych wokół Katarasińskiej i Czekalskiego (przewodniczącego regionu łódzkiego od 1997 r.). Do Platformy Obywatelskiej przeszli wszyscy posłowie z województwa, łódzki wicewojewoda, a także niemal wszyscy członkowie młodzieżówki. Jedynym szeroko znanym politykiem, który pozostał w Unii Wolności, był Marek Czekalski.[67] On też, nie mając poważniejszych konkurentów, wygrał na konwencji wyborczej pierwsze miejsce na liście kandydatów UW do Sejmu RP. Tym większym ciosem dla partii okazało się jego aresztowanie i postawienie zarzutu korupcji. W rezultacie na trzy miesiące przed wyborami partia została bez lidera. „Sprawa Czekalskiego" negatywnie odbiła się na wyniku wyborczym łódzkiej UW; był on zaledwie o 0,1% lepszy od średniej krajowej.

Po wyborach przewodniczącym regionu został Witold Rosset, rzecznik prasowy Czekalskiego za jego prezydentury i z tego powodu chyba najlepiej rozpoznawalna osoba wśród pozostałych w UW działaczy.[68] W tym też czasie przystąpiono do odbudowy młodzieżówki.

Przed wyborami samorządowymi łódzka Unia prowadziła rozmowy z innymi partiami prawicowymi w ramach Frontu Demokratycznego „Wspólnota 2002", nie skończyły się one jednak, podobnie jak na szczeblu krajowym, zawiązaniem wspólnego komitetu wyborczego. UW zdecydowała się wystartować samodzielnie, poszerzając swoje listy o kandydatów niezależnych i „zaprzyjaźnionych" organizacji. Na stanowisko prezydenta Łodzi, po nieudanych poszukiwaniach popularniejszego kandydata, wysunięto kandydaturę Rosseta. Zgodnie z ogólnopolską tendencją, Unia nie wystartowała pod własnym szyldem; łódzki komitet nosił nazwę „Witold Rosset – Łódź na fali". Skupiając wszystkie siły na wyborach do rady gminy, zaniedbano kampanię Unii Samorządowej w wyborach do sejmiku województwa. Ostatecznie nie udało się przekroczyć progu wyborczego w przypadku żadnego ze szczebli

[67] Maria Dmochowska musiała zachować apolityczność ze względu na pracę w Instytucie Pamięci Narodowej, Cezary Józefiak – ze względu na pracę w Radzie Polityki Pieniężnej.

[68] Świadczy o tym chociażby jego wynik w wyborach do Sejmu; mimo iż Rosset kandydował z drugiego miejsca na liście, uzyskał niemal tyle samo głosów, co lider listy Andrzej Jędrzejczak.

samorządu. W drugiej turze wyborów UW nie poparła żadnego z kandydatów na prezydenta miasta.

W 2003 roku łódzkie struktury włączyły się w kampanię referendalną. Zorganizowano kilka akcji promujących ideę integracji europejskiej. W trakcie kampanii można było zaobserwować wzrastającą rolę młodzieżówki Unii.

Tabela 7. Wyniki wyborcze UD / UW w Łodzi[69]
źródło: opracowanie własne

Rok	Rodzaj wyborów	liczba zdobytych głosów	odsetek zdobytych głosów	liczba zdobytych mandatów
1990	prezydenckie	105 606	19.43%	-
1991	Sejm RP	58 455	15.36%	2
1993	Sejm RP	55 372	12.08%	2
1994	samorządowe[70]	b.d.	b.d.	17
1995	prezydenckie	60 070	10.33%	-
1997	Sejm RP	62 695	14.83%	2
1998	samorz. – Rada Miejska[71]	29 086	12.36%	10
2000	prezydenckie	-	-	-
2001	Sejm RP	10 783	3.22%	-
2002	samorz. – Sejmik	2 147	1.37%	-
2002	samorz. – Rada Miejska[72]	6 420	4.07%	-
2004	Parlament Europejski	9 468	5.71%	-

W kampanii wyborczej do Parlamentu Europejskiego UW miała kłopoty ze znalezieniem lokomotywy wyborczej. Ostatecznie zdecydowano się na przypomnienie twarzy Cezarego Józefiaka; jednak ze względu na fakt, iż przez wiele lat nie uczestniczył on aktywnie w życiu politycznym, nie był już dobrze znany szerszej publiczności, a nawet młodszym członkom UW. Zgodnie z ogólnopolską strategią kampanii, na wysokim trzecim miejscu znalazł się lider młodzieżówki Robert Pawlak, dla którego był to debiut w ubieganiu się o głosy wyborców. Szef partii Witold Rosset, nie zdecydował się na udział w wyborach. Wynik, jaki Unia uzyskała w województwie łódzkim, był lepszy niż w wyborach z 2001 czy 2002 roku, jednak prawie dwukrotnie gorszy od średniej krajowej. Rezultat głosowania w samej Łodzi był nieco korzystniejszy dla UW, jednak i tutaj nie udało się zbliżyć do 7,3%.

[69] por. przyp. 61; do tabel 7 i 9, w których prezentowane są wyniki dotyczące Łodzi, odnoszą się również następujące uwagi: 1) w wyborach do Sejmu RP oraz w wyborach prezydenckich przed 1999 rokiem uwzględniono województwo łódzkie w kształcie sprzed reformy administracyjnej, 2) w wyborach do Sejmu RP, Parlamentu Europejskiego oraz prezydenckich po 1999 r. uwzględniono wyniki z terenu okręgu nr 9 w wyborach do Sejmu RP, tj. teren Łodzi, powiatu łódzkiego wschodniego i powiatu brzezińskiego, 3) w wyborach do obu szczebli samorządu uwzględniono jedynie głosy oddane na terenie Łodzi.
[70] Komitet Wyborczy „Nowa Łódź"
[71] Komitet Wyborczy „Nowa Łódź – Unia Wolności"
[72] Komitet Wyborczy „Witold Rosset – Łódź na fali"

Wyniki, jakie Unia Wolności (a wcześniej Unia Demokratyczna) uzyskiwała na terenie Łodzi zaprezentowane są zbiorczo w tabeli 7.

Siedziba Unii Wolności mieści się w kamienicy w centrum miasta przy ul. Piotrkowskiej 157 (pierwotnie lokal UD). Wynajmowane jest niemal całe pierwsze piętro budynku. W jego skład wchodzi sala konferencyjna przewidziana na 80 – 100 osób. Z płaceniem czynszu były w najtrudniejszym okresie spore problemy, groźba eksmisji została zażegnana dzięki finansowej pomocy władz krajowych. Partia nadal jest zadłużona wobec miasta. Składki członkowskie (10 zł miesięcznie dla osób pracujących, 5 – dla niepracujących) nie pozwalają na całkowite pokrycie bieżących opłat oraz spłacanie długu wraz z odsetkami.

Formalnie rzecz biorąc członkowie Unii Wolności w Łodzi skupieni są w pięciu kołach dzielnicowych: Bałuty, Górna, Polesie, Śródmieście, Widzew. Każde z tych kół ma własny zarząd i autonomię organizacyjną. Współpracę kół na szczeblu powiatu grodzkiego koordynuje Komisja Miejska licząca ok. 20 osób, na której czele stoi Witold Rosset (pełniący równolegle funkcję przewodniczącego regionu łódzkiego). W kartotece figurują łącznie 242 nazwiska członków Unii Wolności w Łodzi.[73]

W praktyce jednak wyżej wspomniane struktury są martwe. Ze względu na niską frekwencję na zebraniach poszczególnych kół zdecydowano o wprowadzeniu jednego, comiesięcznego terminu spotkań wszystkich członków UW w Łodzi. Spowodowało to obniżenie rangi zarządów poszczególnych kół i zanik ich działalności. Koła Widzew i Bałuty nie posiadają obecnie nawet przewodniczących (dotychczasowi złożyli rezygnację z członkostwa w partii). W podobnym stanie znajduje się Komisja Miejska. Na bardzo rzadkich zebraniach (ostatnie odbyło się pół roku temu) z reguły nie udaje się skompletować quorum. W rezultacie o tym, co dzieje się obecnie w łódzkiej UW, decyduje na ogół sam przewodniczący, wspierając się opinią najaktywniejszych członków, akceptując przy tym większość ich inicjatyw.

Liczbę członków wykazujących mniejszą lub większą aktywność można szacować na około 110-120 osób. W ostatnim okresie, zwłaszcza w trakcie kampanii i po korzystnym wyniku w wyborach do Parlamentu Europejskiego, można zauważyć wzrastające zainteresowanie partią. Część nieaktywnych członków na nowo zaczęła się

[73] Stan na listopad 2004.

pojawiać na zebraniach i opłaciła zaległe składki, w szeregi wstąpiło dziesięć nowych osób.

Szczególną rolę w funkcjonowaniu łódzkiej Unii Wolności pełni partyjna młodzieżówka – Stowarzyszenie „Młode Centrum". Młodzieżówka nie stanowi formalnie części partii, tylko dziesięć na przeszło czterdzieści osób w niej skupionych jest również członkami UW. Jednak jej działalność jest nastawiona przede wszystkim na promocję szyldu macierzystej partii. Z jej inicjatywy i przede wszystkim (a czasem wyłącznie) jej siłami przeprowadzana jest większość akcji, takich jak happeningi przedstawiające program i stanowiska UW w określonych sprawach, spotkania z politykami UW z różnymi środowiskami (młodzież uczniowska i studencka, grupy zawodowe), plakatowanie i zbieranie podpisów w czasie kampanii wyborczej. Członkowie młodzieżówki stanowili 40% kandydatów na posłów do PE, jej reprezentanci (będący jednocześnie członkami partii) pełnili też funkcje pełnomocnika wyborczego i pełnomocnika finansowego UW w województwie łódzkim. Młodzi ludzie pełnią również dyżury w siedzibie UW, w zamian za co młodzieżówka cieszy się pełnym i nieskrępowanym dostępem do siedziby, która często staje się miejscem wspólnych imprez. Młodzież również przoduje we wprowadzaniu innowacji technologicznych. Głównym medium komunikacji jest Internet, od początku 2003 roku działa lista dyskusyjna, na której wzór rok później została utworzona lista UW. Ze strony internetowej łódzkiego Młodego Centrum można się dowiedzieć dużo więcej o działaniach UW i MC, niż ze strony samej Unii.[74] Członkowie MC spotykają się zazwyczaj co tydzień, nie licząc happeningów i innych wspólnych imprez.

Członkowie Unii Wolności spotykają się zazwyczaj co miesiąc w siedzibie partii. Na takie zebrania przychodzi zazwyczaj około 30-40 osób, choć na przykład na spotkanie z Władysławem Frasyniukiem przybyła przeszło setka osób (w tym członkowie UW z innych miast województwa i członkowie młodzieżówki). Spotkania zazwyczaj polegają na przedstawieniu przez kierownictwo bieżącej działalności partii, pytaniach od członków partii i dyskusji. Czasem organizowane są też spotkania w mniej oficjalnej formie – np. coroczne spotkania opłatkowe czy wieczory wyborcze (ewentualnie powyborcze) w formie koszyczkowego bankietu. Organizowane bywają też wspólne wyjazdy (np. na konferencję programową UW, Zjazd Krajowy UW,

[74] Sytuacja zmieniła w styczniu 2005, kiedy redakcję strony UW przejął jeden z członków młodzieżówki.

pogrzeb Jacka Kuronia), jednak poza członkami kierownictwa partii oraz stosunkowo licznej reprezentacji młodzieży, biorą w nich udział tylko pojedyncze osoby z UW.

Zdolności mobilizacyjne łódzkiej Unii Wolności nie należą do najlepszych w kraju. Wskaźnikiem tego mogą być poważne problemy z zebraniem 10 tys. podpisów wymaganych do zarejestrowania listy kandydatów do PE. Okręg łódzki był dopiero dziewiątym (na 13), któremu ta sztuka się udała, na dwa dni przed ostatecznym terminem rejestracji. W opublikowanym rankingu zbieraczy podpisów figuruje 97 nazwisk członków UW i MC, z czego tylko 22 osoby zebrały powyżej 100 podpisów. Na największej akcji zorganizowanej w czasie kampanii wyborczej (Parada Wolności z 5 VI) pojawiło się ok. 60 osób (łącznie z „posiłkami" z pobliskich miast i VIP-ami z Warszawy). Na zwykłych happeningach organizowanych przez MC pojawia się zazwyczaj od 5 do 15 osób. Składki członkowskie w Unii Wolności regularnie[75] opłacają 83 osoby, w Młodym Centrum – 35. Jednak mimo skromnych kadr, łódzka UW należy do widoczniejszych i zaliczana jest do grona aktywniejszych województw, tak przez lokalnych działaczy, jak i krajowe władze partii.

h. Podsumowanie

Status Unii Wolności na polskiej scenie politycznej jest wciąż niepewny. Wprawdzie w wyborach do Parlamentu Europejskiego zdobyła cztery mandaty, jednak sukces ten był przede wszystkim osobistym sukcesem samych kandydatów – popularnych polityków, którzy nie będą już mogli podciągnąć wyniku partii w zbliżających się wyborach parlamentarnych. W sondażach opinii społecznej poparcie dla UW ciągle oscyluje w okolicach progu wyborczego, częściej jednak wynosi ono poniżej 5% niż powyżej.

Bardzo trudna jest finansowa sytuacja Unii. Partia ciągle spłaca kredyt zaciągnięty w 2001 roku, a obecnie również nowy z kampanii do PE (dotacja za zdobyte w wyborach głosy pozwoli pokryć jedynie połowę pożyczonej kwoty). Kolejna kampania wyborcza będzie z konieczności skromna, co sprawia, że osiągnięcie dobrego wyniku nie będzie łatwe.

Łódź jest chyba najtrudniejszym dużym miastem dla Unii Wolności. Odsetek głosów, jaki lista UW zdobyła w wyborach do PE, nie gwarantuje jej uzyskania mandatu w wyborach do Sejmu RP, ani tym bardziej miejsc w Radzie Miejskiej.

[75] zaległości nie przekraczające jednego roku (stan na listopad 2004)

Poważnym problemem łódzkiej Unii Wolności jest brak znanych i popularnych liderów. Dla łodzian UW nadal kojarzy się przede wszystkim z Markiem Czekalskim i zarzutem korupcji; postępowanie w tej sprawie nadal toczy się przed sądem, ale jak w wielu tego typu przypadkach opinia publiczna wydała już swój wyrok. Inni ludzie w jakimś stopniu znani i kojarzeni z UW, tacy jak Marek Edelman czy Cezary Józefiak, z racji zaawansowanego wieku nie będą tworzyć przyszłości partii. Nie widać też osób z ambicjami do ubiegania się o przywództwo, które mogłyby liczyć na szersze poparcie wśród członków.

Unia Wolności wykazała jednak stosunkowo wysoką (jak na polskie warunki) stabilność instytucjonalną mimo niekorzystnych warunków. Przetrwała trzykrotną zmianę przywódcy zgodną z regułami wewnątrzpartyjnej demokracji; choć wynik wyborów szefa partii w 2000 roku był jedną z przyczyn odejścia znacznej części członków, partia przetrwała również i ten kryzys. Przetrwała także dwie klęski wyborcze i mimo to zdecydowała o samodzielnym starcie w kolejnych wyborach. Przetrwała też odejście charyzmatycznego przywódcy, który był jednocześnie twórcą partii i – chociaż znajdował się przez dłuższy czas na bocznym torze – nadal był dla wielu członków i sympatyków partii punktem odniesienia.[76] Jednak często w mniej lub bardziej oficjalnych wypowiedziach członków partii wyrażane jest przekonanie, iż kolejnych przegranych wyborów do Sejmu RP Unia może już nie przetrwać.

2. Unia Polityki Realnej[77]

a. Program, idee, wartości

Unia Polityki Realnej jest jedyną na polskiej scenie politycznej partią prawicową w tradycyjnym znaczeniu tego słowa: o liberalnym programie gospodarczym oraz konserwatywnym nastawieniu społeczno-światopoglądowym. Program i idee, do których odwołuje się Unia, nie uległy istotnym zmianom od chwili jego przyjęcia w 1987 r. Określają je dokumenty: „Deklaracja programowa" i „Program", (przyjęte w 1989 r.), „Program gospodarczy" (1990) „Tożsamość Prawicy" (1996 r.), „Narodowa Platforma Wyborcza 1997".

[76] I nadal jest, o czym świadczy entuzjastyczne przyjęcie Mazowieckiego na ostatnim Zjeździe Krajowym Unii Wolności, a także dążenie władz partii do zyskania poparcia byłego premiera przy każdej okazji (np. w wyborach do Parlamentu Europejskiego).

[77] na podstawie www.upr.org.pl, *Współczesne partie...* (2003), *Partie polityczne...* (1997), archiwum dokumentów i druków ulotnych UPR p. Wenerskiego

Podstawę programu stanowią trzy elementy: wolność, prywatna własność i tradycja. Zdaniem partii, wolność działania jednostki może być ograniczana tylko wtedy, kiedy stanowi zagrożenie dla życia, zdrowia, wolności lub własności innych. Państwo ma pełnić jedynie funkcję „nocnego stróża", stojącego na straży jednostkowej wolności i własności, w jego gestii powinny zostać jedynie instytucje konieczne do funkcjonowania sądownictwa, wojska, policji i zmniejszonej do niezbędnych rozmiarów administracji.

UPR postuluje odbudowę życia społecznego na bazie podstawowych wartości i tradycji polskich oraz kultury chrześcijańskiej i cywilizacji łacińskiej: prawach i zasadach moralnych, godności, honorze, prawdzie, wolności, własności prywatnej i odpowiedzialności. Greckie umiłowanie prawdy, rzymskie prawo i religia chrześcijańska stanowią fundamenty tej cywilizacji. Zasady chrześcijaństwa powinny być uwzględnione w systemie prawnym i życiu publicznym, należy jednak zapewnić swobodę wyznania i praktyk religijnych.

Istotnym postulatem jest oparcie życia publicznego i gospodarczego na trwałym, rzadko zmienianym i zgodnym z prawami naturalnymi prawie. Zmiany dotyczące obciążeń finansowych obywateli powinny wchodzić w życie dopiero cztery lata po ich uchwaleniu. Jednostka, rodzina, naród, a także religie i moralność społeczna są uważane za pierwotne względem państwa, które winno im służyć zgodnie z wykształconymi przez wieki regułami. Obejmuje to m.in. nienaruszalność umów, swobodę działalności gospodarczej, nieingerowanie w życie rodzinne. UPR opowiada się za przywróceniem kary śmierci.

UPR uznaje, że obok systemu prawnego własność stanowi gwarancję autonomii jednostki, dobrobytu społecznego i stabilności państwa. Dlatego jednym z głównych celów Unii jest znaczne obniżenie i uproszczenie podatków wraz z jednoczesnym zredukowaniem wydatków państwa; postulat ten opiera się na przekonaniu, iż obywatel potrafi lepiej dysponować majątkiem, niż kosztowna w utrzymaniu machina biurokratyczna, i tylko on ma prawo decydować, co jest dla niego dobre. Stąd wynika postulat jak najdalej posuniętej prywatyzacji, która miałaby objąć również takie dziedziny, jak szkolnictwo i służba zdrowia, a także zniesienie przymusu ubezpieczeń. Państwo powinno całkowicie wycofać się z działalności gospodarczej. Zasadą powinno być uchwalanie budżetu państwa bez deficytu. Wszelkie cele kulturalne i społeczne, również charytatywne, mogą być realizowane przez fundacje i organizacje

pozarządowe, finansowane ze składek prywatnych osób bądź instytucjonalnych sponsorów.

Unia posiada własny projekt konstytucji, opracowany przez Stanisława Michalkiewicza w 1992 r., obejmujący m.in. takie rozwiązania, jak system prezydencki, znacznie zmniejszoną liczebność obu izb parlamentu (wybieranych w wyborach większościowych), ograniczenie czynnego prawa wyborczego do Senatu do osób sprawujących funkcje publiczne z wyboru. Szczególny nacisk położony jest na ochronę wolności jednostki i wolności gospodarczej, a także rodziny opartej na władzy rodzicielskiej, ścisły rozdział władzy ustawodawczej, wykonawczej i sądowniczej.

W programie UPR można znaleźć również takie postulaty, jak wprowadzenie armii zawodowej, finansowanie szkolnictwa poprzez system bonów oświatowych, zniesienie ceł, zniesienie finansowania partii z budżetu państwa, zakaz ustanawiania monopoli przez państwo (w tym także zniesienie koncesjonowania działalności gospodarczej), wprowadzenie podatku liniowego bądź pogłównego, likwidacja podatku spadkowego (nazywanego „podatkiem od wdów i sierot").

UPR popierała wstąpienie Polski do NATO, sprzeciwiała się natomiast integracji z Unią Europejską, oceniając ją jako organizację o charakterze biurokratyczno-centralistycznym, ograniczającą wolny rynek, dążącą do unifikacji kultur narodowych i laicyzacji społeczeństwa.

b. Nazwa i symbole partii

Pełna nazwa partii, pod jaką została zarejestrowana w 1990 roku, to Konserwatywno-Liberalna Partia „Unia Polityki Realnej". Tak więc już w samej nazwie widzimy odwołanie do dwóch podstawowych idei Unii. Nawiązuje ona także do Stronnictwa Polityki Realnej, konserwatywno-patriotycznego ugrupowania politycznego powstałego w 1905 roku pod przywództwem hrabiego Zygmunta Wielopolskiego. Unia miała ambicję łączyć środowiska konserwatystów, liberałów, ludowców, monarchistów i narodowców

Symbole partii są określone przez Statut i również wyraźnie nawiązują do propagowanych przez nią wartości.

Pierwszy z nich to flaga partii: błękitny krzyż św. Jerzego w białym obramowaniu na czarnym tle. Krzyż św. Jerzego symbolizuje odwagę w walce o zasady, kolor czarny jest symbolem wolności, błękit oznacza szlachetność, biel symbolizuje czystość i prawdę.

Drugi to umieszczona na białej tarczy waga (symbolizująca sprawiedliwość) z mewą (wolność) i diamentem (własność) na szalach; na obwodzie tarczy umieszczone są słowa-klucze Unii, przedzielone krzyżami maltańskimi (cztery ramiona krzyża symbolizują wierność, honor, wstrzemięźliwość i przezorność).[78]

c. Struktura organizacyjna[79]

Strukturę Unii Polityki Realnej należy określić jako dość skomplikowaną. Charakterystyczne jest dla niej łączenie elementów demokratycznych, wymaganych przez ustawę o partiach politycznych, z tendencjami do centralizacji i utrzymywania status quo.

Statut rozróżnia kilka rodzajów członkostwa; najistotniejszymi z punktu widzenia funkcjonowania partii są członkowie zwyczajni, członkowie sygnatariusze, kandydaci i członkowie nadzwyczajni (osoby prawne płacące składki). Kandydatem zostaje się deklarując poparcie dla zasad i programu UPR oraz opłacając składki. Kandydat ma wszelkie prawa członka zwyczajnego z wyjątkiem czynnego prawa wyborczego; kandydat staje się członkiem zwyczajnym jeśli ukończy 18 lat i był kandydatem przynajmniej trzy miesiące.[80] Członkowie sygnatariusze są mianowani przez Straż dożywotnio lub do chwili usunięcia przez Straż, tworzą Konwentykl i cieszą się dodatkowymi uprawnieniami (które ulegają zawieszeniu w przypadku niepłacenia składek). Członkostwo ustaje m.in. na skutek zaległości składkowych przez okres przekraczający 6 miesięcy, wstąpienia do innej partii, wykluczenia przez Straż, popełnienia przestępstwa pospolitego. Wysokość składki członkowskiej jest ustalana

[78] www.zakonmaltanski.pl

[79] na podstawie Statutu UPR uchwalonego 23 listopada 2003 roku

[80] Znamienne jest stopniowe skracanie okresu kandydackiego. Według Michniewicza (w: *Partie polityczne...* 1997: 91) wynosił on cały rok, zaś jeden z moich respondentów wspomina o dwuletnim okresie kandydackim na początku lat 90. Podobnie rzecz się ma z wiekiem, w którym można zostać pełnoprawnym członkiem partii; na początku działalności wymagane było ukończenie 23 roku życia, w 1997 r. – 21. Z partii typowo kadrowej UPR przekształciła się zatem w partię bardziej otwartą na nowych członków, co niewątpliwie jest skutkiem szczupłości grona potencjalnych chętnych do wsparcia partii.

przez władze centralne; Okręgi i Oddziały mogą nałożyć obowiązek płacenia dodatkowych składek na rzecz struktur lokalnych.

Krajowymi władzami partii są: Prezes, Sąd Naczelny, Konwent, Konwentykl, Prezydium Rady Głównej, Straż, Centralna Komisja Rewizyjna, Rada Główna, Rada Sygnatariuszów. Prezesem UPR od listopada 2002 roku jest Stanisław Wojtera, radny Warszawy, współzałożyciel KoLibra.

Jedynym w pełni demokratycznie wybranym ciałem jest Konwent, czyli zjazd wszystkich członków zwyczajnych bądź ich delegatów (zależnie od liczebności partii) oraz członków sygnatariuszów i delegatów członków nadzwyczajnych. Zbiera się nie rzadziej niż raz na cztery lata. Wybiera połowę Rady Głównej, tj. 6 członków tego organu, w tym wiceprzewodniczącego partii, oraz udziela Radzie Głównej absolutorium. Ciałem o wyższym prestiżu jest Konwentykl, który zbiera się nie rzadziej niż raz na rok. Wybiera on Prezesa partii, drugą połowę Rady Głównej (w tym drugiego wiceprzewodniczącego) oraz Radę Sygnatariuszy (która w przerwie między obradami Konwentyklu ma jego uprawnienia); do Konwentyklu też należy uzupełnianie składu Straży i Sądu Naczelnego (o ile nie ma w najbliższych planach posiedzenia Konwentu). Członkami Konwentyklu są członkowie sygnatariusze partii. Prezes partii, wraz z mianowanymi przez siebie sekretarzem i skarbnikiem oraz z dwoma wiceprzewodniczącymi stanowią Prezydium Rady Głównej. Rada Główna zatwierdza poważniejsze decyzje finansowe i polityczne, w tym listy kandydatów w wyborach i koalicje z innymi partiami. Prezes poza funkcjami reprezentacyjnymi wykonuje wszystkie czynności niezastrzeżone dla innych władz, ważniejsze decyzje musi jednak konsultować z wiceprzewodniczącymi, a na ich żądanie zwołać posiedzenie Prezydium Rady Głównej.

Centralna Komisja Rewizyjna składa się z trzech członków wybieranych przez Konwent, Konwentykl i Sąd Naczelny; kontroluje gospodarkę finansową partii i wnioskuje o udzielenie absolutorium wszystkim organom partii, może zawieszać członków partii. Członkowie Sądu Naczelnego są wybierani na czas nieokreślony przez Konwentykl; Sąd zajmuje się wykładniami Statutu i Regulaminu, może zawieszać członków partii, wydaje orzeczenia o winie. Straż składa się z pięciu osób wybieranych przez Konwent; w kompetencjach Straży leży mianowanie członków sygnatariuszów (dożywotnio) na wniosek Prezesa, Konwentyklu lub Konwentu, oraz wykluczanie członków na wniosek władz centralnych, zarządu okręgu lub 15 zwykłych członków (od tej decyzji nie przysługuje odwołanie).

Strukturami lokalnymi UPR są Okręgi i oddziały. Mogą one samodzielnie ustalać reguły działania, jednak istnieją wzorcowe regulaminy ich funkcjonowania, obowiązujące w przypadku, gdy nie ustalono innych rozwiązań.

Na terenie województw funkcjonują Okręgi UPR. Władzami Okręgu są Konwent Okręgu (zjazd wszystkich członków z danego Okręgu zwoływany nie rzadziej niż raz na dwa lata), Konwentykl Okręgu (członkowie sygnatariusze, prezesi oddziałów i prezes okręgu), Prezes Okręgu, Zarząd Okręgu i Okręgowa Komisja Rewizyjna. Prezes Okręgu jest mianowany i odwoływany przez Prezesa Rady Głównej UPR, musi jednak uzyskać wotum zaufania ze strony własnego Konwentu Okręgu. Zarząd Okręgu jest w całości mianowany przez Prezesa Okręgu. Konwent wybiera Okręgową Komisję Rewizyjną.

Podstawowym ogniwem UPR jest Oddział tworzony na terenie powiatu lub kilku powiatów uchwałą Konwentyklu Okręgowego. Władzami Oddziału są Walne Zebranie (zwoływane raz na rok), Prezes Oddziału, Zarząd Oddziału i Komisja Rewizyjna. Walne Zebranie wybiera prezesa Oddziału, członków Komisji Rewizyjnej, a w razie potrzeby również delegatów; udziela także absolutorium Zarządowi Oddziału, ustala wysokość składki oddziałowej, ma także prawo do ustalania wytycznych dla działań Zarządu Oddziału i Kół. Wzorcowy regulamin oddziałów dopuszcza różne opcje wyboru Zarządu Oddziału: może być on w całości mianowany przez Prezesa Oddziału, w całości wybierany przez Walne Zebranie, lub też obowiązuje rozwiązanie pośrednie; preferowana jest pierwsza opcja[81]. Zarząd jest władny zawierać porozumienia z innymi partiami lub organizacjami na szczeblu równorzędnym i delegować przedstawicieli do ewentualnych wspólnych ciał.

Ogniwami pomocniczymi są Koła, tworzone decyzją Zarządu Oddziału na wniosek zainteresowanych. Koło musi mieć przynajmniej trzech członków; jego pracami kieruje Zarząd Koła. Koło może posiadać własny regulamin. Prezesi kół mają prawo uczestniczyć w posiedzeniach zarządu oddziału z głosem doradczym.

Główna siedziba Unii Polityki Realnej mieści się w Warszawie przy ul. Nowy Świat. Partia liczy ponad 1 tys. członków[82] w 16 okręgach podzielonych na 74 oddziały. UPR nie ma formalnej młodzieżówki, współpracuje jednak z KoLibrem – młodzieżowym stowarzyszeniem promującym idee konserwatywno-liberalne. Obecne władze UPR wywodzą się właśnie z tej organizacji. Organem prasowym UPR jest

[81] ona również obowiązuje w Oddziale Łódzkim
[82] dane według skarbnika krajowego UPR na początek 2005 r.

wydawany przez Janusza Korwina-Mikke tygodnik „Najwyższy Czas!", dostępny w publicznym obiegu.

d. Historia partii

Unia Polityki Realnej liczy swoją historię od jesieni 1987 roku[83], kiedy to 14 listopada, w 70. rocznicę wydania przez Radę Regencyjną Manifestu, w którym zawarta była deklaracja niezależności od władz okupacyjnych, podpisano akt założycielski Ruchu Polityki Realnej. Wśród sygnatariuszy byli Janusz Korwin-Mikke (koordynator), Stefan Kisielewski, Stanisław Michalkiewicz, Aleksander Jędraszczyk, Andrzej Zawiślak, Ryszard Czarnecki. W deklaracji programowej podniesiono m.in. potrzebę radykalnej zmiany systemu oświaty, nauki i kultury oraz pełnego wycofania się państwa z działalności gospodarczej, odbudowy podstawowych wartości polskiej kultury i cywilizacji łacińskiej, praw i zasad moralnych, godności, honoru, prawdy, wolności, własności prywatnej i odpowiedzialności. Deklaracja wskazywała też na konieczność wprowadzenia trójpodziału władzy, apolityczności wojska (ochotniczej armii zawodowej), autonomii wyższych uczelni, zniesienia cenzury prewencyjnej i represyjnej.

W 1988 roku RPR przekształcono w stowarzyszenie o nazwie Unia Polityki Realnej, którego prezesem został Janusz Korwin-Mikke. Bez zmian pozostały deklaracja oraz program. 6 grudnia 1990 roku zarejestrowano partię polityczną o nazwie Konserwatywno-Liberalna Partia Unia Polityki Realnej. UPR skupiała kilka nurtów szeroko rozumianej prawicy, w tym liberalny, konserwatywny (dwa najsilniejsze), narodowy i monarchistyczny.

W wyborach prezydenckich w 1990 roku Unia zgłosiła jako swojego kandydata Janusza Korwina-Mikke, nie zdołał on jednak zebrać 100 tys. podpisów pod swoją kandydaturą. Korwin-Mikke dwukrotnie jeszcze ubiegał się o prezydenturę, w 1995 i 2000 r., jednak bez powodzenia (zdobył odpowiednio 2,4 i 1,4 % głosów). Kilka razy[84] startował też w wyborach do Senatu, i choć na ogół osiągał dobre wyniki (sięgające nawet kilkunastu procent głosów), również nigdy nie udało mu się zdobyć mandatu.

Korwin-Mikke od początku transformacji ustrojowej ostro krytykował duży wpływ „Solidarności" jako związku zawodowego na politykę rządu, wskazywał na jej

[83] Początki współpracy głównych postaci UPRu to pierwsza połowa lat 80., głównie w sferze podziemnego wydawnictwa („Officyna Liberałów"). W 1984 roku Janusz Korwin-Mikke wspólnie ze Stefanem Kisielewskim założyli partię pod nazwą Partia Liberałów „Prawica".

[84] także w wyborach uzupełniających

lewicowy (pod względem gospodarczym) charakter. Jego nieprzejednana postawa i sprzeciw wobec współpracy z działaczami „Solidarności" doprowadziły do rozłamów w UPR. W 1990 r. z partii odeszli m.in. senator Andrzej Machalski i poseł Andrzej Zawiślak, którzy weszli do parlamentu jako kandydaci Komitetu Obywatelskiego, a także około 1/3 członków skupionych w kilku oddziałach terenowych, w tym Sławomir Jaruga i Aleksander Jędraszczyk. Utworzyli oni Partię Konserwatywno-Liberalną.

W wyborach parlamentarnych w 1991 r. UPR wystartowała samodzielnie. Uzyskała 2,3% głosów i wprowadziła do Sejmu 3 posłów: Janusza Korwina-Mikke, Lecha Pruchno-Wróblewskiego i Andrzeja Sielańczyka; w trakcie kadencji do koła UPR dołączył Antoni Dzierżyński. W związku z przegraną PKL w tych wyborach, większość secesjonistów wróciła do UPR, część weszła w skład Kongresu Liberalno-Demokratycznego. W działalności sejmowej UPR skupiała się głównie na zagadnieniach gospodarczych, jednak najbardziej brzemienną w skutki była inicjatywa uchwały lustracyjnej, nakazującej ministrowi spraw wewnętrznych ujawnienie nazwisk posłów, senatorów, ministrów, wojewodów, sędziów i prokuratorów będących tajnymi współpracownikami UB i SB. Skandal, jaki wybuchł z powodu wykonania uchwały, był przyczyną upadku rządu Olszewskiego. Posłowie UPR poparli również wotum nieufności wobec gabinetu Suchockiej.

Na skutek wprowadzenia 5% progu wyborczego, Sejm I kadencji był jedynym, do którego UPR wprowadziła samodzielnie własnych przedstawicieli.[85] W wyborach w 1993 r., startując samodzielnie, uzyskała 3,2% głosów. Po tych wyborach po prawej stronie sceny politycznej można było zaobserwować kilka inicjatyw, mających na celu zjednoczenie środowiska przed kolejnymi wyborami. UPR odmówiła jednak podpisania porozumień, ponownie nie zgadzając się na współpracę z NSZZ „Solidarność".

Na przełomie 1995 i 96 roku partia przeżyła kolejny rozłam. Przyczyną był spór o poparcie Lecha Wałęsy w drugiej turze wyborów prezydenckich. Korwin-Mikke odmówił udzielenia tego poparcia. Działacze przeciwni polityce prezesa, po nieudanej próbie przejęcia władzy w partii, utworzyli w styczniu 1996 r. nowe ugrupowanie pod nazwą Stronnictwo Polityki Realnej, z Mariuszem Dzierżawskim na czele.

[85] W drugiej kadencji Sejmu RP do UPR wstąpił poseł wybrany z listy KPN. W 2004 roku, na skutek zwolnienia mandatu przez posła PO, do Sejmu wszedł wiceprezes UPR Leszek Samborski; zrezygnował on jednak z członkostwa w partii i przystąpił do Platformy.

W 1997 roku UPR konsekwentnie nie weszła w skład AW„S". Zawiązała natomiast koalicję m.in. z Partią Republikańską; wspólny komitet pod nazwą Unia Prawicy Rzeczpospolitej (skrót UPRz) zdobył jednak tylko 2% głosów. Wtedy też z funkcji prezesa partii zrezygnował Janusz Korwin-Mikke. Na jego miejsce wybrano Stanisława Michalkiewicza. Michalkiewicz złożył rezygnację po dwóch latach, a na czele partii ponownie stanął Korwin-Mikke.

W 2001 r. UPR zdecydowała się na współpracę z silniejszym koalicjantem – Platformą Obywatelską. We wszystkich okręgach wyborczych UPR wystawiła po jednym swoim kandydacie na ostatnim miejscu listy PO. Jednak również to posunięcie nie przyniosło Unii mandatów.[86]

W tym czasie głównymi inicjatywami politycznymi UPR były walka o 11% podatek liniowy oraz zbieranie podpisów pod obywatelskim wnioskiem o referendum w sprawie przywrócenia kary śmierci. Wiosną 2002 UPR zaangażowała się w zakończoną sukcesem społeczną inicjatywę ustawodawczą broniącą sklepów z tanią odzieżą.

Więcej sukcesów niż na szczeblu krajowym UPR odnosiła w wyborach na szczeblach samorządowych, często zawiązując koalicje z innymi partiami prawicowymi. Najlepsze wyniki odnotowywała w dużych aglomeracjach (szczególnie w Trójmieście, Krakowie i Warszawie). Jednym z większych sukcesów było objęcie funkcji burmistrza w Kamieniu Pomorskim, gdzie Unii udało się zrealizować wiele punktów własnego programu. Do wyborów samorządowych w 2002 r. UPR przystąpiła samodzielnie na poziomie sejmików wojewódzkich (bez sukcesu), zaś na poziomie powiatów i gmin zawierała koalicje lokalne. Zdobyła mandaty radnych w kilku dużych miastach (w Gdańsku, Bydgoszczy, Płocku, Lesznie, Warszawie) oraz dwa stanowiska burmistrzów.

W październiku 2002, na skutek dymisji Korwina-Mikke, funkcję szefa partii objął Stanisław Wojtera, radny Warszawy, prezes Stowarzyszenia KoLiber. Za jego kadencji UPR podjęła m.in. działania na rzecz likwidacji obowiązku montowania kas fiskalnych w taksówkach oraz protesty przeciwko wprowadzeniu ustawy o biopaliwach. Przygotowano nowele ustaw znoszących finansowanie partii politycznych z budżetu państwa oraz likwidujące podatek spadkowy.

[86] por. przyp. 85

W 2003 roku partia aktywnie włączyła się w kampanię referendalną, namawiając do głosowania przeciw akcesji Polski do Unii Europejskiej; nawiązano w tym zakresie oficjalną współpracę z Ligą Polskich Rodzin. W wyborach do Parlamentu Europejskiego Unia Polityki Realnej ponownie wystartowała samodzielnie, uzyskując 1,9% głosów.

Tabela 8. Wyniki wyborcze UPR[87]
źródło: opracowanie własne

Rok	Rodzaj wyborów	liczba zdobytych głosów	odsetek zdobytych głosów	liczba zdobytych mandatów
1990	prezydenckie	-	-	-
1991	Sejm RP	253 024	2.26%	3
1993	Sejm RP	438 559	3.16%	-
1995	prezydenckie	428 969	2.40%	-
1997	Sejm RP	266 317	2.03%	-
2000	prezydenckie	252 499	1.43%	-
2001	Sejm RP	66 630	0.51%	-
2004	Parlament Europejski	113 675	1.87%	-

e. Geograficzne zróżnicowanie elektoratu

Zróżnicowanie poparcia dla Unii Polityki Realnej odzwierciedla mapa 2., na której przedstawione są odsetki głosów zdobytych przez UPR w poszczególnych powiatach w wyborach do Parlamentu Europejskiego.

Tym, co się najbardziej rzuca w oczy, jest szczególnie wysokie poparcie w województwach dolnośląskim i opolskim. Te dwa województwa tworzyły okręg nr 12, w którym na pierwszym miejscu listy UPR stał jej były prezes – Janusz Korwin-Mikke. Jest to najbardziej znany polityk tej partii, a – jeśli nie brać pod uwagę osób szczególnie zainteresowanych UPR – być może nawet jedyny znany. Nic więc też dziwnego, że UPR akurat w tym okręgu miała najwyższe poparcie, sięgające nawet 5,6% w samym Wrocławiu.[88] Głosy zdobyte przez Korwina-Mikke stanowiły 92% wszystkich głosów oddanych na UPR w okręgu i 20% w kraju.

Słabsze wyniki UPR zanotowała w województwach wschodnich oraz w śląskim i świętokrzyskim.

Poza tym geograficzny rozkład poparcia dla tej partii charakteryzuje się dużą nieregularnością. Obok „białych plam" występują powiaty o wysokim odsetku zdobytych głosów i nie zawsze są to duże miasta o statusie powiatów grodzkich.

[87] por. przyp. 61
[88] Kilka miesięcy wcześniej Janusz Korwin-Mikke ubiegał się o mandat senatora w okręgu wrocławskim w wyborach uzupełniających, zdobywając 17,9% głosów i przegrywając jedynie z kandydatem PO.

Po wnikliwszej analizie okazuje się, że w stosunkowo wysokich wynikach wyborczych UPR w niektórych powiatach ogromny udział mają kandydaci z dalszych miejsc na listach, zamieszkali na danych terenach, a nie tylko liderzy list, na których zwykle najczęściej głosują wyborcy. Świadczy to o dużym znaczeniu zaangażowania poszczególnych członków Unii Polityki Realnej w prowadzenie własnych prywatnych kampanii wyborczych.

Zależność między odsetkiem ludności miejskiej w poszczególnych powiatach a wynikami wyborczymi UPR jest mniejsza niż w przypadku UW. Współczynnik korelacji Pearsona wynosi tylko 0,23; zależność jest więc nieznaczna, acz istotna statystycznie.[89] W miastach UPR zdobyła 2,12% głosów, na wsi – 1,23%.[90]

Mapa 2. Zróżnicowanie geograficzne elektoratu UPR w wyborach do Parlamentu Europejskiego
źródło: opracowanie własne na podstawie www.pkv.gov.pl

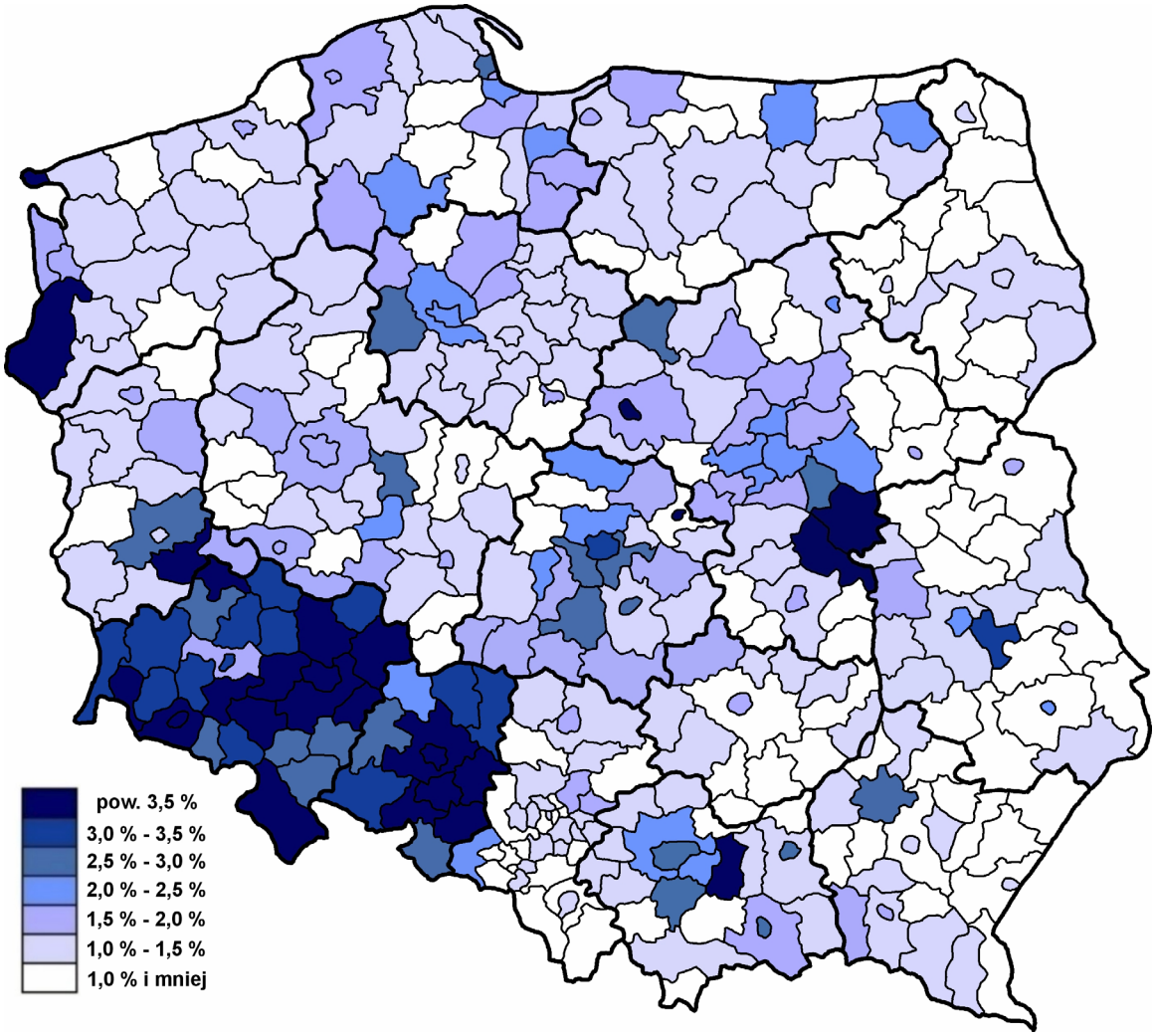

[89] obliczenia własne na podstawie www.pkw.gov.pl oraz danych ze spisu powszechnego z 2002 r. (www.stat.gov.pl)
[90] www.pkw.gov.pl

f. Wyniki w sondażach opinii publicznej

Wykres 2. Wyniki Unii Polityki Realnej w sondażach opinii publicznej
źródło: opracowanie własne na podstawie badań CBOS, OBOP i Ipsos

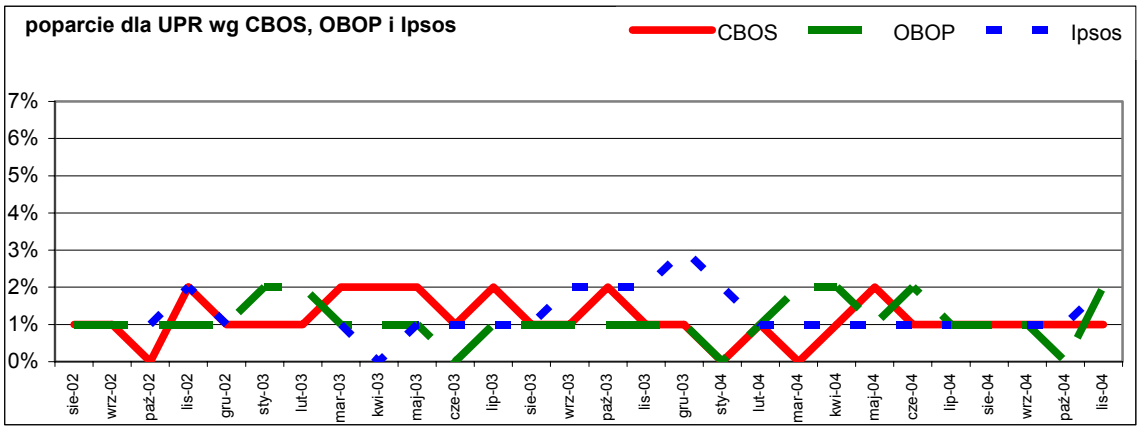

Wyniki, jakie Unia Polityki Realnej uzyskiwała w badaniach opinii publicznej w ciągu ostatnich dwóch lat (przedstawione na wykresie 2), nie są zachęcające dla potencjalnych wyborców. UPR uzyskuje w sondażach poparcie rzędu 1-2%, zbliżając się czasem do 0%, a więc znacznie poniżej progu wyborczego. Wyniki wyborów do Parlamentu Europejskiego, w których UPR uzyskała niecałe 2% poparcia, potwierdziły trafność sondaży. Należy jednak zwrócić uwagę, że „twardy elektorat" partii jest na tyle wysoki i stabilny, iż instytuty badania opinii publicznej nie decydują się na pominięcie UPR w swoich badaniach.

g. Struktury w Łodzi

Początki łódzkiej Unii Polityki Realnej nie należą do łatwych. W rozłamie, jaki miał miejsce w 1990 r., UPR straciła większość członków, w tym współzałożyciela i prezesa partii Jacka Dębskiego oraz Sławomira Jarugę, łódzkiego biznesmena. Część z nich znalazła się potem w Kongresie Liberalno-Demokratycznym. W wyborach samorządowych UPR wystartowała samodzielnie, rejestrując jednak listy tylko w 4 okręgach (na 10) i wystawiając jedynie ośmioro kandydatów, nie zdobywając też mandatów.

W wyborach do Sejmu RP w 1991 roku łódzka UPR uzyskała 2,8% głosów, a więc wynik powyżej średniej krajowej, nie przyniosło to jednak mandatu. Podobnie było w 1993 roku, gdy UPRz zdobyła przeszło 4% głosów, a komitet nie przekroczył progu wyborczego w skali kraju.

UPR na krótko związała się z Łódzkim Porozumieniem Obywatelskim[91], jednak ani razu nie wystartowała z nim wspólnie w wyborach. Współpracę zerwała już w 1993 roku, zarzucając lewicowy charakter niektórym organizacjom skupionym w ŁPO (zwłaszcza KPN).

W wyborach samorządowych w 1994 roku UPR zawiązała koalicję z Ruchem dla Rzeczypospolitej i Ruchem Trzeciej Rzeczypospolitej. Komitet pod nazwą „Koalicja na rzecz Łodzi – Prawica" zdobył jeden mandat; radnym został Witold Skrzydlewski, który jednak przeszedł do klubu radnych „Nowa Łódź" i w kolejnych wyborach startował już z listy Unii Wolności.

Konflikt, jaki miał miejsce w Unii Polityki Realnej na przełomie 1995 i 1996 roku, dotyczący wyborów prezydenckich dotknął również łódzkie struktury partii, z których odeszło wielu członków.

W 1997 roku, podobnie jak w całym kraju, łódzka UPR poszła do wyborów wspólnie z Partią Republikańską. Nie wzmocniło to specjalnie Unii, gdyż PR w Łodzi praktycznie nie istniała; z jej poparcia wystartowało zaledwie dwoje kandydatów (na 22).

Mandatów radnych nie udało się UPR zdobyć również w wyborach samorządowych w 1998 roku, tym razem przy samodzielnym starcie.

W 2001 roku Unię na liście Platformy Obywatelskiej reprezentował Krzysztof Nowak, działacz pabianicki. Zdobył on ponad 2 tys. głosów, co było szóstym wynikiem wśród kandydatów PO i umożliwiło Platformie zdobycie drugiego mandatu w okręgu.

W wyborach samorządowych w 2002 roku UPR ponownie wystartowała samodzielnie, wystawiając również kandydata na prezydenta Łodzi – Adama Szewca, studenta WSHE[92]. Wycofał się on jednak tuż przed dniem wyborów, co zdezorientowało część elektoratu UPR. Partia po raz kolejny nie przekroczyła progu wyborczego ani na szczeblu wojewódzkim, ani miejskim.

Pierwsza połowa 2003 roku to aktywna kampania łódzkich struktur UPR przeciw wstąpieniu Polski do Unii Europejskiej. Organizowano happeningi, pikiety, akcje ulotkowe, a także konferencję eurosceptyczną. W kampanii tej UPR współpracował z Ligą Polskich Rodzin.

[91] por. część IV.1.g. pracy

[92] Spotkałam się z opinią działaczy UPR, iż Szewc „sam się wystawił", działając metodą faktów dokonanych.

Wybory do Parlamentu Europejskiego odbyły się bez kandydatów łódzkiego oddziału partii. Zostali oni wycofani z projektowanej listy wyborczej na znak protestu przeciwko wstawieniu na pierwsze miejsce przez władze krajowe partii Kacpra Korwina-Mikke, syna Janusza. Sprzeciw wzbudził zwłaszcza styl podjęcia decyzji – w ostatniej chwili, bez konsultacji z łódzkimi działaczami. Łódzki oddział włączył się jednak lojalnie w kampanię wyborczą, a wynik partii w Łodzi w efekcie był o ponad 1% wyższy niż średnia krajowa.

Wyniki, jakie Unia Polityki Realnej (a także jej kandydaci) uzyskiwała na terenie Łodzi zaprezentowane są zbiorczo w tabeli 9.

Tabela 9. Wyniki wyborcze UPR w Łodzi[93]
źródło: opracowanie własne

Rok	Rodzaj wyborów	liczba zdobytych głosów	odsetek zdobytych głosów	liczba zdobytych mandatów
1990	samorządowe	b.d.	b.d.	-
1990	prezydenckie	-	-	-
1991	Sejm RP	10 552	2.77%	-
1993	Sejm RP	19 065	4.16%	-
1994	samorządowe[94]	b.d.	b.d.	1
1995	prezydenckie	23 663	4.07%	-
1997	Sejm RP	11 754	2.78%	-
1998	samorz. – Rada Miejska	4 296	1.83%	-
2000	prezydenckie	10 484	2.48%	-
2001	Sejm RP	2 040	0.61%	-
2002	samorz. – Sejmik	6 125	3.92%	-
2002	samorz. – Rada Miejska	5 633	3.57%	-
2004	Parlament Europejski	4 994	3.01%	-

Oddział Łódzki UPR ze względów finansowych nie ma obecnie własnej siedziby, spłaca jeszcze długi, które narosły w trakcie wynajmowaniu lokalu w kamienicy przy ul. Zielonej. Rolę siedziby pełni pub Zapiecek przy ul. Piotrkowskiej 43, w którym odbywają się zebrania członków partii. Właściciel pubu, będący sympatykiem Unii, zezwala na użytkowanie lokalu także w godzinach, gdy jest on zamknięty dla zwykłych klientów. Jednak akcesoria służące działalności, takie jak flagi, transparenty, tablice z hasłami, sprzęt nagłaśniający, rozmaite gadżety, a także dokumentacja, przechowywane są w domach członków partii.

Spotkania członków i sympatyków partii odbywają się co tydzień. Mają one najczęściej charakter nieformalnych dyskusji na różne tematy, mniej lub bardziej

[93] por. przyp. 61 i 69
[94] Komitet Wyborczy „Koalicja na rzecz Łodzi PRAWICA"

związane z programem i działalnością UPR. Zwykle pojawia się na nich od 10 do 20 osób. Spotkania z Januszem Korwinem-Mikke oraz Stanisławem Michalkiewiczem (na które wynajęto sale) przyciągały znacznie szerszą publiczność; trudno jednak ocenić, jaką część ich uczestników stanowili członkowie i stali sympatycy partii, gdyż spotkania te miały charakter otwarty. W okresie przedświątecznym organizowane jest również spotkanie wigilijne, a letnim – wyjazdowe pikniki przy ognisku.

Wszyscy członkowie partii płacą składki miesięczne w wysokości 6 zł, i jest to zasada dość restrykcyjnie przestrzegana; zgodnie ze Statutem, każdy członek partii musi mieć składki opłacone za cały bieżący rok. W pracach partii biorą również udział sympatycy, którzy składek członkowskich nie płacą. Prezes Oddziału Grzegorz Sztemborowski ocenił liczbę członków płacących składki[95] na około 30 osób, zaś liczbę stałych zaangażowanych w prace partii sympatyków na około 5 osób. Na największą akcję organizowaną w czasie kampanii wyborczej wspólnie ze Stronnictwem Narodowym („Marsz do kapitalizmu" 6 VI 2004) przybyło łącznie około 40 osób.

W skład Oddziału Łódzkiego wchodzi koło na osiedlu Janów oraz w Pabianicach.

Ze względu na niską liczebność partii, przy organizowaniu różnego rodzaju pikiet, happeningów i demonstracji UPR chętnie współpracuje z innymi organizacjami, zwłaszcza o profilu narodowym. W kampanii referendalnej Unia ściśle współdziałała z Ligą Polskich Rodzin; rozważany był nawet późniejszy wspólny start w wyborach do PE. Wśród innych organizacji należy wymienić Młodzież Wszechpolską (dwoje młodych członków UPR jest również aktywnymi działaczami MW), Stronnictwo Narodowe, Ruch Katolicko-Narodowy i Narodowe Odrodzenie Polski. Na zebraniach UPR można zauważyć różnice zdań dotyczące współpracy z tymi organizacjami – od pełnej akceptacji, do sceptycyzmu i niechęci. Kontrowersji nie budzi natomiast współpraca z KoLibrem, który jest uważany za nieformalną młodzieżówkę partii. Prezesem łódzkiego KoLibra jest jeden z członków UPR.

UPR nie miała większych problemów z zebraniem wymaganych 10 tys. podpisów, zebrała ich nawet około 15 tys. Przyczyną tego był fakt, iż UPR – podobnie jak wiele innych partii – za zbieranie podpisów oferowała zgłoszenie do komisji

[95] tj. takich, którzy mają składki opłacone za 2004 rok

wyborczych; oferta ta była otwarta, plakaty werbujące zbieraczy były rozwieszane przede wszystkim na łódzkich uczelniach.[96]

Tematy akcji politycznych łódzkiej UPR związane są przede wszystkim z ideą wolności gospodarczej – jak np. regularne pikiety pod siedzibą ZUS domagające się likwidacji tej instytucji, marsze do kapitalizmu, akcje antyunijne (m.in. topienie Euromarzanny), obniżenie wszelkiego rodzaju podatków. Wspólnie z organizacjami narodowo-katolickimi – organizowane są akcje prezentujące postulaty ze sfery obyczajowej, jak np. wprowadzenie kary śmierci, zakaz aborcji, sprzeciw wobec promocji homoseksualizmu. Działacze oceniają swój oddział jako jeden z aktywniejszych w kraju.

h. Podsumowanie

Unikalność programu UPR jest zapewne jedną z przyczyn trwałości partii i jej funkcjonowania w polityce, mimo kolejnych niepowodzeń wyborczych. Dla ludzi łączących liberalne poglądy gospodarcze z konserwatywnym światopoglądem Unia jest jedynym możliwym wyborem. Z drugiej strony właśnie ta wyjątkowość w połączeniu z radykalizmem[97] sprawia, że partia jest uważana przez przeciwników i większość mediów za swoiste *curiosum*, dziwoląg, który nie może być traktowany jako poważny podmiot polityczny. Sytuacja ta spycha partię na margines życia politycznego.

Problemem UPR jest niewątpliwie fakt, iż w zasadzie tylko jeden polityk tej partii jest znany szerszej publiczności i kojarzony z nią bezbłędnie. Można się o tym przekonać chociażby porównując wyniki wyborcze uzyskane przez poszczególnych kandydatów. Dla przeciętnego wyborcy, UPR to po prostu Janusz Korwin-Mikke, polityk tyleż błyskotliwy, co kontrowersyjny. Dominującej pozycji Korwina-Mikke nie przełamała krótka prezesura Stanisława Michalkiewicza ani też nowego lidera partii Stanisława Wojtery. Podkreślić jednak trzeba, że chociaż UPR przez wielu była uważana za partię wodzowską, skupioną wokół jednego człowieka, możliwa była w niej trzykrotna zmiana prezesa.

Warto zauważyć, że UPR jako jedna z nielicznych pozaparlamentarnych partii prawicowych wykazuje ciągłość struktur i nie ma problemów z Państwową Komisją

[96] Unia Wolności zastosowała podobną strategię, jednak oferta nie była otwarta; zbieracze rekrutowali się wyłącznie z członków UW i MC oraz ich rodzin i znajomych. W UW niższe były też wymagania – za zgłoszenie do komisji wystarczyło zebrać 20 podpisów, podczas gdy w UPR – 50.

[97] Należy podkreślić, że jest to radykalizm względny; UPR postrzegana jest jako skrajnie radykalna na polskiej scenie politycznej, w porównaniu z innymi partiami; jednak np. w USA plasowałaby się po prostu na prawicy

Wyborczą i Sądem Okręgowym w Warszawie prowadzącym ewidencję partii politycznych. Unia spełnia wymogi określone w ustawie o partiach politycznych, sprawozdania finansowe składane są w terminie i przyjmowane bez zastrzeżeń, również legalność wyboru kolejnych ekip kierowniczych nie budzi wątpliwości. Tymczasem partie, które powstały w wyniku rozłamów w UPR, nie przetrwały.

Wiele wskazuje na to, iż Unia Polityki Realnej zdobyła sobie stabilne miejsce w polskiej polityce. Jest wprawdzie partią marginalną, ale jednak trwałą. Od 11 lat nie udało jej się osiągnąć sukcesu w wyborach na szczeblu krajowym, a wyniki w sondażach opinii publicznej nie dają nadziei na rychłą zmianę tej sytuacji. Mimo to UPR istnieje, działa i ma się stosunkowo – jak na swoją pozycję – dobrze. Należy przypuszczać, że kolejna klęska wyborcza nie będzie dla członków partii niczym zaskakującym i nie wpłynie w istotny sposób na funkcjonowanie organizacji.

V. Unia Polityki Realnej – analiza wywiadów

1. Skąd się biorą członkowie w partii?

Dla wszystkich moich rozmówców Unia Polityki Realnej jest pierwszą partią, do jakiej wstąpili. Jednak można ich opisać jako ludzi aktywnych społecznie. Jeden z nich ma za sobą działalność opozycyjną w czasach PRL (ROPCiO), dwóch otarło się o „pierwszą" Solidarność, jeden był aktywnym członkiem ZSP. Część angażuje się (lub angażowała się) w mniejszym lub większym stopniu w działalność charytatywną, różnego rodzaju wolontariat, samopomoc sąsiedzką. Trzech respondentów jest członkami stowarzyszeń związanych z własnymi pozapolitycznymi zainteresowaniami. Troje podjęło działalność w młodzieżowych organizacjach politycznych (Młodzież Wszechpolska, KoLiber) już po związaniu się z UPR.

Jak te osoby trafiły do partii? Skąd wzięło się u nich zainteresowanie polityką? Dlaczego wybrali właśnie tę partię, a nie inną? Jakie motywy kierują ludźmi podejmującymi działalność polityczną?

a. Źródła zainteresowania polityką

Wielu członków UPR jako źródło własnego zainteresowania polityką wymieniało dom rodzinny. Rodzina zwykle również ukierunkowała moich rozmówców, zaszczepiła im określone wartości i preferencje polityczne.[98]

Mój dom był bardzo polityczny, antykomunistyczny, także to stąd wyszło. Zresztą mam takie tradycje rodzinne. Mój dziadek [...] I był członkiem PPS-u, on po prostu był niepodległościowcem [...] Brat taty był endekiem, czyli był w Narodowej Demokracji przed wojną, także te tradycje były bardzo żywe w rodzinie. [Drugi] dziadek był ochotnikiem w 28. Pułku Dzieci Łodzi, czyli w wojnie polsko-bolszewickiej walczył, jako ochotnik, także... To wyniosłem z domu, krótko mówiąc.

Ja socjalizmu nienawidziłem od dziecka, ojciec słuchał „Wolnej Europy", dziadek słuchał „Wolnej Europy" i po prostu słyszałem, że komunista to jest świnia i złodziej, i stwierdzam, że to była prawda, to co się dzieje to potwierdza tylko to, co moi przodkowie głosili.

Byłem taki świadomy, że intereso/ znaczy wiedziałem, tam z kolegami dyskutowałem, jakieś tam względne pojęcie miałem na ten temat. [...] Nie wiem, no może z takiej rodziny jestem... Znaczy zawsze lubiłem tam czytać książki, czy gazety, czy jak coś w telewizji mówili, no to słuchałem, więc byłem taki jakby [...] obyty.

To chyba kwestia zainteresowań. Po prostu zawsze lubiłem politykę i już. Na pewno wpływ miały tutaj zainteresowania w rodzinie. Moi rodzice interesują się polityką, no i tak – domowe rozmowy, że tak powiem, i już.

Ja jestem z tego rocznika, który miał maturę w stanie wojennym, więc się w ogóle polityka zwaliła jakby na głowę od razu. Później okazało się, że moja rodzona matka została wiceministrem w rządzie

[98] por. część III.1. pracy

okupacyjnym Rakowskiego i Messnera, także w ogóle koszmar, więc ta polityka bardzo blisko... Ale ja nie wiem, mnie się wydaje, że mnie to interesowało zawsze, [...] historia i polityka.

Moja mama zawsze miała – znaczy „miała takie poglądy" to dużo powiedziane, wykazywała tendencje w tym kierunku, może tak. I tak czasami wspominała o tym, i o Korwinie, i że taka fajna partia, i w ogóle. [...] To jakby tak mama, jakoś tam, do historii jakieś zapędy, to mama mi wpoiła. To jest tak, że dzieci trochę dziedziczą poglądy, nie? No więc to, co moja mama mi tam wpajała, to jakoś zostało.

b. Zetknięcie się z UPR

Jak w powyższym przykładzie, w niektórych przypadkach to właśnie rodzina bądź bliscy znajomi byli przyczyną zwrócenia uwagi na Unię Polityki Realnej, Janusza Korwina-Mikke czy tygodnik „Najwyższy Czas".

Interesowałem się polityką od dosyć długiego czasu, mój ojciec raczej też [...] tak się trochę interesuje, trochę tak coś ogląda. I czytałem w Angorze artykuły Janusza Korwina-Mikke, i wtedy po prostu przez to dotarłem do UPR-u. Coś w tym stylu, samo się to narodziło praktycznie. [...] Miałem paru znajomych sympatyków, zresztą mój ojciec też czasami głosuje na UPR

[...] moi rodzice też na niego [Korwina-Mikke] głosowali kiedyś dawniej

Po pierwsze – tygodnik „Najwyższy Czas" na samym początku, czytanie tego tygodnika. [...] Przez mojego aktualnego szwagra. On to czytał namiętnie i podrzucał.

To było w czasach studenckich, mój kolega z grupy mówił, że jest coś takiego jak Janusz Korwin-Mikke i mnie zapraszał na spotkania. No i jeździłem na te spotkania od czasu do czasu jak Janusz Korwin-Mikke tutaj przyjeżdżał.

Kolega powiedział mi, że przyjeżdża jakiś ciekawy facet. No i poszliśmy tam [...] I niezależnie dwóch moich kolegów gdzieś tak w 91 roku, dało mi „Najwyższy Czas" do ręki [...] no i zacząłem czytać „Najwyższy Czas". Jak zacząłem czytać „Najwyższy Czas", to zacząłem UPR-u szukać.

Były prezes partii i wydawany przez niego tygodnik są też najczęściej wymienianymi „kanałami rekrutacji", magnesami przyciągającymi członków do UPR. Korwin-Mikke przyciąga przez swoją odmienność na tle polskiej sceny politycznej, radykalizm głoszonych poglądów, styl argumentacji.

Wyglądał tak jak dzisiaj, garnitur, mucha, to wszystko... Zaczął opowiadać. [...] I kurcze usłyszałem zupełnie inny język polski. Zupełnie było co innego niż człowiek słyszał, czytał... Bardzo ten facet mnie zaintrygował, potem zniknął. [Na czym polegała inność tego języka? –pyt.as] Normalny był. I taki był normalny, precyzyjny, nie oplatał/ inny był, po prostu to się dało odczuć. Nawet używał innych słów na określenie pewnych rzeczy. Jego słowa miały takie znaczenie, jakie powinny mieć, o, tak bym to powiedział. W tej chwili tak jak w Stanach „liberalny" to znaczy „socjalistyczny" i tak dalej. A tam u niego wszystko się zgadzało, słowo z jego znaczeniem, o.

Do UPR-u trafiłem poprzez zdaje się nawet „Dziennik Telewizyjny". Dlatego, że komentator wiadomości z taką nutką wyraźnej ironii opowiadał, że jest taka śmieszna partyjka, którą założył taki Janusz Korwin-Mikke, on jest w ogóle taki śmieszny, bo muszkę nosi, bo wariackie poglądy głosi, coś takiego. W każdym razie puścili tego Korwina tak parę naście sekund, posłuchałem go, powiedziałem: no tak, ja to się muszę do tego zapisać. Twierdziłem zawsze, że ode mnie na prawo to już chyba tylko ściana może być.

Jak słuchałem jego wypowiedzi, to mnie bardzo denerwowały na początku, uważałem, że jest szalony. Ale jak zacząłem słuchać dokładniej, to stwierdziłem, że ma wiele racji. Potem kupiłem parę jego książek, potem zacząłem czytać gazetę, którą Korwin-Mikke wydawał i coraz bardziej się przekonywałem do tych poglądów.

Przede wszystkim w telewizji czy w radiu usłyszałem wypowiedzi Korwina-Mikke, które mi się podobały, bo były bystre, szybkie, mądre

A o UPR-ze to słyszałem od samego początku, przez Korwina, bo każdy człowiek, który słyszał o UPR-ze, to wiadomo, że to Korwin-Mikke, tak czy siak. Pamiętam, zawsze mam w samochodzie radio włączone, no i raz był wywiad z Korwinem na temat służby zdrowia, [...] zobaczyłem, że ten gość mówi w sumie tak proste rzeczy, a tak oczywiste, a przy tym te rzeczy oczywiste trzeba ludziom wykładać kawa na ławę, łopatą po prostu, nie?

Kiedyś poszedłem na spotkanie z Januszem Korwinem-Mikke [...] to mnie to zainteresowało to co on mówił. Potem się z jednym kolegą z liceum zgadałem, że on też go lubi, i mi przyniósł takie gazety, ten „Najwyższy Czas". Ta gazeta mi się spodobała, więc zacząłem ją kupować regularnie przez cały rok [...] Znałem go z telewizji po prostu, tam czasami były z nim programy, to takie były kontrowersyjne poglądy, ale niby śmieszne, niby prawdziwe, [...] więc chciałem zobaczyć, jak to wygląda. [...] Miałem ogólne poglądy, takie zbliżone programowo, ale jak tutaj już dostałem tą gazetę, jakby ona mnie tak ugruntowała

Do wyjątków należą osoby, które trafiły do UPR odmienną drogą:

Ja trafiłem szlakiem doktrynerskim. Czyli najpierw czytałem książki... [...] szukałem jakiejś doktryny, jakiejś ideologii, jakiejś koncepcji ekonomicznej, czegoś, co mi objaśni, jak ma być, żeby było normalnie. [...] Bodaj pierwsza książka, która mnie nawróciła na wolny rynek, to był Milton Friedman [...] Więc potem ja po prostu szukałem wedle poglądów: poglądy mam, i szukam partii, która im odpowiada. I to mnie dość mocno różni z dużą częścią UPR-owców, szczególnie tych młodszych, którzy uważają się nawróceni przez „Najwyższy Czas", i mają w związku z tym Janusza Mikke za guru troszkę, takiego przywódcę sekty, on się im wydaje jakimś geniuszem, który ich oświecił, ojciec ich duchowy, a dla mnie nie, bo to jest facet, z którym się poniekąd po drodze związałem, bo wydawało mi się, że po drodze nam jest. A nie dlatego, żeby ten człowiek był dla mnie jakimś autorytetem.

c. Motywy podjęcia działalności

Jak można wywnioskować z powyższych wypowiedzi członków UPR (a także cytowanych w dalszej części pracy) głównym motywem podjęcia działalności jest

- atrakcyjność aksjologiczna tej partii[99]

Członkowie utożsamiają się z poglądami i programem głoszonym przez tę partię. Dla wielu wstąpienie do partii jest po prostu konsekwencją własnych zainteresowań polityką. Przykładem takiej postawy może być poniższa wypowiedź:

Po prostu no jak już zacząłem czytać te gazety, to mówię: już czytam te gazety, podoba mi się ta idea, no to zacząłem działać, się angażować. To nie był jakiś taki racjonalny wybór, że teraz to pójdę do polityki.

Można też wyróżnić bardziej konkretne motywy zaangażowania:

- bunt przeciwko systemowi społecznemu (gospodarczemu, politycznemu), chęć wprowadzenia zmian

Byłem prywaciarzem dwadzieścia lat ponad [...] I uznałem, że warunki prowadzenia działalności, mimo że ja miałem takie doświadczenie, są już tak złe, i ta biurokracja, i podejście do człowieka pracy, wolnego, który tyra na innych, płaci solidne podatki i nic z tego nie ma, natomiast inni korzystają niesamowicie na tym, prawda? Więc postanowiłem przerwać tę działalność, zająć się czymś innym, zobaczyć co będzie dalej, a jednocześnie – walczyć. Nie czekać, aż samo się coś stanie, tylko, z kim najlepiej, z tym który najbardziej odpowiada moim poglądom, radykalnym nieraz. [...] Jedni się poddadzą, i czekają, płaczą, a ja postanowiłem odwrotnie, przestać, ale walczyć z tym.

[99] por. część III.1. pracy

Chciałem, żebyśmy żyli wszyscy w normalnym kraju, i czekałem aż się to stanie, i to się nie stawało, nie stawało, nie stawało, więc stwierdziłem, że być może ja też zrobię choć trochę, żeby ten kraj był normalniejszy. [...] Stwierdziłem, że mam trochę czasu, mam trochę energii, także coś poświęcę, żebym mógł potem stanąć przed lustrem i powiedzieć, że nie tylko siedziałem i narzekałem, ale rzeczywiście na tyle na ile mogłem, coś starałem się robić, żeby samemu być wolnym i żeby inni też mogli być wolni.

W przypadku tych członków UPR mamy do czynienia z interesownością w jej szerokim rozumieniu:[100] przedstawicielską (respondent chce działać w interesie grupy, z której się wywodzi – prywatnych przedsiębiorców) oraz w znaczeniu uniwersalnym (na rzecz swoją i uogólnionych innych, Polaków). Można też dostrzec elementy interesowności niematerialnej (czyste sumienie, spełniony obowiązek). Jest to przykład motywacji zadaniowej[101] – zaangażowania na rzecz wcielania w życie własnej wizji porządku społecznego. Partia jest w tym wypadku grupą atrakcyjną instrumentalnie – jest narzędziem realizacji programu.

- chęć propagowania idei liberalnych

Jedna z moich motywacji pierwszych była taka, że ja naprawdę chcę założyć instytut, i szukałem ludzi, którzy by podobnie myśleli, żeby wydawać książki i takie jakieś rzeczy. [...] Taki ruch, który by bardziej propagował ten wolny rynek przez publikacje, niż bezpośrednio może działał. No i sobie pomyślałem, że to są jakby dwa takie powody, jak będzie można coś robić, to się zrobi, a jak nie, to się może pozna ludzi, z którymi się zmontuje taki instytut.

W tym przypadku partia jest również traktowana instrumentalnie – jako miejsce, w którym można nawiązać kontakty międzyludzkie.

d. Wstąpienie do partii

O tym, że osoby będące zaangażowanymi sympatykami UPR decydują się formalnie wstąpić w szeregi partii, decyduje przede wszystkim chęć realnego wpływu na jej działania.

Jeżeli ja chcę mieć jakiś wpływ na partię, już działać i mieć wpływ decyzyjny, no to trzeba już być członkiem. Wiem, że trzeba zacząć od podstaw, i zaczynałem od klejenia plakatów, drukowania, biegania... Ale jednocześnie, jeżeli się już w partii działa, to trzeba mieć jakiś na nią wpływ. Czyli zgadzam się z programem, ale go upowszechniam, lub modyfikuję, lub dyskutujemy, ale to już mam wpływ na to, co się dzieje w partii, czyli będąc członkiem, a potem awansując ewentualnie, już mam wpływ na partię.

Tak na przykład były konwenty, więc tam inni tam gadali, zabierali głos, już mogli głosować, no mówię: robię już na to, to chociaż chcę mieć jakiś wpływ, i się dlatego zapisałem.

[Zapisałem się] ze złości, dlatego, że widziałem młodych ludzi, takich bardzo energicznych [...] którzy pod prezesurą pana Dębskiego po prostu się zmarnowali, bo pan Dębski robił wszystko, żeby nic się nie działo, sabotował różne rzeczy. A oni myśleli, że żeby działać, żeby coś robić, to trzeba mieć duże pieniądze, dostęp do telewizji [...] Chciałem im coś innego pokazać. Ze złości po prostu się zapisałem.

Lubię mieć wpływ na to co robię. Sympatyk to może sobie przyjść tam, pogadać, ma mało wpływu na to co się dzieje w tej partii, tak mi się wydaje.

[100] por. część III.3. pracy
[101] por. część III.1. pracy

Członkowie często stwierdzają, że wstąpienie do partii było naturalną konsekwencją zaangażowania w pracę na jej rzecz, a niejako również wynikiem chęci formalnego zobowiązania się do tej pracy.

Po prostu trzeba było być konsekwentnym, bo jak że tak powiem pomagam im, robię to samo co oni, to już zostaję członkiem. Sympatyk to może wpaść raz na jakiś czas... Ja praktycznie działałem tak jak członek, chodziłem na wszystkie zebrania, uczestniczyłem we wszystkich akcjach... I już, no.

Pewnie, że wygodniej być sympatykiem, bo raz jestem, raz nie jestem, i nikt do mnie pretensji nie ma, nie? Mam czas, to przyjdę, nie mam, to nie mam. Ale tutaj to już się zobowiązuję do regularnej pracy. [...] albo działać, albo nie działać, jeżeli ja już działam, albo coś robię, to do końca. A nie tak troszeczkę, raz zrobię, raz nie, albo na pół. Taki jestem, że jak coś robię, to już przesadnie. [...] Zresztą w każdej działalności, jeżeli coś człowiek chce robić, to już nie tak na pół gwizdka. To już do końca.

[Zapisałem się] żebym się w to po prostu bardziej zaangażował, bardziej się wciągnął.

Nie lubię działać na pół gwizdka, to jest cecha charakteru po prostu.

2. Program: normalny kraj

Najczęściej wymienianą przez członków Unii Polityki Realnej zaletą tej partii jest jej program:

Najważniejszy jest program, i program jest bardzo dobry.

Zalety – no to po prostu to, że mamy jednolity program, że mamy jakiś konkretny kierunek, do którego zmierzamy.

Zalety – przede wszystkim program, który w zasadzie się nie zmienia od momentu powstania samej partii.

Zalety – wyrazistość na pewno. Kojarzy się/ Jeżeli ktoś wie już o Unii Polityki Realnej, to zazwyczaj jednoznacznie kojarzy ją z danym programem, nie jest to taka partia rozmyta, jak są partie centrowe, które trochę są lewicowe, trochę prawicowe, takie nie wiadomo jakie tak naprawdę. Unia Polityki Realnej ma jednoznaczny program, jednoznacznie z niego wynikają konkretne cechy.

Zalety – to oczywiście program, jedyny program, który może przynieść w Polsce odmianę, dlatego, że jest to program całkowitego odejścia od dotychczasowego systemu, złodziejstwa, korupcji, nadmiaru państwa, nadmiaru urzędników, nadmiaru regulacji – na rzecz wolności. A wolność jest naczelną i najlepszą rzeczą dla człowieka.

Co jest celem programu?

My chcemy po prostu przywrócić normalność, [...] mam ciągle nadzieję, że jeszcze mi się uda, przynajmniej na starość, pożyć w normalnym kraju.

Bo o co chodzi: o to chodzi, żeby po prostu normalnie żyć

Ja trafiłem szlakiem doktrynerskim [...] szukałem jakiejś doktryny, jakiejś ideologii, jakiejś koncepcji ekonomicznej, czegoś, co mi objaśni, jak ma być, żeby było normalnie.

Chciałem, żebyśmy żyli wszyscy w normalnym kraju, i czekałem aż się to stanie, i to się nie stawało, nie stawało, nie stawało, więc stwierdziłem, że być może ja też zrobię choć trochę, żeby ten kraj był normalniejszy.

Jaki kraj jest normalny w przekonaniu członków Unii Polityki Realnej?

Kraj normalny – kraj wolny przede wszystkim, czyli że ludzie decydują o swoim życiu. Ludzie decydują o swoich dochodach, gdzie rola państwa jest sprowadzona do minimum, gdzie dawni aparatczycy komunistyczni siedzą w więzieniu, a nie na stołkach ministerialnych. Kraj prawa, ale nie deklarowanego prawa, tylko prawa egzekwowanego, gdzie jest mało przepisów, gdzie przepisy są

jasne, gdzie podatki są niskie i proste, gdzie prawo i przepisy prawne są proste i dają żyć ludziom, gdzie człowiek jako człowiek jest podmiotem, a nie służy urzędnikom.

Program jest zatem oparty na sztandarowych wartościach UPR:

Nasze zawołanie to jest „wolność, własność, sprawiedliwość", no i te hasła trzeba w życiu realizować, i tyle

Naczelne są trzy hasła: wolność, własność, sprawiedliwość.

Własność, wolność i sprawiedliwość to są trzy podstawowe rzeczy

Niektórzy mówią, że podziwiają w UPR-ze ten rdzeń taki, ten twardy rdzeń, tej jakości niezmiennej, tego oparcia, to w UPR-ze jest. I to imponuje. [...] To jest ten zestaw zasad, wartości, które w UPR-ze są niezmienne. [...] ten rdzeń, który właśnie odnosi się do człowieka, czyli do podstawowych wartości, których nie trzeba omawiać, których nie trzeba tłumaczyć nikomu.

Mimo powyższej opinii pokuszę się o przybliżenie czytelnikom tych wartości i opierającego się na nich programu. Czym zatem jest „rdzeń" Unii Polityki Realnej? Jakie idee skupiają członków tej partii, uznawane są przez nich za najistotniejsze, stanowią o tożsamości ugrupowania? Jaka jest – używając pojęcia Ossowskiego[102] – świadomość społeczna działaczy UPR?

a. Wolność: niskie podatki, odpowiedzialność za siebie

Właściwie osią naszego programu, tak sobie kiedyś myślałem o tym, i przeczytałem go jeszcze raz, [...] to jest właściwie wolność człowieka, bo... płacenie podatków no to co: to jest danina, którą państwo odbiera pod przymusem obywatelom. To hasło „mniejsze podatki" to jest hasło, prawda, bo łatwo je krzyknąć, krótko powiedzieć – bo zwykle nie ma czasu na to, żeby tłumaczyć długo komuś, o co tu chodzi. A tu chodzi o to, żeby człowiek był wolny, i koniec. Czyli stanowił sam o sobie, państwo minimalne, jak najm/ jeden podatek od czoła plus jeszcze od własności i koniec, prawda, żadnych przymusów ubezpieczeń, zrzeszania się... Czyli wolność, krótko mówiąc, taka prawdziwa.

Powyższy fragment wypowiedzi mojego respondenta przedstawia w zasadzie syntezę rozumowania, na którym oparty jest program UPR. Program ten jest oparty na liberalnej wizji człowieka: istoty myślącej, racjonalnej, zdolnej do podejmowania właściwych decyzji w swoim życiu, potrafiącej gospodarować własnym majątkiem lepiej niż państwo. Jednostka i jej wolność są najważniejszymi wartościami. Państwo nie powinno ograniczać wolności jednostki, powinno jej zapewnić maksymalną swobodę.

I to UPR proponuje, w sumie proste sprawy, odnoszące się do jednostki, czyli do indywidualności [...] Chodzi o to, że jednostka, której się zabiera w tej chwili około 80% dochodów, mając te pieniądze w ręce, może zupełnie inaczej kształtować swoje życie, czy rodziny, czy własne. Jeżeli się zabierze komuś 80% pieniędzy, to jest w sumie ubezwłasnowolniony, jest niewolnikiem. [...] Gdyby ludziom zostawić te pieniądze, wtedy sami decydują, na przykład albo odkładamy na czarną godzinę, albo kupujemy warsztat jakiś, albo inwestujemy w dziecko. Ale mają wybór, a nie mając tych pieniędzy, nie mają wyboru. [...] O wiele lepiej by to wyglądało, gdyby ludzie mieli swoje pieniądze, czyli chodzi o to, że człowiek, czy rodzina, mógłby się o wiele lepiej sprawdzać i realizować mając te środki dla siebie, czyli zakres wolności byłby większy. I każdy by bardziej optymalnie wybrał dla siebie drogę życia.

[102] por. część III.5. pracy

[...] sprzeciw państwu opiekuńczemu, które narzuca wielkie podatki, i potem redystrybuuje poprzez swoje wydatki, wszyscy jakby jesteśmy za takim państwem minimum, które mało ingeruje w gospodarkę.

Nie odpowiada mi bardzo socjalizm, raczej jestem za takim indywidualistycznym sposobem pojmowania.

Nam naprawdę chodzi o to, żebyśmy to my byli suwerenami, a nie urzędnik

Generalnie najważniejszym, podstawowym programem to jest wolność. To znaczy, że ludzie są dorośli, i ludzie sami decydują o sobie, i wiedzą lepiej co dla nich jest dobre, a nie urzędnicy będą nasze pieniądze wydawali w naszym imieniu, czy nam się to podoba, czy nie. To jest przymus. Państwo jest rodzajem przymusu, im mniej tego przymusu jest, tym lepiej. Czyli podstawowym programem UPR-u to jest program wolnościowy. [...] My, jako obywatele, czy tam jako ludzie, decydujemy o tym, czego uczą się nasze dzieci w szkołach, a nie płacimy pieniądze i utrzymujemy państwowe szkoły, które uczą na przykład tego, z czym my się nie zgadzamy

[...] wolności człowieka, w sensie tego, że możesz zrobić z własnymi pieniędzmi, co masz ochotę. Jeżeli mam ochotę oddać je wszystkie biednym, to to powinna być tylko i wyłącznie moja prywatna [decyzja], co ja chcę z nimi zrobić.

[...] lepiej się żyło osobom, które miały więcej pieniążków przy sobie, mogły je samodzielnie wydać na swoje potrzeby, czy na lekarzy, czy na naukę własną, czy dzieciaków, czy kupno jakichś tam rzeczy. A nie żeby ktoś z ministerstwa w Warszawie decydował, na co mamy wydać, komu i dlaczego.

Wolność nieodłącznie wiąże się w tej wizji z odpowiedzialnością: człowiek podejmując złą decyzję, ponosi jej skutki. Człowiek – płacąc niewielkie podatki – dostaje więcej pieniędzy do własnej dyspozycji, jednak nie może liczyć na pomoc socjalną ze strony państwa. Przy postulowanym przez UPR zniesieniu przymusu ubezpieczeń, człowiek sam musi pamiętać o tym, by zatroszczyć się o swoją przyszłość.

No więc po prostu państwo minimum, zdecydowanie państwo minimum, i zostawienie ludziom jak największego marginesu wolności, z tym, że wolności rozumianej w połączeniu z odpowiedzialnością. Dla nas wolności bez odpowiedzialności nie ma.

[...] odpowiedzialność, jaka musi towarzyszyć każdemu obywatelowi. UPR to jest taka partia, która się nie godzi na to, żeby państwo, rząd się zajmował obywatelami, tylko obywatele muszą być odpowiedzialni za siebie.

[Tam] gdzie podatki ogólne są [niskie], każda rodzina może zaoszczędzić w każdym miesiącu odpowiednią ilość pieniążków, żeby w razie kryzysu, czy bezrobocia, czy choroby nie było po prostu perypetii, żeby ktoś inny nie musiał pomagać tym, którym się w jakimś czasie nie powiodło.

Jednak ogólnie rzecz biorąc liberalna wizja człowieka jest pełna wiary w ludzki rozum.

[...] każdy człowiek, nawet ten, o którym się mówi, że pięć groszy by się za niego nie dało, każdy człowiek dałby sobie swobodnie radę w życiu i byłby zadowolony z życia. I byłby pożyteczny. [...] My chcemy udrożnić wiarę ludzi w siebie, że każdy swobodnie by sobie dał radę sam, tylko nie wolno ludziom pomagać, a już na pewno – przeszkadzać. [...] Nawet ten prosty szewc, czy tam jakiś brukarz, pracując w naszych warunkach gospodarczych, proponowanych przez UPR, byłby człowiekiem bardzo zadowolonym z życia, dałby sobie spokojnie radę

Niższe podatki to większa zamożność obywateli, więcej miejsc pracy, wzrost gospodarczy.

Cała sztuka polega na tym, żeby umieć to wszystko tak pokierować, żeby każdy człowiek mógł się zrealizować. Bo bogactwem każdego państwa są obywatele, nie tam garstka, tylko wszyscy. Każdy coś potrafi, każdy jest dobry, i każdy, bogacąc się, jednocześnie bogaci państwo.

Bogate państwo to jest wtedy, kiedy są bogaci obywatele, to jest bogate państwo. A nie wtedy, kiedy jest kupa pieniędzy w budżecie. [...] Podpuszcza się na nas bezrobotnych, że byśmy poodbierali zasiłki... A tak, poodbieralibyśmy zasiłki, tylko byśmy dali pracę! Bo jeśli ktoś nie chce pracować, a woli być na zasiłku, no to przepraszam, ja go nie chcę utrzymywać. Ale sytuacja jest taka, że gdyby pewne rzeczy zmienić, te rzeczy które zakłada nasz program, to myślę, że ta praca dla ludzi by była.

Ta wolność się przekłada na wszystko, to znaczy na gospodarkę, i im większa wolność gospodarcza, tym szybszy rozwój gospodarczy, tym nie ma bezrobocia.

Niskie podatki spowodowałyby, że mniejsze bezrobocie by było, przecież pracodawcy zatrudniliby jedną, dwie, trzy osoby więcej, i to by spowodowało, że problem bezrobocia by zniknął, bo każdy by pracował.

Natomiast wysokie podatki prowadzą do ograniczenia przedsiębiorczości, co prowadzi do pogorszenia sytuacji gospodarczej, bądź ucieczki w szarą strefę.

Niestety, w obecnym ustroju [...] jak człowiek nie schodzi do szarej strefy, to idzie z torbami.

Wic polega na tym, żeby tak ustawić system podatkowy, żeby ten człowiek który działa, jeszcze się zgodził to płacić, wewnętrznie, zrobił bilans zysków i strat i powiedział: tą kwotę jeszcze mogę płacić. I nikt nie wie dokładnie, gdzie ten punkcik leży, ten czuły, powyżej którego coraz częściej przedsiębiorca zaczyna się już kiwać, albo mówi: koniec, dość. Albo przechodzę w szarą strefę, albo zamykam. To jest ten moment. [...] [Minister] nie wie, że w pewnym momencie przedsiębiorca powie: rób se sam, baranie. I nagle on sobie podniesie [podatki], o ileś procent, a wpływy zmaleją.

Państwo socjalne ogranicza inwencję obywateli, prowadzi do wyuczonej bezradności. Sytuację tę wykorzystuje aparat państwowy, uzasadniając swoje istnienie koniecznością kontroli nad życiem społecznym.

Tu chodzi w tej chwili o to, żeby wszystkim wmówić, że wszyscy są niedojdy, że wszystkim trzeba pomóc, że nikt sobie nie da rady, że jesteście nieudacznikami, a my wam pomożemy. [...] Czyli tak ustawić sprawy, żeby ludzie się nie bali być wolnymi. A na pewno wtedy państwo nie byłoby tak potrzebne, jak teraz. [...] Populiści, czyli komuniści [...] psują już nawet nie gospodarkę, bo ją można naprawić, tylko gorzej, psują człowieka. I to jest najgroźniejsze, bo gospodarkę można popsuć i można ją szybko naprawić. Ale psują po prostu człowieka. To jest najgroźniejsze dla Polski, że oni psują człowieka, psują ludzi. Dlatego 85% chce, żeby się nimi opiekować. I to jest najbardziej niebezpieczne.

Najważniejszym elementem nie tylko naszego programu, ale w ogóle naszej postawy to jest to, żeby po prostu państwo, aparat urzędniczy, aparat biurokratyczny, żeby po prostu się od nas odczepiło. Żeby się po prostu od nas odczepiło. Mamy inną filozofię państwa, dla nas państwo jest to aparat, który my, płacący podatki, wynajmujemy za nasze pieniądze, po to, żeby oni nam służyli, żeby nam się wygodnie żyło, bezpiecznie żyło, i tak dalej. To nie my jesteśmy dla nich, tylko oni są dla nas. A oni starają się wmówić szerokim masom, że państwo jest najważniejsze, nie, państwo nie jest najważniejsze. Najważniejsza jest ojczyzna, kraj, a nie państwo, państwo to jest aparat, tylko i wyłącznie aparat. Im mniej tego aparatu jest, tym wszystkim nam jest lepiej. Bo ten aparat, żeby udowodnić konieczność utrzymywania go, mało, i powiększania, ten aparat będzie wymyślał coraz to nowe problemy, jak to pięknie powiedział Stefan Kisielewski, że socjalizm to jest taki ustrój, w którym bohatersko rozwiązuje się problemy, które nigdzie indziej nie występują. [...] To jest myślenie polityków, bogate państwo to jest takie, które ma wielki budżet. A po co państwo ma mieć wielki budżet? Po to, żeby tym budżetem się obdzielić, prawda, urzędasy żeby się obdzieliły, i żeby z tego budżetu przekupywać wyborców, żeby nas co cztery lata wybierali systematycznie. Trzeba ich przekupić, trzeba im obiecać, coś trzeba im ewentualnie dać nawet.

Aparat państwowy redystrybuujący dochody jest w dodatku drogi w utrzymaniu. Te koszty w połączeniu z przekonaniem o jego zbędności, przekładają się na postulat ograniczenia biurokracji.

Jest zupełnie zbędną instytucją, która pobiera tylko koszty przesyłu tych pieniędzy. I w efekcie ja mam mniej, ta osoba wcale dużo więcej, a państwo się wzbogaciło tym sposobem. Denerwuje mnie marnowanie pieniędzy moich [...] A nie wydaje mi się, żebym musiała oddawać jakiś haracz dla państwa, żeby to państwo dawało te pieniądze komuś tam. Bo jak ja będę miała taki kaprys, to ja mogę je sama dać i państwo mi absolutnie nie jest do tego potrzebne.

[...] niechęć do państwa-molocha, [...] do biurokracji, która pochłania ogromne ilości pieniędzy, która produkuje tysiące idiotycznych przepisów [...] nam naprawdę chodzi o to, żebyśmy to my byli suwerenami, a nie urzędnik. A nie spotkałem się z taką postawą wśród przedstawicieli innych partii, że na przykład chcieliby drastycznie, ale to naprawdę drastycznie zredukować liczbę ministerstw i tak dalej i tak dalej, bo oni liczą na to, że jak wygrają wybory, to obsadzą te ministerstwa swoimi kolesiami. A my mówimy od razu: to nie chodzi o to, że mają się świnki zmieniać, to trzeba koryto wyrzucić, trzeba zlikwidować koryto

W bogatym państwie nieliczna grupa ludzi niedających sobie rady w twardych realiach rynku, nie stanowi dużego kłopotu.

Ci ludzie, którzy potrzebują pomocy, to ja szacuję, że takich ludzi, którym naprawdę trzeba pomóc, którzy sobie nie dają rady w życiu, których trzeba prowadzić za rączkę, którym trzeba dać po prostu, to jest 2%, no, może 3%. To spokojnie sąsiedzi, czy Kościoły, czy organizacje charytatywne by sobie z nimi dały radę. Spokojnie.

Z powyższych spostrzeżeń w prosty sposób wynikają postulaty obniżenia podatków i uproszczenia systemu podatkowego.

Podatek musi być łatwy, prosty w obliczeniu, oczywiście w ściągnięciu, i najlepiej, żeby był stały, niezmienny, jednakowy w dłuższym okresie czasu.

Mniej podatków. Ten cały blok taki... który ja nawet bym libertariańskim nazywał, deregulacyjny, antypodatkowy, ten uważam za najważniejszy.

Na pewno uproszczenie podatków, obniżenie, i zmniejszenie biurokracji, danie jak najbardziej wolnej ręki przedsiębiorcom, i odpowiedzialność, jaka musi towarzyszyć każdemu obywatelowi.

Szczerze powiedziawszy, na gospodarce to się znam tak trochę przeciętnie, albo bardzo przeciętnie, albo można powiedzieć, że wcale. Ale generalnie orientuję się na tyle, że wiem, że wysokie podatki nie są dobre [śmiech]

b. Własność: podstawa wolności

Z wolnością bardzo ściśle związana jest własność. Mniejsze podatki, większy majątek w rękach obywateli – to większa autonomia poszczególnych jednostek.

Jednostka, której się zabiera w tej chwili około 80% dochodów, mając te pieniądze w ręce, może zupełnie inaczej kształtować swoje życie, czy rodziny, czy własne. Jeżeli się zabierze komuś 80% pieniędzy, to jest w sumie ubezwłasnowolniony, jest niewolnikiem.

Bez własności wolności być nie może, bo człowiek, który nie jest właścicielem, nie jest wolny, jest ograniczony, nie może robić tego, na co ma ochotę, ponieważ jest zależny od swojego pracodawcy, prawda, od kogoś kto ma kasę no i ma nad nim władzę, a człowiek, który chce coś robić na własną rękę, gdy będzie sam sobie panem, ma o wiele większy margines wolności niż ten, który po prostu nie dysponuje własnym mieniem i środkami produkcji.

Własność jest podstawą kapitalizmu. Powiązana jest z kolejną wartością, na której opiera się program UPR – sprawiedliwością.

Jeżeli pracujesz, to masz. [...] [UPR to partia] opierająca się na wolnym rynku, czyli na poszanowaniu świętej własności prywatnej

My dążymy do tego, żeby każdy, kto tylko ma na to ochotę i ma odpowiednie predyspozycje, żeby po prostu pracował dla samego siebie, żeby założył swój własny interes, żeby on ludzi zatrudniał, żeby dawał pracę tym, którzy nie potrafią zorganizować tego [miejsca pracy].

Program Unii Polityki Realnej proponuje własność po prostu. [...] własność prywatna powinna być święta

Takie podejście do własności stanowi logiczne rozwinięcie koncepcji człowieka jako istoty wolnej: winien mieć on prawo swobodnego rozporządzania własnym majątkiem.

c. Sprawiedliwość: silne państwo, proste prawo

Sprawiedliwość w programie UPR to również surowe prawo egzekwowane przez silne państwo. Człowiek jako istota wolna i rozumna, musi ponosić odpowiedzialność za swoje czyny. Egzekwowanie prawa i troska o porządek publiczny są jednymi z niewielu zadań, jakie stoją przed aparatem państwowym.

Jeżeli przeskrobałeś, to musisz mieć świadomość, że musisz ponieść karę, prawda? A jeżeli nie, to mocne państwo cię obroni, bo utrzymujesz to państwo.

Bezpieczeństwo w sensie fizycznym, że silne państwo, które ma to bezpieczeństwo zapewnić.

Dla nas wolności bez odpowiedzialności nie ma. Nie może być tak, że gówniarz wyjdzie na ulicę, przyłoży komuś kijem bejsbolowym, prawda, i potem gliniarzom się w nos śmieje, ja coś takiego widziałem, że mu guzik zrobią, bo on jest nieletni. No przepraszam, ja przeciwko takiej wolności występujmy, bo pojęcie wolności w Polsce zostało tak wykoślawione, że przeciętny człowiek nie ma zielonego pojęcia czym ta wolność jest. Niektórym się wydaje, że wolność to jest to, że ja mogę na ulicy każdego zaczepić, oplu ć, okraść, uderzyć, wyzwać od ostatnich i tak dalej, i mi guzik za to zrobią. Że ja se mogę jadąc tramwajem, autobusem, bluzgać na cały regulator i/ bo to jest wolność, na tym polega. Nie, na tym wolność nie polega. Jesteśmy przeciw takiej wolności.

Nie podobało mi się też prawodawstwo, prawo, bandyci, złodzieje wychodzili po krótkich wyrokach na wolność i robili to samo, co wcześniej. [...] Kto popełnił przestępstwo, jakiekolwiek, drobne, duże, olbrzymie, powinien ponieść konsekwencje w postaci więzienia albo odszkodowań pieniężnych oczywiście, czy kasacji majątku nieuczciwie zdobytego.

UPR opowiada się za jak najmniejszą ingerencją prawa w życie ludzkie. Tam jednak, gdzie regulacje są potrzebne – muszą być proste i przejrzyste. Przepisy winny być możliwe do opanowania przez każdego obywatela, nie pozostawiające miejsca na wątpliwości.

A z roku na rok, [...] tych przepisów coraz więcej, wszystkie złe, nieżyciowe, męczące [...] to jest jakby celowe wykańczanie człowieka, który, zamiast się koncentrować na pracy, musi się koncentrować na rzeczach innych, które ktoś po to mu narzucił, żeby go mieć w łapach. Po to są te przepisy, bo nikt nie jest zdolny poznać wszystkich przepisów. Gdyby urzędnik znał wszystkie przepisy, to wtedy zgodziłbym się z tym, nie? Ale każdy zna jakiś wycinek i to nie całkiem, a oni chcą, żebyśmy my wszyscy znali. I przez to mają nas zawsze w ręku, bo przychodzi kontrola, to jest pewne jak drut, że zawsze coś znajdą. I wykończą. [...] Czyli to wszystko, co jest niepotrzebne, to wszystko, co jest męczące, szkodliwe, [trzeba] usunąć, oczyścić przedpole, wprowadzić pewne zasady, które byłyby dla wszystkich jasne, proste, przejrzyste, czytelne, do przyjęcia, puścić to, i koniec

Jesteśmy właśnie za likwidacją urzędów, biurokracji.

Bo kapitalizm po prostu to są pewne jasne, proste zasady [...] [Biurokracja] pochłania ogromne ilości pieniędzy, która produkuje tysiące idiotycznych przepisów, i potem są takie przypadki właśnie, jak u pani Jaworowicz w programach, gdzie ludzie czują się dosłownie przytłoczeni aparatem

państwowym i czują się bezradni wobec bezczelnej biurokracji aroganckiej i niekompetentnej i tak dalej i tak dalej, i tych, którzy chcą coś zrobić, którzy chcą zbudować fabrykę, którzy chcą coś tam innego, i tak/ ale im urzędas nie pozwala i w ogóle, czy na jakieś idiotyczne przepisy i tak dalej i tak dalej.

Państwo jest rodzajem przymusu, im mniej tego przymusu jest, tym lepiej. [...] Kraj prawa, ale nie deklarowanego prawa, tylko prawa egzekwowanego, gdzie jest mało przepisów, gdzie przepisy są jasne, gdzie podatki są niskie i proste, gdzie prawo i przepisy prawne są proste i dają żyć ludziom [...] Najlepszą rzeczą, jaka może być dla przedsiębiorcy to jest właśnie wolność gospodarcza, proste przepisy.

[...] prawo, które też żeby było proste, nieskomplikowane

Sztandarowym hasłem UPR jest przywrócenie do polskiego kodeksu karnego kary śmierci.

Z pewnością najważniejsza [dla mnie w programie UPR] jest kara śmierci, której jestem absolutnym zwolennikiem.

Kara śmierci też oczywiście, bandyta, który zabił, spowodował śmierć innej osoby umyślnie, to odpowiada śmiercią własną oczywiście, po odpowiednim udowodnieniu.

Irytację wzbudzają warunki, jakie zapewniane są więźniom.

Nie może być tak, że babcia emerytka, która ma tam kilkaset złotych renty, płaci od tego podatki, a z tych podatków utrzymywany jest morderca w więzieniu, a jego utrzymanie kosztuje 1700 zł miesięcznie. To tak nie może być. Tej babci na chleb nie starcza, a tamten gnoj se chodzi na siłownię i przed telewizorem leży, bo może nawet według przepisów europejskich odmówić podjęcia pracy.

[o pomysłach lewicy] *temu w więzieniu to tak by dać tam jakiś sprzęt, żeby mógł sobie pooglądać telewizję, żeby mógł palić, pić i tak dalej, żeby mu było dobrze, nie? No jeżeli się go skazuje na więzienie, to chyba w jakimś celu. No nie w celu wakacji.*

d. Wartości: cywilizacja zachodnia

Triada „wolność, własność, sprawiedliwość" nie jest wynikiem abstrakcyjnego filozofowania. Wartości te są zakorzenione w wielowiekowej europejskiej tradycji.

No w preambule to naszej jest, że nasza cywilizacja wyrasta z greckiego umiłowania prawdy, prawa rzymskiego i wartości chrześcijańskich. To są te trzy. Kamienie takie, na których to wszystko się opiera. [...] Bo Europa została ufundowana na tej cywilizacji.

No i oczywiście to są wartości ogólnie rozumianej cywilizacji zachodniej, czyli to jest umiłowanie wolności, wiara chrześcijańska, prawo rzymskie no i pragnienie wiedzy, mądrości, takiej greckiej. Plus oczywiście każdy przedstawiciel cywilizacji zachodniej ma lokalne własne wartości, także my mamy swoje własne słowiańskie dodatkowo, no ale to jest jakby to.

Tu też – obok liberalnych idei gospodarczych – daje o sobie znać konserwatyzm Unii Polityki Realnej: przywiązanie do sprawdzonych rozwiązań.

To jest partia konserwatywna, która najlepsze rzeczy z poprzednich pokoleń po prostu nie niszczy, tylko akceptuje, czy powoduje, że ciąg dalszy jest. Nie można wszystkiego do góry nogami przekręcić, czy tam pod względem erotycznym, seksualnym, czy historycznym, czy ekonomicznym.

Nurt konserwatywny – to po prostu my uważamy, że są pewne instytucje społeczne i są pewne powiedzmy zwyczaje, obyczaje i tak dalej, które się sprawdzają przez setki lat, czy może nawet tysiące lat, i nie zostały po prostu zarzucone, obśmiane, wyszydzone, podeptane, w ciągu ostatnich 40, 50 lat. I rezultaty są tego takie, jakie są. No należałoby po prostu powrócić do pewnych rzeczy. [...] My większą uwagę, większy nacisk kładziemy właśnie na pewne rzeczy wynikające z wielowiekowej tradycji. W końcu jakby nie było, gospodarka rynkowa przez ostatnie dwieście lat jest na świecie. A jednak społeczeństwa, kultury i całe cywilizacje są [o wiele starsze].

OK, wolny rynek, tutaj trzeba popuścić, ale nie popuszczajmy za bardzo wszystkiego, bo by była samowolka totalna. Są jakieś elementy, które w pewnym sensie powinny zostać tradycyjne i stałe, ich się nie powinno ruszać.

Konserwatyzm UPR zaznacza się przede wszystkim w podejściu do życia społecznego: rodziny, wartości chrześcijańskich, patriotyzmu. UPR sprzeciwia się liberalizacji norm obyczajowych, zwłaszcza aborcji, eutanazji, małżeństwom homoseksualnym.

[...] aborcja, eutanazja, bo to w sumie/ bo to nie jest tylko kwestia obyczajowości, bo to jest uderzanie w podstawy cywilizacji łacińskiej [...] W tej chwili trwa taki atak skoordynowany właśnie, i to zarówno u nas, jak i w Europie, właśnie na te nasze korzenie cywilizacyjne, po prostu chodzi o to, żeby nas wykorzenić, [...] Co właściwie to jest ta Europa? No Europa to było chrześcijaństwo i tyle, no katolicyzm. Żadne tam wartości oświeceniowe, one właściwie rozbiły jedność Europy

Ja jestem jakby takim chrześcijańskim liberałem, który właśnie ceni wolność, ale plus taka moralność, która w kulturze powinna istnieć, chrześcijańska. [...] Na przykład robimy „Marsz Normalności" przeciwko legalizacji związków homoseksualnych, czyli za normalną, tradycyjną rodziną,

Generalnie prawo powinno raczej iść za obyczajem, czyli jeżeli ludzie uważają, że pedały są „be", no to trzeba pedałów gonić. Jeżeli uważają że przynajmniej obscena publiczna takich ludzi jest – bo większość ludzi tak by przyjęła chyba, że to co oni prywatnie robią, to nikogo nie obchodzi, brzydzą się ale nie zaglądają, natomiast obscena publiczna, jakaś ostentacja jest na pewno karalna, no to trzeba tak robić.

Sprzeciw wobec promocji homoseksualizmu ma swoje źródło w przywiązaniu do tradycyjnej rodziny: małżeństwa jako związku mężczyzny i kobiety, podstawowej roli kobiety jako żony i matki, prawa rodziców do wychowywania własnych dzieci wedle własnego uznania.

My, jako obywatele, czy tam jako ludzie, decydujemy o tym, czego uczą się nasze dzieci w szkołach, a nie płacimy pieniądze i utrzymujemy państwowe szkoły, które uczą na przykład tego, z czym my się nie zgadzamy, nasze dzieci, i my nie mamy żadnego wpływu na to, czego nasze dzieci są uczone.

[...] konstruktywizm, coś w rodzaju inżynierii jakiejś społecznej, że to jest wróg tak naprawdę, taki główny, ta postawa, a to się potem przekłada na szczegółowe rozwiązania, zarówno w gospodarce, że ją regulować, zarówno w rodzinie, że też ją regulować, wtrącać się, że urzędnik wie lepiej jak dzieci wychowywać niż rodzice... i że ma prawo się wtrącać, bo ja mógłbym przyjąć, że czasami rodzice źle wychowują, ale to są ich dzieci, ich rodzina, i trzeba te sprawy zostawić naturalnemu biegowi, niech się uczą.

A UPR ma jeszcze taki element konserwatywny [...], jakichś poglądów chociażby na karę śmierci, czy na jakieś takie tradycyjne wartości rodzinne i tak dalej. [...] Ja nie jestem zwolenniczką emancypacji kobiet. Szczerze. Znaczy ja tutaj nie postuluję bycia kobiet tylko i wyłącznie w kuchni, ja owszem, uważam, że powinny się uczyć i tak dalej, natomiast sprawa pracy powinna być sprawą tylko i wyłącznie dobrowolną. Jeżeli kobieta ma ochotę pracować, no to proszę bardzo. Jeżeli chce być górnikiem, to ja jej naprawdę nie będę przeszkadzać. Ale niech nie zmusza do tego wszystkich kobiet. Znaczy wydaje mi się, że obecne nurty feministyczne walczą o wolność kobiet nawet tych, które tego po prostu nie chcą. Ja sobie nie życzę, żeby taka pani Jaruga-Nowacka walczyła o moją wolność [...] ja osobiście wolałabym siedzieć w kuchni i gotować i się zajmować dziećmi, aniżeli jakieś inne dziwne rzeczy robić.

Członkom Unii Polityki Realnej nieobce są wartości patriotyczne, narodowe.

Patriotyzm też jest tym rdzeniem, bo w sumie UPR [...] jest i patriotyczna, i narodowa, i liberalna w tym dobrym [gospodarczym] sensie [...] Zadanie z obszaru konserwatywnego, czyli powiedzmy uzdrowienie moralne narodu. [...] Czyli odbudowa rodziny, patriotyzmu. Żeby człowiek czuł się

dumny, że jest Polakiem. A w tej chwili, jak się tak czyta, czy widzi: „a to, chyba wyjadę", „a co to, w tym kraju już nie ma szans, tu już nie warto żyć, tu już nic z tego nie będzie, jest coraz gorzej" – bo tak jest, prawda?

Nie jestem strasznym narodowcem, ale też uważam, że naród trzeba sobie cenić.

U mnie się poglądy wolnorynkowe łączą z narodowymi i konserwatywnymi.

Na podstawie lektury wywiadów z członkami partii można jednak odnieść wrażenie, iż tematy obyczajowe, choć istotne, są jednak sprawą drugorzędną wobec podstawowej kwestii – wolności gospodarczej. Respondenci wypowiadali się na te tematy w sposób bardziej obszerny dopiero wówczas, gdy prosiłam ich o opisanie wewnętrznego zróżnicowania UPR oraz porównania tej partii z innymi ugrupowaniami naszej sceny politycznej – o czym można przeczytać w dalszej części pracy.

e. Cel: realizacja programu

Realizacja programu, wymienianego zazwyczaj jako główna zaleta Unii Polityki Realnej, jest głównym celem działaczy. Często podkreślają oni, iż nie chodzi im o władzę, ale właśnie o wprowadzenie w życie określonych rozwiązań. Z tego powodu członkowie UPR są też niechętni podporządkowywaniu się innym ugrupowaniom, co mogłoby skutkować programowymi kompromisami.

W tej koalicji [z AW„S"] nie mielibyśmy żadnych szans na to, żeby jakąś chociażby cząstkę swojego programu przeforsować. A to o to chodzi. Znaczy my chcemy wejść do parlamentu, ale po to, żeby/ tak naprawdę chcemy zmienić ustrój państwa. [...] To żeby wejść w koalicję – owszem, ale jakaś część naszego programu, nawet drobna, musi być realizowana.

Nie jest to partia władzy, czyli partia, która chce rządzić, która chce władzy, czyli sprawować władzę, tylko chce rządzić, i umie rządzić, ale nie po to, żeby rządzić i sprawować władzę, tylko po to, żeby zmienić coś w tej Polsce i ustawić tak sprawy, żeby potem można było wyjść z tej polityki. To jest cała sztuka właśnie. Tu nie chodzi o to, żeby z tego mieć profity i sławę, tylko jest to wizja, skończona, partii, która przejmuje władzę, ustawia wszystko, i odchodzi. [...] Puścić to, i koniec, i zająć się swoimi przyjemnymi sprawami. Przecież o wiele przyjemniej jest kopać w ogródku na działce, czy iść na spacer z psem, niż się szarpać w polityce, no nie?

Politycy innych partii dostrzegają sensowność programu UPR-u. Jak by nie patrzeć, jest to dobre, no chociażby dla Polski, jeżeli nam się nie udaje, niech wprowadzi to ktoś inny. Przecież nie chodzi nam o dorwanie się do koryta, jak to się popularnie mówi, tylko żeby wprowadzić reformy. To już niezależnie, kto je wprowadzi.

Tak naprawdę my nie musimy iść do władzy, nam na władzy nie zależy, byleby ktoś zrealizował nasz program. Tylko cały wic polega na tym, że nikt nie chce realizować naszego programu. Jeśli byłby ktoś, kto by realizował nasz program – naprawdę, my nie musimy być na żadnych stołkach, my chcemy żyć w normalnym wolnym kraju, my chcemy mieć wolność, i to jest wszystko.

Z tego co ja widzę, to niekoniecznie zależy tej partii na tym, żeby dostać się do władzy za wszelką cenę. Ona chce dojść do władzy, i owszem, jak każda partia polityczna, to jest normalne – ale chce dojść do władzy i ma jakiś program, plan, który chce zrealizować, chce dojść do władzy tylko i wyłącznie z tym programem, a nie z żadnym innym jakimś pośrednim i rozmytym.

Unia Polityki Realnej proponuje radykalną zmianę obecnego porządku. Działacze określają swoją partię jako antyestablishmentową, sprzeciwiającą się zastanej rzeczywistości, układom panującym w życiu politycznym, społecznym i gospodarczym.

My zawsze byliśmy partią antyestablishmentową, prawda, to też jest jeden z naszych wyróżników. [...] chcemy zmienić ustrój państwa. Bo ten ustrój jest po prostu/ żeby nie wiem kto tutaj rządził, miał szczere chęci, to tutaj się za wiele nie da zrobić. Trzeba zmienić ustrój państwa, mimo wszystko.

To jest partia taka antyestablishmentowa, [...] chcemy obalić ten oligarchiczny układ w Polsce, który poprzez interwencjonizm nie pozwala się rozwijać naszemu krajowi.

Sprzeciwianie się zastanemu porządkowi pociąga za sobą inne przykre konsekwencje – bojkot ze strony instytucji i ludzi będących częścią obecnego establishmentu.

Oczywiście media nas nie chcą pokazywać, dlatego, że jesteśmy partią antyestablishmentową.

Wtedy [w 1997 r.] sondaże nam dawały około 3%, ale one były raczej zaniżane, ponieważ panowała taka atmosfera, żeby te partie pozaukładowe, te marginalne, nieco zaniżać w sondażach.

Stosunkowo mały elektorat mamy wśród tak zwanych biznesmenów, dlatego że przy tak chorej sytuacji, jaka jest w Polsce, to skutecznie robić interesy i to duże interesy i szybkie interesy można wtedy, kiedy się ma jakieś powiązania, jakieś układy z politykami, z radnymi i tak dalej, a my przeciwko temu występujemy, więc oczywiście ci ludzie nie chcą podcinać gałęzi, na której siedzą i na nas nie będą głosować. [...] Im jest bardzo wygodnie w tej sytuacji, tak zwanym wielkim biznesmenom jest bardzo wygodnie w takiej sytuacji. Bo on dostanie jakiś cynk od kolegi polityka, dostanie jakieś zamówionko rządowe czy publiczne gdzieś tam, [...] My przeciwko temu układowi występujemy i wiadomo, że będziemy zwalczani.

Z chęcią przeprowadzenia radykalnych zmian łączy się sceptycyzm do demokracji jako formy rządów.

Taki element, który na przykład nie ma inna partia, to taki sceptycyzm co do demokracji.

Ja jestem zwolennikiem silnych rządów. I uważam, że demokracja jest ustrojem bardzo złym. Znaczy generalnie w demokracji nic nie można zrobić. I o tyle UPR niewiele osiągnął. Po prostu tutaj rządzi większość, która czasami jest po prostu, głupio powiedzieć, motłochem [...], i nie można nic zrobić. A żeby osiągnąć te rzeczy, o których mówi UPR, trzeba byłoby silnej ręki, która by naprawdę obcięła, raz, porządnie, wszystko, [...] i dopiero zaczęła budować, a na to na razie nie ma szans.

W zasadach, na których opiera się demokracja, działacze UPR widzą jedną z przyczyn swoich niepowodzeń. Wybory wygrywają ci, którzy potrafią się przypodobać wyborcom, a nie ci, którzy przedstawiają racjonalny program.

Jeżeli 85% ludzi w Polsce chce, żeby się państwo nimi opiekowało, to przy takim podłożu społecznym niewiele się zdziała. Jeżeli ja powiem człowiekowi, że mu nie pomogę, gdybym doszedł do władzy, na pewno mu nie dam nic za darmo, no to wiadomo, że na mnie nie będzie głosował. Drugi mu powie że mu da, chociaż nie da, ale na niego będzie głosował.

UPR taki ma bardzo radykalny program, jasno mówi, czego chce. A ludzie lubią, żeby im troszeczkę poobiecywać, że jak zagłosujecie na mnie – będzie wam lepiej, ja wam pomogę – UPR taki nie jest. To jest też pytanie, czy to jest wtedy sens się zajmować polityką w demokracji, bo demokracja ma to do siebie, że musimy się podporządkować wyborcom. No jeżeli mówimy im, że słuchajcie, no jeżeli wam jest źle, no to głosowaliście, więc miejcie pretensje do siebie, no to czasem trudno się dziwić, że ludzie się obrażają troszeczkę. Każdy człowiek, większość ludzi lubi, żeby im schlebiać, mówić, że jesteście najważniejsi, że ja wam pomogę, dla was, i tam coś takiego.

Wady jakie ma [UPR] – to oczywiście niskie poparcie społeczne na przykład i nieumiejętność dotarcia do wyborców. Być może mówimy za skomplikowanie, być może pewne rzeczy są/ apelujemy do rozsądku, a nie do emocji – nie wiem, to mi się wydaje, że ze skutecznością jest wada,

Ja też mogę wyjść na ulicę, mogę ludziom obiecać mieszkania dla młodych małżeństw na wiosnę, jak Kwaśniewski obiecywał, też mogę obiecać po kilkaset złotych na głowę, jak ostatnio Janik obiecuje, tylko pytanie, skąd ja wezmę te pieniądze? Co, pożyczę, na wysoki procent w komercyjnych

bankach, albo dodrukuję pieniądze. Jedno i drugie się skończy katastrofą. Ale ludzie w Polsce myślą na krótką metę: „O, jacy oni dobrzy, oni chcą dać, a ci nic nie chcą dać, to nie będziemy na nich głosować". [...] My po prostu wiemy, że pieniędzy nie ma, że są horrendalne długi, i zewnętrzne i wewnętrzne, i w tej sytuacji obiecywać komukolwiek, to jest po prostu zwykła hochsztaplerka. To jest zwykła hochsztaplerka obliczona na to, żeby po raz kolejny ten otumaniony naród nabić w butelkę.

Czy wizja państwa i gospodarki przedstawiona w programie partii, wymagająca tak radykalnych zmian, jest w ogóle osiągalna?

Jesteśmy uważani za... no delikatnie rzecz ujmując, utopistów... [...] Nawet jeżeli to jest utopia, co robi UPR, to jednak jest jakiś wzór, do którego trzeba dążyć. Może wolniej, lub szybciej, lub troszkę inaczej, ale jednak jest to ogólny kierunek. [...] Bo ten program UPR-u, to są praktycznie trochę marzenia... Marzenia to zwykle się nie spełniają, albo powiedzmy częściowo...

To co [UPR] mówi, ludziom się wydaje wręcz nieosiągalne. Wszyscy myślą, że to jest w ogóle niemożliwe i w ogóle jest bez sensu robienie czegoś takiego, bo to nie wyjdzie. Ale nie można wiedzieć, czy nie wyjdzie, jeśli się nie spróbowało, może akurat się uda?

No i generalnie taka może większa wada, że jednak żeby to wszystko zafunkcjonowało, to też społeczeństwo się musi przystosować. Ten właśnie problem – ten moment zmian, przystosowania ludzi, jest mało w tym programie zauważony [...] Jak byłem młody, taki bardziej ufny, to już myślałem, że wygra Unia Polityki Realnej te wybory i zaraz zacznie zmieniać wszystkie ustawy, wszystko będzie dobrze, że ten Korwin-Mikke na białym koniu wjedzie i zrobi porządek. Ale już się bardziej orientując w rzeczywistości – to nie jest takie łatwe, te układy, to wszystko trwa i ich obalenie nie jest takie proste.

3. My: członkowie i elektorat partii

Jak już zostało to powiedziane, więź z grupą opiera się na aprobującej świadomości przynależności do niej, opartej na przekonaniu o podobieństwie poglądów, stosunku do rzeczywistości, sytuacji społecznej i cech społeczno-demograficznych, a co za tym idzie – wspólnych interesów i wizji pożądanego porządku społecznego.[103]

Kim zatem jesteśmy my – członkowie partii? Dlaczego jesteśmy w tej samej organizacji? W czym jesteśmy do siebie podobni, w czym WINNIŚMY być podobni, w jakich zaś kwestiach możemy się różnić? Kim jest nasz elektorat, do którego kierujemy nasze propozycje, i z którym się – pośrednio – identyfikujemy?

a. Typowy UPR-owiec[104]

Kim jest, czy też jaki jest typowy członek Unii Polityki Realnej? Niektórzy z moich rozmówców sceptycznie podchodzili do uogólnień.

Właściwie ten przekrój jest taki dosyć różnorodny. Może jakbyś zapytała kogoś z zewnątrz, to by powiedział, jaki... Ja to znam tych ludzi, to nie mogę wytypować typu [śmiech]

Trzeba zacząć od tego, że no oczywiście takich członków też czasami nie ma, są też inni ludzie.

[103] por. część III.5. pracy
[104] por. część III.6. pracy

Większość jednak podjęła wyzwanie. Niektórzy definiowali typowego członka UPR pod względem cech społeczno-demograficznych:

Są i studenci, i pracownicy najemni, i przedsiębiorcy – ale raczej mali. Wielki przedsiębiorca idzie do partii rządzącej, czy do partii parlamentarnej, bo tam może realizować własne interesy

Z jednej strony to jest młody człowiek, który chce się czymś zająć innym niż tylko sobą, któremu właśnie sprzyjają te poglądy. Z drugiej strony starzy ludzie, którzy może [byli] zaangażowani w działalność opozycyjną, czy też czytający różne felietony, którzy się trzymają tych poglądów i przychodzą. [...] [Młodzież] może usłyszała poglądy tego Korwina-Mikke, takie wolnościowe poglądy, czy tam patriotyczne może w części tej młodzieży są. To jest partia taka antyestablishmentowa, więc to też myślę, że młodych ludzi przyciąga...

[...] my mamy najwyższą średnią, jeśli chodzi o wykształcenie

Pojawiały się wypowiedzi wskazujące na program UPR:

Liberał jeżeli chodzi o gospodarkę, konserwatysta jeżeli chodzi o poglądy społeczne.

[...] sensowne poglądy na gospodarkę. Socjalista, który chce upaństwowić wszystko, raczej UPR-owcem nie zostanie.

Podkreślane było przywiązanie do idei:

Przede wszystkim stałość poglądów, to jest podstawa, stałość poglądów i zdrowych poglądów, prostych zdrowych poglądów.

Doły te szerokie, to są ludzie, którzy przede wszystkim kierują się... myślę, tak jak ja, przekonaniami w pierwszym rzędzie, z tego powodu tu przyszli, bo w coś tam wierzyli, w jakąś ideę, i stosunkowo bezinteresownie, to dotyczy szczególnie dużej liczby młodzieży

Taki wzorcowy [członek UPR] to będzie ideowiec, który chce, aby UPR doszedł do władzy, ale tylko w takim wymiarze, w jakim on jest, żeby nie było jakichś kompromisów takich fałszywych, jakichś zmuszających do zmienienia swojego programu, i mówienia czegoś, czego się jest zupełnym przeciwnikiem. Czyli trzymanie się takich wartości swoich, stałych... Pokazywanie tego własnym życiem, a nie tylko mówienie o tym.

Istotna jest samodzielność w myśleniu, zaradność i optymistyczne podejście do życia:

Mi się wydaje, że typowy przedstawiciel Unii Polityki Realnej to jest przede wszystkim człowiek, który myśli. Który myśli, i to myśli samodzielnie, nie tak, jak mu autorytety jakieś każą, czy telewizja, czy ktoś, tylko myśli na własny rachunek, myśli samodzielnie. [...] To jest człowiek, który myśli o tym, żeby się usamodzielnić. [...] To jest takie myślenie do przodu, odważne myślenie, nie czekanie, aż coś ktoś da, tylko nie, ja sobie to sam zrobię, tylko mi nie przeszkadzajcie. To jest taka postawa charakterystyczna dla nas, UPR-owców. My se poradzimy doskonale, my nie potrzebujemy państwa do tego, nam państwo nie pomoże, nam państwo pieniądze zabiera w taki czy inny sposób. Jakby się nami państwo nie interesowało, to byśmy żyli dużo lepiej.

Człowiek, który sam sobie poradzi, on nie potrzebuje państwa, żeby mu państwo w czymkolwiek pomagało, który dobrze życzy innym, to znaczy nie jest zazdrosny, nie kłuje go w oczy to, że ktoś inny ma samochód czy dom czy coś takiego, który cieszy się z tego, żeby innym się powodziło, bo wie, że jak innym się powodzi, to i jemu też będzie się automatycznie powodziło lepiej, to jest człowiek, który sam sobie poradzi, nie potrzebuje żadnych asystentów do pomocy, i chce być wolny, ma potrzebę bycia wolnym. I w systemie ograniczeń, w systemie nakazowym, w systemie przepisów, urzędów, tysięcy papierków, załatwiania, stania w setkach niepotrzebnych kolejek, czuje się źle, czuje się niedobrze, i jego energia jest blokowana na jakieś niepotrzebne rzeczy, zamiast na to, co on chciałby robić, czyli jakąś kreatywność, na tworzenie czegoś.

[śmiech] Przede wszystkim to, co zauważyłem w UPR-ze, to są chyba najbardziej dowcipni i weseli ludzie. [...] Czyli po prostu wesołe podejście do nawet najsmutniejszej rzeczywistości, bardzo chłodne, ale takie chyba jest najlepsze właśnie. Ludzie UPR-u, ten typowy przedstawiciel nie przejmuje się rzeczywistością, bo wie, że tak jest i tak będzie, bo takie jest podłoże, na betonie kwiaty nie rosną. Wiadomo, że tak jest i tak będzie, ale robić swoje trzeba, i na stanowisku tkwić. [...]

Zauważyłem, że co jak co, ale nie ma tego/ tych zaciśniętych zębów w UPR-ze, jak widzę w niektórych partiach. Nie ma tych zaciśniętych zębów tylko właśnie ludzie są przede wszystkim weseli, dowcipni.

Indywidualizm członków partii może być zaletą, ale też i wadą:

UPR z założenia jest partią indywidualistów, no to ciężko jest skupić ich w jednym miejscu, żeby w jednym kierunku dążyli. W przeciwieństwie do takiej partii, w której idą owczym pędem, jak jakieś Samoobrony, SLD. Tam ludzi można po prostu tak puścić owczym pędem, a tutaj ludzie chcą myśleć, w UPR-ze.

Jest to partia zdecydowanych indywidualistów, za dużo indywidualistów, tak bym powiedział. Znaczy inaczej: to fajnie, że są indywidualiści, to są ludzie bardzo twórczy, z tym że no mają pewne jakieś trudności w pracy zespołowej, tak bym określił. [...] Muszę pewne rzeczy po prostu koordynować, no muszę troszeczkę właśnie w jakiś sposób tutaj za takiego moderatora robić i te nieraz bardzo wybujałe jakieś takie indywidualności jakoś tak coś z tym robić, żeby to nie eksplodowało niczym wulkan co jakiś czas.

A w sumie jest to środowisko w Łodzi bardzo fajne, zgrane, ludzie są kapitalni, każdy jest indywidualistą, ale w dobrym tego słowa znaczeniu, [...] każdy ma spojrzenie na całość, kompletne, całościowe, skończone i spójne, to jest bardzo ważne. Także z takimi ludźmi warto pracować, chce się pracować [...] Zadowolony jestem z otoczenia kapitalnych ludzi, bardzo wartościowych. Każdy jest indywidualnością, ale jednak stanowi monolit, i nawet można powiedzieć, że się zawiązują przyjaźnie

b. Akceptowane zróżnicowanie

W spójnej pod względem programu gospodarczego partii respondenci zauważają pewne zróżnicowanie poglądów w sprawach obyczajowych, a także różne „rozłożenie akcentów" w poszczególnych kwestiach. Do opisania tych zróżnicowań używają raczej pojęć „nurty" czy też „skrzydła", a nawet „odcienie", niż „podziały".

To znaczy podziały nie, ja bym tego tak nie określił, znaczy są różne nurty. Bo jest nurt zdecydowanie konserwatywny, do którego ja należę na przykład, i jest nurt bardziej liberalny, który, no, powiedzmy sobie, bliższy byłby Platformie na przykład.

W sferze ideologicznej są jakby – zawsze były – takie dwie grupy, byli tacy religianci powiedziałbym, specyficzni, dla których ten konserwatyzm powiedzmy był ważniejszy od liberalizmu, i byli tacy, dla których liberalizm był ważniejszy od konserwatyzmu. Tacy bliżsi Platformy i tacy bliżsi powiedziałbym LPR-owi, powiedziałbym, z wyłączeniem spraw ekonomicznych.

Unia Polityki Realnej to jest takie środowisko, które jest bardzo zróżnicowane, i jakby można tam dwa nurty takie wyróżnić. [...] główni działacze jakby są bardziej konserwatystami, ale ci młodzi, jacyś nowi ludzie, związani z tym środowiskiem, też taki ten nurt libertariański reprezentują. [...] są różne takie odcienie tego konserwatywnego liberalizmu, ale to bardziej takie są filozoficzne dyskusje. [...] Tam mogę się z kolegą pokłócić, ale to są takie już wybujałe gadki, czy monarchia, czy demokracja, czy... na przykład kolega jest bardziej narodowy, ja mniej... Ale tak generalnie, jakby do konkretów przejść, no to w sumie nie ma różnicy. Wszyscy chcemy niskich podatków, małej biurokracji... A czy to będzie w imię wolności czy w imię pomyślności narodu, no to nie wiem, czy to jest coś ważnego.

UPR, jak nazwa wskazuje, to jest unia. Czyli można znaleźć ludzi od anarchokapitalistów, ludzi którzy uważają, że podatki powinny być dobrowolne na przykład, tak zwani libertarianie. Są tam liberałowie, którzy są takim lightowym wydaniem libertarian, konserwatyści, monarchiści, narodowcy... To jest bardzo dziwny taki kogel-mogel ludzi.

W UPR-ze są też różne skrzydła, to znaczy jest skrzydło na przykład bardziej konserwatywne, jest skrzydło bardziej libertariańskie, czyli takie wolnościowe. [...] To jest tak, że jedni akcentują sprawy wolności, wolnościowości, szczególnie właśnie wolności gospodarczej i wolności osobistej, a inni akcentują na przykład sprawy konserwatyzmu, bardziej właśnie tradycji, odpowiedzialności, poszanowania właśnie dla tradycji, czyli dla tego, co jest dobre i sprawdzone. To nie jest tak, że tu

jest konflikt, jedni rozumieją na przykład konserwatyzm właśnie że za konserwatyzmem stoi wolność gospodarcza, a inni mówią, że wolność gospodarcza wymusi niejako zachowania moralne i zachowania konserwatywne. No i to jest to.

Systematyzując wypowiedzi moich respondentów, można w UPR wyodrębnić następujące nurty:

- konserwatyści – w opozycji do liberałów w kwestiach społecznych

Jeden [nurt] taki libertariański skrajny, liberalny, który mówi, że tylko wolność się liczy, jakieś tam inne wartości to jest prywatna sprawa ludzi, drugi – bardziej konserwatywny, który też popiera takie oprócz wolności, właśnie tam rodzinę, czy naród, suwerenność, jakieś tam właśnie bezpieczeństwo w sensie fizycznym, że silne państwo, które ma to bezpieczeństwo zapewnić. [...] Ja jestem jakby takim chrześcijańskim liberałem, który właśnie ceni wolność, ale plus taka moralność, która w kulturze powinna istnieć, chrześcijańska.

Jest część trochę bardziej liberalna i część bardziej konserwatywna. Chociażby jest część osób, które chcą zakazać tego handlu w niedziele, a część – które nie chcą. Przeważają ci zwolennicy wolności

Nurt konserwatywny – to po prostu my uważamy, że są pewne instytucje społeczne i są pewne powiedzmy zwyczaje, obyczaje i tak dalej, które się sprawdzają przez setki lat, czy może nawet tysiące lat, i nie zostały po prostu zarzucone, obśmiane, wyszydzone, podeptane, w ciągu ostatnich 40, 50 lat. I rezultaty są tego takie, jakie są. No należałoby po prostu powrócić do pewnych rzeczy. [...] Z tym że my [konserwatyści] większą uwagę, większy nacisk kładziemy właśnie na pewne rzeczy wynikające z wielowiekowej tradycji.

Zawsze też byli w UPR-ze jakby ludzie dwojakiego typu, bardzo wielu było ludzi typu rozwodnik jakiś, co tak naprawdę to czarnych nie lubił, tylko był za wolnym rynkiem. I byli równocześnie bardzo zaangażowani i gorący katolicy, ale na ogół też tacy troszkę dysydenccy, jacyś sympatyzujący na przykład z lefebrystami, z takim ostrym konserwatyzmem powiedziałbym moralnym, konserwatyzmem również jeśli chodzi o Kościół, prawda, msza łacińska i te rzeczy. I oni tak trochę do siebie nie pasowali.

Moim zdaniem jest zbyt mało pokazywany konserwatyzm. Liberalizm gospodarczy – tak, ale ludzie to rozciągają na to, że godzimy się na wszystko, róbcie sobie co chcecie, taki liberalizm w wydaniu SLD. [...] Ludzie niepotrzebnie rozciągają liberalizm gospodarczy UPR-u, rozciągają właśnie na kwestie społeczne. Uważam, że konserwatyzm powinien być dużo bardziej promowany. [...] Po prostu w imię liberalizmu czasem, tego gospodarczego, widzą/ UPR widzi wszędzie socjalistów. Jeżeli ktoś powie na przykład, że coś jest złe, i z racji tego powinno się troszeczkę ograniczyć wolność jakiegoś człowieka, to już jest socjalistą. Ja uważam, że to jest takie bardzo skrajne pojmowanie rzeczywistości.

UPR ma jeszcze taki element powiedziałabym konserwatywny, który niestety ostatnio zanika, z czym uporczywie walczę w tej partii [...] No właśnie konserwatywny, jakichś poglądów chociażby na karę śmierci, czy na jakieś takie tradycyjne wartości rodzinne i tak dalej. Że OK, wolny rynek, tutaj trzeba popuścić, ale nie popuszczajmy za bardzo wszystkiego, bo by była samowolka totalna. Są jakieś elementy, które w pewnym sensie powinny zostać tradycyjne i stałe, ich się nie powinno ruszać. [...] Ale niektórzy uważają, że właśnie powinna być taka wolna amerykanka po prostu, robić co się chce, i jak się chce, i kiedy się chce. A ci co tak nie uważają, to są postrzegani tak jakoś jak jakieś dziwaki i w ogóle.

- nurt „ekonomiczny", skupiający się przede wszystkim na kwestiach wolności gospodarczej, często łączony z liberalizmem światopoglądowym (por. powyższe wypowiedzi)

Jest taka grupa stosunkowo młodych ludzi, oni pisują w „Najwyższym Czasie", w „Opcji na prawo", ja nazywam ich wyznawcami religii wolnego rynku. Oni są zbyt młodzi, żeby pewne rzeczy jeszcze wiedzieć, im się wydaje, że po prostu stosunki – to wynika z tego, co oni piszą – stosunki międzyludzkie zredukowały się do stosunku konsument-producent, sprzedawca-nabywca, i tak dalej i tak dalej. To nie jest tak, to jest redukcjonizm i to daleko idący. [...] Jest taka grupa skrajnych

dogmatyków, którzy będą cytowali czy to Adama Smitha, czy Hayek'a, czy Misesa, no a rzeczywistość to jest troszeczkę coś innego.

Ja to przede wszystkim kierowałem się sprawami gospodarczymi, dlatego że byłem tym prywaciarzem i tak mnie interesowały najbardziej sprawy podatkowe [...] I przede wszystkim sprawy gospodarcze, czyli zawsze, jak się słyszy: „UPR", to: „niskie podatki".

Na przykład libertarianie mówią o wolnym przepływie ludzi, to znaczy że my – libertarianie, wolnościowcy – powinniśmy godzić się na wolny przepływ ludzi. Ale ja uważam, że – tak jak pokazują doświadczenia różnych państw – nie powinniśmy swobodnie pozwalać na osiedlanie się każdemu, kto u nas chce się osiedlić, ponieważ – tak jak pokazują doświadczenia – przedstawiciele innych cywilizacji nie asymilują się w środowisku, czyli ja bym był tu ostrożny

- nurt narodowy, akcentujący polskość i patriotyzm

Jest taka jak gdyby grupa ludzi, których my określamy „narodowcami", prawda. Bo pojęcie jest takie, że my, UPR, to gospodarka, liberalizm, tam wszystko jedno jaki naród i tak dalej. Nie no, my wszyscy uważamy że właśnie nasz program jest dla polskiego narodu najlepszy, bo my chcemy dobrze dla wszystkich, ale przede wszystkim dla Polaków, a potem dla Pigmejów, Rosjan i tak dalej. A są ludzie tacy [...] bardzo narodowi, w sensie takim właśnie, że dla Polaków ma być jak najlepiej, a my mówimy: dla wszystkich, a dla nas przede wszystkim.

Ale jesteśmy również i partią patriotyczną, bo są u nas... no nie odłamy, ale ludzie, którzy mają przechył w stronę spraw narodowych, ale to nie przeszkadza

No i odcinanie się często od poglądów narodowych – uważam, że to jest niedopuszczalne. Zresztą namiętnie z tym walczę, ale z różnym skutkiem.

Spora część ludzi od nas krytykuje poglądy narodowe. Czy – krytykuje – uważa, że to nie, to nie jest istotne, niech sobie każdy będzie kim chce i w ogóle, i to naprawdę jest mało istotna sprawa. Natomiast tutaj ja uważam, że nie, że to jest owszem, istotne. [...] No i od razu się zaczyna, że tak, że to w ogóle kładzie UPR, że takie narodowe poglądy to ma Liga [Polskich Rodzin] i w ogóle bez sensu, trzeba się skupić na wolności, nie? I to jest to. No ale jak bym chciała być w Platformie, to bym do niej poszła, i nie muszę robić z UPR-u drugiej Platformy.

- nurt monarchistyczny, kontestujący system demokratyczny[105]

Jest u nas sporo kolegów monarchistów, prawda, oni uważają, że król tutaj powinien rządzić, oni należą do KZM-u, czyli Klubu Zachowawczo–Monarchistycznego pana Jacka Bartyzela... Ale jak no rozmawiamy i mówimy, no ilu królów było degeneratami, mężobójcami, dzieciobójcami, matkobójcami, że tak powiem puszczali całe państwa na zatracenie... Tak naprawdę ludzie się liczą, jacy są, jakie są ich intencje, i często nawet najdoskonalsze mechanizmy instytucjonalne zawodzą.

Taki element, który na przykład nie ma inna partia, to taki sceptycyzm co do demokracji.

[...] pewne takie potupywania autorytarne, takie pohukiwania jakieś monarchiczne, jakieś prorosyjskie też czasami ze strony pana Janusza [Korwina-Mikke] – tego nie ma w żadnych dokumentach partyjnych, że my kochamy Rosję, tylko on tak gada.

Spójnikiem tych wszystkich nurtów okazuje się program ekonomiczny Unii Polityki Realnej, idea wolności gospodarczej, a także – choć w różnym zakresie – wolność jednostki.

Generalnie sprzeciw wobec państwa socjalistycznego, to i libertarianie, i konserwatyści, ich łączy sprzeciw państwu opiekuńczemu, które narzuca wielkie podatki, i potem redystrybuuje poprzez swoje wydatki, wszyscy jakby jesteśmy za takim państwem minimum, które mało ingeruje w gospodarkę.

To znaczy niechęć do państwa-molocha przede wszystkim, tak mi się wydaje. Do państwa-molocha, do biurokracji, która pochłania ogromne ilości pieniędzy, która produkuje tysiące idiotycznych przepisów, [...] No z czymś takim walczymy i to jest chyba taka płaszczyzna, która połączy i konserwatystów, i liberałów.

[105] por. cz. V.2.e. pracy

Wszyscy się zgadzają na wolność gospodarczą maksymalną, a rozbieżności dotyczą bardziej społeczeństwa

Generalnie poszanowanie dla wolności, mi się wydaje, że tak naprawdę konserwatyści są też wolnościowcami, tylko kładą gdzie indziej akcenty.

Łączy ich na pewno gospodarka. Po prostu wolny rynek i takie poglądy na gospodarkę, to to. Bo reszta to ich chyba tylko może dzielić momentami.

No może ich łączy, że... może pogląd na różne po prostu hasła takie podstawowe: niższe podatki oczywiście, 10-15%, prawo, które też żeby było proste, nieskomplikowane

To jest ten zestaw zasad, wartości, które w UPR-ze są niezmienne. Bo czasem są skrzydła, jedni chcą trochę tu, trochę tu, nieznaczne, ale są, ale ten rdzeń, który właśnie odnosi się do człowieka, czyli do podstawowych wartości, których nie trzeba omawiać, których nie trzeba wytłumaczyć nikomu. Jeżeli pracujesz, to masz. Jeżeli jesteś ustawiony w zdrowym społeczeństwie, to możesz się rozwijać. [...] Tym rdzeniem jest rodzina na pewno. [...] UPR skupia w sobie wydaje mi się te najwartościowsze cechy innych partii. Bo jest i patriotyczna, i narodowa, i liberalna w tym dobrym sensie, i opierająca się na wolnym rynku, czyli na poszanowaniu świętej własności prywatnej, no i cóż więcej trzeba? No i na tym, że jeżeli przeskrobałeś, to musisz mieć świadomość, że musisz ponieść karę, prawda? A jeżeli nie, to mocne państwo cię obroni, bo utrzymujesz to państwo. I to jest ten trwały rdzeń, niezmienność poglądów. Wiadomo, że jeżeli będzie się rozmawiało z UPR-owcem, to te wartości będą zawsze na pierwszym miejscu, nie będą zmienne, będą trwałe. I na tych wartościach opiera się państwo, i w sumie dobrobyt, i siła państwa.

c. Obowiązki członka

Jakie są zasady, których każdy członek Unii Polityki Realnej powinien przestrzegać? Za jakie rzeczy można by członka z partii wyrzucić? Z kim nie chcemy mieć nic do czynienia, jakie działania kolegów odbijają się negatywnie na naszej partii?

Obowiązki członka UPR można ująć w trzech punktach: 1. wierność idei, 2. moralność i 3. wypełnianie obowiązków względem partii.

- wierność idei

Nasze zawołanie to jest „wolność, własność, sprawiedliwość", prawda, no i te hasła trzeba w życiu realizować, i tyle

[Do UPR] przychodzą ludzie już tak wykształceni, można powiedzieć, politycznie, i mający już tak wykształcone poglądy, że raczej nie zdarzyło się, nie powinno się zdarzyć, żeby ktoś wyskoczył z jakimś takim numerem, żeby musiał być wyrzucony, to się jeszcze nie zdarzyło, tak mi się wydaje, nie znam takiego przypadku. [...] Że można spokojnie każdemu dać mówić w telewizji, co chce, niech udziela wywiadów, wiadomo że nie wyskoczy z jakimś numerem, który będzie powodem do tego, żeby go wyrzucić, lub ośmieszyć partię.

Na pewno za odejście od idei, to jest ważne, na przykład ktoś głosuje przeciwko naszemu programowi, czyli na przykład za wyższymi podatkami, a nie za niższymi

Chyba trzeba by jednak wyrzucać tych, którzy po prostu uciekają się do nieczystych reguł gry w tym, co robimy. Ponieważ czasami jest tak, że dążymy do tego samego celu, ale oni mają takie trochę bardziej środki – takiej półprawdy, nie do końca przedstawienie tego co my chcemy wnieść. To jest taktyka taka ugodowców, którzy starają się – chociażby ta ostatnia nasza kampania wyborcza – żebyśmy ściszyli tą karę śmierci, ściszyli podatek pogłówny... [...] I moim zdaniem kiedy jeszcze do większych rozmiarów się to rozwija, no to wtedy należy już ludzi z partii wyrzucać.

Dla mnie strona ideowa jest bardzo ważna, ale bardzo trudno jest wyrzucać człowieka za światopogląd, że ma niewłaściwy. Ale dla mnie jest to rzecz poniekąd najważniejsza. Sądzę, że o ideologię należałoby dbać na etapie przyjmowania.

Za nieprzestrzeganie programu, chociażby w wypowiedziach publicznych

Żeby był członkiem UPR-u, musi wyrażać te same poglądy, co UPR. Czyli musi mieć poglądy wolnościowe, być za wolnością gospodarczą, wolnością osobistą, no i musi popierać zasady cywilizacji zachodniej, jeśli nie będzie przestrzegał tych zasad, lub będzie się zachowywał nie w porządku, kompromitował UPR, no to wtedy może być usunięty z partii.

- moralność

Po prostu trzeba być przyzwoitym człowiekiem, no, żadnych szczególnych zasad dla członka UPR-u nie ma. Ma być przyzwoity i normalny.

No nie zdarzyło się chyba, żeby kogoś wyrzucono z UPR-u za jakiś numer. Już nie mówiąc o jakimś/ aferę gospodarczą, czy tam... no nie, nie znam takiego przypadku, i nawet nie myślałem o tym.

Za jakieś oszustwa, machinacje... [...] Jak widać, że na przykład na jakimś stanowisku oszukuje, czy jest właśnie... bierze łapówki, czy coś w tym stylu. Takie oczywiste jakby kanony moralności.

Za jakieś zachowania po prostu niegodne. Przed wojną było coś takiego, jak kodeks honorowy w pewnych kręgach obowiązywał. Dzisiaj pojęcie honoru, jakby zapytać pierwszego lepszego na ulicy, to nie bardzo będzie wiedział, o co chodzi [...] Jeśli daję słowo, to tego słowa dotrzymuję... i tak dalej. No ja myślę, że za ogólnie pojęte niehonorowe zachowania bym wyrzucał na zbity pysk.

[...] szeroko pojęty honor. W statucie UPR-u jest napisane, że członek Unii Polityki Realnej kieruje się honorem. Jest to bardzo pojęcie takie płynne, bym powiedział, dla jednego honor to jest bardzo ważna cecha, inni się w ogóle tym nie przejmują.

- obowiązki względem partii

Za jakie rzeczy wyrzucony... No nie płacić składek [śmiech], to raz, to na pewno...

Na pewno za szpiegowanie, coś w tym stylu, działanie na korzyść innych partii a na szkodę UPR-u...

W zasadzie się skreśla za niepłacenie składek. W związku z czym ja mogę pyskować i mnie nic nie mogą zrobić, dopóki płacę składki, tak to wygląda. [...] A dalej to jest kwestia no na przykład oceny, co jest na przykład złamaniem jakichś praw wewnętrznych, niesubordynacją, nielojalnością...

Za brak aktywności. Jest myślę sporo osób, które potrafią tylko gadać, marudzić, ale absolutnie nic nie robią. Krytykować, to i owszem, wszyscy są chętni, ale żeby coś zacząć robić, to jakoś tak się nikt nie pali. [...] Taka osoba równie dobrze może być sympatykiem, i to na jedno wychodzi. Jeżeli jest się już działaczem, powinno się wykazywać chęć zrobienia czegoś, pomaganie partii zaistnieć.

d. Potencjalny elektorat

Według działaczy UPR elektoratem tej partii jest głównie młodzież – przede wszystkim ze względu na elastyczność w myśleniu i bezinteresowność.

Głównie ludzie młodzi. Bo oni jeszcze chcą myśleć. Starsi to już raczej nie, już schematami i nawykami bardziej operują i nie poszukują. Bo młody to szuka, jak szuka, to czyta, jak czyta, to myśli

Najbardziej chyba trafiamy do młodzieży licealnej, bo oni są jeszcze idealistami, jeszcze w to wierzą, jeszcze sprawy tak właśnie proste, są najbardziej nośne. Najbardziej uważam że rozumie nas licealista-maturzysta, czyli już taki trochę bardziej dojrzały, który ma już jakieś swoje poglądy. Nie możemy liczyć na poparcie wśród studentów, bo studenci żyją już w rzeczywistości trochę innej, myślą już o przyszłości, o swoim życiu, o tym że trzeba się usadowić w tym, co jest, nie będą już walczyć, na pewno nie będą się poświęcać, chcą jak najszybciej w miarę możliwości usadowić się na tym, co jest. [...] Naszym naturalnym elektoratem chyba są jednak licealiści, ludzie, którzy jeszcze są idealistami, którzy [...] jeszcze są gotowi do walki, do wprowadzania nawet pewnych marzeń. [...] Nasz elektorat to są ludzie raczej wolni i młodzi, i z otwartymi głowami

[...] myślę że ta młodzież jednak się trochę interesuje tą polityką... Może usłyszała poglądy tego Korwina-Mikke, takie wolnościowe poglądy, czy tam patriotyczne może w części tej młodzieży są. To jest partia taka antyestablishmentowa, więc to też myślę, że młodych ludzi przyciąga... To było dla mnie jakby ważne, że takie... jak byłem młody, to też taki okres trochę buntu, więc ta Unia Polityki Realnej była taka antyestablishmentowa, to też mnie przyciągnęło.

[...] młodzież, studenci szczególnie, tam mamy nawet największe poparcie, z tego względu, że po prostu [program UPR] to jest przyszłość.

Mamy bardzo duży elektorat wśród studentów i wśród licealistów, ostatnie klasy liceum, to się o tym przekonałem. [...] Po prostu młodzi ludzie, dlatego, że oni po prostu myślą. Oni myślą.

[...] młodzież, bo młodzież jest stosunkowo niewykalkulowana i bezinteresowna [...] Młodzież lubi radykalizm też, więc jak tam pyskują, tak, to im to nie przeszkadza.

Jako potencjalni wyborcy wskazywani są też drobni przedsiębiorcy, w których interesie leży wprowadzenie programu UPR – choć niejednomyślnie.

Przedsiębiorcy, bo przede wszystkim oni cenią na przykład niskie podatki, biurokrację [chcą zmniejszyć]

Przedsiębiorcy na pewno, którym po prostu się najzwyczajniej w świecie opłaci.

Stosunkowo mały elektorat mamy wśród tak zwanych biznesmenów [...] Natomiast drobni – tak. Tacy drobni przedsiębiorcy.

Raczej ludzie lepiej sytuowani, pracownicy najemni firm mogliby być, prywatni przedsiębiorcy też, tacy, co mają brudne łapy, co sami pracują, a nie są takimi typowymi „białymi kołnierzykami"

Mnie się wydaje, że przede wszystkim elektoratem UPR-u mogą być drobni przedsiębiorcy, ci, którzy płacą bardzo wysokie podatki, nadmierne.

[...] mali przedsiębiorcy, którzy zgadzają się z tym, że ZUS jest, że tak powiem, darmozjadem, że podatki ich zżerają, nie są w stanie prosperować, bo mają za dużo tego na głowie po prostu. Upatrywałabym tego głównie w takim środowisku. [...] głównie właśnie taka mała przedsiębiorczość. Zwykli ludzie, którzy barują się z państwem, które jest wielkim molochem, niepotrzebnym w takim wymiarze.

Elektoratem powinni być rzemieślnicy, którzy mieli, czy mają jeszcze, jakieś drobne warsztaty, oczywiście usługowe, czy kupcy, którzy mają hurtownie, którzy wiedzą, jak ciężko zarobić, i później ciężko wydać, zainwestować swoje pieniążki

Wydaje mi się, że przede wszystkim to będą/ powinni być przedsiębiorcy, którzy na własnej skórze odczuwają ten kaganiec, który mają nałożony, czyli nie mogą się rozwijać z powodu ustawodawstwa, jakie panuje w Polsce. Tak powinno być, ale jak jest, to tak naprawdę nie wiadomo, bo ludzie się kierują różnymi dziwnymi rzeczami, jak mają zagłosować. Na przykład tym, czy polityk jest przystojny, czy nie, no dla mnie to nie ma nic wspólnego z polityką, no ale ludzie takimi rzeczami się kierują, więc nie mam zielonego pojęcia.

Przekonałem się, że nawet ta klasa średnia, za którą my walczymy można powiedzieć, i program gospodarczy, a szczególnie podatkowy, jest tak sympatyczny i dobry, i wydawałoby się, że ta klasa średnia będzie dla nas oparciem największym – nie jest. Niestety klasa średnia, najbardziej nasz naturalny elektorat, nie jest poparciem dla nas, bo gdyby był, to mielibyśmy wielu sponsorów, a nie mamy. W wyborach też raczej nie mamy poparcia wśród klasy średniej, no bo nie widać tego. Dziwne, bo wydawałoby się, że naturalny nasz elektorat, to klasa średnia. [...] nie wiem, dlaczego nie mamy poparcia wśród klasy średniej.

Kontrowersje wzbudza natomiast inteligencja.

Przede wszystkim jednak inteligencja, inteligencja bardziej prawicowa, z takimi katolickimi przekonaniami [...] Tacy ludzie inteligentni, którzy czytają i to rozumieją, więc to przede wszystkim.

Na pewno są to ludzie wykształceni, na pewno UPR ma bardzo duże poparcie wśród lekarzy, wśród ludzi tak zwanych wolnych zawodów.

Inteligencja też nie, bo inteligencja raczej zawsze służy, niestety, aktualnie panującej władzy, tak samo jak Kościół.

Może jeszcze w jakichś tam wiesz sferach wyższych, że tak powiem intelektualnie, też niektórzy, aczkolwiek środowisko akademickie, nie ukrywajmy tego, profesorowie i tak dalej, to są wszyscy czerwoni jak... pomidory, więc tutaj raczej nie.

Na pewno elektoratem UPR nie są ludzie przyzwyczajeni do państwa opiekuńczego.

Jeżeli powiedziałem, że 85% ludzi chce, żeby państwo się nimi opiekowało, to na pewno na nich liczyć nie można

Moje pokolenie, ja to stwierdzam z całą odpowiedzialnością, moje pokolenie jest pokoleniem straconym [...] bo ci ludzie są zdemoralizowani po prostu, wychowani w PRL-u, nie pracowali na swoim, więc państwo ma dać to, państwo ma dać tamto

No i ci ludzie, którzy kojarzą fakty, którzy potrafią myśleć logicznie, ci, którzy chcą coś osiągnąć własną pracą, własną przedsiębiorczością, którzy chcą być wolni. Także mi się wydaje, że tacy. Widocznie jest ich niedużo, skoro głosuje na nas 2 czy 3 procent ludzi

e. Liderzy

Liderzy partyjni pełnią istotną funkcję w każdym ugrupowaniu. Nie tylko jako kierownicy czy zarządcy, ale przede wszystkim właśnie jako przywódcy, a więc osoby w pewnym sensie prowadzące innych członków partii. Uosabiają oni partię i jej program, dają jej ludzką twarz.[106]

Członkowie UPR wymieniają zazwyczaj trzech polityków szczególnie ważnych dla partii. Są to jej byli prezesi: Janusz Korwin-Mikke i Stanisław Michalkiewicz, a także nieżyjący Stefan Kisielewski, współzałożyciel partii. W tym gronie nie jest natomiast wymieniany obecny prezes, Stanisław Wojtera.

Korwin jest ważny, prawda, bo wokół niego się kręci, nawet jeśli nie jest prezesem, on jest jednak ikoną naszą, pan Stanisław Michalkiewicz.

Dla mnie najważniejsi to są trzej, założyciele właśnie, Stefan Kisielewski, Korwin i Michalkiewicz.

Przede wszystkim Janusz Korwin-Mikke, który to założył, ciągnie, praktycznie to dzięki niemu istnieje. Drugi – Stanisław Michalkiewicz, też taka druga postać sztandarowa, czyli przede wszystkim tacy wielcy publicyści, tacy co kształtują nasze poglądy.

Na pewno Janusz Korwin-Mikke [...] Poza tym jest Stanisław Michalkiewicz, ze względu na te poglądy

Wiadomo, Stanisław Michalkiewicz i Janusz Korwin-Mikke, to są takie sztandarowe postacie, które od początku w tej partii się przewijają. Niezależnie od tego, czy się aktualnie zgadzam z tym co oni głoszą, czy nie, rzeczywiście są to najważniejsze osoby w tym momencie.

Oczywiście Janusz Korwin-Mikke i Stanisław Michalkiewicz, to chyba dwie najbardziej znane postacie w UPR-ze. No i Stefan Kisielewski.

[106] por. część III.7. pracy

Jeśli chodzi oczywiście o ważność, no to Janusz Korwin-Mikke jest bardzo ważny, no bo jest sztandarową postacią i ludzie często kojarzą UPR tylko z Januszem Korwinem-Mikke. Uważam, że wspaniałym człowiekiem jest pan Stanisław Michalkiewicz. Oczywiście członkiem założycielem był pan Stefan Kisielewski, nieżyjący już. [...] Na pewno z tych takich sztandarowych postaci no to Stanisława Michalkiewicza bym bardzo wysoko umieścił, no i Janusza Korwina-Mikke jako mówcę, ideologa, może mniej jako szefa partii.

[...] te dwie osoby, bo to są fenomeny, pan Stanisław Michalkiewicz i pan Janusz Korwin-Mikke, którzy po prostu no są, jak ja to kiedyś nazwałem, są sumieniem narodu, plus jeszcze wcześniej pan Stefan Kisielewski

Co postronnemu obserwatorowi, znającemu UPR przede wszystkim jako partię Korwina-Mikke, może wydawać się zaskakujące – polityk ten wzbudza spore kontrowersje wśród samych członków ugrupowania. Przyznają jednak, że to głównie dzięki temu politykowi partia jest rozpoznawana przez szerszą publiczność.

Czasami Janusz Korwin-Mikke, który ma temperament, prawda, publicysty i czasami coś palnie takiego, z czym się nie zgadzam, [...] jest znany z tego, że ma niewyparzoną gębę i mówi to co myśli, wali bez ogródek, oczywiście bardzo często oburzenie wielkie powoduje i tak dalej, ale ma dużo racji

Korwin ma swoje odbłyski [...] A tak to jakąś tą historię małą bo małą ale ma ten UPR, i trochę jest kojarzony. Przynajmniej chociażby z Korwinem, szkoda tylko, że z Korwinem, jednym Korwinem, bo tam jest jeszcze trochę ludzi wartościowych, no ale dobrze, że w ogóle.

[Dlaczego oni odeszli?[107] –pyt.as] No bo uważali, że/ no mieli tam troszeczkę racji, że dopóki Korwin tym będzie rządził, to my za bardzo tutaj nic nie ugramy

On ma dużo wad, które spowalniają rozwój tej partii, ale to on praktycznie... dzięki niemu słyszy się o UPR-ze czasami.

Są rzeczy za które go szanuję, a za niektóre uważam, że powinien kulę w łeb dostać. [śmiech] [...] Właściwie cała jego działalność stricte polityczna nosi po prostu znamiona negatywne, jest ujemna. W moim przekonaniu, to co on robi, technicznie, jego decyzje, tam o jakichś koalicjach, startach politycznych do wyborów, lub nie-startach, to co on robi stricte jako polityk, który walczyć powinien o władzę, wpływ na ustawodawstwo, to wszystko co on robi, jest odwrotnością tego, co powinien robić. On szkodzi niesłychanie ruchowi konserwatywno-liberalnemu w Polsce, nie skupia ludzi.

4. Potencjalni partnerzy

Dla określenia własnej tożsamości ideowej i miejsca na scenie politycznej szczególnie ważne jest odniesienie do potencjalnych partnerów, partii, z którymi można współdziałać. Porównując się z nimi należy szukać odpowiedzi na dwa kluczowe zagadnienia:

– Dlaczego ta partia jest nam bliska, na jakiej płaszczyźnie możemy współpracować?

– Co nas od tej partii oddala, dlaczego chcemy zachować własną odrębność zamiast się z nią połączyć?

[107] mowa o rozłamie w UPR, jaki miał miejsce na przełomie 1995 i 1996 r., por. IV.2.d. pracy

a. UPR – jedyna prawica

Okazało się, iż moi respondenci często mają trudności ze wskazaniem partii, która byłaby najbliższa Unii Polityki Realnej.

Ja uważam, że prawie wszystkie [partie] są najdalsze od nas. Nie mamy jakiejś bratniej partii. [...] Wszyscy są od nas daleko. My nie mamy z kim iść praktycznie. [...] W ogóle od samego początku ja uważam, że UPR nie powinien z nikim nigdy wchodzić w żadne sojusze. Nigdy, z nikim, po prostu nie pasujemy do nikogo.

Ale nie ma innej [partii] o podobnym programie. [...] Prawicy w Polsce, oprócz UPR-u według mnie po prostu nie ma, nie ma konsekwentnej prawicy, takiej, która by nawiązywała do pewnych wartości, przede wszystkim, która by głosiła jednocześnie te trzy hasła, „wolność, własność i sprawiedliwość".

[Najbliższa] Ideologicznie, doktrynalnie...? To jest trudne pytanie, bo to... To właśnie ta unikalność tego środowiska wynika z połączenia dwóch elementów zazwyczaj występujących – przynajmniej na polskiej scenie politycznej, ale myślę, że na całej zachodniej – rozdzielnie. To znaczy to jest ten konserwatyzm i liberalizm, czyli jesteśmy wolnorynkowi i wolnościowi w dziedzinie przede wszystkim ekonomii, ale jednak jest silny element konserwatyzmu powiedziałbym takiego socjalnego, społecznego.

Takiej najbliższej partii – to chyba nie ma.

Partie, które w polskim dyskursie politycznym określane są jako „prawicowe", nie są w ten sposób postrzegane przez członków UPR. Głównym zarzutem stawianym partiom o profilu narodowo-katolickim jest ich socjalistyczne podejście do spraw gospodarczych.

Wszystkie inne partie, które się nazywają prawicowymi, a gdyby tak uważniej się przyjrzeć programom ich, to z prawicowości tam jest naprawdę niewiele. Bo jakieś tam rzucanie haseł rynkowych to jeszcze nie świadczy o prawicowości, ani wymachiwanie na przykład jakimiś emblematami, symbolami religijnymi nie świadczy o prawicowości. Można wymachiwać jakimś tam krzyżem czy różańcem, czy czymś, a przy tym mieć poglądy gospodarcze zupełnie socjalistyczne. I właśnie te partie głównie takie poglądy mają, pan Michalkiewicz nazywa je „lewicą pobożną", bo jest „lewica bezbożna" to są tam SLD i przybudówki, i jest „lewica pobożna", czyli ci inni, którzy mają programy takie, że trzeba wszystko upaństwowić i tak dalej, wszystko ma być państwowe, wielkie zakłady mają być państwowe, to ma być za darmo, państwo ma się zajmować tym, właściwie państwo ma się zajmować wszystkim, państwo ma wszystko wszystkim dawać. To jest typowo lewicowa postawa, niezależnie od tego, czy ktoś tam się, prawda, obwiesza takimi czy innymi symbolami religijnymi, jeśli głosi takie poglądy, to jest to lewica.

[...] gdybyśmy weszli do AWS-u [...] musielibyśmy działać według tego, co w tej karcie AWS-u było, a to jest socjalizm czystej wody.

Bo te partie narodowe – my się różnimy jeśli chodzi o program gospodarczy

Partie „prawicowe" mienią się „prawicowymi", a mają gospodarcze socjalistyczne poglądy

Inne partie prawicowe – sprawdzałem: PiS jest zbyt socjalistyczny, [...] Liga Polskich Rodzin jest też kompletnie socjalistyczna, mimo że ma nawet ciekawe poglądy ideowe. [...] Program gospodarczy powoduje po prostu, że tamci idą do socjalizmu, my chcemy wolny rynek. Im się wydaje, że socjalizm najlepiej się przysłuży dla Polski.

[...] nacjonaliści to nie jest prawica

Uważałem, że na przykład Porozumienie Centrum braci Kaczyńskich to jest organizacja prawicowa, nie rozumiałem definicji. Co to znaczy tak naprawdę „prawica", a co to znaczy „lewica" [...] [UPR] to była pierwsza polska partia i właściwie do tej pory jedyna, która akcentowała całkowite odejście i całkowitą negację socjalizmu w jakiejkolwiek formie ona byłaby, to znaczy w jakiejkolwiek formie ten socjalizm jest. Czy to jest socjalizm komunistów z PZPR-u, czy to jest socjalizm związkowców z „Solidarności". [8UPR]

Tak naprawdę Ligę [Polskich Rodzin] to by można na lewicy usadzić z ich poglądami gospodarczymi, to jest taki marksistowski socjalizm

Zdarzają się jednak głosy krytykujące taką pryncypialność UPR-u.

Największym problemem prawicy jest to, że jest rozdrobniona, o każdy najmniejszy punkcik programu są gotowi się pozabijać, a trzeba brać przykład z lewicy niestety, która potrafi razem działać, to jest ich siła, dlatego są cały czas w parlamencie.

Jedna w zasadzie taka partia super-prawicowa powinna powstać, bo tam różnice programowe to są niezbyt takie między prawicowymi ugrupowaniami istotne, istotna jest trwałość państwa, żeby istniało państwo i po prostu egzystencja, ekonomia życia codziennego [...] Lewicowcy cały czas myślą, żeby też unię lewicy stworzyć, a może być unia prawicy oczywiście

b. Liga Polskich Rodzin

Mimo powyższych zastrzeżeń, Liga Polskich Rodzin przez większość działaczy jest postrzegana jako partia najbliższa, a w każdym razie taka, z którą można współpracować. Obie partie są zbliżone pod względem konserwatyzmu w kwestiach światopoglądowych. Łączy je także niechęć wobec porządku politycznego ustalonego przy „Okrągłym Stole". Obie partie były przeciwne integracji z Unią Europejską – choć z różnych powodów.

Moi rozmówcy zwracają uwagę na niejednolitość wewnętrzną LPR: starsi działacze w przekonaniu członków UPR są socjalistyczni, natomiast młodsi (w tym także przewodniczący LPR Roman Giertych) są bardziej skłonni zaakceptować zasady gospodarki wolnorynkowej.

Część UPR-owców wyraża nadzieję, że w przyszłości uda się przeszczepić program gospodarczy własnej partii na łono LPR i zacieśnić współpracę. Jest to tym bardziej możliwe, iż dla członków Ligi Polskich Rodzin kwestie światopoglądowe są najważniejsze, natomiast kwestie gospodarcze są sprawą drugorzędną; w dodatku w LPR nie ma „fachowców od gospodarki", zatem w przypadku ewentualnej współpracy obu partii to właśnie UPR grałaby pierwsze skrzypce.

Większy optymizm i chęć zacieśniania współpracy z LPR widać u tych członków UPR-u, którzy określają swoje poglądy jako narodowe. Ci, dla których kwestie gospodarcze są ważniejsze, prezentują postawę raczej sceptyczną.

Zwraca uwagę lekceważący czy też protekcjonalny miejscami stosunek niektórych działaczy UPR do części członków i elektoratu Ligi Polskich Rodzin, przekonanie o własnej wyższości intelektualnej.

My zawsze byliśmy partią antyestablishmentową, prawda, to też jest jeden z naszych wyróżników. LPR jest takim samym środowiskiem, bardzo niejednorodnym, bardzo. Tam to jest cały przekrój, takich postaw politycznych, no, obyczajowych czy kulturowych nie, bo tutaj to są jednolici. [...] Ale na podstawie takich naszych lokalnych doświadczeń, to z częścią tych ludzi się dało rozmawiać, i oni chętnie słuchali. Chętnie słuchali, czuli do nas taki respekt jeśli chodzi o zagadnienia

gospodarcze... A scementowała tę współpracę Unia, prawda, czyli referendum unijne. [...] W tej chwili trwa dyskusja w UPR-ze, czy się nie połączyć z LPR-em, czy... Ja tego nie widzę, bo to... to nie jest partia jednorodna, także/ Kiedyś może, jak może powstanie jakaś formacja prawicowa na wzór Republikanów amerykańskich, to wtedy będzie miejsce dla wszystkich. [...] Ja sądzę, że w dłuższej perspektywie jest [możliwość zbliżenia]. Coraz więcej ludzi starszych odejdzie na emeryturę polityczną, będzie coraz więcej młodych i z tymi się będzie można dogadać. Bo oni są otwarci, jak się ich przekona [...] Na przykład Giertych [w kwestiach gospodarczych] mówi naszym tekstem, mówiąc po młodzieżowemu. Tak samo w Młodzieży Wszechpolskiej sporo młodych ludzi jest nastawiona liberalnie gospodarczo.

Ja kolegom z LPR-u mówiłem w ten sposób: ciekawe, gdybyśmy się połączyli, albo gdybyśmy wspólnie działali, w którym miejscu i w jaki sposób byśmy się rozeszli, i w jakich okolicznościach. Bo na pewno razem byśmy nie potrafili rządzić, to jest pewne, jak drut. Bo wy byście nam pozwolili pewne rzeczy robić gospodarcze tylko do pewnego momentu, a my wiemy, że nie można „do pewnego momentu", tu musi być wszystko, albo nic. A wy wszystkiego nie dacie, bo wam wasz elektorat nie pozwoli. [...] Owszem, możemy współpracować z LPR-em, jeżeli oni nas bardzo ładnie o to poproszą. [...] My musimy znać swoją siłę, bo mamy ją, i LPR o tym wie. Bo w sumie, nawet ten, jak to mówią, ten szwadron moherowych beretów, te wszystkie emerytki, to jednak przychodzą do domu i widzą ten pusty garnek, tak czy siak. I samą ideologią i modleniem się, i sprawami patriotyczno-narodowymi tego garnka nie zapełnimy. I wszyscy wiedzą, że w tej chwili najpierw trzeba załatwić sprawy gospodarcze, [...] Niech sobie biorą patriotyzm, sprawy narodowe, obyczajowe nawet. Ale gospodarka musi być całkowicie w rękach UPR-u. [...] Co innego mówi szef LPR-u, jest bardzo wolnorynkowy, w sumie gdyby to przeczytać wszystko, zamknąć oczy i słuchać, to jest program jakby UPR-u, a z kolei doły mówią co innego, oczekują czego innego, i będą robić co innego. [...] Giertych kiedyś startował z listy UPR-u do Sejmu, tak było, i napisał książkę, której wiele zarzucić nie można. To jest strona gospodarcza, a jeśli chodzi o pozostałe sprawy, czyli obyczajowe, no to jesteśmy bardzo blisko [...] w sumie najbliżej nam do LPR-u, bo i sprawy narodowe, i patriotyczne są wspólne, a gospodarka, to dla dobra tych emerytów niech zrobią to/ niech nie przeszkadzają i słuchają to co UPR chce, to na pewno lepiej na tym wyjdą. [...] Nasz elektorat to są ludzie raczej wolni i młodzi, i z otwartymi głowami, natomiast elektorat LPR-u jest jednolity, to są właśnie te szwadrony moherowych beretów, które czwórkami po kościele zasuwają do wyborów i głosują jak trzeba, bezkrytyczny można powiedzieć, i nietwórczy. Ten elektorat LPR-u nie jest twórczy, nie mają elit, nie mają wizji, właściwej wizji państwa. Bo opierać tylko na patriotyzmie i na sprawach narodowych, to jest jeszcze mało, to musi być wszystko. A oni w sumie ograniczają się do spraw narodowych, i również chcą o te sprawy opierać gospodarkę, a to jest wielki błąd, i na pewno to do niczego dobrego by nie doprowadziło.

Część działaczy mówi, że ma podobne do nas poglądy gospodarcze, ale jednak sam uważam za bardzo taki/ są też tacy socjaliści, tak jak na przykład pan Wrzodak to jest za bardzo dogmatyczny, nie wiem, czy na przykład tych gejów oni chcą/ nie chcą małżeństw homoseksualnych, czy chcą ich na przykład do więzienia zamykać... [...] większa część LPR-u to są stare babcie, które tam mają w głowach już tam nawkładane i to nie ma dyskusji z nimi, ale to jest elektorat wymie/ działacze wymierający. A z drugiej strony też są ludzie zaangażowani w Młodzież Wszechpolską, też znam paru ludzi, widać – patrioci, oddani sprawie, tylko z lekka nie znają się na gospodarce, po prostu części wiedzy ekonomicznej trzeba się nauczyć, oni może/ ich to nie interesowało, więc może nie mają takich wyrobionych poglądów...

Tam jest też jakiś podział na młodych endeków, tych typowych – Młodzież Wszechpolska i Liga Polskich Rodzin – głównie tych, których się pamięta z przedwojennej Młodzieży Wszechpolskiej, i tych właśnie post-radiomaryjnych, którzy po prostu z Radia Maryja zaczęli popierać Ligę Polskich Rodzin, słuchając tego radia, czyli to jest nie najciekawszy elektorat, raczej starsi ludzie, niemogący zbyt wiele zrobić dla przyszłości. [...] W Lidze Polskich Rodzin będzie brakowało fachowców od gospodarki, oni ich tam fizycznie nie posiadają, no to będą musieli współpracować. Jeżeli chcą coś zrobić w gospodarce, to będą musieli współpracować z UPR-em. [...] [LPR i UPR różni] program gospodarczy. Program gospodarczy powoduje po prostu, że tamci idą do socjalizmu, my chcemy wolny rynek. Im się wydaje, że socjalizm najlepiej się przysłuży dla Polski. Poza tym tam jest trochę tak jak gdyby niższy sort ludzi, że Liga Polskich Rodzin nie bez przyczyny uchodzi za taką partię tak zwanych oszołomów, jest tak nazywana przez ludzi, ponieważ tam większość ludzi/ w ogóle inna jest jej baza, ona bazowała na Radio Maryja i zaczęła tworzyć partię, i ciężko przekonać, że to nie jest dla samych tych przysłowiowych staruszek partia, tylko to jest normalna, silna, rozsądna partia.

Liga Polskich Rodzin to nie jest monolit, to jest zlepek najrozmaitszych ugrupowań, które się nawzajem nie lubią. [...] Tutaj [w referendum] akurat mieliśmy taką wspólną płaszczyznę, mówiliśmy „nie", prawda, i tu się zgadzaliśmy w 90%, jeśli chodzi o argumenty, my mieliśmy jeszcze trochę inne. Tu się zgadzaliśmy. Ale w innych kwestiach my się nie zgodzimy. Chociażby podejście do gospodarki. Co to jest „społeczna gospodarka rynkowa"? Albo rynkowa, albo społeczna. My uważamy, że jest to bełkot po prostu absolutny, bo to jest po prostu... pod tym hasłem „społeczna" jest ukryty socjalizm dalej, jakieś duże obszary socjalizmu. Gdzie jest jakaś duża rola związków zawodowych [...] To jest nie do przyjęcia, absolutnie nie do przyjęcia.

Moja jedna połówka jest po stronie tych środowisk LPR-owskich – ja wiem, że to są głąby, ale mają prawidłowo rozłożone te przywiązania takie, tradycja, rodzina, naród i tak dalej, przynajmniej szacunek dla Kościoła [...] jak widzę głosowanie dla LPR-u za podwyżkami podatków, no to bym głosował za Platformą. Z drugiej strony, wydaje mi się, że głównym problemem Polski w tej chwili jest brak niepodległości, no i powinienem wtedy głosować za tym, co rozbija układ magdalenkowy, który uważam za wielką szkodę dla ojczyzny, no i powinienem jednak na LPR-owców głosować, licząc, że oni otrzeźwieją, że jak będą rządzić, no to po prostu, wiedząc że są niekompetentni, poślą po ekspertów [śmiech] [...] to byłaby realna fajna perspektywa dla UPR-u, żeby oprogramować ekonomicznie to rosnące środowisko że tak powiem rydzykantów, tego LPR-u, tych religiantów. [...] Socjalizm tamtego środowiska jest tak naprawdę tylko taką biernością, bezmyślnością, oni mają inną hierarchię wartości. Dla nas gospodarcze elementy są na górze, a dla nich – moralne, w związku z czym oni łatwo mogą zrezygnować z tak tylko mechanicznie powtarzanych jakichś niemądrych rzeczy na temat gospodarki, bo one tak naprawdę nie są dla nich ważne. „Dobra, powie, że jest inaczej, no, niech będzie. Grunt żeby tam Żydów nie było" – inne mają zupełnie hierarchie przywiązań tych swoich, i tu jest możliwość współpracy. [...] to środowisko jest reaktywne, oni będą na wszystko co powie Balcerowicz, albo Tusk, albo ktoś taki, będą reagować odwrotnie, na tej zasadzie. To jest prymitywne, trzeba mieć własne kryteria ocen, wróg, szatan, może czasem powiedzieć prawdę

Bardzo mi odpowiadają ich poglądy narodowe [...] Uważam, że połączenie Ligi Polskich Rodzin i UPR-u [...] poglądy narodowe Ligi Polskich Rodzin i program gospodarczy UPR-u – to by była partia idealna dosłownie, dla mnie przynajmniej. Z jednej strony cieszyć może, że Liga Polskich Rodzin zaczyna wspominać o zmniejszeniu podatków, o zmniejszeniu biurokracji – mam nadzieję, że nie jest to tylko gra wyborcza. Liga Polskich Rodzin do tego wydaje się jedyną partią poza-okrągłostołową, więc może by to była szansa na przełamanie tych układów, które powstały przy Okrągłym Stole. Do tego Unia Europejska to jest wspólny punkt naszego programu. [...] Uważam, że jedynym rozwiązaniem dla Polski jest liberalizm gospodarczy. Oni bardziej to upatrują tego w odmianie człowieka, że tutaj Kościół katolicki, zakaz aborcji i takie rzeczy. Z jednej strony się z tym zgadzam, ale jednak mimo wszystko uważam, że najważniejszy jest dobrobyt materialny ludzi, i wtedy będą chętniejsi, żeby zajmować się takimi rzeczami związanymi z moralnością, wiadomo że jak ktoś jest głodny, to nie będzie się zajmował sztuką. [...] Rozmawiałem z wieloma członkami Młodzieży Wszechpolskiej i wielu z nich ma bardzo dobre poglądy jeśli chodzi właśnie o gospodarkę, bardzo zbliżone do UPR-u, ja się naprawdę dziwię, co oni robią z Ligą Polskich Rodzin.

Liga Polskich Rodzin uważa się za przedstawiciela cywilizacji zachodniej, broni wartości na przykład chrześcijańskich, wartości rodziny, jest przeciw aborcji [...] Liga Polskich Rodzin nam jest bliska jeśli chodzi właśnie o poszanowanie tradycji, poszanowanie rodziny, jesteśmy przeciwnikami zabijania nienarodzonych – tak jak Liga Polskich Rodzin, jesteśmy za polską tradycją, za chrześcijaństwem, które jest gwarantem wolności, natomiast nie zgadzamy się zupełnie z socjalistycznymi pomysłami Ligi Polskich Rodzin na gospodarkę, ponieważ uważamy je za szkodliwe dla Polski, i dla Polaków przede wszystkim. [...] łączy nas oczywiście to, że byliśmy przeciwnikami Unii Europejskiej, wejścia, akcesji, anschlussu do Unii Europejskiej.

Ja bym postulowała jednak zbliżenie się z Ligą, pod jednym warunkiem: połączymy nasze poglądy obyczajowe w sensie... jak to tam powinno być z niektórymi takimi sprawami jak kara śmierci czy jakieś takie, natomiast zmienimy ich poglądy [śmiech] gospodarcze. Znaczy sam Giertych może wykazuje jakieś tam tendencje wolnorynkowe, a i owszem, i ma jakieś tam drobne zapędy socjalistyczne, natomiast reszta, to... to jest ewidentnie taka socjalistyczna partia. Ale myślę, że łatwiej jest zmienić jej poglądy gospodarcze, niż nauczyć chociażby Platformę konserwatyzmu. To będzie prostsze po prostu. [...] Generalnie młodzieżówka Ligi jest taka wolnorynkowa po prostu i ma takie sensowne poglądy, wie, co może być dobre dla kraju, a co nie. [...] W Lidze jest dużo osób, które mają naprawdę spaczone poglądy, to co robią, jest po prostu śmieszne. Natomiast w Młodzieży Wszechpolskiej jest dużo ludzi inteligentnych, myślących sensownie, którzy mają jakiś określony

pogląd na świat, na to jak kształtować państwo, i się tam marnują. Bo te za przeproszeniem barany socjalistyczne ich gnębią.

Współpraca z Ligą Polskich Rodzin, opierająca się na zasadach partnerskich – jak to miało miejsce w czasie ostatniej kampanii referendalnej – jest wspominana pozytywnie.

Wtedy przed referendum to ta współpraca już była taka oficjalna, zadekretowana przez organy kierownicze obu partii, i była owocna i szczera, że tak powiem, czyli karty na stół, że tak powiem, wy możecie tyle, my znacznie mniej, ale występujemy jako jedno, także... Te wspomnienia są dobre z tamtych czasów.

Współpracowaliśmy, wzajemnie sobie pomagaliśmy. Może dlatego, że to była inicjatywa oddolna, dlatego nam ta współpraca wychodziła, dlatego, że łączyło nas wspólne przekonanie, że socjalistyczna Unia Europejska jest szkodliwa dla Polski, dla Polaków. Moim zdaniem ta współpraca układała się bardzo dobrze.

c. Platforma Obywatelska

Jak można było zauważyć w powyższych wypowiedziach, członkowie Unii Polityki Realnej jako bliskie sobie ugrupowanie wskazują również Platformę Obywatelską. Niektórzy moi rozmówcy mają kłopoty z jednoznacznym wskazaniem którejś z tych dwóch partii. O ile bowiem Liga Polskich Rodzin jest zbliżona do UPR pod względami światopoglądowymi, to Platforma jest zdecydowanie bliższa jeśli chodzi o kwestie gospodarcze.

Tutaj też mam ciężki wybór... Na temat tego, że jesteśmy konserwatywni i antyestablishmentowi, to najbliższa jest nam LPR. Z kolei na poglądy gospodarcze najbliżej jest nam do PO. Czyli to moim zdaniem są takie dwie partie, ciężko będzie jedną z nich wyróżnić.

To jest trudne pytanie, bo to... To właśnie ta unikalność tego środowiska wynika z połączenia dwóch elementów zazwyczaj występujących – przynajmniej na polskiej scenie politycznej, ale myślę, że na całej zachodniej – rozdzielnie. To znaczy no to jest ten konserwatyzm i liberalizm, czyli jesteśmy wolnorynkowi i wolnościowi w dziedzinie przede wszystkim ekonomii, ale jednak jest silny element konserwatyzmu powiedziałbym takiego socjalnego, społecznego. I to jest bardzo trudno... [...] gospodarczo musiałbym powiedzieć od razu, że zdecydowanie Platforma. [...] ale to są środowiska antykatolickie. I jest też ten problem, że jednak moim punktem wyjścia był powiedziałbym patriotyzm. A to są w moim przekonaniu środowiska antypolskie, one są utrzymywane za niemieckie pieniądze, z niemieckich fundacji [...] Tu mam olbrzymi problem. Moja jedna połówka jest po stronie tych środowisk LPR-owskich – ja wiem, że to są głąby, ale mają prawidłowo rozłożone te przywiązania takie, tradycja, rodzina, naród i tak dalej, przynajmniej szacunek dla Kościoła [...] jak widzę głosowanie dla LPR-u za podwyżkami podatków, no to bym głosował za Platformą. Z drugiej strony, wydaje mi się, że głównym problemem Polski w tej chwili jest brak niepodległości, no i powinienem wtedy głosować za tym, co rozbija układ magdalenkowy, który uważam za wielką szkodę dla ojczyzny, no i powinienem jednak na LPR-owców głosować [śmiech]

Moim zdaniem... Ja bym się skłaniał do Ligi Polskich Rodzin i Platformy. Jednakże ja Platformy nie lubię, ponieważ uważam, że to są ludzie którzy w zależności od koniunktury politycznej głoszą dane poglądy. [...] Z drugiej strony Liga Polskich Rodzin – bardzo mi odpowiadają ich poglądy narodowe, aczkolwiek mają tendencje do ręcznego sterowania gospodarką.

Czyli na przykład Liga Polskich Rodzin uważa się za przedstawiciela cywilizacji zachodniej, broni wartości na przykład chrześcijańskich, wartości rodziny, jest przeciw aborcji, ale pomysły na gospodarkę Ligi Polskich Rodzin są fatalne, to znaczy są skrajnie socjalistyczne, kolektywistyczne. [...] Z kolei Platforma Obywatelska – to są ludzie, którzy mają troszeczkę pojęcie jeśli chodzi o liberalizm gospodarczy, ale z drugiej strony prezentują tak zwany liberalizm moralny, poza tym

to są ludzie, którzy już rządzili, skompromitowali się no i nie przekonują mnie, że oni nagle się teraz zmienią i będą dobrzy.

Niektórzy zauważają, iż PO wręcz „ściągnęła" niektóre postulaty głoszone od dawna przez UPR.

[...] na przykład chcą uprościć nieco system podatkowy. To jest na plus. [...] Zmniejszenie liczby posłów, owszem. Zniesienie immunitetu dla posłów w czynnościach niezwiązanych z wykonywaniem zawodu czy tam funkcji posła, też. To jest to, co my głosimy już od piętnastu lat, także to jest nic nowego. Podatek liniowy, to jest też nasz pomysł

W wypowiedziach widoczna jest jednak nieufność wobec PO, dodatkowo wzmocniona negatywnymi doświadczeniami ze wspólnego startu w wyborach w 2001 roku. Zarzuca się jej niestałość w poglądach, zachowania populistyczne i karierowiczostwo, niejasność programu, zbyt małą radykalność proponowanych zmian, brak patriotyzmu, a także zbytni liberalizm lub wręcz nihilizm jeśli chodzi o wartości. Negatywnie jest też oceniany stosunek Platformy do integracji z Unią Europejską.

To są farbowane lisy, turyści polityczni. Dzisiaj to, jut/ będzie dzisiaj w Platformie, był w AWS-ie, przedtem w SKL-u, w Unii Wolności, no w tej chwili mają taki program, no częściowo wynika z przekonania tych gremiów kierowniczych, a częściowo z tego, że takie jest zapotrzebowanie ludzi [...] Ale jak dojdą do władzy, to okaże się, że jakieś nadzwyczajne przeszkody staną na drodze realizacji tych postulatów. [...] ostatnio na stronie Platformy, kolega nas zainspirował żebyśmy to [program] poczytali, to jest taki bełkot, krótko mówiąc. [...] Z tym, co oni tam mają zapisane, nadal tam jest dosyć duża rola państwa. Służba zdrowia przede wszystkim, szkolnictwo, my to wszystko chcemy sprywatyzować, [...] My chcemy, [...] by rząd składał się z sześciu ministerstw. Tam nadal pozostają wszystkie, jakie są. Uważamy, że korzystny byłby system prezydencki. Oni nadal – gabinetowo-parlamentarny. [...] Następna różnica programowa: my chcemy znieść przymus ubezpieczeń, tam ten nadal pozostaje praktycznie nietknięty. [...] z tymi ludźmi nie ma o czym gadać, to jest partia władzy. Po prostu tam się liczy: „Chcę być posłem". A co tam dalej, co mam robić, nie to absolutnie/ po prostu: „chcę być posłem", z tego żyć, albo ci ludzie, którzy mają pieniądze, chcą zostać posłami, bo to otwiera zupełnie nowe możliwości załatwienia własnych interesów.

Oni robią wszystko, żeby nic się nie zmieniło, czyli proponują bardzo odważne pociągnięcia, które w sumie już są spóźnione, i których potem nie wprowadzą. Poza tym oni faktycznie programu nie mają. Niby jest tam pani Zyta Gilowska, ale oni/ tak oglądam ten/ staram się poznać ten program gospodarczy, a oni – parę hasełek, ale w sumie nie mają właściwego programu gospodarczego na aktualną sytuację trudną.

Chcą, żeby coś zmienić, a żeby pozostało tak samo, na przykład chcą niby obniżyć podatki, ale żeby wpływy były takie same, czyli podatki tak naprawdę się nie obniżą, tylko będzie pomieszane w stawkach. No i też dyspozycje etyczne czy moralne niektórych członków Platformy mogą budzić zwątpienie, na przykład pana Piskorskiego, czy innych, na przykład pani Śledzińskiej-Katarasińskiej, która raz wychwalała Stalina

Do Platformy Obywatelskiej prześlizgnęło się dużo osób z byłej nomenklatury partyjnej, sprzed upadku systemu komunistycznego. I właśnie PO jest tak zasilane przez parę osób z czołówki, a reszta no to są ludzie w większości kompletnie bez zasad. Poza tym my jesteśmy bardziej konserwatywni, jednak trzymamy się tych zasad [...] Poza tym jeszcze jest kwestia tego, czy oni wykonają to. Oni wydają się być partią, która kiedy dojdzie do władzy no to zrezygnuje z części swoich postulatów. [...] u nich jest trochę brak fachowców, przedstawili kompletnie kompromitującą ustawę o ochronie zdrowia, kiedy próbowali wnosić te poprawki, która by po prostu rozbijała... [...] część aspektów jest trochę bardziej populistyczna, dlatego zjednują sobie ludzi. [...] PO może nagiąć swój system, może włożyć do swojego programu jakieś elementy bardziej socjalistyczne, i mimo to cały czas jest partią, im to nie przeszkadza zbytnio.

Pan Donald w swoim biurze w Gdańsku miał jakiś obrazek zakonnicy z księdzem się całującej, i to jest ateusz, i to w tej chwili powiedzmy, że on jest na tyle sprytny, że się powściąga, ale to są

środowiska antykatolickie. I jest też ten problem, że jednak moim punktem wyjścia był powiedziałbym patriotyzm. A to są w moim przekonaniu środowiska antypolskie, one są utrzymywane za niemieckie pieniądze, z niemieckich fundacji, ja bym się znowu czuł jakimś kurde agentem [...] ja bym głosował przeciwko prywatyzacji [śmiech], chociaż jestem za wolnym rynkiem. Ale środowisko Platformy mówiąc „prywatyzacja" ma na myśli sprzedaż mienia państwowego, a to nie jest proces rynkowy, po jednej stronie jest urzędnik, po drugiej stronie jest nabywca prywatny, to jest proces natury korupcyjnej [...] Dla nich nie ma znaczenia, komu sprzedają, a raczej mogę podejrzewać, że znaczenie ma, żeby to był kapitał zachodni, natomiast dla mnie ma znaczenie, żeby to był lokalny, nie tylko z pobudek patriotycznych, ale taktycznych takich, ekonomicznych, bo ten, kto tutaj mieszka, zajmuje innego rodzaju postawę w stosunku do tego majątku, którym zarządza

Ja Platformy nie lubię, ponieważ uważam, że to są ludzie, którzy w zależności od koniunktury politycznej głoszą dane poglądy. Teraz można zarobić na hasłach wolnorynkowych, oni o nich mówią, co im nie przeszkadza na przykład głosować razem z SLD w różnych sprawach. To są zwykli populiści, ja nie wierzę w ani jedno słowo, które oni powiedzą. Uważam że reformy, które oni obiecują, tam jakieś 3x15, 4xTak – 5% może tego wprowadzą i będzie tak jak jest.

Platforma Obywatelska jest nam może nie tyle bliska, ale ona ma najzdrowszy pogląd na gospodarkę, to znaczy niskie podatki, w miarę proste przepisy podatkowe są bliskie Platformie Obywatelskiej. Czyli to. Z kolei chęć przystąpienia do Unii Europejskiej, chęć też zarządzania cudzymi pieniędzmi, bycie partią establishmentową, no to nas odsuwa od Platformy Obywatelskiej.

Platforma jest moim zdaniem partią może wolnorynkową, podaje się jako partia liberalna, niby. Ale ich niektóre decyzje pozostawiają wiele do życzenia, ja bym to tak nazwała, wcale nie są takie liberalne, a poza tym... nie mają więcej poglądów, więc zmieniają wszystko jak chorągiewki. [...] Ja uważam, że Platforma też jest takim, powiedziałabym, wrogiem właściwie UPR-u. Generalnie ta partia podaje się jako partia liberalna, niby z jakimiś zasadami, tak naprawdę ja nie wiem, czy ona jakiekolwiek zasady ma, bo to, co oni robią, jak zmieniali stołki, świadczy tylko o tym, że zmieniają zdanie tak jak wiatr zawieje, i od tego, czy wejdą do parlamentu, no to zależy, jakie mają poglądy. Jeżeli to jest modne, no to i owszem, teraz będzie to modne, a jeżeli nie, no to zmienimy pogląd i tam zrobimy coś innego. I tutaj niby dużo osób postuluje jakieś połączenie się UPR-u właśnie z Platformą, a uważam, że wtedy to UPR po prostu straci, bo to jest partia liberalna, to owszem, pociąga, ale oprócz tego jest jeszcze ten element konserwatywny, dosyć dużo osób przywiązuje do tego wagę moim zdaniem, wbrew pozorom. [...] No niby Platforma Obywatelska jest partią nową, ale nie ukrywajmy – trzy czwarte tego społeczeństwa wie, że się wywodzi jakoś tam z Unii Wolności, z jakichś takich odłamów postsolidarnościowych jakichś takich, ludzi, którzy swoje pięć minut mieli już nieraz i się kompromitowali non stop [...] Ja nie wiem co to jest za partia, to jest dla mnie partia, która... ja nie wiem, co ona ma sobą reprezentować właściwie, jakie wartości, jakie poglądy, bo tak naprawdę to ja nie wiem, co oni proponują. Raz mówią tak, raz tak, i tak właściwie to nie wiem, o co im chodzi. [...] [Jakbyś opisała typowego członka PO? –pyt.as.] *Totalnego bezideowca. Człowieka, który nie ma żadnych zasad i zrobi wszystko dla kariery. Powie wszystko, zrobi wszystko, i nie ma przy tym żadnych skrupułów.*

Pani Zyta Gilowska jest bardzo fajną i mądrą kobietą i profesorem ekonomii, zna szczegóły ekonomiczne oczywiście, ale ekonomia to nie wszystko.

Platforma jest też odbierana jako ugrupowanie zagrażające UPR-owi, ponieważ obie partie odwołują się do tego samego elektoratu. Przypominane są również przypadki „przeciągania" członków Unii do Platformy, m.in. posła Samborskiego.[108]

Platforma nas postrzega jako konkurenta do tej samej niszy elektoratu. Po prostu noże, krew, śmierć i w ogóle nie ma dyskusji, nie ma żadnych szans [współpracy] [...] Oni mogą okazywać sympatię członkom UPR-u po prostu żeby ich indywidualnie wyciągać, tylko coś takiego. Ewentualnie taki układ, jak w tych wyborach [w 2001 r.], żeby go zlikwidować, tę konkurencję. [...] Mieliśmy kiedyś wiceprezydenta w Gdańsku, Prusia, bardzo fajny facet, ale go wciągnęło, poszedł jednak do Platformy, no i tam zniknął właśnie, to jest dowód na to, że Platforma jest raczej wrogiem, wchłonie, potem już mnie nie ma.

[108] por. przyp. 87

Uważam, że na rękę Platformie jest, żeby UPR nie istniał. Ponieważ jakby nie patrzeć, te 2-3% elektoratu możemy zabrać Platformie, tych właśnie ludzi liberalnych gospodarczo. I dla nich te 2-3% to może decydować w tej chwili o tym, czy oni będą samodzielnie rządzili, czy nie, to nie wiadomo jak będzie. To mi się wydaje, że na ich rękę by było, żeby UPR w ogóle nie istniał. Dlatego ja uważam, że oni do tego dążą. Ja bym nie życzył sobie żadnych układów z Platformą Obywatelską, gdyby to ode mnie zależało.

d. Prawo i Sprawiedliwość

Wśród partii bliskich Unii Polityki Realnej jest także wymieniany PiS, choć rzadziej niż LPR i PO. W tej partii doceniana jest idea silnego państwa i surowego prawa. Krytykowane natomiast jest – podobnie jak w przypadku LPR – socjalizujące podejście do kwestii gospodarczych. Wypomina się PiS-owi jego poparcie dla integracji z Unią Europejską, lecz z drugiej strony zauważa pewien eurosceptycyzm w tej partii.

Z PiS-em – kiedyś to myślałem, że PiS jest najbliższy bo i właśnie ten szacunek dla wartości, i dla prawa, i państwa, i właśnie chęć stworzenia państwa/ ustroju prezydenckiego... Teraz też są raczej sceptyczni wobec Unii Europejskiej. Ale te poglądy gospodarcze, które oni prezentują, to z lekka mnie odpychają od tej partii.

PiS jest zbyt socjalistyczny

W PiS-ie troszkę jest takich elementów, które mi się podobają, teraz program taki czytałem unijny PiS-u i mi się bardzo podobał, bardzo ładnie napisany, Ujazdowski – tam wyraźnie czuć jego rękę i ona mi się bardzo podobała, taki był niezgorszy. Nie podobało mi się, że krzyczeli „za", ale ten program mi się, w porównaniu z Platformą, nieskończenie lepszy. [...] A z kolei towarzysko, jak spotykam PiS-owców z Łodzi, to bym uciekał od nich jak najdalej.

Z kolei Prawo i Sprawiedliwość znowu: jest za zaostrzeniem prawa, jest za poszanowaniem prawa [...] oczywiście zbliża nas do nich ideowy antykomunizm, zbliża nas do nich poszanowanie prawa i próby uskutecznienia tego prawa; z kolei znowu pomysły na gospodarkę PiS-u są socjalistyczne, i to też jest znowu partia establishmentowa, też nawoływała Polaków do wejścia do Unii Europejskiej, którą my uważamy za szkodliwą.

Najbliższe wypowiedzi takie UPR-owskie to ma Prawo i Sprawiedliwość, oczywiście to ugrupowanie. [...] Dotyczące prawa, do powrotu kary śmierci, do rozliczenia wszystkich afer, aferzystów... Bo nikt nawet nie wie, ile zostało ukradzione miliardów dolarów [...] Chyba ekonomiczne różnice są, nie znam się, ale prawdopodobnie nie chcą radykalnie obniżyć podatków.

Niektórzy respondenci zwracali uwagę na to, że Unia Polityki Realnej łączy najlepsze rzeczy z trzech wyżej omówionych partii: LPR – konserwatyzm światopoglądowy, PO – liberalizm gospodarczy, PiS – poszanowanie prawa.

PiS ma przywiązanie do prawa, czy tam silnego państwa, Platforma mówi takie hasła wolnej gospodarki, czy LPR obrony suwerenności, no to my też to w sumie mamy, tylko my mamy to wszystko w jednym, a to są jakby trzy takie różne partie rozbite.

To jest wyjątkowa partia, to znaczy to jest partia, która łączy wszystkie rzeczy, które są mi drogie. [...] Czyli na przykład Liga Polskich Rodzin uważa się za przedstawiciela cywilizacji zachodniej, broni wartości na przykład chrześcijańskich, wartości rodziny, jest przeciw aborcji, [...] A z kolei Prawo i Sprawiedliwość znowu: jest za zaostrzeniem prawa, jest za poszanowaniem prawa, [...] Z kolei Platforma Obywatelska – to są ludzie, którzy mają troszeczkę pojęcie jeśli chodzi o liberalizm gospodarczy, [...] A UPR jest taką partią, która łączy trzy w jednym.

5. Oni: przeciwnicy

Własną tożsamość określamy nie tylko w kategoriach pozytywnych – „kim jesteśmy", ale również w negatywnych – „kim nie jesteśmy".[109] Jakie partie są więc negatywnymi grupami odniesienia dla członków UPR? Od kogo stanowczo się odcinają, z kim nie chcą mieć nic wspólnego? Jakie cechy, jakie poglądy są postrzegane jednoznacznie negatywnie?

Moim respondentom zadawałam pytanie o partię najdalszą od UPR (wraz z prośbą o uzasadnienie), a także prosiłam o opisanie typowego członka takiej partii.[110] Trzeba przyznać, że członkowie UPR na ogół dość niechętnie podejmowali zabieg stereotypizacji, zastrzegali, że nie znają tych ludzi, bądź też starali się odwołać do wiedzy wyniesionej z osobistych kontaktów.

Ja tych ludzi [z UP] nie znam... tylko sądzę po tym, co widzę w telewizji, bo na przykład tych ludzi z Samoobrony poznałem osobiście, no to mogę coś o nich powiedzieć. Krótko tam, parę razy ich widziałem, ale widziałem, rozmawiałem... A tych nie znam.

Poznałem dwóch ludzi z Samoobrony, z młodzieżówki, więc to nie będzie jakiś mój stereotyp [...] Z Unią Pracy nie miałem osobistych kontaktów, więc nie mogę powiedzieć tak dosłownie, tylko jakieś moje wyobrażenia.

Dziwne pytanie... Nie wiem, no ja ich nie znam... [...] Ale co jest pośrodku, i co jest typowe... Moim zdaniem to jest bardzo upraszczające pytanie.

Nie miałem styczności z PPS-em, ciężko mi jest mówić o ludziach, których znam tylko z programu, jaki oni mają

Niemniej jednak na podstawie uzyskanych odpowiedzi można odtworzyć pewien obraz „negatywnych partii odniesienia" i ich członków.

a. Największy wróg: socjalizm

Już w trakcie analizy cech partii określanych przez członków UPR jako bliskie, można było zauważyć niechęć do poglądów socjalistycznych. Wskazując na tę cechę „prawicowych" ugrupowań, niektórzy moi respondenci stwierdzali wręcz, że wszystkie partie są dalekie od UPR.[111] Właśnie socjalizm i postawa roszczeniowa są wymieniane jako cechy najbardziej rażące u innych partii.

Populiści w sumie są najdalej od nas. Populiści, czyli komuniści w sumie, no bo oni bardzo psują, psują już nawet nie gospodarkę, bo ją można naprawić, tylko gorzej, psują człowieka. I to jest najgroźniejsze, bo gospodarkę można popsuć i można ją szybko naprawić. Ale psują po prostu człowieka. To jest najgroźniejsze dla Polski, że oni psują człowieka, psują ludzi. Dlatego 85% chce, żeby się nimi opiekować. I to jest najbardziej niebezpieczne. Czyli populiści co psują człowieka.

[109] por. część III.6. pracy
[110] por. Aneks
[111] por. część V.4.a. pracy

Najdalsza? No prawie wszystkie. Prawie wszystkie, no oczywiście SLD, ta nowa partyjka ich tam, Unia Pracy, Polska Partia Socjalistyczna Ikonowicza, to już zupełnie fiksum dyrdum, prawda. A poza tym – każda partia, która głosi tak zwane programy socjalne.

[...] socjalizm jest najbardziej niewydolnym systemem, jaki stworzyli ludzie, i my idziemy w kierunku niewydolności [...] Dla UPR-u socjalizm jest największym złem.

Moim zdaniem to będzie z jednej strony na pewno jakaś lewica, generalnie, szeroko pojęta, te wszystkie SdPl-e, SLD i Unie Pracy. Mają po prostu socjalistyczne poglądy, co tu dużo ukrywać, no. Ich pomysły na gospodarkę po prostu czasami zatrważają wszystkich ludzi, nie wiadomo czy się śmiać, czy płakać wtedy.

b. Sojusz Lewicy Demokratycznej i Socjaldemokracja Polska

SLD jest najczęściej wymienianą partią z przeciwnego bieguna politycznego. Członkowie UPR w zasadzie nie rozgraniczają SLD i nowej partii – SdPl. Partia Borowskiego – jeśli w ogóle wspominana – jest wymieniana jednym ciągiem z SLD. Poza lewicowością wyrażającą się w socjalizmie gospodarczym i liberalizmie światopoglądowym, Sojuszowi jest zarzucany cynizm, dwulicowość i dążenie do własnego zysku. UPR-owcy czują też odrazę do komunistycznego rodowodu obu tych partii.

Na pewno SLD jest bardzo daleko. Na pewno SdPl jest bardzo daleko. Praktycznie wszystkie partie są... Najdalej no to chyba mi się wydaje, że partie postkomunistyczne. Ze względu raz, że na postkomunizm, dwa, że na poglądy, oni mają poglądy socjalistyczne jeśli chodzi o gospodarkę, to są partie układowe, partie establishmentu, partie cwaniactwa, partie rozwoju urzędnictwa, przerostu biurokracji, zagospodarowywania cudzych pieniędzy, zabierania cudzych pieniędzy, no i jeszcze na dodatek są moralnie lewicowi, czyli promują aborcję, promują permisywizm moralny, czyli w każdej dziedzinie są nam obcy.

A przeciwny biegun jeżeli chodzi o sam poziom tej partii, o poziom tych ludzi, o kulturę, te wartości – na przeciwnym biegunie chyba będzie SLD. [...] SLD się nie trzyma żadnych zasad [...] idzie po prostu na zysk

SLD też jest gangiem, no co tu dużo gadać, bo to jest zbiorowisko ludzi uwikłanych w różne nieczyste interesy, nie wszyscy, ale chodzi mi o tych, którzy tam mają coś do powiedzenia i którzy nadają oblicze tej partii. [...] w SLD to już jest czysta władza, i stanowiska, i korzyść. Tam ideologii już nie ma żadnej.

Na pierwszy rzut oka by się wydawało, że partie socjalistyczne [są najdalsze], czyli tam Millera czy teraz Borowskiego. To są partie ludzi bardzo sprytnych i cwanych.

Sojuszowi wypominane są też afery:

To są bogatsi baronowie, czy barany, czy jak ich nie zwać, nie zarobili tych pieniążków własną pracą [...] tylko na przykład tak jak Pęczak w przypadku po prostu kradzieży środków z Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska. Takich przykładów Pęczaków to było na pęczki dużo i jeszcze będzie dużo oczywiście. Zawładnęli majątkiem narodowym

Dostrzegany jest jednak pewien racjonalizm myślenia członków SLD, co sprzyja pewnym liberalnym tendencjom w tej partii.

[SLD] jako partia takiego własnego interesu często odchodzi od swoich lewicowych poglądów, przez co jest bardziej liberalna, i przez to należy ją cenić, że już tam nie wprowadza jakichś 50%-owych podatków i zasiłków dla każdego, nawet jakieś próby reformy budżetu były podjęte.

Jeśli chodzi o gospodarkę, to to gdyby tak dłużej pogadać, to wiele byśmy się nie różnili. Oni by chętnie te rzeczy wprowadzili, po to, by można było większą kwotą gospodarować, prawda?

Bo gdyby zostało to wprowadzone, to większe pieniądze byłyby do rozdysponowania prawdopodobnie.

[W porównaniu z Samoobroną] oni są bardziej subtelni, że tak powiem. [...] SLD to są partnerzy polityczni, z nimi można rozmawiać.

Kim jest typowy członek SLD? A co za tym idzie: z kim ja, członek UPR, nie chcę się utożsamiać?

[...] w SLD to już jest czysta władza, i stanowiska, i korzyść. Tam ideologii już nie ma żadnej. SLD-owiec – jemu to tam rybka. On tam chce mieć stanowisko dyrektora powiedzmy w Urzędzie Wojewódzkim... A czy SLD będzie takie, siakie, jemu jest wszystko jedno.

To jest człowiek o dwóch twarzach. Bardzo sympatyczny w życiu osobistym, takim potocznym, towarzyskim, a zupełnie inny wśród swoich. Tacy są ludzie lewicy. [...] Czyli niewarci ani rozmów, ani przyjaźni. Wyrachowani. Interesowni, cwani, przebiegli. [...] Oni chcą sprawować władzę i to im wychodzi. Potrafią przekonać ludzi, oszukać ludzi. Natomiast wcale im nie chodzi o to, żeby poprawić ten los, bo nie potrafią. Natomiast w sprawach właśnie demagogii czy populizmu, czy tych technik przeróżnych, technik społecznych, to w tym są mistrzami. [...] To są ludzie w sumie no powiedziałbym bardzo szkodliwi, bo są skuteczni w niszczeniu państwa.

Mnie się wydaje, że typowy członek SLD to jest albo ktoś, kto był dawniej w PZPR-ze, albo jego rodzina była w PZPR-ze, tak jak Marek Borowski na przykład, którego rodzina to są jeszcze komuniści z przedwojennej Komunistycznej Partii Polski. Trzeba pamiętać o tym, że Komunistyczna Partia Polski przed wojną jasno wypowiadała się przeciwko niepodległości Polski, czyli to byli generalnie rzecz biorąc, w rozumieniu prawa, to byli zdrajcy. No i to są tacy ludzie, to są potomkowie ludzi sowieckich w mentalności. Czyli dorwać się do stanowiska, nakraść, rządzić, wejść w układy, ustawić układy, rządzić innymi, popierać swoich, swojaków, w zależności od kariery, no i nie dać ludziom wolności, traktować ich jako pariasów do roboty, a my będziemy rządzić, my będziemy na świeczniku.

c. Unia Pracy i Polska Partia Socjalistyczna

Te dwie lewicowe partie różnią się od wcześniej omawianych SLD i SdPl ze względu na idealistyczne podejście do polityki. To jest cecha, która – według niektórych respondentów – w pewnym sensie upodabnia je do UPR. Natomiast skrajnie socjalistyczne poglądy gospodarcze i liberalizm światopoglądowy tych ugrupowań czyni z nich partie wręcz przeciwstawne do UPR.

Unia Pracy [...] Przede wszystkim [różni nas] program. I gospodarczy, Unia Pracy właśnie stawia na interwencję państwa w gospodarkę, tam pomoc dla najuboższych, właśnie redystrybucję, wysokie podatki – to uważamy za szkodliwe dla społeczeństwa, państwa i człowieka, a po drugie – też w sferze takiej moralności, też jest za aborcją, eutanazją i związkami homoseksualnymi, to jest sprzeczne z naszymi wartościami.

Unia Pracy chyba. Chociaż – z jednej strony Unia Pracy, Unia Pracy jest na przeciwnym kompletnie biegunie ideowo... Tyle że w Unii Pracy jest trochę ideowców, i dlatego ona jest też partią ideową, i też nie wiem czy można to tak/ To jest na pewno na przeciwnym biegunie ideowym. [...] Socjalizm gospodarczy, Unia Pracy jest przeciwko naszemu kapitalizmowi, i kompletnie liberalne poglądy na sprawy: aborcja, eutanazja... i przeciwko naszym konserwatywnym poglądom.

Unia Pracy też [pod względami gospodarczymi], i jeszcze do tego dochodzą aspekty kulturowe, obyczajowe, no tak w skrócie mówię o Unii Pracy, czyli aborcja, związki homoseksualne, które powinny być traktowane tak jak małżeństwo

Unia Pracy, PPS [śmiech], gdzieś tam. [Co odróżnia UPR od tych partii? –pyt. as] Wszystko [śmiech]. Łatwiej powiedzieć „wszystko oprócz" i spróbować znaleźć cechy wspólne... [...] Unia Pracy pod tym względem to jest taka skrajna, bo tu i stosunek do zagadnień ekonomicznych jest odwrotny, my obniżyć podatki, a oni – podwyższyć, [...] wszystko jest na odwrót, my uważamy,

że generalnie prawo powinno raczej iść za obyczajem, [...] Natomiast tamto środowisko ma to podejście takie postmarksistyczne [...] to znaczy że oni chcą urabiać społeczeństwo, że nieważne, na pewno to jest ciemny motłoch, on nie wie co chce, nie wie co chcieć, i trzeba go przerabiać, edukować, od żłobka najlepiej, chipy wszczepiać w głowę żeby robili to co należy, to co Jaruga uważa, że jest właściwe. Tu w ogóle jest inna jakby wizja społeczeństwa, człowieczeństwa powiedziałbym nawet. Tego co jest, co nie jest wolnością, co powinno, nie powinno być domeną wolności.

Polska Partia Socjalistyczna, chyba to jest najbardziej lewicowa z partii, jakie w ogóle istnieją w Polsce. [...] Tutaj [w UPR-ze] liberalizm gospodarczy, z drugiej strony – gospodarka ręcznie sterowana. Tutaj konserwatyzm jeżeli chodzi o światopogląd, a u nich kompletny liberalizm jeżeli chodzi o społeczeństwo. No to są dwie przeciwstawne sobie partie, chyba nie ma ani jednego punktu wspólnego, takiego znaczącego.

Interesujące było spostrzeżenie jednego z moich rozmówców dotyczące porównania struktury PPS i UPR.

[...] być może na przykład struktura taka sekciarsko-wodzowska, którą Janusz potrafi Korwin tutaj próbuje narzucić temu środowisku, [...] to myślę że na przykład to podobnie wygląda w PPS-ie [śmiech], w jakiejś takiej partyjce, że ona jest tam wodzowska i tam jakiś Ikonowicz

A kim jest typowy członek takiej partii?

To jest jakiś lewak, niezrealizowana feministka... [...] To są dla mnie tacy/ nie wiem czy by ich nie można nazwać takimi kryptokomunistami. Którzy tęsknią za tym komunizmem, mimo wszystko. Mimo że części z nich się powodzi dobrze, prawda, bo są polokowani po różnych urzędach, ale za tym komunizmem jednak tęsknią. [...] w Unii Pracy ideologia jakąś tam rolę odgrywa, także Korwin chyba właśnie mówił, że on bardziej ceni lewaka z Unii Pracy niż typowego SLD-owca, bo ten z Unii Pracy to on rzeczywiście tak uważa, że tak by było dobrze, jakby świat był urządzony.

Typowy przedstawiciel Unii Pracy no to... Działacz polityczny, zaangażowany w politykę, który gdzieś tam się naczytał takich poglądów socjalistycznych. [...] Nie wiem, czym by się różnił przedstawiciel Unii Pracy od jakiegoś tam przedstawiciela SLD, nie wiem, może bardziej ideowy, nie poszedł do SLD, tylko do Unii Pracy.

Poczciwy dureń. Bo ci, których znałem, to byli bardzo mili i ciepli ludzie, ja bym się chętnie z nimi przyjaźnił. I w dodatku ideowi, w tym sensie do nas podobni, [...] tam występował taki element rzeczywiście szczerości ideowej. Był taki moment, że uważałem, że Unia Pracy to jest jedyna oprócz UPR-u partia w Polsce taka właśnie ideologiczna, tylko że wszystko ma odwrotnie [śmiech]. [...] To jest poczciwy dureń, idiota o złotym sercu, o tak bym powiedział. Ale miałbym skłonność do wykluczenia z tej kategorii przywódców, którzy tam – jak na Jarugę patrzę, to ja tam widzę ewidentnie pieniądze z Zachodu idące, przez jakieś fundacje, to jest na pewno. Na pewno feministki są kobietami przede wszystkim dotkniętymi jakoś psychiatrycznie, to bardzo wyraźnie widać, i tam jest coś odwrotnego, tam jest resentyment ewidentny jakiś tej pani. Nieznalska z tym swoim krzyżykiem – no to ewidentnie widać, że coś jest nie tak z facetami u niej

Wydaje mi się... Młody człowiek, który zachłyśnięty jest hasłami, że wszyscy jesteśmy równi, że wszystkie dzieci nasze są, no... Tak mi się wydaje.

Przepraszam za wyrażenie, ale idiota, który myśli, że wszyscy mogą mieć po równo. I że każdy człowiek jest równy.

d. Inni przeciwnicy

Inne partie wymieniane są już sporadycznie. Jedną z nich jest Samoobrona:

Samoobrona też, na pewno Samoobrona [...] przez to podejście do gospodarki, które mówi: dać każdemu zasiłek po 900 złotych, wziąć państwowe pieniądze na wybudowanie fabryk, rozdać wszystkim, dać wszystkim – to jest kompletnie sprzeczne z naszymi poglądami.

Przede wszystkim [różnimy się poglądami] gospodarczymi. To są socjaliści narodowi, prawda? Chcemy dobrze dla przedsiębiorcy polskiego – ale to są typowo socjalistyczne kolektywistyczne

interwenionistyczne pomysły, prawda [...] To jest gang, to jest cham/ po prostu ich nie można brać poważnie, no to... To jest gang, który po prostu... ma szyld partii politycznej, no. [...] Ich nie można traktować poważnie jak partnerów politycznych. O, może tak bym to powiedział. Bo SLD to są partnerzy polityczni, z nimi można rozmawiać, ale nie z tym zbiorowiskiem przypadkowych ludzi. Część z nich to w ogóle nie wiem po co jest w tej partii, bo w SLD każdy wie, po co jest, ale tam, to...

Niektórzy wskazują Unię Wolności:

Na pewno daleko jest też Unia Wolności, dlatego, że to jest partia, która stroi się w piórka liberalnej partii, przy czym liberalizm tylko dotyczy spraw moralnych, natomiast gospodarczo też to są socjaliści, też namawiali do socjalistycznej Unii Europejskiej, też są moralnie permisywistami, to znaczy przyzwolenie na różne rzeczy, z którymi my się totalnie nie zgadzamy. Na pewno Unia Wolności.

Unia Wolności też się nie trzyma kompletnie żadnych zasad i SLD się nie trzyma żadnych zasad. Tylko że SLD idzie po prostu na zysk, a Unia Wolności ma jakieś głębsze plany.

Pojedyncze osoby wskazały PSL, Zielonych oraz APP „Racja".

[PSL] to jest związek zawodowy prezesów kółek rolniczych i tam tych jeszcze innych, bo tego nie można nazwać partią polityczną [...] związek zawodowy w tym najgorszym wydaniu dla nas. Ale z kolei są nam bliscy w kwestiach obyczajowych, kulturowych

Zieloni 2004. [...] To zwłaszcza przez moralność, ideologię, to właśnie promocja feminizmu, aborcji, czy związków homoseksualnych, taka w ogóle odraza do idei narodowych

Antyklerykalna Partia Postępu „Racja"... [...] Ta partia jest taka dziwna, bo to jest tak, jakby założyć... nie wiem, Partia Przyjaciół Świnek Morskich, albo coś takiego. [...] nienawiść do Kościoła jest wpisana w program tej partii [...] To jest podżeganie do nienawiści

6. Byliśmy, jesteśmy... Będziemy?

Unia Polityki Realnej to jedna z najstarszych polskich partii politycznych.[112] Istnieje nieprzerwanie od 14 lat, choć już od 11 lat nie może się poszczycić reprezentacją parlamentarną,[113] nie ma możliwości bezpośredniego wpływu na polską politykę i realizacji własnego programu na szczeblu krajowym. Mimo chwilowych koalicji zawieranych z innymi ugrupowaniami na użytek niektórych wyborów, UPR zachowuje jednak swoją odrębność i w ostatnim czasie startowała samodzielnie.

Jak taką sytuację oceniają członkowie partii? Czy dostrzegają jakieś korzyści z funkcjonowania partii w obecnej formie? Jak oceniają dotychczasowe sojusze? Czy uważają, że UPR powinna pozostać samodzielną partią, czy też raczej należałoby zmienić jej formułę? A co najważniejsze: dlaczego uważają swoją partię za potrzebną na polskiej scenie politycznej – mimo słabych wyników wyborczych?

[112] por. część IV.2.d. pracy
[113] por. przyp. 87

a. Trwałość partii i jej programu

Trwałość Unii Polityki Realnej i niezmienność jej programu jest uznawana przez członków za pozytywny wyróżnik tej partii na polskiej scenie politycznej. Stałość głoszonych poglądów jest dowodem wiarygodności partii i braku koniunkturalizmu.

Zalety [UPR] – przede wszystkim program, [...] który w zasadzie się nie zmienia od momentu powstania samej partii. My mówimy to samo od 15 lat na dobrą sprawę. [...] To jest największa zaleta, program, który po prostu został w pewnym momencie sformułowany, i ten program się nie zmienia. Bo sytuacja po prostu jest taka, że program się zmienić nie może, stoimy cały czas przed tymi samymi wyzwaniami.

Unia Polityki Realnej się wydaje partią bardziej wiarygodną, przynajmniej w moim mniemaniu, z tego względu, że niezmiennie trwa przy swoich poglądach.

UPR nie zmienia poglądów od praktycznie 89 roku, czyli od 15 lat, mówi dokładnie to samo, i mówi jak wróżka, jak Kasandra, wszystko co przewidujemy, się zgadza, i się sprawdza.

Ta partia ma poglądy takie same od paru lat, no, od kilkunastu, odkąd powstała. Tu się nie zmieniają te poglądy tak że teraz jest moda na to, spoko, to będziemy mówić o tym, nie? Teraz jest moda na to, no to trochę zmienimy nasz program i będziemy już pod to podchodzić, nie? [...] Zaleta – to jest chyba te właśnie poglądy stałe, nie zmienia się jak chorągiewka na wietrze. Cały czas wiesz, co w tej partii się dzieje w sensie programowym, nie zaskoczy cię coś, że nagle wstajesz rano i się okazuje, że jesteś w partii, która ma nagle inne poglądy. To jest chyba największa zaleta.

Osiągnięciem [UPR] może być to, że ona trwa. Ponieważ takiego jakiegoś przełomu nie było, ale trzymanie się idei, to jest jak na mój gust osiągnięcie.

[UPR] nie zmienia w ogóle swojego programu, ten program jest stały, niezmienny, i UPR się nie zeszmacił nigdy. [...] nic nie zmieniamy, w kółko mówimy to samo od 14 lat, program jest gotowy, taki sam

Uważam, że inne partie praktycznie nie mają programu, to jest taki zbiór że tak powiem zasad wypisywanych na potrzeby aktualnych wyborów. [...] Partie jeśli nawet istnieją dłużej niż od wyborów do wyborów, to ich program jest pisany na kolanie właśnie pod bieżące wybory no... Z sondaży wyjdzie, że ludzie nie czują się bezpiecznie na ulicach, no to mamy Prawo i Sprawiedliwość i jest bezpiecznie. Okaże się za cztery lata, że są wybory i jakiś inny temat jest nośny, to program się klici właśnie pod te wybory. My mamy stały program, tylko wskaźniki się mogą zmieniać, prawda, nie 5 a 10% i tak dalej.

Znaczy program ten taki konkretny zapisany to właśnie jest trochę przestarzały, bo on był stworzony na początku lat 90., wtedy była trochę inna sytuacja, i uważam, że to powinno się trochę go przekształcić, ale jako taki model docelowy to jest dobry.

b. Misja: propagowanie idei

Unii Polityki Realnej nie dane było realizować swojego programu w skali ogólnopolskiej. Jednak działacze zwracają uwagę na zasługi Unii w promocji liberalnych idei. Hasła UPR głoszone od kilkunastu lat znajdują obecnie coraz większe poparcie, są wykorzystywane przez inne partie – jak na przykład podatek liniowy czy armia zawodowa. W sytuacji niskiego poparcia społecznego dla partii i nikłych szans na dojście do władzy, właśnie praca u podstaw, propagowanie poglądów wolnorynkowch i określonych rozwiązań jest główną drogą osiągnięcia celu, jakim jest wdrożenie – przynajmniej częściowe – własnego programu. Podkreślana jest rola „Najwyższego czasu" w tym procesie.

Nasz program teraz jest wykorzystywany przez te różne partie, jednak zaszczepiliśmy trochę ludziom ten wolny rynek, trochę zaszczepiliśmy wiedzy na temat kary śmierci, na temat jej uzasadnień...

Sukcesem jest promocja tej idei, kształcenie tych środowisk, tych elit – może to kiedyś zaprocentuje, właśnie ta świadomość tych ludzi.

Na początku ludzie się śmiali, a to z armii zawodowej, bonu oświatowego – teraz te rzeczy wracają: armia zawodowa właśnie, bon oświatowy. Mnie się wydaje, że to jest zasługa właśnie UPR-u, że ludzie zaczynają/ szczególnie politycy innych partii dostrzegają sensowność programu UPR-u. Jak by nie patrzeć, jest to dobre, no chociażby dla Polski, jeżeli nam się nie udaje, niech wprowadzi to ktoś inny. [...] Po pewnym czasie społeczeństwo, politycy, może dojrzeją do niektórych rozwiązań proponowanych przez UPR, dzięki temu będą mogli skorzystać z gotowych rozwiązań. Będzie troszeczkę może takim drogowskazem, w którą stronę mamy iść. Sami byśmy nie mieli żadnego bezpośredniego wpływu na to co się dzieje, ale pośredni... Podobno wielu polityków czyta namiętnie „Najwyższy czas", z wieloma rzeczami się zgadzają, więc może właśnie tędy droga, że nie bezpośrednio się pchać do polityki wielkiej, ale oddziaływać na polityków.

Mnie się wydaje, że na pewno UPR buduje świadomość Polaków, to znaczy Polacy zaczęli, po części dzięki UPR-owi, wiedzieć o tym, że płacą podatki. Ponieważ podatki są u nas tak skonstruowane, że ludzie nawet nie mają poczucia tego, że płacą. Ponieważ otrzymują pieniądze już netto. [...] Zaczęliśmy uświadamiać ludziom, że mają prawo do wolności, maja prawo do tego żeby między innymi właśnie decydowali o tym sami, czego uczone są ich dzieci, o tym że najlepszą rzeczą, jaka może być dla przedsiębiorcy to jest właśnie wolność gospodarcza, proste przepisy. Mi się wydaje, że w jakimś sensie to uświadamiamy ludziom. Środowiska związane z UPR-em drukują gazetę, która jest czytana. No i to są chyba te osiągnięcia, drukujemy książki, mamy strony internetowe, to jest taka mrówcza praca od dołu.

Dopiero teraz, gdzieś tam ostatnio/ ostatnie dwa lata zaczynają przedstawiciele innych partii po prostu bezczelnie kraść całe fragmenty naszego programu, przedstawiać jako swoje, chociaż jeszcze na przykład lat temu sześć czy siedem oni się z tego naśmiewali pokazując nas palcami, że my jesteśmy Unia Polityki Nie-Realnej. A teraz głoszą te same hasła, dokładnie te same, tylko jako swoje. [...] Minie się wydaje, że najważniejsze to jest to, że się przez te piętnaście lat powolutku, powolutku, sączy się w umysły ludzi pewna idea, ona się sączy bardzo powoli.

Ktoś kiedyś powiedział, że UPR wyprzedza rzeczywistość o 20, 30 lat. I tak chyba jest. Bo jak UPR zaczął mówić 15 lat temu o armii zawodowej, czy o podatku liniowym, czy właśnie o uchwalaniu budżetu bez deficytu, to wtedy się wszyscy śmiali, to były herezje. A w tej chwili pomału pomału zaczynają już niektórzy politycy, nawet z lewa, mówić. Czyli mamy już 15 lat, do tych 20 lat jeszcze 5 lat – czyli to się zaczyna sprawdzać, że UPR wyprzedza rzeczywistość, dlatego często był wyśmiewany, utopia, ach, co za bzdury. [...] Już o armii zawodowej już komuniści zaczynają powoli mówić, o podatku liniowym już, ha ha ha, już Platforma, już Miller i inni zaczynają mówić, i pomału pomału te pomysły UPR-u przejmują inni, nie mówiąc o tym, że to był pomysł UPR-u i kiedy [...] Jesteśmy faktycznie na pewno ośrodkiem opiniotwórczym, z nami się liczą, bo w różnych debatach ja widzę, że jednak liczą się z naszym zdaniem [...] Pomału to co głoszono kiedyś, było herezją, teraz zaczyna już się o tym mówić i będzie być może rzeczywistością kiedyś, z tym, że wiadomo, że inni to przypiszą sobie – niech przypisują, ale niech to robią.

[...] jak rozdawaliśmy 200 tysięcy ulotek w 97 roku po mieście, to byliśmy jedyną partią, która rozdawała ulotki tekstowe, zawierające jakąś argumentację, nie uśmiechy, nie wyszczerzone zęby... Znaczy i tak wiedziałem, że przegramy te wybory, a skoro ulotkę kładliśmy do domu, to niech zostanie coś trwalszego. I to jest plusem, taki ferment ideowy. [...] Wprowadziliśmy na przykład do debaty publicznej kwestię podatku liniowego [...] I myślę, że takich spraw jest troszkę więcej. Dudnienie UPR-u na przykład o karze śmierci od kilku lat... [...] Uczą się od nas, wbrew pozorom. [...] argumenty na przykład w kwestiach antyunijnych, czasami się widzi, że w dyskusje publiczne wchodzą [...] wprowadzenie do debaty publicznej jakichś tematów, jakichś wątków, jakichś rozwiązań – to się udaje

Właśnie propagowanie idei jest głównym powodem, dla których Unia Polityki Realnej jest – według członków tej partii – potrzebna na polskiej scenie politycznej.

Ja uważam, że tak. Nawet, jak to mój tata mówił, nawet jak mały pies szczeka, to już gospodarz wie, że ktoś się zbliża do domu. Także ja sądzę, że jesteśmy jak najbardziej potrzebni. [...] Jak my byśmy zniknęli, to o wielu sprawach ludzie przestaliby w ogóle mówić. Tak to mamy szansę zrobić pikietę.

Kto mówi o likwidacji ZUS-u. Czy o zniesieniu przymusu ubezpieczeń. O tym, że podatków ma być dwa, góra trzy, i wszystko. Żeby nie opodatkowywać firm. To w ogóle te postulaty by zniknęły z powierzchni ziemi.

Ja myślę, że tak, chociażby jako pewien taki głos rozsądku.

Z pewnością. Tak jak mówiłem, śmiali się kiedyś z armii zawodowej, bonów oświatowych, teraz to może wejdzie w życie.

Może po prostu trzeba trwać z boku, tą iskierkę poglądów nieść, a kiedyś w sprzyjających czasach może się uda zrobić

Nie znaczy to oczywiście, że działacze rezygnują z ubiegania się o władzę i dążenia do bezpośredniego wpływu na politykę.

[UPR] Potrzebna jest, na pewno. Po pierwsze jako właśnie nosiciel poglądów, po drugie, jakby się dostała do Sejmu, to może by jednak tą politykę jakoś odchyliła, może nie zmieniłaby tak radykalnie, ale jakby może by to zmieniło swój bieg. Zawsze się wybiera centrum, ale te ekstrema, zależy gdzie są, to jakby to ukierunkowują, może wtedy byłoby trudniej jakieś etatystyczne ustawy ustalać, łatwiej byłoby podatki obniżać. Też może jak w Sejmie byśmy byli, to by może poglądy zmieniali... Ale to właśnie potrzebne jest, żeby się do tego Sejmu dostać.

[UPR] Jest potrzebna, bo nie ma innej partii, która może cokolwiek zrobić. Jeżeli już wejdziemy do Sejmu, no to możemy wiele zdziałać. A tak, gdyby jej nie było, no to... ja nie mam zielonego pojęcia, co można by zrobić. To jest po prostu jedyna szansa praktycznie dla Polski.

Ja uważam, że [UPR] jest niezbędna, ponieważ gdyby program UPR-u wszedł w życie, wszystkim nam byłoby lepiej, wszystkim nam żyłoby się lepiej. Bezrobocie by zostało zlikwidowane, awans cywilizacyjny Polski byłby niewyobrażalny, moglibyśmy mieć rozwój gospodarczy na poziomie 12 czy 15%, mogliby przyjeżdżać do nas ludzie zakładać swoje firmy, ponieważ warunki zakładania firm byłyby lepsze. Byłoby naprawdę lepiej, byłoby ogromnej, ogromnej, ogromnej większości ludzi lepiej, gorzej by było tym cwaniakom, którzy żerują na budżetowych pieniądzach.

UPR jest również potrzebna jako jedyna polska partia łącząca elementy liberalne z konserwatywnymi.

Zdecydowanie tak, [UPR] właśnie wypełnia tą lukę między Platformą a Ligą. Ligą, która jest socjalistyczna i narodowa, i Platformą, która jest liberalna i w każdym innym względzie. A UPR ma i trochę tego i trochę tego, i brakuje takiej partii moim zdaniem. Żeby można było sensownie wybierać.

Taka [partia] doktrynalnie, światopoglądowo, to jest myślę nawet niezbędna. [...] Teraz bardziej daję wyraz swojej jakiejś wierze, bez pokrycia w otoczeniu – wydaje mi się, że po prostu to połączenie, o którym mowa była, konserwatyzm socjalny z liberalizmem gospodarczym, jest naturalne i ono powinno w ogóle stać się powszechne kiedyś, w przyszłości. Więc tak.

c. Inne osiągnięcia

Poza promowaniem idei liberalnych, członkowie Unii Polityki Realnej wspominają całkiem konkretne osiągnięcia swojej partii. Jednym z nich jest podjęcie tematu lustracji, jeszcze w Sejmie pierwszej kadencji. Niestety, proces lustracyjny nie został zrealizowany zgodnie z postulatami UPR.

Korwin-Mikke – jego była pomysłem ustawa lustracyjna, i takie zamieszanie było, ale znowu też: może dobry pomysł, ale nieudolnie wykonany.

Mało kto wie, że ta słynna ustawa lustracyjna, która narobiła tyle szumu, to była autorstwa ludzi z UPR-u. Między innymi pan Lech Pruchno-Wróblewski, który wtedy był posłem, Janusz Korwin-Mikke, prawda, i tak dalej, to oni przeforsowali w sumie, jednym głosem chyba nawet, czy dwoma, tą ustawę lustracyjną – którą potem schrzaniono kompletnie, to jest inna sprawa.

Plusem na pewno było to, jeżeli chodzi o plusy, że UPR postawił sprawę lustracji. Obalenie rządu Olszewskiego przerwało ten proces oczywiście, no niemniej jednak myśmy nagłośnili to, że lustracja jest bardzo ważna, to był na pewno nasz sukces, odwrócenie tego zakłamania, że lustracja jest nieważna, że byli ubecy to są porządni ludzie, tego typu historie.

Niektórzy moi rozmówcy przypominali osiągnięcia na szczeblach lokalnych, tam gdzie do władzy doszli działacze UPR.

Dwóch kolegów było wiceprezydentami w Gdańsku i w Krakowie, no to w Gdańsku pan Pruś był wiceprezydentem, któremu podlegała prywatyzacja, i sporo rzeczy tam sprywatyzował i zrobił to dobrze, bo do dzisiaj nikt go za to nie szarpie, prawda, że coś sprzedał za tanio...

Na początku samym był sukces, bo jeden z naszych członków został burmistrzem Kamienia Pomorskiego, tam przeprowadził swój program, znaczy ten nasz program, czyli na przykład zmniejszył deficyt gminy, obniżył podatki lokalne, więcej pieniędzy skierował na inwestycje, obniżył administrację, ale potem przegrał w wyborach. Ale to już na przykład coś zrobił.

Myśmy rządzili tylko lokalnie, i tam gdzie rządzili przedstawiciele lokalni UPR-u, tam gminy odnosiły sukcesy, budżety były zrównoważone, ludziom żyło się lżej, lepiej.

Najnowszym zaś osiągnięciem było przyczynienie się do zablokowania ustawy o przerobie surowców wtórnych, której skutkiem mógłby być upadek handlu używaną odzieżą.

Korwin-Mikke popierał zbieranie podpisów przeciwko ustawie, która powodowała, że lumpeksy stałyby się nieopłacalne, by zbankrutowały, udało się powstrzymać tą ustawę.

[...] w ubiegłym roku, kiedy Sejm pracował nad ustawą o przerobie surowców wtórnych, [...] miano zlikwidować szmateksy. Zawiązaliśmy komitet, jeszcze z Izbą Obrotu Surowcami Wtórnymi, to się tak nazywa, a to naprawdę są właściciele tak zwanych lumpeksów czy szmateksów. Korwin przemawiał w Sejmie wtedy, jako pełnomocnik komitetu [...] No dodatkowym argumentem za odrzuceniem tej ustawy było to, że gdyby ona została przeforsowana, to z przerobem miedzi w Polsce byłyby kłopoty, no taki bubel prawny [...] To było jedno co się nam udało w skali ogólnopolskiej.

d. Razem czy osobno? Opinie o koalicjach wyborczych

Unia Polityki Realnej dwukrotnie w swojej historii wchodziła w koalicje wyborcze w wyborach do sejmu: w 1997 roku z Partią Republikańską oraz w 2001 roku z Platformą Obywatelską.[114] Jak członkowie Unii wspominają te koalicje? Jakie wnioski wyciągają na przyszłość?

Dotychczasowe starty nie zakończyły się powodzeniem, trudno zatem, by były oceniane pozytywnie przez działaczy UPR. W dodatku – co jest szczególnie krytykowane – starty z innymi organizacjami uniemożliwiły promocję własnego szyldu Unii Polityki Realnej, utrudniały przypomnienie wyborcom o istnieniu UPR i jej programu.

[114] Z formalnego punktu widzenia nie była to koalicja, lecz tzw. komitet wyborczy wyborców, w odróżnieniu od komitetu wyborczego partii politycznej czy koalicyjnego komitetu partii politycznych. Por. również część IV.2.d. pracy

Republikanie byli zbyt słabym partnerem, żeby wnieść coś pozytywnego do koalicji. Nie mieli rozwiniętych struktur ani aktywnych działaczy. Platforma – przeciwnie: jako partner zdecydowanie silniejszy narzuciła swoje warunki i zdominowała całkowicie kampanię wyborczą. Moi rozmówcy uważają również, że start z Platformą zniechęcił część sympatyków UPR, postrzegających kandydatów PO jako ludzi nieuczciwych, interesownych i zbyt liberalnych światopoglądowo.[115]

Niestety położyło nas no takie negatywne wydarzenie, to na pewno był start z Republikanami [...] To był ogromny błąd, trzeba było iść samemu wtedy. Bo wtedy nie wystąpiliśmy pod własnym szyldem, część ludzi już zaczęła zapominać o nas, młodzi ludzie już nie wiedzieli, kim my jesteśmy [...] Sympatycy to nas wyczaili na pewno, ci, którzy się interesowali. Ale już przeciętni ludzie, którzy raz, drugi, trzeci powiedzmy, i góra, tyle zobaczył jakichś spotów, czy usłyszał audycji, czy przeczytał w gazecie, to już nas nie rozpoznał. Rozpoznał nas ten, który na nas czekał, no to na pewno. A ten taki/ czy gospodyni, która między kuchnią a pokojem biega i słucha radia bądź telewizora, to o nas nie usłyszała. To jest pewne.

To wszystko były posunięcia całkowicie samobójcze. [...] My byliśmy w 97 [roku] nie wiem, czy nie największą partią polityczną w Polsce, jeśli chodzi o kadry, liczebność. [...] na poziomie 5 tysięcy ludzi, przy czym to byli wszystko jacyś fanatycy zaangażowani. I była potężna siła, potężny ruch oddolny, chcący walczyć. To byli ludzie, którzy za darmo biegali, oklejali całe miasto. [...] Tamten byt nie istniał realnie, nie wnosił niczego, nie był w stanie zebrać podpisów, nie miał żadnej organizacji, nie miał ludzi, nie mówiąc o tym, że ideowych, no bo nasi, ilu ich tam było, to wszyscy zasuwali. I wreszcie jest kwestia szyldu. Jeżeli jesteśmy partią niedużą, stosunkowo słabą medialnie, o słabym przełożeniu na media [...] to w takim wypadku naszą siłą jest taki długi marsz, to znaczy że my stopniowo, bardziej na nogach, własnym przykładem, agitując jakichś ludzi, stopniowo powolutku borujemy tę dziurkę. [...] Bo ten szyld/ jego siłą było to, że on funkcjonował lat 8 czy 7, więc on miał już troszeczkę logo, flagę i nazwę rozreklamowaną, ale wąskim strumyczkiem przez dość długi czas. I teraz likwidowanie tego własnego szyldu, na dwa miesiące przed wyborami, to absolutnie z góry widać, że to jest samobójstwo. [...] Ponieważ elektorat nie zna szczegółów, nie ma dostępu do wiadomości [...] jest dezorientacja.

[Z Platformą] już w ogóle zniknęliśmy [...] Tam była Platforma i nikt nie wiedział, że my startujemy. [...] także zniknął nasz szyld, z rynku. A tak to w tych spotach reklamowych, audycjach, to by się „Unia Polityki Realnej" obijało, ktoś by tam usłyszał, a tu już w ogóle zniknęliśmy, przecież nas w ogóle nie było w żadnym spocie centralnym. Także ta decyzja była chybiona.

No, to była tragiczna pomyłka. [...] To był piekielny błąd, przede wszystkim w ogóle start z kimś, a po drugie – z Platformą. Platforma nas zlekceważyła, w ogóle nie podawali w wiadomościach że startują razem z UPR-em, czyli wielu ludzi, którzy nawet chcieli głosować na UPR, nie wiedzieli, że UPR w ogóle startuje. Myśmy wtedy stali ze stolikiem na Piotrkowskiej, to reakcja była przeważnie podobna, UPR-owców, czy sympatyków: o flaga UPR-u, o dobrze. No to proszę dać, coś podpisać, UPR startuje? Tak, ale z Platformą. No to już najpierw wielkie oczy, potem przegląda listę, widzi nazwiska na pierwszych miejscach, nasz człowiek na ostatnim. Już jakieś zdziwienie. Po pierwsze: z tymi ludźmi? a nie sami? I wielu odkładało kartki: to do widzenia. Wielu pluło na nas: jak można?! zdrada! koniec, już więcej nie będę głosował! Wielu ludzi odeszło, zniechęciło się, to był piekielny błąd UPR-u.

Ani nie mieliśmy własnej reklamy w czasie kampanii, ani nie zdobyliśmy żadnego miejsca. Wcześniej wszystko wyglądało pięknie-ładnie, z obliczeń [...] Niestety, te oczekiwania zawiodły, więc lepszym byłby się okazał start samodzielnie. I wtedy była taka niezła sytuacja w kraju, to by przy odrobinie szczęścia można było te 3% dostać i potem mieć na przykład możliwość udziału w programie, w „Forum".

Z Platformą już raz współpracowaliśmy, i oni sobie z nas wtedy jaja zrobili, no to... Wolę tego nie powtarzać, bo może się okazać to niemiłe dla przyszłości. [...] Daliśmy się po prostu wykiwać, że nas na ostatnie miejsca pousadzali, no to nie mieliśmy szans, tylko im dodawaliśmy głosów. To było wtedy bez sensu. Na pewno nie powinniśmy się w przyszłości w coś takiego angażować.

[115] por. część V.4.c. pracy

Nieporozumienie. [...] po pierwsze dlatego, że straciliśmy sporo sympatyków przez to. Na różnych listach byli różni ludzie... Była taka umowa, że UPR-owiec jest na ostatnim miejscu. W bardzo wielu miejscach, na przykład w Łodzi, na plakatach wyborczych Platformy w dziwny sposób zapomniano umieścić kandydata UPR-u, tak było. Na listach znaleźli się ludzie... no tacy, że ludzie do nas podchodzili na ulicy, mówili: co wy z tymi złodziejami idziecie? I pokazywali na konkretne nazwiska palcem. No więc to był duży błąd.

Tego typu układ miałby sens, gdyby była możliwość zmasowanej propagandy faktu wspólnego startu z jednego miejsca. Ale to trzeba by było do tego mieć potężny dostęp do mediów, ewentualnie pełną kontrolę chociażby nad programami telewizyjnymi, a ona została oddana Platformie całkowicie. [...] To jest jasne, że nie po to oni nas wzięli, żeby nas promować, tylko po to, żeby nas zlikwidować jako konkurencję, zabiegającą o tę samą niszę elektoratu, prawda? o to chodziło. Z uczciwości byli skłonni zapłacić szefowi jednym fotelem senatorskim

Mam nadzieję, że nigdy Unia Polityki Realnej nie będzie szła razem z Platformą Obywatelską, tym bardziej że już przy poprzednich wyborach parlamentarnych UPR startował z list Platformy Obywatelskiej – sukcesem to się nie zakończyło, mówiąc delikatnie.

Bardzo kiepsko. Bardzo kiepsko, dlatego, że UPR nie zdobyła nigdy tak kiepskiego poparcia, jak wtedy. Założenia były słuszne, znaczy wydawały się słuszne na początku, niemniej jednak nasz koalicjant nas nie potraktował tak do końca fair, no i... myśmy stracili na tej koalicji. Także to kiepsko wyszło.

Zdecydowanie negatywnie. UPR na tym więcej stracił niż zyskał... Absolutna pomyłka, no po prostu niewypał, i tyle. To była kompromitacja UPR-u moim zdaniem, wiązanie się w ogóle z partią z taką przeszłością.

Jeśli chodzi o samodzielny start w wyborach do Parlamentu Europejskiego – działaczom UPR na ogół trudno jest sformułować jednoznaczną ocenę. Z jednej strony koalicja z Ligą Polskich Rodzin – jeśli byłaby na korzystnych warunkach – być może dałaby mandat eurodeputowanego. Z drugiej – samodzielny start dał szansę przypomnienia własnego szyldu wyborcom.

Ciężko mi jest powiedzieć. Ze względu na wynik wyborczy no to chyba nie, patrząc na wynik. Ale z drugiej strony UPR dawno nie startował sam, była to szansa, żeby się przypomnieć ludziom [...] To była bardzo trudna decyzja. Były toczone rozmowy z Ligą Polskich Rodzin, ale się nie udało.

Raczej był słuszną, ale może bym się skłonił jednak również ku współpracy z Ligą Polskich Rodzin, ponieważ trochę głosów dostalibyśmy, tego Michalkiewicza do Brukseli... Nie mam tutaj dokładnie uregulowanych poglądów. Ale chyba jednak powinniśmy wystartować sami, chyba jednak dobrze zrobiliśmy.

Ja uważam, że oczywiście, jak najbardziej był słuszny [...] skoro jednak wystartowaliśmy, no to myślę, że lepiej że wystartowaliśmy samodzielnie. Dlatego, że udało nam się zebrać bardzo dużo podpisów pod tym, żebyśmy mogli startować, także przypomnieliśmy się ludziom, że istniejemy, i że działamy, i że mogą/ że próbujemy coś zmienić.

Były rozmowy z Ligą na temat koalicji, i gdyby to była koalicja z Ligą w sposób sensowny przeprowadzona, byłaby niezła. To znaczy mówię tutaj o czymś takim, że zakładamy, że tam jakiś okręg byśmy dostali i tam by było pierwsze miejsce, tak jak my chcieliśmy, żeby tam był Stanisław Michalkiewicz, prawda, i to było prawie pewne, że by się dostał. To wtedy owszem. Natomiast jeżeli to by miała być koalicja taka „no bądźcie sobie z nami w koalicji", ale tak poza tym to nic z tego nie wynika, to absolutnie nie byłaby to słuszna decyzja. Znaczy właśnie rozmowy z Ligą się nie powiodły w tej materii, więc uważam, że samotny start był dużo lepszym rozwiązaniem. Poza tym zobaczy się mniej więcej, na jakie poparcie można liczyć, nie? I się przekonać, co jesteśmy tak naprawdę warci. I nad czym trzeba pracować, żeby coś zmienić.

W tej kampanii UPR miała inny poważny dylemat: czy – będąc partią euro-sceptyczną – w ogóle powinna startować w wyborach. Niewzięcie w nich udziału

oznaczało kolejną utratę możliwości przypomnienia się elektoratowi. Start natomiast mógł być postrzegany jako niekonsekwencja partii.

Wchodziło w grę bojkotowanie tych wyborów. Tylko to był problem, jak wtedy działać... Nie wiem, jak przygotować kampanię wyborczą, i mówić ludziom: „nie idźcie do wyborów", to byłoby troszeczkę...

Myśmy byli postrzegani jako partia przeciwna Unii Europejskiej i jednocześnie nasi wyborcy byli troszeczkę tacy zaskoczeni, no bo z jednej strony głosujemy przeciw Unii Europejskiej, a potem wysyłamy naszych przedstawicieli, żeby byli członkami parlamentu tejże Unii Europejskiej, i w tym względzie nie było jasności/ to znaczy jedności poglądów, część ludzi uważała, że w ogóle nie powinniśmy startować w wyborach do Parlamentu Europejskiego.

Niektórzy moi rozmówcy krytykowali sam sposób prowadzenia kampanii wyborczej jako zbyt mało radykalny.

Przede wszystkim nie podobała mi się kampania do Parlamentu Europejskiego. Uważam, że była zbyt delikatna. Ja jestem bardzo radykalny. Powinna być właśnie radykalna, wprost, stanowczo mówimy „nie" Unii Europejskiej, a to było takie rozmyte, że niby jesteśmy przeciw, no ale jak już jesteśmy w tej Unii, no to trzeba się włączyć. Takie nie wiadomo co tak naprawdę. Chcieli ułagodzić wizerunek UPR-u.

Tylko zmiana powinna być w sposobie prowadzenia kampanii. [...] To jest taktyka taka ugodowców, którzy starają się – chociażby ta ostatnia nasza kampania wyborcza – żebyśmy ściszyli tą karę śmierci, ściszyli podatek pogłówny...

Jakie są pomysły członków na start w najbliższych wyborach? Szukać współpracy z innymi partiami – co wymagałoby ustępstw w wielu sprawach, czy też iść do wyborów samodzielnie? Niektórzy rozmówcy stwierdzają, że opinia na ten temat tworzy jedną z poważniejszych linii podziału partii.

Można pewien podział zauważyć, na takich najbardziej ideowych, na część bardziej ideową i część bardziej taką ugodową. I ugodowa chce po prostu dążyć do sojuszów, z kimkolwiek, żebyśmy tylko weszli, dopiero potem trzeba zacząć działać, a część ideowa po prostu chce żebyśmy szli sami, zasady są ważniejsze

Trzeba być radykalnym tam, gdzie jest trudno. Ale widzę wśród młodych UPR-owców taką właśnie uległość. Można ulegać w sprawach powiedzmy błahych czy innych, ale w pewnych sprawach zasadniczych nie wolno ulegać, a ja widzę wśród młodszych UPR-owców gotowość do kompromisu, a to nie ma nic gorszego jak właśnie gotowość do kompromisu. Są sprawy, gdzie nie wolno ustąpić, trzeba być twardym, jednakowym i koniec. Ja tu widzę, że ta zdolność do kompromisu może rozłożyć partię od środka.

Wśród moich rozmówców zdania na temat ewentualnych koalicji również są podzielone, choć przeważa chęć zachowania odrębności i startu pod własnym szyldem. Niektórzy – dostrzegając zarówno wady jak i zalety obu rozwiązań – nie potrafią udzielić jednoznacznej odpowiedzi.

Samodzielnie, choć jesteśmy w tej chwili w niezbyt dobrej kondycji, ale uważam, że mimo wszystko samodzielnie. Bo stać nas, sądzę, na zebranie wymaganej liczby podpisów, na nakręcenie jakichś materiałów. A czas wyborów to jest czas, kiedy mamy po zarejestrowaniu się bezpłatny czas i w telewizji, i w radiu... To mobilizuje, poza tym mobilizuje członków i sympatyków. Jak znowu wejdziemy w jakąś koalicję, to już część ludzi zupełnie machnie ręką, mówię o potencjalnych wyborcach, a części członków się już nie będzie chciało robić. Tak jak z Platformą, no. Tu my w Łodzi pracowaliśmy na naszego kandydata, [...] Ale to już nie był ten zapał, kiedy byliśmy sami, zdecydowanie. [...] Nie widzę u naszych ewentualnych koalicjantów możliwości zaakceptowania tego minimum programowego, jakie my byśmy chcieli w aporcie do tych partii wnieść. Ale to nie jest wykluczone, że kiedyś może coś powstać, jakaś szersza formacja. [...] Nie mówię, że to nie jest

możliwe, ale na razie, to... Po prostu my byśmy zniknęli wtedy, i już. Nasz szyld by zniknął, nasz program by zniknął i tyle.

Te wszystkie koalicje to był błąd, dlatego ja dalej powtarzam: żadnych koalicji z nikim. Dalej idziemy sami [...] wchodząc do koalicji zostaniemy wchłonięci, rozmyci, a nawet ośmieszeni, bo być może wykonamy najczarniejszą robotę, taką chwilową, jednostkową, potem zostaniemy po prostu wywaleni, albo nawet... zostaniemy kozłem ofiarnym prawdopodobnie, dlatego nie możemy sobie pozwolić w tej chwili na to. [...] Niektórzy mówią tak: „rozwiążcie się i wstąpcie do nas". Absolutnie. Wtedy już nawet ta idea zniknie.

Zdecydowanie [samodzielnie]. Po prostu nie możemy być identyfikowani z żadną opcją polityczną, dlatego, że w tej chwili następuje pewien proces gołym okiem widoczny, że ci ludzie rzucają się sobie do gardeł, prawda, i pokazują nawzajem paluszkami, prawda, „wy jesteście złodzieje", „nie, wy jesteście złodzieje", „a ci są złodzieje". Dobrze, niech oni to robią, my będziemy czekać z boczku. My się nie chcemy z żadną z tych grupek wiązać, żeby nie pokazali, jak z Platformą, „o, wy z tymi złodziejami idziecie". [...] My ostrzegaliśmy, co będzie po wstąpieniu do Unii Europejskiej, ostrzegaliśmy. [...] My to pokażemy w kampanii wyborczej, niech ludzie zobaczą, komu zawdzięczają 30% wyższe ceny i parę innych rzeczy. Dlatego my się nie chcemy z nikim wiązać, po co? To byłoby przywiązywanie się do trupa. Ludzie jak się wkurzą, to ja nie wiem, kto z tych obecnych parlamentarzystów z powrotem do Sejmu wejdzie. [...] Po prostu ten program, który firmujemy, nie mógłby być realizowany przez żadną ze znanych mi partii.

UPR kiepsko wychodzi na tych koalicjach. Ja osobiście nie byłbym za koalicją, ja bym był za niezależnym startem, przy czym niektórzy koledzy uważają, że powinniśmy wejść w koalicję. Może na szczeblu lokalnym do wspólnej współpracy, możemy się ustawić, ale ja uważam, że UPR powinna być wyrazista, powinna startować sama. Najwięcej punktów zdobywa i najwięcej głosów wtedy, kiedy startuje sama. [...] Jeśli byłaby partia, która by miała bardzo podobny do nas program, to wtedy utrzymywanie odrębności UPR-u nie miałoby sensu. Niestety, takiej partii nie ma, i już nie mamy co liczyć [...] Także w tym momencie, ponieważ nikt nie będzie tego realizował, uważam, że powinniśmy być odrębni i jak najbardziej wyraziści.

Myślę, że samodzielnie. [...] startować samemu, żeby pokazać, że jesteśmy, że robimy coś, i że nie będziemy iść na kompromisy z żadną jakąś partią taką nie wiadomo jaką. [...] Pod własną nazwą, ona się już jakoś... kojarzy się to dużo powiedziane... ma jakiś odbiór społeczny. Niewielki bo niewielki, [...] A jak zmienimy nazwę, to będzie małe coś, nie wiadomo skąd się wzięło i w ogóle po co jest.

W tych wyborach powinniśmy jeszcze iść samodzielnie, pewnie nie wygramy, bo to już za późno się teraz z kimś jednoczyć, a potem na pewno jakąś frakcję można utworzyć w jakimś LPR-ze czy PiS-ie. Wtedy na pewno to już nie zrealizujemy swojego programu takiego maksimum radykalnego, ale może w jakiś nikły sposób będziemy wpływać na tą politykę. [...] lepiej się jeszcze próbować rozreklamować w tych wyborach samemu i potem z lepszej pozycji jakoś negocjować.

Najważniejsze jest, żeby zorientować się w układzie sił, ile my za to dostaniemy miejsc w parlamencie na przykład... Na pewno nie taka koalicja jak z PO, znaczy można by zawiązać z PO, jeżeli byśmy mieli dostać jakieś miejsca. Ale nie takie, jak ostatnim razem, kiedy z PO startowaliśmy. A z LPR-em raczej na razie bym nie polecał, [...] taka wcześniejsza współpraca będzie raczej zła, będzie zniechęcała ludzi do UPR-u.

Wydaje mi się, że pod własnym szyldem w tym momencie byłoby dobrze. Nadal byśmy się przypominali wyborcom [...] Z drugiej strony nie pozwoliłoby to na wejście kilku posłów... [...] Chyba najlepiej będzie, jak samemu, no, chociaż... może z Ligą Polskich Rodzin... Ciężko... Zastanawiałem się nad tym wiele razy, i... skłaniam się, że samemu, a jeżeli nie samemu to z Ligą Polskich Rodzin tylko.

Najbardziej boję się koalicji idiotycznej, to znaczy tego, co do tej pory było zawsze, koalicji samobójczej. Przy starcie samodzielnym można by na przykład próbować przekroczyć 3%, i to już daje zdaje się jakiś zwrot kosztów kampanii, no są jakieś korzyści, tam chyba dostęp do telewizji ograniczony... W ogólności start samodzielny uważam za lepszy, tylko on wymaga konsekwencji, trzeba startować samodzielnie konsekwentnie w każdych wyborach. Dlatego w ogóle taki pomysł zadziałania na skróty przez koalicję w tych wyborach biorący za punkt wyjścia słabość aktualną, to bym rozważył [...] To byłby jakiś sposób, wejść w koalicję z LPR-em, wprowadzić trzech czy czterech posłów, ale niech to będą posłowie z klasą, powiedzmy, porównywalną właśnie do takiego Giertycha, on może nie jest geniuszem, ale żeby umiał mówić, nie bał się tego

[Należy] Szukać szerszego porozumienia. Bo samemu – no widać, że przez tyle lat nie można było sobie dać rady. Powinien być Okrągły, czy Kwadratowy Stół spotkań prawicowców, nie wiem pod jakim przewodnictwem, ale... musi się jakiś taki talent ujawnić

e. „Wady to ma jak każda organizacja..."

...jak ocenił swoją partię jeden z moich rozmówców. Jakie zatem mankamenty w swojej partii dostrzegają jej członkowie?

Większość sygnalizowanych problemów jest wymieniana tylko przez pojedynczych respondentów. Są to sprawy na ogół już wspominane we wcześniejszych częściach pracy przy okazji innych zagadnień, na przykład zbyt mały (lub zbyt duży) radykalizm, wewnętrzne spory personalne, programowe i światopoglądowe, nieumiejętność trafienia do wyborców, mała aktywność członków, niewielkie możliwości przebicia się do mediów. Natomiast kwestią, na którą zwrócono uwagę aż w trzech wywiadach, jest

Skrajnie niedemokratyczny statut. Partia powinna być od dawna zdelegalizowana, ponieważ nie ma demokratycznego wyboru władz w tej partii [...] Te elementy demokratyczne są tak szczątkowe, że moim zdaniem [statut] nie jest demokratyczny. [...] [Konwentykl] jest to ciało, które jest całkowicie nieodpowiedzialne przed nikim, nie wiadomo nawet dobrze, kto tam siedzi, koledzy Janusza na ogół, i rozmnażające się przez kooptację, formalnie są to ojcowie założyciele plus kooptacja. I to jest reguła właśnie jakaś klubowo-masońska, to nie jest normalna reguła partyjna. [...] Ja powiedziałbym jeszcze jedno, że w ogóle byłbym bardzo wdzięczny komuś, kto tę partię w końcu zdelegalizuje, bo by mnie uwolnił od więzów lojalności, a jeżeli na jej gruzach powstanie neo-UPR z normalniejszym statutem, to ja go zaraz przejmę [śmiech].

To była najbardziej radykalna opinia. Pozostali członkowie dostrzegają pewne zalety tej sytuacji.

Nasz statut jeśli chodzi o sprawy organizacyjne jest być może wadliwy i tam nieustannie trwają dyskusje właśnie, czy go zmienić. Jest mnogość ciał, prawda, nas nie jest dużo [śmiech] I być może to by należało uprościć, bo w pewnych sytuacjach pokazuje się, że ta mnogość ciał i blokowanie się wzajemne pomaga, bo pozwoliło uniknąć likwidacji partii poprzez jakieś rozłamy wewnętrzne [...] W tej chwili w partii trwają dyskusje, czy wybory prezesa mają być bezpośrednie, czy nie. Bo w tej chwili prezesa partii powołuje Konwentykl. Konwentykl to też jest takie ciało dziwne, [...] to też nie jest takie w pełni demokratyczne ciało. Z tym że znowu: w tej chwili dobrze byłoby wybrać prezesa w wyborach bezpośrednich, bo... A z kolei w innym czasie by się okazało, że nie, tak? [...] A tak w ogóle to wszystko zależy od ludzi. Pewne mechanizmy instytucjonalne raz działają, raz nie, po prostu nie ma stuprocentowych zabezpieczeń.

Natomiast sprawy statutowo-organizacyjne – one trochę blokują działalność partii. Statut jest bardzo skomplikowany, decyzje podejmowane w sposób też bardzo złożony, skomplikowany, konwentykle różne, straże, inne, to wszystko z jednej strony jest dobre, bo dzięki tym obwarowaniom nie udało się rozwalić UPR-u, chociaż parę razy były próby [...], z drugiej strony te systemy powodują, że decyzje wychodzą później, lub są niepełne, lub nie są wyraziste. Jak to zrobić, to ja nie wiem. [...] nie wiem, zostawiłbym tak jak jest w tej chwili. Nie zmieniałbym nic, bo być może, gdybyśmy zaczęli bardziej demokratyzować partię, to faktycznie okazało by się, że nagle jesteśmy Unią Wolności bis, czy Platformą bis. A dzięki temu że są wprowadzone te różne bariery, które utrudniają woltę w partii, to dzięki temu UPR istnieje.

f. Widoki na przyszłość

Unia Polityki Realnej już trzecią kadencję jest partią pozaparlamentarną. Czy jest już skazana na ten stan, czy też są jakieś szanse na zmianę tej sytuacji? Czy UPR powinna zachować swoją odrębność? Czy ma szanse na przetrwanie? Jaką przyszłość widzą przed partią jej członkowie?

[śmiech] Różową. Nie, żartuję... Ja wiem, jaką? Hm... Nie wiem, czy w tym kraju w takim systemie ta partia w ogóle ma jakąkolwiek przyszłość. W sensie jakiejś działalności takiej. [...] Dobrze by było, żeby UPR się dostał do Sejmu, no ogólnie do parlamentu. To będzie taki myślę sukces, jakiś zaczątek może, może coś będzie można zacząć od tego, będzie już jakby nie było widoczny, będzie w jakimś małym stopniu w mediach, niewielkim bo niewielkim, ale będzie. Będzie widać, że jednak istnieje i może wtedy od tego się zacznie kręcić coś, wtedy będzie już może w następnych wyborach więcej posłów, i może wreszcie będzie tak, że zmieni się w ogóle pogląd ludzi u nas w kraju, się okaże że na przykład będzie można wprowadzić niektóre reformy bez jakiegoś weta prezydenta i tym podobne. To by była taka sensowna przyszłość dla UPR-u. [...] W niektórych okręgach myślę, że to są realne szanse.

Mam nadzieję, że świetlaną [śmiech]. Ciężko cokolwiek na ten temat powiedzieć. Mam nadzieję, że się uda przekroczyć nie te magiczne 5%, tylko 4%, to już będzie jakieś zaplecze, żeby w następnych wyborach wskoczyć do tego parlamentu. Mam nadzieję, że wybory samorządowe troszeczkę zweryfikują tutaj naszą działalność, bo mi się wydaje, Łódź to jest jeden z aktywniejszych ośrodków UPR-u w Polsce. Może coś się uda wtedy, może coś drgnie...

[westchnienie] Jaką przyszłość... Ja myślę, że... Nie ma się co bawić w jakieś takie prognozowania, bo w tej chwili sytuacja jest taka, że to się wszystko może zmienić dosłownie z tygodnia na tydzień, z miesiąca na miesiąc. Ludzie są tak już zniechęceni do polityki, że prawdopodobnie duża część na wybory w ogóle nie pójdzie [...] Ja myślę, że kiedy ludzie zrozumieją cały idiotyzm swojego postępowania, że przez kilkanaście lat chodzili na te wybory i wybierali tych samych ludzi, którzy im co cztery lata kit wciskali, a mimo to ich wybierali, to jest jakaś paranoja kompletna. Jeżeli ludzie wreszcie zerwą z tym sposobem myślenia i odważą się pomyśleć samodzielnie, to UPR ma spore szanse, myślę, że ma spore szanse.

To jest trudno powiedzieć. Wszyscy oczywiście liczymy na to, że w końcu stanie się tak, że ludzie zauważą, że program UPR-u to jest tak naprawdę program jedyny, czy się to komu podoba, czy nie. Już to przyznają nawet gazety wielkonakładowe, że tylko program UPR-u mógłby nas/ tak naprawdę radykalnie zmienić nam państwo, w którym by się dało wreszcie żyć. [...] Także my liczymy na to, że w końcu Polacy przejrzą na oczy, zmądrzeją, i zagłosują na UPR. [...] Być może musi być tak, że to musi się wszystko rozwalić, musi być, nie wiem, 30% bezrobocia, niewypłacane renty, plajta ZUS-u, żeby ludzie zaczęli myśleć inaczej.

Sądzę że w końcu wejdziemy do Sejmu, tyle że mam pewne obawy, że to będzie już wtedy, kiedy będzie kompletny kryzys w Polsce... [...] [Czy UPR ma teraz szanse na wejście do parlamentu? – pyt.as] Małe, ale ma. Może... Nie wiem, nie wiem.

Nie wiem. Po prostu w tej chwili jesteśmy w takim momencie, że... Nie wiem, czy to nadal będzie tak trwało, w takim stanie niezadowalającym, trochę ludzi od nas ostatnio odeszło, a trochę ludzi przyszło [...] W tej chwili to nie wiem, co z tego wszystkiego wyniknie.

Na razie jestem sceptyczny. [...] Jeśli zdobędziemy 3% głosów w tych wyborach, to myślę, że mamy szansę się odrodzić i znowu zaistnieć. Wtedy już będzie czas w telewizji, może będą pieniądze, nie wiem, czy je weźmiemy z budżetu czy nie – to może ludzi zmobilizuje do dalszej pracy. Jeśli znowu będzie porażka, no to to już część ludzi znowu odejdzie, pewnie znowu jacyś przyjdą od nowa, i to tak będzie się cały czas kręcić wokół tych 2%. Potem może Korwin umrze, Michalkiewicz też, starzy działacze, i to wszystko padnie.

No wiadomo, że na razie nie mamy wielkich szans, ale jak wszyscy mówią, kropla drąży skałę i będziemy dalej działać, niczym się nie przejmować [...] Czas UPR-u nadejdzie, i koniec. [...] Może to skończy się ewolucyjnie, czyli pomalutku, tak czy siak czy owak ta rzeczywistość polska musi zmierzać do tego, co UPR wytyczył 15 lat temu, albo nastąpi jakieś przewartościowanie gwałtowne, i też, tak czy siak, my musimy być, my musimy być i trwać, bo musi przyjść taki moment, że będziemy tym oparciem.

7. Związanie z partią

Co sprawia, że członkowie UPR uczestniczą w działalności partii mimo braku zysków materialnych ze swojej działalności? Jakie (czy) ich potrzeby są w ten sposób zaspokajane? Czy przeżywają rozterki? Jak silna jest ich lojalność względem partii, czy widzą dla niej alternatywę?

a. Zyski z działalności

Moich rozmówców prosiłam o ocenienie swojej aktywności w partii w kategoriach zysków i strat. Jakie korzyści widzą oni ze swojej działalności?

- kontakty z innymi ludźmi

Najczęściej wymienianym przez moich rozmówców zyskiem jest poznanie interesujących ludzi, myślących podobnie. Mamy więc do czynienia z atrakcyjnością aksjologiczną grupy i motywem afiliatywnym uczestnictwa w niej.[116] Uczestnictwo w partii jest wartością autoteliczną, jednostka jest umacniana w wyznawanych wartościach przez kontakt z ludźmi wyznającymi podobne wartości; istotna jest tu chęć przebywania z określonymi ludźmi, poczucia wspólnoty.

Poznałem mnóstwo fajnych ludzi. [...] Spotkałem dzięki temu stosunkowo sporo jak na moją skromną osobę liczbę z pierwszych stron gazet, miałem okazję z nimi porozmawiać

Zadowolony jestem z otoczenia kapitalnych ludzi, bardzo wartościowych. Każdy jest indywidualnością, ale jednak stanowi monolit, i nawet można powiedzieć, że się zawiązują przyjaźnie [...] Utwierdzam się w tym, co kiedyś myślałem 20 lat temu.

Można poznać wielu ciekawych ludzi [...] z nimi takie dyskusje są ciekawe... [...] Więc to są takie właśnie spotkania bardzo budujące i bardzo takie pociągające do dalszego działania.

Czasami z kimś można pogadać

Korzyści mam wyłącznie, powiedziałbym, towarzyskie. Albo nie-korzyści, bo to nie ma gwarancji

Na plus – poznałem wielu ciekawych ludzi, można się przetrzeć o – nie tyle o jakąś wielką politykę, ale tak się że tak powiem troszeczkę otrzaskać w rozmowach, w argumentacji, porównać swoje poglądy – bo tak, wiadomo, nie ma nic gorszego, jak cały czas człowiek tak siedzi we własnym sosie, nie ma z kim polemizować

Na pewno to jest to, że się spotyka ciekawych ludzi, myślących podobnie, jest to rodzaj odtrutki na media, na to co podają media, na to co podaje prasa.

Kontakt z innymi ludźmi może być dopingującym doświadczeniem, motywującym do podjęcia aktywności w innych dziedzinach. Ważne są tu ambicje jednostki, dążenie do rozwoju własnej osobowości.

Zawdzięczam właśnie UPR-owi to, że muszę się stale uczyć, muszę czytać, [...] Koledzy podsuwają mi książki [...] To teraz mogę podeprzeć się teorią, czy powiedzmy naszymi teoretykami, jak Mises czy Hayek, prawda, czy Friedman, czy John Locke, o. Już teraz mogę nawet po nazwisku dawać, a kiedyś

[116] por. część III.1. pracy

jeszcze nie. I to zawdzięczam UPR-owi. [...] Zawdzięczam również UPR-owi, że, mając czas, podjąłem studia, dla mnie obce, bo ja studiowałem kiedyś technikę [...] A teraz poszedłem na socjologię [...] Z ciekawości poszedłem studiować socjologię, i przedmioty, których nigdy w życiu nie znałem, i to w sumie też dzięki kolegom z UPR-u, bo zauważyłem, że w tych sprawach gospodarczych jestem lepszy, ale w sprawach znowu innych jestem beznadziejny.

- realizacja ideowa

Istotną korzyścią, jaką wynoszą ze swojej działalności członkowie UPR, jest poczucie realizacji ideowej: propagowanie własnych poglądów, dążenie do realizacji programu, wpływ na świadomość społeczeństwa.

No nic nie zyskuję, poza jakąś taką satysfakcją, że gdzieś tam przynajmniej w moim otoczeniu, tam gdzie mam możliwości działania, tego socjalizmu jest mniej, głupiego myślenia jest mniej, albo bez-myślenia.

Realizacja ideowa jeszcze. Że jednak coś robię.

Mam poczucie, że pracuję w dobrej sprawie, prawda, jak to w Piśmie napisano, „w dobrych zawodach uczestniczyłem"

Poza tym zawdzięczam UPR-owi, że być może będę mógł, będę miał możliwość kształtować też świadomość obywateli, kształtować pewną rzeczywistość poprzez działanie w partii. Dlatego, że mam możliwość na przykład napisać program gospodarczy, mam możliwość, i mogę z nim wyskoczyć dzięki partii, bo gdybym sam to robił, to bym nie miał szans.

Fakt, że się samemu coś robi na rzecz wprowadzenia pożądanych zmian, daje poczucie spełnionego obowiązku i prawo do narzekania:

No a zyskiem to jest to, że ma się poczucie tego, że się coś robi dobrego, coś słusznego, co by w końcu było i dla mnie osobiście, dla Polaków jako dla ogółu, dobre. [...] Jest to poczucie tego, że się robi coś ważnego, coś wartościowego, że się stara przynajmniej coś zmienić, że nie jest się tylko tym stojącym i narzekającym że nic się nie da zrobić.

Na pewno zyski są ewidentne, czyli mogę sobie narzekać i mówić, że jest źle. I wtedy nie muszę sobie zarzucać, że to przeze mnie, bo ja próbuję to zmienić. [...] Mam jakieś poczucie w pewnym sensie spełnienia. Wiem, że coś robię i nie siedzę z założonymi rękami jak większość ludzi u nas w kraju. Dla mnie coś to znaczy, żeby coś zmienić, żeby poprawić, żeby było lepiej. Także to jest zdecydowanie największy zysk, jaki można było z tej działalności wynieść.

- zdobywanie doświadczenia

Młodzi członkowie partii wymieniają zdobywanie doświadczenia w samodzielnej działalności, które może procentować w przyszłości.

To też jest bardzo dobra umiejętność, takiego samodzielnego działania. Gdy na przykład miałem jakieś pomysły, a prezes mówi: zrób to sam. Więc próbowałem to podejmować samemu, nauczyłem się czegoś takiego, żeby jak mam jakiś pomysł to nie na przykład mówić innym i czekać aż oni to zrobią, tylko próbować samemu podziałać. Więc takiego samodzielnego działania, też obycia w różnych urzędach, jak bym nie działał, to bym po jakichś urzędach nie chodził, więc to też jakieś doświadczenia są. Umiejętność takiego samodzielnego działania na pewno mi się przyda potem w przyszłości, w jakiejś pracy czy we własnej firmie.

Poza tym – no co tu dużo mówić, u nas w kraju załatwić coś w urzędzie, to jest nie byle wyczyn, więc jak sobie tak popiszę różne podania, różne wnioski [śmiech] to się po prostu uczę załatwiać różne głupoty w urzędach. To taki bardzo przyziemny zysk bym powiedziała, ale zawsze jakiś. Wiem jak coś można już załatwić i co mi jest potrzebne, żeby coś tam załatwić i tak dalej.

- zagospodarowanie wolnego czasu

To też jakby zaletą jest, że trochę mam czas zorganizowany, ponieważ nie mam bardzo trudnych studiów, więc takie spotkania czas mi wypełniają, spotkania z innymi ludźmi – też to jest plus, bo tak to bym w domu na przykład siedział.

b. Ponoszone koszty

- finanse

Działalność w partii ubogiej siłą rzeczy musi pociągać za sobą nakłady finansowe, nie licząc powszechnego obowiązku płacenia składek członkowskich.

A po stronie kosztów, to dopłacam do partii, bo z tego nie mam nic, a w sumie wziąłem na siebie pewne rzeczy, i no w sumie nie są to duże koszty, ale jednak wiadomo, że człowiek dopłaca do tego, no bo z tego nie mam nic, i nikt nie ma nic, nie? [...] I wiadomo, że to są koszty, bo i samochód, i parkingi, i czas, i to, i tamto, i... Ale tego ja nie liczę w ogóle. [...] Są koszty, ale to każdy coś tam zrobi od siebie i tyle.

Sześć złotych miesięcznie, bo na tyle muszę składkę wpłacić

Ja nie ponoszę kosztów, poza składką, która jest niewygórowana

- czas

Znacznie częściej, niż kwestie finansowe, członkowie UPR wskazują swój czas jako koszt działalności. Jest to wartość niewymierna, względna, różnie oceniana przez respondentów. Dla niektórych nie jest to duże obciążenie, inni w mniejszym lub większym stopniu zaniedbują naukę, pracę, życie rodzinne.

No to trochę tam trzeba chodzić na te spotkania, to trochę czasu zabiera, ale nie mam jakichś innych strasznych zajęć, więc to nie jest dla mnie bardzo obciążające. [...] Za bardzo nie poświęcam, nie rezygnuję z wielu rzeczy dla tej partii, żeby mówić, że są to jakieś straszne koszty.

A straty – no to tylko trochę czasu, tak no to nie ma za dużych kosztów.

No raz w tygodniu co najmniej wracam później do domu, prawda, bo mam zebranie, na którym czuję się zobowiązany być

Straty – no czas, ja mógłbym robić dużo różnych innych rzeczy, a to jednak trochę czasu pochłania.

W tamtym roku, gdy mieliśmy czas antenowy w telewizji przydzielony i w radiu, to ja wszystkich ludzi woziłem do telewizji, do radia, woziłem wszystkie gadżety, te flagi, przygotowałem programy, byłem umówiony, jeździłem na te różne dogadywania spraw i tu i tam, i bardzo dużo czasu poświęciłem.

Koszty – no to na pewno cierpią na tym moje studia. Jeszcze na nieszczęście wybory się pojawiają wtedy, jak się sesja rozpoczyna. No wtedy to jest dramat, no wtedy by się chciało/ i trzeba się uczyć, i trzeba pomóc UPR-owi...

Kosztem jest oczywiście czas, bo to się robi coś dodatkowego, ja normalnie pracuję zarobkowo, pracuję w kilku miejscach, muszę się uczyć, muszę się dokształcać, i na pewno działalność UPR-u mi... to jest w jakimś sensie poświęcenie jeśli chodzi o czas.

Koszty, to jest jakiś taki nie największy kontakt z rodziną, powiedziałabym. Generalnie sporo czasu poświęcam często na UPR. Może tak w normalnym czasie to nie, ale jeżeli się coś organizuje, no to sporo czasu to zabiera.

Działając w UPR-ze czy tam w innych strukturach po prostu też trochę zaniedbałem wyszkolenie sportowe syna, chciałem, żeby był sławnym tenisistą, a nie udało się

Katastrofa, kompletne głupstwo [śmiech]. [...] to po prostu kilka lat wyrwanych z życiorysu, i to ważnych lat, kiedy po trzydziestce, człowiek tam miał 33 lata, kiedy to jest ważne, żeby zarabiać pieniądze, ustawiać się w życiu, wykorzystywać jakieś szanse, bo potem przyjdzie siwizna za chwilę i starość, i ja te czasy w znacznej mierze poświęciłem na działalność z punktu widzenia na pewno moich osobistych interesów jałową całkowicie.

- stres

Działalność partyjnego aktywisty nie jest wolna od rozmaitych sytuacji stresowych, zwłaszcza gdy jest się odpowiedzialnym za określone rzeczy.

Czasami trochę nerwów, bo coś wyjdzie, albo nie wyjdzie...

No i też trochę stresu, no bo gdzieś tutaj, prawda, a ten ma takie pomysły, a ten ma ten/ szczególnie w sytuacjach takich jak referendum, jakieś wybory, pewne rzeczy grożą wybuchem wręcz, ścierają się różne poglądy, ścierają się różne koncepcje, i trzeba to jakoś... załagodzić pewne rzeczy...

c. Przyczyny występowania z partii

W łódzkiej UPR jest duża rotacja członków, co zauważają moi rozmówcy:

Przez jakieś dwa lata w ogóle nie pojawiałem się, to sobie odpocząłem całkiem, więc też korzyści towarzyskie są teraz jakby większe, z tego tytułu, że stwierdziłem, że nastąpiła prawie stuprocentowa wymiana składu członkowskiego.

Już jestem tak z dwa, trzy lata, dwa raczej, tak aktywnie działam w tym UPR-ze, i też widzę, że się tak przewinęło parę osób, że jedni przyszli, drudzy poszli.

Trochę ludzi od nas ostatnio odeszło, a trochę ludzi przyszło, nie wiem, jak to/ jakie to są proporcje, czy więcej odeszło, czy więcej przyszło, trudno powiedzieć, naprawdę.

Te osoby, które ja zastałem, to może jedna czy dwie są w tej chwili obecne, a inni odskoczyli po prostu, przestali przychodzić na spotkania, przestali działać, przestali kandydować. Było 50 osób w pierwszej wersji, stałych członków płacących składki, a potem było więcej, mniej, różnie to bywało.

Jakie są powody występowania z partii? Przyczyny wymieniane przez moich rozmówców można pogrupować w kilka kategorii:

- dążenie do władzy, ambicja

Część ludzi wstąpiła mimo wszystko licząc na jakąś tam karierę, mniejszą karierę, „zostanę radnym może", nie, tutaj na razie nic takiego się nie szykuje, więc występują, idą gdzie indziej.

Są ludzie [...] którzy tam myślą, może by tu, może by do jakiejś pochodnej partii przejść, może dlatego, że tam mogą się bardziej na razie pokazać, [...] albo myśleli, że [w UPR] szybko będą jakieś profity – na pewno nie będą szybko

Szansa na zdobycie władzy. Dużo ludzi do PO przeszło, że mogli po prostu zdobyć władzę. [...] Ale tak to głównie zyski, głównie to, że mogą łatwo dostać miejsca w samorządach. To głównie, po prostu zyski osobiste.

Część ludzi występuje z UPR-u... po prostu stwierdzają na przykład, że nic nie mogą tutaj sobie dla siebie ugrać. No i chwała Bogu, takich ludzi nam nie potrzeba.

Poza tym często zdarzają się ludzie, którzy chcą karierę zrobić, no więc przychodzą do UPR-u, bo się zgadzają z poglądami, potem stwierdzają, że „tutaj to ja kariery nie zrobię", no to idą sobie gdzieś dalej.

- brak sukcesów, frustracja, zmęczenie

Zmęczenie często. Po prostu robił dziesięć lat, czy piętnaście, tam po ulicach biegał, na początku to narażaliśmy się na kpiny, na... w towarzystwie ludzie pukali się po głowie, mieli nas za wariatów. To już się skończyło, wszyscy mówią: „Tak, macie rację, ale jak to zrobić" i tak dalej, ale kiedyś to człowiek słabszy to dotkliwie mógł to odczuć...

[...] albo nie widzą nadziei, załamują się – to dobrze, że wychodzą, bo słabych nie potrzebujemy

Po prostu brak sukcesów. Pewnie, na przykład takie dyskusje... Każdy na początku ma takie nadzieje, żeby się dostać. No ale jak już po raz kolejny widzi się tą porażkę, no to już się nie ma nadziei i się już mówi, że to już się nigdy nie wygra.

No rozczarowanie jakieś takie, że znowu się narobili, znowu nic, na przykład.

Zniechęcenie. [...] Że już nie chcą się szarpać.

Moim zdaniem największy odsetek ludzi, którzy występują z UPR-u, to są ludzie, którzy się wypalili, którzy mają już poczucie, że materia jest tak oporna, że jest ciężko ją zmienić. Czyli że ludzie, mimo najszerszych naszych chęci, lubią być okradani przez urząd skarbowy, lubią być prowadzeni za rączkę, lubią stać w kolejkach urzędniczych, i jakby nic im to nie przeszkadza. Mi się wydaje, że to jest to, to jest poczucie wypalenia, i zmęczenia, i poczucia braku sensu i efektów tego działania, to głównie chyba to. Mi się wydaje, że to jest może 90% przyczyn.

- obowiązki rodzinne

Ludzie na przykład młodzi przychodzą, a potem już mają własne sprawy, czy rodziny, czy pracę, nie mają za bardzo tego czasu, zostają sympatykami, ale już nie mają czasu na działalność

Z młodzieżą to jest tak, że oni przychodzą na rok-dwa, i po roku-dwóch odchodzą. Oni popatrzą, popatrzą, no, jest na studiach, ma jeszcze czas, nie jest obciążony dziećmi i zarabianiem pieniędzy, po roku-dwóch widzi po prostu, że do nikąd to nie zmierza, no to odchodzi, w sensie tym praktycznym, organizacyjnym. Poglądów nie zmienia, ale odchodzi. Jeżeli w jego motywacji przy zapisywaniu się był ten element jednak chęci bycia politykiem, no to czasami on się odnajduje w innych partiach, ale częściej ci ludzie po prostu odchodzą i są nieczynni, prywatnie kultywują swoje przekonania, oświecają sąsiadów i rodzinę

- niestałość poglądów

[...] część też taka była nie do końca przekonana, czy ideologicznie chwiejna była, po prostu.

[...] albo może stwierdzili, że się pomylili, pomylili się i bliżej im do innej partii – to jest naturalny ruch. Może nawet lepiej, jak ktoś wcześniej odejdzie, i pójdzie gdzieś, gdzie znajdzie swoje miejsce. A ktoś kto znalazł tutaj, w UPR-ze, to raczej nie odejdzie z UPR-u.

- konflikty wewnętrzne

Rozgoryczenie, bo są też sprawy, takie nasze wewnętrzne, które mogą zniechęcić i skłonić ludzi do wystąpienia..

Niektórzy się denerwują sposobem sprawowania władzy, chociażby przez Wojterę. I kłótnie w partii.

Wydaje mi się, że to jest właśnie to, że nie mogą się dogadać, że są w jednej partii, a nie mogą znaleźć wspólnego języka. I są krytykowani, [...] [Narodowcy] są postrzegani tak jakoś jak jakieś dziwaki i w ogóle. I momentami no nie są to miłe sytuacje, [...] Jest brak jakiejś komunikacji, że można się dogadać, nie, od razu jak jest coś nie tak to jest źle i koniec. Mowy nie ma o zmianie decyzji.

- nuda

Przypuśćmy początkowo te dyskusje z tymi członkami są bardzo inspirujące, fajne, ale po pewnym czasie się nudzą [...] I też może to, że odchodzą, to jest spowodowane tym, że może nie ma takich jakby konkretnych rzeczy. Bo te dyskusje są dyskusjami, ale też ludzie może wymagają czegoś więcej, że na przykład – jakichś może szkoleń, czy jakichś innych rzeczy, które by ich zainteresowały, by tam chcieli przychodzić.

Tu nie chodzi nawet o wyniki tego typu, że będziemy mieli posłów, czy nie, ale przychodzą do tej knajpy co tydzień, [...] przychodzą, posiedzą, pogadają i pójdą, i nic z tego nie wynika. Nawet jeżeli są jakieś pikiety, coś, no to pierwsza pikieta no to ciekawostka, druga – no dobra, trzecia, a potem to nudne jest po prostu. Nie mają poczucia sensu tej działalności, skuteczności jej.

d. Lojalność wobec partii

Czy osoby, które obecnie są członkami partii, zastanawiały się nad odejściem z niej? Jeśli tak – co sprawiło, że jednak trwają przy UPR? Czy dopuszczają myśl o ewentualnej przynależności do innego ugrupowania?

Moim respondentom zadawałam pytanie o wycofanie się z obecnej działalności oraz o wstąpienie do innej partii w przypadku rozwiązania UPR.[117] Okazuje się, że nastroje wśród członków są dość zróżnicowane, od entuzjazmu do częściowej frustracji. W tym drugim przypadku w wypowiedziach odbijają się zjawiska opisywane wcześniej jako przyczyny odchodzenia członków: brak efektów z prowadzonej działalności, wewnętrzne spory, zmęczenie.

Nie. Nawet mimo że w tej chwili są tendencje niedobre w UPR-ze, to takie sytuacje to przeciwnie, mnie wzmacniają. Odwrotnie, że czasem są sytuacje, że człowiek chciałby machnąć ręką, ale nie tu, może w innych sprawach, te trudności to nawet powodują, że człowiek jeszcze bardziej się koncentruje [...] nigdy nie zdarzyło mi się, żeby machnąć ręką, bo znowu przegraliśmy po raz tam któryś wybory takie siakie czy owakie, i coraz mniejsze mamy poparcie, prawda, to mnie nie demobilizuje, przeciwnie, mobilizuje.

Mnie się wydaje, że ta działalność nie pochłania mi aż tyle czasu, nie męczy mnie aż tyle, żebym się miał wycofywać. Robię tyle, ile chcę, nikt mnie do niczego nie zmusza, także robię to z potrzeby serca i na razie jestem zadowolony.

Raczej nie. Jak nie ma prawie strat... Zyski raczej przekraczają straty, no to dlaczego miałbym się wycofać?

Tak, zdarza mi się tak myśleć. Zdarza mi się tak myśleć wtedy, kiedy ja chcę coś zrobić, a ktoś mi mówi, że to nie tak, że właściwie to nie, bo bez sensu i tak dalej. Wtedy mam ochotę to rzucić i zacząć robić coś sama zupełnie. No ale wiadomo, że sama jedna nic nie zrobię, trzeba mieć jakieś zaplecze, więc jednak zostaję, ale no są momenty, że mnie wkurza to wszystko, wkurzają mnie ludzie, wkurza mnie ich podejście... Wkurza mnie to, że ja coś chcę zrobić, a oni mówią, że to jest złe, ale nie proponują nic w zamian. To mnie owszem denerwuje. Ale później jakoś przechodzi i zaczynam od nowa coś robić.

Oczywiście, i to nie raz. Zawsze jak przychodzi coś tam, gdzieś tam kolejne wybory, i znowu klapa, i nic z tego, chociaż się ludzie narobią naprawdę... [...] No więc jest nerwówa do ostatniej chwili. No i potem wszystkie te akcje, ile tych godzin pyskowania po ulicach przez ten głośnik... I potem nic. [Zostaję] Dlatego, że mam ciągle nadzieję, że jeszcze mi się uda, przynajmniej na starość, pożyć w normalnym kraju. Chociaż troszeczkę, chociaż ze dwa-trzy lata.

Znaczy ostatnimi czasy, gdy są już po raz kolejny te porażki... Powstrzymuje mnie to, że tak i tak nie mam na razie nic innego do roboty, więc mogę tym czas zapełnić. Po drugie, jeszcze może mam taki pułap do następnych wyborów – zobaczymy, co wtedy będzie, a potem zdecyduję, czy albo w ogóle zrezygnować z takiej działalności, czy może się zapisać do innej partii, a może dalej to będę kontynuował tak po prostu hobbystycznie takie zajęcie.

Wiele razy. [...] Czasem są takie momenty, że się nie zgadzam mocno z UPR-em, są rzeczy, które mi się nie podobają, o których już mówiłem. I to powoduje, że czasem mówię, że „a, na co mi to wszystko, i tak...” [...] ale ja działam dlatego, bo lubię politykę i chcę mieć czyste sumienie, że zrobiłem wszystko, co było w mojej mocy, żeby poprawić sytuację w Polsce... No i czasem właśnie jak nie ma efektów, to się tak odechciewa. [...] No nie wiem, nie chcę całe życie przegrywać z UPR-em, musi coś się zmienić, bo inaczej to przyjdzie czas, że będzie trzeba opuścić UPR, skoro moja działalność nie przynosi efektów, no to po co to robić.

[117] por. Aneks

W postawach moich rozmówców można dostrzec elementy lojalności[118] opierającej się na wierze w przyjście – prędzej czy później – lepszych czasów dla UPR, zrealizowanie programu w dalszej przyszłości. Działalność w partii mimo wszystko daje satysfakcję i możliwość samorealizacji, poczucie spełnionego obowiązku. W jednym przypadku można mówić o postawie określanej przez Karwata jako wierność[119] – wytrwałość mimo trudności, kierowana głęboką wiarą słuszność sprawy:

Czas UPR-u nadejdzie, i koniec. Dlatego działam w UPR-ze, bo wiem, że mamy rację [śmiech]. W każdej chwili można się załamać i se dać spokój, tym bardziej, że mamy takie poparcie, i nieprędko będziemy mieć większe, ale po prostu mamy rację.

Czy ci członkowie, którzy zastanawiali się nad opuszczeniem UPR, widzą siebie w innej partii? Czy wstąpiliby do innego ugrupowania, gdyby UPR się rozwiązała? Część moich rozmówców kategorycznie stwierdza, iż nie wstąpiłaby do innej partii, gdyż jedynie program Unii odpowiada ich poglądom; w przypadku rozwiązania UPR próbowaliby stworzyć w jej miejsce jakieś inne ugrupowanie lub w ogóle przestaliby się zajmować działalnością polityczną. Inni rozważają ewentualne poparcie innej partii (rzadziej wstąpienie do niej), na przykład LPR, PO lub PiS, choć pod pewnymi warunkami.

Nie, nie. Absolutnie nie. Nawet myślałem niedawno o tym, rozmawiałem z żoną, miałbym więcej czasu wtedy, po prostu. [...] Nie widzę żadnej organizacji, która by spełniała moje oczekiwania.

Trudno by było się zdecydować, ze względu na to, że... żadna partia nie daje mi tyle wolności, co UPR. Poza tym te pewne elementy powiedzmy tego takiego socjalizmu, które są w innych partiach – nie, ja po prostu mam alergię na socjalizm. Raczej nie. Pewnie bym coś kombinował, jakąś grupę, zebrał może bym kolegów, znajomych, byśmy coś próbowali innego robić.

Nie mam dokąd pójść. Dlatego ja się wycofałem z działalności UPR-u [...] i od pięciu lat to chodzę i rozmawiam z ludźmi towarzysko. Ja jestem w pułapce jakby doktryny. Ponieważ ja szukałem partii wedle klucza światopoglądowego, ja po prostu nie mam środowiska o zbliżonym światopoglądzie, do którego mógłbym się przyłączyć. [...] w ogóle byłbym bardzo wdzięczny komuś, kto tę partię w końcu zdelegalizuje, bo by mnie uwolnił od więzów lojalności, a jeżeli na jej gruzach powstanie neo-UPR z normalniejszym statutem, to ja go zaraz przejmę [śmiech] [...] dla mnie to połączenie jakby konserwatyzmu kulturowego, patriotyzmu i takich innych spraw z liberalizmem w mojej głowie jest naturalne, więc ja boleję nad tym, że na scenie politycznej te rzeczy są rozdzielone. Ale dla mnie ono jest naturalne. Więc nie mam gdzie pójść, musiałbym się przeciąć na pół.

Nie sądzę. Mógłbym wyrażać poparcie dla jakichś opinii... ale nie sądzę. Nie mam zielonego pojęcia, co bym robił. Zależy, jaka byłaby sytuacja na arenie, czy by może powstała jakaś inna partia. Na pewno do tych dwóch [LPR i PO] bym nie wstąpił. Może z którąś bym sympatyzował. Ciekawe wystąpienie z 11 września Giertycha usłyszałem, i wtedy on [przedstawił] teorię gospodarczą – wyglądała jakby skopiowana z UPR-u kompletnie, [...] jeżeli po dojściu do władzy zacznie realizować tą koncepcję gospodarczą, no to wtedy po rozwiązaniu UPR-u bym wstąpił do LPR-u. Tylko w takim wypadku.

Nie mam zielonego pojęcia, no tak naprawdę to... Może jakbym trafił na jakąś właśnie ulotkę, czy jakiś program, który by mnie zainteresował, [...] jakbym miał czas, to bym przeszedł do innej partii, [...] mam pewne kontakty, myślę że może bym tam się ze swoim doświadczeniem przydał. Też chcę, już tyle poświęciłem, czytałem trochę, też jestem na studiach socjologicznych, chciałbym

[118] por. część III.8. pracy
[119] j.w.

może startować na radnego. Myślę, że do czegoś bym się przydał. Więc może bym przeszedł do innej partii. Albo do PiS-u, albo do LPR-u. Albo do Platformy, te trzy. Takiej decyzji jeszcze nie podjąłem.

Wtedy bym chyba odszedł w ogóle, z jakiejkolwiek polityki. [...] Bym się chyba zaangażował w Młodzież Wszechpolską, i tyle.

Na pewno działałabym dalej w MW [Młodzieży Wszechpolskiej], to jest pewne, i jakoś tam... w sumie próbuję wywrzeć wpływ na Ligę w pewnym sensie. Chociażby rozmawiając z ludźmi z Młodzieży [...] okazuje się, że tych ludzi można przekonać. Więc pewnie może bym nie była członkiem Ligi, ale próbowała tak jakoś zmienić ich światopogląd i wtedy dopiero się do nich przyłączyć.

* * *

Ja podejrzewam, że gdyby coś się zdarzyło i UPR zostałby rozwiązany, lub zlikwidowany, lub się rozwiązał, to podejrzewam, że wszyscy by tego mocno żałowali. Bo UPR tak jak powiedziałem, jest opiniotwórczy i ma respekt, i nawet jeżeli to jest utopia, co robi UPR, to jednak jest jakiś wzór, do którego trzeba dążyć. Może wolniej, lub szybciej, lub troszkę inaczej, ale jednak jest to ogólny kierunek. I gdyby brakło UPR-u, tego jedynego skrzydła, tej jedynej prawicy, mimo że jest zmarginalizowany, to jednak by ta scena się mocno zachwiała – bo już nie byłoby tego kierunku po prostu, tego właściwego kierunku, o którym wszyscy wiedzą, że jest właściwy, tylko że nieodpowiedni na ten czas [...] Ci co się śmieją nawet z UPR-u – mamy takich – podejrzewam, że bardzo żałowaliby, że brakuje tego UPR-u. Bo koloryt to raz, czasem jakieś wygłupy, ale kto zna się na polityce, to wie, że UPR jest partią bardzo mądrą, a dla innych bardzo niebezpieczną, bo pokazuje to co jest dobre, pokazuje to co jest złe, a jednocześnie potrafi to zrobić w sposób ośmieszający, a to jest najgorsze, co może być. Także UPR, gdyby zniknął, to wszyscy by żałowali. I byłaby to wielka szkoda również dla Polski.

VI. Unia Wolności – analiza wywiadów

1. Skąd się biorą członkowie w partii?

Moi rozmówcy reprezentujący UW to ludzie mający za sobą na ogół przynależność do kilku organizacji. Troje członków UW wspomniało o socjalistycznych organizacjach młodzieżowych (ZMP, ZSP, SZSP). Na początku lat 80. na sześć czynnych wówczas zawodowo osób cztery wstąpiły do Solidarności (dwoje z nich organizowało działalność związkową na terenie swoich zakładów pracy), troje funkcjonowało w niej również po delegalizacji. Jeden z moich rozmówców działał także w Klubie Inteligencji Katolickiej.

Pięcioro członków UW było członkami Unii Demokratycznej (w większości od samego początku jej powstania, poprzez ROAD i komitety wyborcze Tadeusza Mazowieckiego), jeden należał do Kongresu Liberalno-Demokratycznego, natomiast czterech moich rozmówców wstąpiło do Unii Wolności już po klęsce w wyborach w 2001 roku. Trzech najmłodszych moich rozmówców wstąpienie do partii poprzedziło członkostwem w młodzieżówce UW – Stowarzyszeniu „Młode Centrum" (jeden z nich należał wcześniej jeszcze do „Młodych Demokratów").

Większość moich respondentów było lub nadal jest zaangażowanych również w innego rodzaju aktywność: uczestniczą w organizacjach związanych z działalnością zawodową, zarządach wspólnot mieszkaniowych, organizacjach związanych z zainteresowaniami pozapolitycznymi.

a. Źródła zainteresowania polityką

Podobnie jak to miało miejsce w przypadku członków UPR, większość moich rozmówców wyniosło swoje zainteresowanie polityką z domu rodzinnego.[120] Kilkakrotnie wspominani są ojcowie lub starsi bracia walczący w Armii Krajowej, przodkowie należący do przedwojennych stronnictw politycznych. Z domu, przy wsparciu „Wolnej Europy" i BBC, została wyniesiona wiedza o zbrodniach systemu komunistycznego i idąca za tym niechęć do PRL.

> *Ja pochodzę z takiej rodziny bardzo społecznikowskiej, po prostu każdy coś robił. [...] Ojciec był wielkim piłsudczykiem, cały dom był – jako dziecko pamiętam – obklejony wielkimi fotografiami Piłsudskiego – to tak zostaje, o tym się zawsze mówiło. [...] Także to tak się zaczęło, taka była atmosfera, to się nic nie wybierało. [...] mój najstarszy brat miał wtedy 18 lat, był już w podziemnej*

[120] por. części III.1. i V.1.a. pracy

organizacji walki zbrojnej, nie było jeszcze AK [...] To wszystko są takie sytuacje, że człowiek na coś jest uwrażliwiony, to widzi, ocenia, i chyba potem inaczej też myśli. [...] [Mama] zawsze po cichu od początku słuchała BBC, zawsze było radio nastawione angielskie [...] i wszystko czego nie wolno było słuchać, to ona wszystko słyszała i nam to mówiła. Także to też wiedzieliśmy. [...] jeszcze w czasie głębokiej wojny, to był 41 rok – to myśmy wiedzieli o Katyniu

Ja wychowywałam się w rodzinie bardzo patriotycznej, która w Łodzi i w ogóle w Polsce dużo działała [...] I ja zawsze byłam wychowywana, że z komunistami to się ręki nie podaje, z nimi się nie ma w ogóle żadnych układów. Bo to wtedy człowiek wychodzi z honorem. Poza tym no... przeżyło się to prześladowanie, no bo jeżeli proszę panią rodzina/ mój ojciec nie mógł wrócić do kraju, jak wszyscy zostali wywiezieni, zniszczeni...

Ja w stosunku do władz PRL-u miałem ugruntowany stosunek na wiele wiele lat wcześniej. W 1950 roku, kiedy ja chodziłem do liceum i kończyłem szkołę średnią, ja byłem aresztowany w szkole przez UB-eków. [...] Prawdopodobnie mogło to być dlatego, że u nas w klasie nie mogli założyć koła ZMP. [...] Ponieważ ja w klasie – no mój głos się liczył w klasie, i jak organizowaliśmy jakieś tam spotkania, przychodzili do nas agitatorzy, no to pytali mnie: co robić. I ja i tam kilku innych właśnie: zdecydowanie nie, nie. [...] Ja mam starszego brata o 8 lat, brat mój był w Armii Krajowej w okresie okupacji, także myśmy wiedzieli w jaki sposób ta władza tutaj się znalazła, jak to się działo. I dlatego ja w okresie swojego pełnoletniego życia nigdy nie oddałem głosu na tą listę tak zwanej... Frontu Jedności Narodowej.

Ja trochę z takiego domu wyszłam, trochę tego takiego domu, gdzie ojciec – AK-owiec, i taka była ciągle atmosfera na tych czerwonych niedobra.

Moje poglądy, mój stosunek do świata, do rzeczywistości, kształtował się od maleńkiego, ponieważ moja świadomość polityczna rodziła się od dziecka, ponieważ... z mlekiem matki wyssałem wiadomości o [...] Powstaniu Warszawskim [...] ja wiedziałem o Katyniu kiedy o Katyniu się nic nie mówiło, i tak dalej i tak dalej... [...] I od zawsze byłem słuchaczem „Wolnej Europy", a tą „Wolną Europę" to nauczył mnie słuchać znowuż sąsiad. Także ja w tej atmosferze/ sąsiad który znowuż był PPS-owcem, tak jak dziadek PPR-owcem był, prababcia – KPP [...] i w sumie tak jak mówię, z domu się pewne rzeczy wynosi albo nie.

Polityką się interesowałem od najmłodszych lat, z racji tradycji rodzinnych. Mój ojciec brał udział w walkach narodowowyzwoleńczych w czasie okupacji. W domu bardzo często mówiono o polityce, wśród dorosłych wtedy jako mały chłopak wysłuchiwałem tych opowieści, w ten sposób kształtowały się moje poglądy. I stąd żywe zainteresowanie polityką

Młodsi członkowie Unii Wolności wspominają z dzieciństwa czas przemian politycznych w Polsce, które przyczyniły się do rozbudzenia zainteresowań polityką...

Pamiętam, że oglądałem już wybory prezydenckie, Jaruzelskiego jak wybierali, w telewizji, z mamą, biegałem z nalepkami Solidarności, rozlepiałem, jeszcze nie bardzo wiedziałem o co w tym chodzi, ale rozlepiałem je tam po różnych sklepach i tak dalej. No i też zastanawiałem się nad takimi głupotami, na przykład dlaczego wszędzie jest policja, a u nas – milicja, to mnie zawsze nurtowało i nie mogłem tego zrozumieć. No i potem akurat się samo tak rozkręciło.

O polityce w domu zazwyczaj mówiło się dużo. [...] jak miałem pięć lat, doszło do ważnych przemian właśnie w Polsce, wtedy w 89 roku i 90 zmienił się system na obecny. [...] często zmieniały się rządy... Jako pięciolatek potrafiłem wymienić wszystkich ministrów, wiceministrów [śmiech] łącznie w kilku rządach, tak więc... stąd to się wzięło. Często się o tym mówiło, zawsze mama z babcią mocno komentowały aktualne wydarzenia... I zainteresowało mnie.

... bądź też inne spektakularne wydarzenia polityczne:

Podczas wyborów prezydenckich w 2000 roku zaczęło mnie po prostu interesować, co się dzieje, kto zostanie prezydentem, kto co sobą reprezentuje, i po prostu spodobało mi się to [polityka].

b. Partia przełomu: demokratyzacja i Mazowiecki

Dla większości osób związanych z Solidarnością bądź jej kibicujących, momentem, który na stałe określił ich przyszłe sympatie polityczne, była pierwsza prezydencka kampania wyborcza, w której opowiedzieli się za Tadeuszem Mazowieckim. Premier był uważany przez nich za wielki autorytet, osobę godną zaufania.

Ja trafiłem do Unii, ponieważ ja uważałem, że rząd Tadeusza Mazowieckiego to jest mój rząd. [...] Po wyborach Tadeusz Mazowiecki [...] powiedział: „zostańmy razem, nie rozchodźmy się".

No i jak te zmiany nastąpiły, to poszłam za Mazowieckim. Już w kampanii brałam udział.

No i po tych nieszczęsnych moim zdaniem wyborach na prezydenta [...] przegrał Mazowiecki, czego no przeżyć nie mogłam, no przeżyć tego nie mogłam, no bo ja wierzyłam zdecydowanie temu człowiekowi, jak i do końca wierzę, i uważam że to był jedyny niepowtarzalny człowiek na tamte czasy... Tak uczciwy, tak prawy, [...] to była cała przyjemność słyszeć jak ten człowiek myśli mądrze, mówi mądrze, pełen niepokoju – bo on sobie lepiej zdawał [sprawę] niż my wszyscy razem wzięci, co się zdarzyło i co to znaczy. [...] No w każdym bądź razie to scaliło dodatkowo jeszcze, albo się poddać, albo się nie poddać. [...] i gdyby nie Mazowiecki, i gdyby nie ta jego przegrana w taki sposób straszny, dla nas zaskakujący, to ja bym prawdopodobnie do żadnej partii się nie zapisywała, bo to co uważałam, że zrobiłam, to zrobiłam, i może bym sobie spokojnie pożyła. No ale trzeba było ratować sytuację, ktoś musiał. Wszyscy zdruzgotani, cofnęli się, i nie. No nie, no tak nie można. [...] Mazowiecki to była osoba, która absolutnie miała pełne zaufanie. Absolutnie pełne zaufanie. Koło niego się skupiali najbardziej wartościowi ludzie, naprawdę.

Drugi kandydat Solidarnościowy – Lech Wałęsa – był negatywnie odbierany przez dzisiejszych członków Unii Wolności.

Wałęsa był dobry, ale na co innego, nie na taką historię. I popsuł, wszystko popsuł.

W moim odczuciu to nie było innych kandydatów godnych poparcia, bo kto wtedy był... Wałęsa – ja byłam przeciwna. [...] uważałam, że to był człowiek, który dużo zrobił, i jego rozwój powinien się zatrzymać na szefowaniu w związkach zawodowych. I wtedy byłby wielkim człowiekiem. Przynajmniej w naszym kraju, bo powiedzmy na świecie ma swoje uznanie, natomiast wśród Polaków – no sama wiesz, jak jest, nie?

Przy całym szacunku dla Wałęsy, co robił w okresie tworzenia Solidarności, w okresie kiedy Solidarność była potem zdelegalizowana – cały szacunek – to jednak w okresie kampanii wyborczej Wałęsa popełniał takie rażące błędy w swojej kampanii, że świadczyło o tym: tutaj brakuje mu jednak tego wykształcenia, brakuje mu wiedzy. I wydawało się, że on się naprawdę na prezydenta nie nadaje.

Wystąpiłem w sposób demonstracyjny z Solidarności w momencie kiedy Lech Wałęsa na spotkaniu z członkami Solidarności, grupą robotników na Wybrzeżu [...] zaczął sobie drwić z jajogłowych, z uczonych, zaczął się chwalić swoimi możliwościami intelektualnymi i doktoratami honoris causa i tym podobne. Uważałem, że kontynuacja przewrócenia drabiny społecznej, która się dokonała w latach komuny, zaczyna się utrwalać niestety w nowym systemie, na co ja nie mogłem się zgodzić. [...] Tego typu zachowania nie licowały absolutnie z ludźmi, których mógłbym popierać.

Działacze UW z żarem wspominają emocje z lat 1989-1990.

No i trzeba było organizować do tych wyborów w 89, czerwiec – [...] to muszę powiedzieć – to było coś wspaniałego, tego już nikt nie odbierze. Żeśmy się dwoili i troili i z efektem dużym. No i liczyliśmy, że to wszystko będzie naprawdę dobrze, bo to każdy był tak oddany sprawie, tak wierzący w to wszystko głęboko, no z takim sercem, nikt nie patrzył na nic innego tylko żeby wreszcie przełamać w tym kraju, żeby to się zmieniło na inny punkt widzenia zupełnie. No i udało się.

Była wielka radocha, [...] myśmy w ogóle przeżyli szczęście niesamowite, jak pan Mazowiecki był premierem, to dla mnie osobiście w moim życiu to było/ najpiękniejszy dzień w życiu, jak on został premierem, i do dzisiaj to pamiętam i zawsze zostanę wierna temu uczuciu.

No po prostu tak bardzo chciałam, żeby ten Mazowiecki wygrał, że z tymi małymi dziećmi – to był najwspanialszy okres mojego życia. Kiedy ja z tymi małymi dziećmi – jeździliśmy, plakatowaliśmy, no po prostu to był najwspanialszy okres.

Unia dla wielu członków jest kontynuacją ideałów opozycji demokratycznej.

Inna partia w ogóle nie wchodziła w rachubę. To był ciąg dalszy Solidarności, tej prawdziwej wielkiej Solidarności, to był ciąg dalszy. To dosłownie była ta sama droga. Zmieniała się nazwa, czy będziemy ROAD, czy Unia

Z racji swoich sympatii i powiązań z opozycją uznałem, że Unia Wolności jest taką jakąś kolebką i w najwierniejszy sposób przenosi ideały Solidarności i opozycji, z okresu okupacji i po okupacji, po wojnie.

We wszelkich kampaniach powinniśmy kłaść nacisk na to, że to nasi ludzie, że nasze korzenie są solidarnościowe, że nasi liderzy zainicjowali wchodzenie do Unii, żebyśmy my w tej chwili – my jako partia – skonsumowali zadowolenie ludzi. My mamy im to przypomnieć, że to dzięki nam. [...] przypomnieć: słuchaj, ty dostałeś dotację, ty masz 19% podatku dochodowego, dlatego, że my, lat temu dziesięć! Przypomnieć te bezpośrednie zależności, że gdyby nie my – to dzisiaj by tego nie było. [...] to dzięki temu, temu, temu, takiemu zdarzeniu, takiemu zdarzeniu, temu nazwisku i temu nazwisku, to dzięki temu, że Kuroń w 76 roku tam w Radomiu założył KOR – ale to Kuroń to był nasz! Przypomnij sobie, człowieku!

Decyzja o zaangażowaniu się w działalność polityczną w tamtym okresie wynikała zatem z potrzeby wsparcia zachodzących w kraju przemian, a przede wszystkim charyzmatycznego lidera, jakim był dla dzisiejszych unitów Tadeusz Mazowiecki.[121]

c. Inne motywy podjęcia działalności[122]

Co ciekawe, tak jak porażka Mazowieckiego często była czynnikiem integrującym członków Unii Demokratycznej, tak porażka Unii Wolności w 2001 roku przyciągnęła do partii kolejne osoby, które wcześniej nie angażowały się bezpośrednio w działalność polityczną. Ludźmi kieruje

- poczucie lojalności[123] wobec partii (bądź jej lidera), którą popierali, a która znalazła się w trudnej sytuacji.

Wstąpiłem do MC dlatego, że wybory w 2001 roku Unii Wolności nie wyszły, to mi się bardzo nie spodobało, więc postanowiłem, że może trochę pomogę tej partii i tejże młodzieżówce.

Uznałem, że ta partia ma wielkie problemy, w czasie kiedy ja wstępowałem do niej, byłem mocno oburzony triumfami populistów, triumfami takiej prostej ekonomii, w zasadzie ekonomii – filozofii Kalego. Uważałem, że trzeba udzielić poparcia tej formacji, z której ja się wywodzę, czyli warstwy, a więc inteligencji, stąd była moja decyzja, że być może swoim działaniem będę w stanie w jakiś sposób pomóc

Moi rozmówcy wymieniali inne jeszcze motywy podjęcia politycznej aktywności:

[121] por. części III.7. i V.3.e. pracy
[122] por. część V.1.c. pracy
[123] por. część III.1. pracy

- chęć działania na rzecz kraju

Pamiętam że kończyłem liceum i zawsze jakoś miałem ochotę, nie wiem, coś zrobić... Teraz może nie jestem aż takim idealistą, ale sporo mi jeszcze z tego idealizmu zostało, natomiast wtedy byłem takim fanatycznym idealistą i koniecznie chciałem, żeby coś zrobić, nie wiem, dla kraju i tak dalej, [...] czułem wewnętrzną potrzebę taką, realizacji tutaj, i siebie...

Poza tym jest powiedzmy jakieś takie silne związanie/ silna więź patriotyczna z krajem, stąd pełne zaangażowanie w jego przyszłość, w budowę nowego systemu, w rozwój kraju. Mamy szansę za naszego życia coś zrobić dla tego kraju i stąd jest takie zaangażowanie.

Ponieważ ja mam określone zdecydowane zapatrywania jeżeli chodzi o współżycie między ludźmi, i w związku z tym byłem bardzo krytycznie ustosunkowany do działalności PZPR-u w okresie ich władzy i stąd uważałem, że w wyniku szansy na zmianę naszych warunków – nie tylko życia, ale tego klimatu międzyludzkiego – należało się wtedy zaangażować w proces przemian. I stąd właśnie moja aktywna działalność w zakresie budowania Solidarności.

- motywacja afiliatywna[124] – chęć kontaktu z ludźmi

No i druga sprawa – chciałem z nimi podyskutować normalnie o polityce, a z kolegami nie zawsze się da, wiadomo jacy są, jak się nie interesują, to się nie interesują albo wygadują jakieś bzdury. [śmiech]

[...] będę miał okazję brać udział w wymianie myśli na wszelkiego rodzaju spotkaniach. To jest też jakiś tam... metoda rozładowania pewnych emocji – żeby można się spotkać, żebyśmy mogli dyskutować na tematy aktualne, tematy w których człowiek ma swoje własne poglądy, swoje własne zdanie.

- atrakcyjność aksjologiczna grupy,[125] zgodność z własnymi poglądami

To były właśnie te burzliwe momenty, i miałem pewne poglądy polityczne... To mnie skłoniło, zrobiłem to spontanicznie, nie wiem czy były jakieś głębsze motywy. Była to partia, która przeciwstawiała się temu, co było kiedyś, i z tych partii wybrałem Unię Wolności.

Program, jaki Unia Demokratyczna miała, to pokrywał się z moimi uczuciami, odczuciami.

Dlatego, że jest to partia [...] najbliższa poglądami, jest mi na pewno bliższa niż wiele innych partii, które znajdują się teraz na scenie bądź też nie.

Dla mnie Unia Wolności jest nośnikiem idei, które ja wyznaję

- chęć wpływu na rzeczywistość

Ponieważ jeden z kolegów stwierdził, że dobrze by było, żeby wesprzeć tą partię [KLD], zapytałem: kto tam już jest? Stwierdził, że – to był okres wtedy kiedy pan Bielecki był premierem – że w zasadzie to... ta partia rozdaje w tej chwili w Rzeczypospolitej wszystko i jest motorem przemian [...] Kolega właśnie uargumentował to w ten sposób, że w ten sposób będę wpływał na rzeczywistość. [126]

- chęć samorealizacji w polityce, motywy ambicjonalne[127]

Dochodzą też takie marzenia, kiedyś jak się jeszcze nie wiedziało o tym dokładnie, jak to wszystko funkcjonuje, no to każdy właśnie jak się interesuje polityką, to chyba marzył o tym, żeby na przykład być posłem, albo prezydentem, albo premierem, zwłaszcza jak się jest jeszcze młodym. Stwierdziłem po prostu w pewnym momencie, że chcę się spotykać z takimi ludźmi chociaż, nawet jeśli nie zostać od razu jakimś tam nie wiem kim, to przynajmniej mieć kontakt z takimi ludźmi.

[124] j.w.
[125] j.w.
[126] Był to jedyny mój rozmówca, który jako bezpośrednią przyczynę wstąpienia do partii wymienił zachęcenie przez inną znajomą osobę.
[127] por. część III.1. pracy

2. Wyróżniki Unii Wolności

Jakie cechy Unii Wolności cenią jej członkowie? Co ich przyciąga do partii? Jakie idee skupiają członków tej partii, stanowią o tożsamości ugrupowania? Jaka jest – używając pojęcia Ossowskiego[128] – świadomość społeczna działaczy UW?

a. Program...?

Okazuje się, że członkowie Unii Wolności mają bardzo duże problemy, jeśli chodzi o wskazanie najważniejszych punktów programu ich partii. Czasem przyznają z zażenowaniem, że... po prostu go nie znają. Ich wiedza na ten temat jest pobieżna, oparta na słowach liderów, na ogół usłyszanych bądź przeczytanych za pośrednictwem mediów. Wielu zauważa, że jasnego i aktualnego programu Unia po prostu nie posiada.

No właśnie... [śmiech z zakłopotaniem] Pani trudne pytania zadaje.

[szeptem] Nie znam programu. Nie czytałem. [...] Przepraszam: nie znam – ze wstydem trzeba się przyznać – nie znam programu naszej partii, mojej partii. Nie znam. Ale tak jak z wypowiedzi czasami w telewizorze, czy coś się tam przeczyta w Wyborczej [...]

Taka dobra nie jestem w tych programach [...] W tej teorii to nie jestem taka dobra.

W tej chwili trochę tak czekamy na to, co tam ustalono, bo chyba teraz ustalono jakiś nowy program [...] Tak szczerze powiem, to z tym programem to bym miała duże kłopoty, żeby wyłuskać coś konkretnego, naprawdę. [...] Program – to od lat w ogóle śladu po tym nie ma.

To znaczy uważam, że troszeczkę się rozmydlił ten program Unii Wolności

Program mamy trochę niejasny, czasami ciężko się zorientować w zasadzie co i jak, czasem bywa tak, zwłaszcza teraz jak był ten okres kiedy Unia była poza parlamentem [...] nie znam szczegółów tego programu, przyznaję szczerze, ale wydaje mi się, że z tego co słyszałem, na różnych konferencjach byliśmy i tak dalej, no to [...]

Znaczy główne założenia programu Unii Wolności praktycznie już się spełniły, były nimi wstąpienie do NATO, wstąpienie do Unii Europejskiej, i praktycznie cała reszta programu była podporządkowana tym dwóm warunkom. Dlatego teraz uważam, że program Unii Wolności jest dość niejasny, ja przyznam szczerze że bardzo mało kojarzę jakieś konkretne fakty z tego programu. Ale mam nadzieję, że to się wkrótce ustabilizuje.

Mówiąc o konkretnych zagadnieniach programowych, unici często używają formy postulatu: czym partia POWINNA się zająć, nie zaś czym się rzeczywiście zajmuje. Jednym z takich punktów jest – najczęściej wymieniany przez moich rozmówców – rozwój edukacji i nauki.

Wydawałoby się, że powinna przede wszystkim położyć duży nacisk na edukację, bo to jest bardzo ważne, jedną z ważniejszych spraw jest edukacja.

Nauka. To są ludzie, którzy stawiają na rozwój nauki, na młodzież

Moim zdaniem Unia powinna bezwzględnie postawić na rozwój nauki, tych ludzi, którzy pracują twórczo. Popierać ludzi pracujących twórczo. [...] Bez rozwoju zaplecza badawczego i naukowego nie ma przemysłu. Jak nie ma przemysłu, to kraj jest biedny. My nie mamy tutaj takich zachęt, żeby

[128] por. część III.5. pracy

ludzie nas odwiedzali jak powiedzmy we Włoszech czy gdzie indziej, gdzie z turystyki można czerpać bardzo duże korzyści. [...] Więc rozwój nauki, która zaowocuje nowoczesnym przemysłem.

Dla mnie najważniejszym elementem programu byłoby zwrócenie większej uwagi na rozwój nauki i podniesienie poziomu wykształcenia społeczeństwa polskiego. [...] jest to stworzenie kraju dla przyszłych pokoleń, czyli dla naszych dzieci i wnuków, zbudowanie kraju, który byłby szanowany w świecie. który miałby znaczącą pozycję – dzięki własnej prężności intelektualnej. A wiec uważam, że Unia Wolności powinna być partią zawodową – w sensie takim, że prezentować właśnie interesy grupy zawodowej pokrewnej, czyli inteligencji. [...] Unia Wolności w sposób zdecydowany powinna przekonywać społeczeństwo, że nie mamy szansy w tym współczesnym świecie bez rozwoju nauki i technologii. Dzisiaj na świecie liczą się tylko ci, którzy mają coś światu do zaoferowania. Nie mamy ani ciepłych plaż, ani ciepłego morza, nie mamy najpiękniejszych gór świata, ani najpiękniejszych lasów podzwrotnikowych; wszystko co możemy zaoferować Europie i światu to intelekt, praca i osiągnięcia zarówno w dziedzinie gospodarki, jak i techniki, jak i ekonomii.

Część członków UW wymieniła liberalne podejście do gospodarki.

Generalnie wydaje mi się, że chodzi przede wszystkim o program gospodarczy [...] jest to, albo będzie to partia, która w Sejmie będzie dążyć na przykład do liberalizacji rynku, obrotu gospodarczego, czyli no żadnych pomysłów typu, że obciążamy bogatych ponad miarę, a biednym dajemy bez sensu pieniądze i tak dalej, więc liberalizm gospodarczy przede wszystkim

Wolny rynek

Za najważniejszy uważam liberalizm i wszystko co się z nim łączy, jestem liberałem i dlatego też jestem w tej partii, gdyż wierzę, że ona jest także liberalna. [...] Podobało mi się to, co Unia Wolności robiła w poprzedniej kadencji, czyli właśnie propozycja podatku liniowego, próba realizacji drugiego planu Balcerowicza, liberalizm gospodarczy...

b. Ludzie Unii Wolności

Okazuje się, że jednym z najistotniejszych czynników przyciągających ludzi do Unii są należący do niej politycy.[129] Są to osoby obdarzane zaufaniem, członkowie przypisują im cechy, jakie cenią w ludziach: uczciwość, rozsądek, inteligencję, zaangażowanie w pracę na rzecz dobra wspólnego. Doceniane są ich zasługi w budowie demokratycznego państwa – od działalności w opozycji w czasie PRL, przez reformowanie kraju na początku lat 90., po wprowadzenie Polski do struktur europejskich. Zaufanie do przywódców partii niejednokrotnie jest jednym z głównych motywów poparcia dla ugrupowania, obecność w Unii takich osób jest wymieniana jako jedna z ważniejszych zalet partii.

Generalnie chyba chodzi o ludzi tak naprawdę, od samego początku ufałem [...] Chyba głównie na tym to się opiera, zresztą do tej pory, zaufanie do osób, a nie do końca od razu do programu. [...] Wiem, że na przykład taki Balcerowicz czy Frasyniuk może ma też jakieś swoje ciemne strony, o których ja nie wiem, bo publicznie o tym nie mówią, ja sobie zdaję z tego sprawę, że też są w Unii złodzieje i tacy tam – ale po prostu, jak już generalizujemy, no to jest 51% zaufania przeciwko 49% nieufności do Unii Wolności, a w stosunku do innych partii jest zupełnie na odwrót [...] Uważam, że ci ludzie którzy w Unii Wolności są, lepiej by tym państwem pokierowali, niż ci którzy są w innych partiach. [...] Wydaje mi się że przynajmniej zdecydowana większość ludzi która została przy Unii, no to nie została dla – nie wiem – jakichś korzyści osobistych, no. Siłą rzeczy dokonał się jakiś/ jakaś selekcja

[129] Por. III.7., V.3.e. i VI.1.b. części pracy. Szerzej o szczególnie cenionych politykach Unii Wolności piszę w VI.3.e. części pracy.

Klasa Unii, no. Chodzi o ludzi. [...] Synonimem Unii dla nas, dla mnie osobiście, to byli ci świetni ludzie, [...] ci którzy walczyli, których podziwiałam, ponieważ ja nie miałam na tyle odwagi [...] tym wszystkim byłym członkom rządu [z UD i UW], ministrom i tak dalej, nikt nie może nic zarzucić, że zrobił jakiś przekręt. Nic, absolutnie.

Ja naprawdę uważam, że Unia reprezentuje najwyższy potencjał intelektualny, co do tego nie mam wątpliwości. Że w Unii, środowisko Unii, reprezentuje na pewno największy potencjał intelektualny.

No jak chodzi o naszych polityków i te sprawy afer, które są w kraju – to jednak najmniej naszych polityków jest uwikłanych w te sprawy afer. Czyli uczciwość polityczna. Niewykorzystywanie stanowisk do własnych interesów. To też zaleta tej partii.

Jest to wielki sentyment do ludzi, którzy zrobili bardzo wiele dla tego kraju i w dalszym ciągu głoszą bardzo rozsądne, bardzo rozwojowe i bardzo przepełnione troską o przyszłość tego kraju poglądy. [...] poszczególni działacze Unii Wolności, światli działacze, wnieśli olbrzymi wkład w przybliżenie Polski do Europy

Jak to się posłuchało tych mądrych ludzi, to człowiekowi się jeszcze to wszystko układało, że się ma rację, że to nie jest jakaś wybujała ambicja, że to tak trzeba, że to jest norma, że to są te wartości [...] Mnie się wydaje, że w większości to Unia jednak jest uczciwa, naprawdę, to jest jednak partia uczciwych ludzi. Daj Panie Boże, żeby wszędzie byli tacy uczciwi, jak są w Unii. [...] [Ludzi] Z kulturą, spokojnych

c. Propaństwowość

Najczęściej wymienianą zaletą Unii Wolności jest nastawienie propaństwowe, myślenie o państwie jako całości, działanie na rzecz ogółu, a nie poszczególnych grup społecznych.

Najważniejszą rzeczą – którą nie ja zauważyłem, a utożsamiam się z tą myślą – to jest to, że my potrafimy myśleć w kategoriach państwa. To jest z jednej strony nasza siła, a z drugiej strony, że państwo ponad wszystko, a dopiero później interes partyjny – to nas gubi jako organizację.

[Jest to] partia która zazwyczaj nie patrzyła na to, jak reagują ludzie na jej działania, ale jak te działania przyczynią się dla dobra ogółu, dla dobra całego kraju. [...] Unia Wolności odwołuje się przede wszystkim do rozsądku, czyli działania nie pod wpływem żądań publicznych czy jakichś wystąpień społecznych typu strajki i tym podobne.

Generalnie postrzeganie kraju w kategoriach jednak... tak bym to określił: ludzie w Unii Wolności, przynajmniej mam taką nadzieję, w większości są propaństwowi. Ale bez przesady, czyli to nie jest właśnie Liga Polskich Rodzin, gdzie państwo ponad wszystko, tylko raczej państwo przyjazne dla obywateli i obywatele przyjaźni dla państwa – o, to jest właśnie Unia Wolności. Przynajmniej tak myślę.

Unia jest przede wszystkim partią propaństwową, uznaje za naczelną wartość dobro wspólne. A nie dobro jakiejś grupy. To jest można powiedzieć naczelny wyróżnik partii.

[Członkowie UW] to są to ludzie autentycznie, politycznie, patriotycznie zaangażowani. Ludzie zaangażowani zarówno w budowę i przyszłość tego kraju. Oczywiście każdy może mieć tam swoje jakieś drobne interesy wiązać, ale przecież to nic zdrożnego, że swoją przyszłość wiąże z tym krajem. Natomiast no jest umiejętność widzenia tej przyszłości, zaangażowanie w sprawy większej [liczby] grup społecznych niż tylko własnych interesów partykularnych.

To jest partia, która może być wzorem osobowości, postaw społecznych, partia która że tak powiem w dobie współczesnej... w taki najbardziej realny sposób dąży do rozwoju kraju, taki obiektywny, nie populistyczny, nie koniunkturalny dla siebie.

d. Styl prowadzenia polityki

Członkowie Unii bardzo często podkreślają sposób, w jaki ich partia prowadzi działalność polityczną. Charakterystyczne dla tego ugrupowania są takie cechy, jak kultura, rozsądek, brak populizmu, umiarkowanie, odpowiedzialność, poszanowanie prawa. Obecność tych cech jest w dużym stopniu spowodowana inteligenckim charakterem partii.

[UW] Na nikogo nie napada, nikogo nie beszta, nie miesza z ziemią, no po prostu... Ty mówisz za siebie to co chcesz, nawet największe głupstwa możesz mówić, ale my mówimy swoje. I nie wtrącamy się, nie krytykujemy, że ten powiedział to czy tamto. [...] Po prostu z jakąś dużą kulturą mówią, co być powinno, co jest lepsze ich zdaniem. Po prostu chyba tym się [UW] wyróżnia przede wszystkim. [...] To że mówią, że Unia była niewyrazista – co to znaczy „niewyrazista"? Pruć mordę za przeproszeniem? To jest wyrazistość? Albo fundamentalizm pełen, to jest wyrazistość? No przepraszam bardzo.

To są dla mnie podstawowe wartości: państwo ma być demokratyczne w pełnym tego słowa znaczeniu, czyli „nic o nas bez nas" i tego typu zasady. I wydaje mi się, że to jest podstawowa wartość Unii Wolności, to że są tutaj ludzie którzy szanują prawo, szanują prawo i pewne zasady po prostu, chociażby takie jak że umów należy dotrzymywać

Przede wszystkim ja nie słyszałem, żeby ktokolwiek z członków Unii obrzucał błotem członków innych partii, innych zapatrywań. Ale inne opcje polityczne tylko obrzucali Unię i dołowali cały czas. [...] Unia Demokratyczna to była w założeniu partia ludzi inteligentnych, nie motłochu.

Duża kultura polityczna, prawdomówność... Nic z populizmu Unia Wolności nie ma [...] I trochę też to mi imponowało, jakkolwiek nie pociągnęliśmy przez to tej klasy biedniejszej, przez to że jednak ten taki charakter profesorsko-mentorski troszeczkę mieliśmy od samego początku.

Zalety [UW] to na pewno pewien rozsądek i kompetencje, wiadomo iż Unia Wolności nie wstawi na listę kogoś, kto się tak zupełnie nie nadaje, jakiegoś oszołoma czy też kogoś, kto akurat w tym momencie partii jest potrzebny i ma poparcie społeczne. [...] ten sposób uprawiania polityki, czyli odpowiedzialność za państwo, za miasto, za okręg z którego się startowało, czy to do samorządu, czy to do Sejmu.

Dla mnie Unia Wolności jest nośnikiem idei, które ja wyznaję, a więc idei zdroworozsądkowych, idei opartych na tych zasadach które doprowadziły ludzkość do obecnego rozwoju intelektualnego i społecznego, stąd partia, która zawsze była wierna tym ideałom, była dla mnie partią właściwą do poparcia. [...] Reprezentuje zdrowy rozsądek, trzeźwą ocenę sytuacji.

Jest to jakby partia środka. Nie przesadza zbytnio na prawo, ani na lewo. [...] jest umiarkowana, wyważona

3. My: członkowie i elektorat partii[130]

a. Typowy unita[131]

Jakich ludzi skupia Unia Wolności? W przekonaniu moich rozmówców typowy członek ich partii to przede wszystkim człowiek wykształcony (bądź kształcący się), kulturalny, otwarty na świat, potrafiący się odnaleźć w obecnej rzeczywistości społecznej. Pracuje zazwyczaj w zawodach kojarzonych z klasą inteligencką.

[130] por. III.5. i V.3. części pracy
[131] por. część III.6. pracy

Wykształcony... Szeroki światopogląd.

Jest to pracownik służby zdrowia, nauczycieli, drobnego biznesu, bądź też ludzie zatrudnieni w sektorze finansowym, na różnych szczeblach administracji. Są to również ludzie, którzy kształcą się [...] i uważają, że nauka to jest wielka wartość i to jest bardzo dobra inwestycja prywatna i również ogólnospołeczna.

Biedny nauczyciel akademicki, biedny nauczyciel, biedny urzędnik, lekarz, inżynier. [...] patriotycznie zaangażowany, rozsądnie myślący, znający podstawy i szanujący ekonomię.

Tolerancyjny, otwarty, wszechstronny... Kulturalny, no w ogóle wszystko tak jak oni [Samoobrona i LPR] – same przymiotniki negatywne, tak tu są te same przymio[tniki pozytywne]. Nie mówiąc już o tym, że wykształcony, bo akurat taki elektorat za nami stoi, i należą ci członkowie do Unii Wolności bardziej wykształceni.

Ludzie, którzy wiedzą co mówią, nie mówią co wiedzą, tylko wiedzą co mówią. Najczęściej wykształceni, którzy odnieśli/ albo są ludźmi sukcesu, albo ten sukces jest za nimi, a z jakichś tam przyczyn otwierają jakąś nową rolę. Ludzie młodzi, członkowie koła Młodego Centrum, najczęściej studenci, bądź licencjaty, prawda, czyli te... zaplecze w przyszłości za rok, za pięć, za osiem, wykształcone.

Są to osoby chcące działać na rzecz kraju, dla wspólnego dobra.

Popiera wszystkie działania w interesie kraju Nie boi się podejmować niepopularnych decyzji, i to też jest ważne.

Jesteśmy ludźmi uczciwymi, pracowitymi, chcemy coś tam zawodowo osiągnąć, a jednocześnie myślimy o tym kraju, o tym, żeby były jakieś reformy w każdej dziedzinie... Także to jest ta taka wspólna cecha budowania tego nowego naszego kraju po tych zmianach.

Ludzie, którzy swoją młodość, być może nawet działając w PZPR-ze, poświęcili dla rozwoju tego kraju, mieli satysfakcję z tych wszystkich budów, w tym brali udział... Człowiek ma satysfakcję, niezależnie od tego, czy to jemu służy, czy służy komuś innemu, ale to jest jego wysiłek, jego praca, on to zrobił, on brał w tym udział.

Istotne są również takie wartości, jak uczciwość, kultura polityczna, szacunek do przeciwników.

Przede wszystkiem człowiek uczciwy. Że nie obrzuca epitetami innych, konkurentów.

Młodzi ludzie, których powiedzmy w jakiś sposób wciągają ideały Unii Wolności, [...] a więc uczciwość, solidność, wykształcenie, wiedza, i jasno określony cel.

Członek Unii Wolności nie zapomni o wartości, jaką jest dobro ogółu, nawet w sytuacji dużej pokusy.

Typowy członek Unii Wolności... Hm, typowy, nie lubię tak... No ale powiedzmy że – przynajmniej wierzę w to, że typowy członek Unii Wolności to jest osoba, która... Powiem w skrócie i tak jest najlepiej: typowy członek Unii Wolności to jest taka osoba, która – jeśli już weźmie łapówkę – to od tego, który rzeczywiście zaproponuje coś dobrego dla państwa, nawet jeśli da trochę mniej niż ten, który zaoferuje więcej pieniędzy, ale rozwiązanie dla państwa gorsze, więc... no to już jest takie trochę samokrytyczne, no, tak bym to określił w skrócie. Że jeżeli już rzeczywiście jest na tyle nieuczciwy, że bierze w łapę, to przynajmniej myśli też, żeby jednocześnie było i jemu dobrze, i dla państwa dobrze, a ten z Samoobrony weźmie nie myśląc w ogóle o tym, co dla państwa jest rozwiązaniem lepszym.

Działacze UW nie opisują natomiast typowego członka własnej partii poprzez odniesienie do programu politycznego.

Zastanawiam się nad typowym członkiem Unii Wolności, ponieważ Unia Wolności ma wiele skrzydeł, przynajmniej dwa skrzydła różne, więc jest dosyć duży podział, w samej młodzieżówce myślę że ciężko byłoby się zgodzić nam wszystkim w więcej niż kilku sprawach. Ze mną by się mało kto zgodził, a jestem i w Młodym Centrum, i w Unii Wolności, także ciężko wydaje mi się stworzyć portret takiego przeciętnego członka Unii Wolności.

b. Akceptowane zróżnicowanie

Unia Wolności – co przyznają jej członkowie – skupia ludzi o dość odmiennych światopoglądach i wizjach gospodarczych. Wielu działaczy uznaje tolerancję dla różnorodności za zaletę i nie uważa, by wewnętrzne zróżnicowanie osłabiało partię. W toku dyskusji zawsze można dojść do kompromisu.

[UW] jest w zasadzie jednolita moim zdaniem, jednolita. Że tam ludzie mają różne tam poglądy swoje własne i wymieniają – to jest normalne i tak być powinno.

To znaczy podziały jeśli chodzi o poglądy oczywiście są, bo każdy człowiek ma poglądy inne, ale jest w Unii Wolności coś, co mimo wszystko nie dzieli tej partii na frakcje, jakieś konkretne, typu chadecja czy liberałowie, a łączy ich, tak jak wspomniałem, rozsądek, ludzie są gotowi podporządkować się dla dobra ogólnego, podporządkować się innym poglądom, choć często się z nimi nie zgadzają.

Przede wszystkiem Unia – w tej chwili jest Wolności, ale Unia Demokratyczna – sama „Unia" w swojej nazwie właśnie ma, że ona łączy wszystkich ludzi. Niezależnie od statusu – co on wyznaje, jak wyznaje, jak on rozumie. To jest chyba najszerszy zakres, jaki można sobie wyobrazić, członków w Unii. I od lewa, i do prawa. [...] A jeśli ktoś ma jakieś inne jakieś zapatrywanie, to wtedy moim zdaniem to powinno być – wszystkie te rzeczy – omawiane, załóżmy na zebraniach, ale tak jak PZPR – w PZPR-ze bywało, że ktoś był innego zdania, to go się wyrzucało z partii. A uważam, że w Unii Wolności – nawet jeśli ktoś jest innego zdania – to go się nie wyrzuca.

Na pewno są podziały [...] z tej racji, że tworzyli tę partię ludzie przychodzący z różnych kierunków, powodowało, że powiedzmy te kierunki dają się wyraźnie wydzielić w dzisiaj funkcjonującej Unii Wolności. Oczywiście ja nie mówię o zwalczaniu tego czy innego, tylko ja cały czas mówię o jednym i staram się na to zwrócić uwagę, że w wyniku dyskusji można zawsze osiągnąć pewne kompromisy i wypracować jakieś stanowisko pośrednie, stanowisko, które zarówno będzie satysfakcjonowało jedną stronę, jak i drugą stronę, a zawsze będzie służyło rozwojowi tego kraju.

Myślę, że... pluralizm poglądów jest do pewnych granic pozytywny. Może się z tego stworzyć jakaś twórcza myśl.

Zalety Unii Wolności są przede wszystkim takie, że nikt tu nikomu nie narzuca swojego zdania, i to jest fakt, wewnątrz Unii panuje, jak mi się wydaje, też właśnie demokracja, czyli wypracowujemy jakieś wspólne stanowisko na zasadzie porozumienia, a nie narzucania.

[śmiech] Na pewno [UW] jest niejednolitą partią. [...] Unia Wolności ma taką swoją specyfikę, iż akceptuje to iż są różne poglądy, różne skrzydła, różne spojrzenia na ważne w końcu kwestie dla Polski, i po prostu [ludzie z odmiennymi poglądami] czują się tutaj dobrze.

Linie podziału w Unii Wolności przebiegają wokół następujących kwestii:

- gospodarka

W Unii Wolności można znaleźć ludzi, którzy mają poglądy zdecydowanie liberalne, jak i takich, którzy w mniejszym lub większym stopniu skręcają w stronę rozwiązań socjalizujących.

Podobało mi się to, co Unia Wolności robiła w poprzedniej kadencji, czyli właśnie propozycja podatku liniowego, próba realizacji drugiego planu Balcerowicza, liberalizm gospodarczy... [...] Po odejściu KLD Unia skręciła bardziej w lewo, mam wrażenie, to znaczy to lewe skrzydło po prostu pozostało. Jerzy Osiatyński od dłuższego czasu atakuje „skrajny liberalizm", Frasyniuk również nie jest zwolennikiem jakiegoś właśnie skrajnego liberalizmu, kiedyś też mi powiedział, że neoliberalni na pewno nie będziemy. Są na pewno podziały. Młodzi z kolei są bardzo liberalni, tak jak się czyta listę ogólnopolską Młodego Centrum to wydaje się, iż wszyscy wierzą w zasady wolnego rynku. Natomiast starsi chyba jednak trochę jeszcze tkwią w socjalizmie, czy może raczej w socjaldemokracji. To jest główny podział chyba w Unii.

Ja w swoich poglądach trochę bardziej jestem liberalny od części starych działaczy Unii Wolności. Uważam, że traktowanie każdego człowieka jako dorosłego – to znaczy niepodawanie mu za wszelką cenę pomocnej dłoni – prowadzi do rozwoju tego człowieka i powiedzmy organizuje mu przyszłe życie. Natomiast jeżeli się człowieka przyzwyczai do tego, że w każdej sytuacji się go próbuje sterować kierować, to ten człowiek staje się bezwolny, staje się potem ofiarą braku jakiejś tam powiedzmy umiejętności, dokonania własnych wyborów, czy powiedzmy takiego samodzielnego działania. I tutaj no ta idea państwa takiego troszeczkę opiekuńczego mi zdecydowanie nie odpowiada, bo dla mnie jest to marnowanie społecznych inicjatyw, marnowanie społecznych pieniędzy, które można by przeznaczyć na zupełnie inne cele. [...] [w UW] jest bardzo dużo ludzi podchodzących do przeszłości z wielkim sentymentem. Jednak to zabezpieczenie socjalne przy mizerocie tamtych czasów u ludzi wyrobiło poczucie jakiegoś osamotnienia w dzisiejszych czasach. [...] Ta część grupy [...] ma zdecydowaną orientację lewicową. Nie bójmy się tego określenia – prosocjalistyczną.

Jeśli chodzi o gospodarkę – to raczej [w UW] jest jedność, to znaczy zdarzają się ci, którzy by chcieli tego interwencjonizmu mniej [...] i ci, którzy chcieliby go więcej, jak ja, ale to chyba nie są aż takie różnice, jak mi się wydaje, żeby decydowały o tym, żebyśmy mogli mówić o podziale. [...] generalnie jestem za liberalizmem, połączonym lekko z interwencjonizmem państwowym, to znaczy nie jestem pełnym liberałem, raczej uważam, że... no jak to się mówi: „społeczna gospodarka wolnorynkowa", tak? Z naciskiem na „wolnorynkowa", ale jednak „społeczna", no.

Ja chciałbym, żeby Unia reprezentowała rozsądny program, żeby zrozumiała Unia, że sam wolny rynek to nie rozwiązuje problemów, że bezwzględnie musi być tutaj wiele tematów obwarowanych ustawami prawa.

Pełen liberalizm na te czasy w tym kraju, gdzie ludzie tak pamiętają opiekę jeszcze, PRL-owską, to nie ma szans racji bytu. [...] [w programie UW] jednak jest jakaś tam gospodarka społeczna i podejście bardziej społeczne. To jest niezbędne w tym kraju. To jest niezbędne z uwagi na to, że tyle jest niestety biedy. [...] Poza tym takim społecznym podejściem do sprawy, chociaż oczywiście [gospodarka] rynkowa, bo rynek musi być, tam nie ma dyskusji, [...] tylko rzeczywiście z jakimś takim wyczuciem społecznym. Koniecznie jakieś miejsca pracy, to nie to żeby dawać ludziom pieniądze, bo to bezsens, bo to się fatalnie kończy przecież, wiadomo jak się dzieje.

- światopogląd

Unici są również zróżnicowani pod względem światopoglądu. Można wyróżnić skrzydło opowiadające się za liberalnymi przepisami dotyczącymi aborcji, związków homoseksualnych, niechętne wtrącaniu się Kościoła w życie publiczne – oraz bardziej konserwatywne w tych kwestiach.

Tutaj w dyskusji nieraz wychodzi, że ktoś jest za aborcją, ktoś jest przeciw, i potrafią się nieźle pokłócić o to. Dlatego wydaje mi się, że największe podziały są właśnie jeśli chodzi o tą światopoglądowość, to znaczy że są ludzie którzy światopoglądowo są bardziej na lewo i ci którzy są bardziej na prawo [...] tu ludzie dzielą liberalizm właśnie niektórzy na ten pełny, czyli wszystko jest... liberalizm to liberalizm, nie tylko w gospodarce, ale także to co człowiek ma w głowie, oraz ci którzy by tutaj chcieli jednak kontrolować dusze ludzkie i zabraniać tego czy owego.

Może jednak też sprawy religii, to też trochę dzieli. Niektórzy są radykalni w tym. [...] Ma to być wolny kraj, i ludzie mają prawo wybierać, ale co partii do tego, wszystko jedno czy to będzie aborcja czy co innego. Przestać mówić o tej aborcji, bo to nie ma żadnego sensu, ludzie będą robili tak jak chcą, i partii nic do tego. To naprawdę nie o to chodzi. To przetrzyma wszystkie partie, partie znikną, śladu nie będzie, a ten dylemat i problem będzie dalej, i nie wiem po co zabierać ten głos, bo to nic nie pomoże.

Sprawa aborcji – no też jest to taki temat, z którym nie powinno się w tą politykę pchać, bo to też powinna być indywidualna sprawa kobiety, czy mężczyzny i kobiety razem.

Liberalizm w kwestii społecznej jest również potrzebny. Cieszy mnie to, iż na przykład Unia Wolności sprzeciwiła się temu, co robiła Liga Polskich Rodzin przeciwko Dorocie Nieznalskiej i jej obrazowi.

Nadmierne angażowanie się, czy powiedzmy wiązanie się z bieżącą polityką Kościoła, jakimiś takimi historiami – uważam że to szkodzi. Uważam, że Unia Wolności powinna być uniwersalną partią łączącą ludzi o podobnych poglądach na rozwój społeczny, wyznających te same zasady i wartości, natomiast nie powinno być tutaj podziału jakiegoś wynikającego z przynależności religijnych, jakichś tego typu

Może ktoś nie uznawać religii za wartość. Ale jak ktoś żyje w tym społeczeństwie i ma rozum i wyobraźnię, to musi wiedzieć, że religia w naszym społeczeństwie dla wielu wielu ludzi stanowi wartość. Jeżeli ktoś nie uznaje tego za wartość, to jest po prostu człowiekiem pozbawionym wyobraźni. [...] W Unii Wolności istnieją w dalszym ciągu ludzie, którzy nie są skłonni do jakiejś współpracy z Kościołem. Wielu jest takich, którzy nie wypowiadają się przeciwko Kościołowi, ale niejednokrotnie na ten temat wypowiadają się w tych sprawach – powiedziałbym – niepolitycznie. [...] Ja mam zdanie takie, że z Kościołem nie należy rozmawiać na klęczkach, ale trzeba uszanować dorobek Kościoła i jego wpływ [...] I nie ma sensu w tej chwili prowadzić walki otwartej z takim... Bo to jest dla partii niedobre.

Niektórzy członkowie zwracają uwagę na to, iż w polityce dyskusje na powyższe tematy są nieco sztuczne wywoływane i w zasadzie nie warto się nimi zajmować, gdyż przed Polską stoją istotniejsze problemy, którymi Unia powinna się zająć.

Polskę teraz obiegają tematy w stylu czy powinno się zalegalizować związki homoseksualne, a to jest taki trochę temat uboczny, trochę mało potrzebny w aktualnej sytuacji w państwie. Myślę że Unia Wolności zajęłaby się bardziej sprawą gospodarczą, sprawami społecznymi w stylu poprawy warunków życia ludzi, niż tym czy akurat homoseksualiści mogą się pobierać, czy nie. [...] Zajęłaby się sprawami bardziej ważnymi dla Polski niż takimi właśnie... troszkę mało znaczącymi, jak aborcja czy związki homoseksualne.

Na pewno [mój] bunt powodują dyskusje na liście dyskusyjnej Unii Wolności, gdzie dyskutanci z zapałem naprawdę godnym lepszej sprawy kruszą kopie w sposób zdecydowany w jakichś obronach dziwnych jakichś wartości, które akurat na dzisiaj, na obecnym etapie rozwoju tego społeczeństwa, nie stanowią najważniejszej sprawy, najważniejszego problemu. [...] [Sprawy] tych mniejszości seksualnych, próby znowu wciągnięcia w rozgrywki z Kościołem – to nie są nasze zabawy [...] Ja uważam, że powiedzmy demonstracyjne zachowania mniejszości seksualnych w sposób zdecydowany dyskryminują w ogóle tą grupę na własne życzenie. Na własne życzenie, bo czy mniejszość, czy większość, czy średniość seksualna to większego znaczenia nie ma, podobnie jak religia – jest to wewnętrzna sprawa człowieka. Jakieś obnoszenie się z tym, jakieś demonstracyjne zachowania są po prostu/ mogą być dla niektórych nieprzyjemne, niesympatyczne i niechętnie powiedzmy konsumowane, podobnie jak obnoszenie się z narkotykami, z podobnymi historiami. Nie jest to w tej chwili dla tego kraju najważniejszy problem. Takimi problemami oczywiście mogą się zajmować Holendrzy, Niemcy, którzy mają nadmiar wolnego czasu i żadnych innych problemów

- potencjalni partnerzy polityczni

Członków Unii Wolności dzielą również poglądy na dobór potencjalnych partnerów politycznych.[132]

Jest to skrzydło prawe, które – że tak powiem – nigdy nie chciałoby iść z lewicą na przykład, współrządzić czy rozmawiać. Albo na przykład jest również to takie skrzydło jeszcze lewe, które by w ogóle z czarnymi nie rozmawiało.

- różnice pokoleniowe

Innego rodzaju podziałem, zaobserwowanym przez jednego z moich rozmówców, jest podział środowiska unijnego według kryterium wieku.

[132] Temu zagadnieniu poświęcona jest część VI.5.b. pracy

Taki podział na członków starszych i członków młodszych. Ale to myślę, że taki podział istnieje we wszystkich grupach społecznych, niejako osoby starsze trzymają się razem, mają wspólne tematy, tak samo ludzie młodsi, zupełnie inaczej postrzegają rzeczywistość i również trzymają się razem.

Jeśli członkowie UW mają tak zróżnicowane poglądy, co skupia ich w jednym ugrupowaniu, co ich łączy? Moi rozmówcy mają zróżnicowane zdanie na ten temat, choć najczęściej wymieniane było propaństwowe podejście do polityki, troska o dobro wspólne.[133]

Tych starszych, tych członków od lat, to łączy to, cośmy wszyscy przeżyli, cośmy chcieli – zmiany kształtu i oblicza tego kraju. Żeby rządzili nami ludzie mądrzy, uczciwi – naprawdę, ja mówię zupełnie uczciwie, bez jakiegoś wielkiego patosu, ale tak naprawdę, o takich właśnie ludzi chodziło nam, żeby byli na czele nas, rzeczywiście jakoś tak pomagali, żeby to wszystko się działo tak jak być powinno. To starsi. No i te wartości, które nam od początku przyświecały. Natomiast jeżeli chodzi o młodszych – nie umiałabym nawet powiedzieć dokładnie. [...] Ale chyba jednak łączy nas wszystkich chęć stworzenia jakiejś uczciwej partii. Poważnej, uczciwej, rzetelnej partii. [...] która mówi prawdę i rzeczywiście chce tych właściwych zmian, dobrych zmian. [...] Z tą kulturą, ze spokojem. To jest ważne.

Spojrzenie generalnie na sytuację w Polsce i na to jak rozwiązywać problemy w Polsce. [...] Tak bym to określił: ludzie w Unii Wolności, przynajmniej mam taką nadzieję, w większości są propaństwowi. [...] państwo przyjazne dla obywateli i obywatele przyjaźni dla państwa – o, to jest właśnie Unia Wolności. Przynajmniej tak myślę.

Chyba najważniejsze – dobro Polski. Interes kraju. Poza tym – nauka. To są ludzie, którzy stawiają na rozwój nauki, na młodzież

Łączy tych wszystkich ludzi, moim zdaniem, jednak troska o dobro wspólne.

Na pewno przedtem takim łącznikiem był Mazowiecki. [...] myślę że grono teraz wszystkich w tej partii, to jesteśmy ludźmi uczciwymi, pracowitymi, chcemy coś tam zawodowo osiągnąć, a jednocześnie myślimy o tym kraju, o tym żeby były jakieś reformy w każdej dziedzinie... Także to jest ta taka wspólna cecha budowania tego nowego naszego kraju po tych zmianach. Nie tylko powiedzmy nachapać się gdzieś tam na krótko i... No to nawet nas łączy, że jesteśmy jeszcze do tej pory, że nie poprzebarwialiśmy się.

Przekonanie, że razem możemy zrobić więcej.

Łączy ich, tak jak wspomniałem, rozsądek, ludzie są gotowi podporządkować się dla dobra ogólnego, podporządkować się innym poglądom – choć często się z nimi nie zgadzają.

Trudne pytanie. Może właśnie sposób uprawiania polityki oraz to, iż za bardzo nie pasują też może do innych partii, a stąd ich też nikt nie wyrzuci. [...] ten sposób uprawiania polityki, czyli odpowiedzialność za państwo, za miasto, za okręg z którego się startowało, czy to do samorządu, czy to do Sejmu.

W dalszym ciągu ten romantyzm, i wiara w idee solidaryzmu społecznego, patriotyzm, bo ta partia jest związana mocno z nurtem patriotycznym kraju. To są te elementy, które łączą.

c. Obowiązki członka

Jakie są zasady, których każdy członek Unii Wolności powinien przestrzegać? Za jakie rzeczy można by członka z partii wyrzucić? Z kim nie chcemy mieć nic do czynienia, jakie działania kolegów odbijają się negatywnie na naszej partii?

[133] por. część VI.2.c. pracy

Podstawowym wymogiem wobec członka UW jest jego moralność, szczególnie zaś uczciwość.

Takie podstawowe zasady moralne, których w zasadzie nie warto wspominać, no... nie wiem, no pewne zaufanie wzajemne, szacunek... Dziesięć Przykazań to już przesada [śmiech].

No przede wszystkim być godnym obywatelem polskim. [...] Ja to bym jakichś nieuczciwych, co mają wyroki, z naszej partii wyrzucała. Wyroki takie, które świadczą o jakiejś takiej kradzieży, nadużywaniu prawa, czy czerpaniu jakichś korzyści materialnych. Ale już po wyrokach, bo wiadomo że prawodawstwo, sądownictwo jest takie, że pogubić łatwo można. [...] No przede wszystkim być godnym obywatelem polskim. [...] bez populizmu, przede wszystkim uczciwy, rzetelny, prawdomówny, takie [cechy] które świadczą o takiej etyce, uczciwości człowieka, no, po prostu... Nie karierowicz za wszelką cenę...

Ja wysyłając swoje dziewczynki [...] na kolonie czy na obozy, za każdym razem powtarzałem to samo: postępuj tak, abyś nie musiała się wstydzić tego co zrobiłaś. Banalnie proste. Banalnie proste, prawda?

Po prostu powinien przestrzegać elementarnych zasad, którymi powinni się kierować ludzie, elementarnej uczciwości.

Uważam że podstawową zasadą tej partii była bezwzględna, totalna uczciwość. To jest podstawowa cecha każdego członka.

Wyrzucić można za poważne, niemoralne postępowanie. Jeżeli ktoś na przykład ma sprawę sądową, że udowodni mu się, że popełnił przestępstwo.

Kolejną zasadą, która powinna wiązać członków UW jest wizja państwa i polityki oparta na dbałości o dobro wspólne, szacunku do instytucji demokratycznych.

No przede wszystkim szacunek dla demokracji, czyli decydowanie przy pomocy podniesienia ręki, a nie podniesienia ręki na kogoś, i szacunek dla państwa prawa, to podstawa. [...] podstawowa zasada, która powinna być przestrzegana wśród członków Unii Wolności, i w ogóle we wszelkich organizacjach, które ja bym mógł poprzeć, to jest zasada pacta sunt servanda, czyli umów należy dotrzymywać, i jak się coś mówi, to się to robi po prostu.

To jest najważniejsze, że jest dobrym Polakiem, że on myśli nie: moja kieszeń, tylko Polska, a jak Polska – to i moja kieszeń, prawda? Bo przecież im ta Polska bardziej bogatsza będzie, to i ja będę bardziej bogatsza.

Powinien być to człowiek, który stara się działać dla dobra państwa, dla dobra ogółu, [...] nie przez takie prymitywne metody, nie dzięki takim prymitywnym metodom, jak chociażby Platforma Obywatelska czy Samoobrona, partie zupełnie odmienne poglądowo, ale takożsame w sposobie przekazywania swoich poglądów, czy w sposobie przyszłego sprawowania władzy.

Powinien taki członek mieć pewne wyobrażenie o życiu politycznym, powinien się go trzymać, nie powinno być jakiegoś nepotyzmu, kolesiostwa, wspierania rodziny czy przyjaciół, czy kogokolwiek innego. Jeżeli uda mu się uzyskać mandat w samorządzie czy też w parlamencie, powinien działać na rzecz dobra Polski, a nie na rzecz dobra swojego, rodziny, przyjaciół czy kogokolwiek innego, myślę że to są najważniejsze zasady.

Przywiązanie do historii, patriotyzm, dbałość o własny dom, czyli o ten kraj.

Tylko sporadycznie moi rozmówcy wspominali o zasadach programowych, jakie powinny wiązać członków Unii.

No ja osobiście uważam, że [członek UW] powinien być Europejczykiem. Nie powinien być przeciwny wejściu do Unii Europejskiej.

Rozsądek i zrozumienie dla potrzeb innych interesów innych grup społecznych. I zachowanie rozsądku w prowadzeniu polityki ekonomicznej w tym kraju. To są takie niejako podstawowe elementy, które powinny pod względem ekonomicznym charakteryzować członka Unii Wolności.

Zaledwie jedna osoba wspomniała o obowiązku lojalności członków względem partii.

Jeżeli się zachował tak, że na przykład szkaluje imię tej partii na zewnątrz, a nadal do niej należy, to powinien być usunięty.

d. Potencjalny elektorat

Unici uważają swoje ugrupowanie za partię inteligencji, ludzi myślących, rozsądnych, o stosunkowo dobrej pozycji materialnej, interesujących się sprawami kraju. Wyznacznikiem tych cech niekoniecznie musi być wyższe wykształcenie czy też praca w konkretnym zawodzie.

Tu nie ma cienia wątpliwości, że to są ludzie jednak z wykształceniem. Wszystko jedno jakim. Wyższym na pewno tak, też, albo powiedzmy sobie no jednak w jakimś sensie ci co mają dobrze w głowie jeszcze, a nie są zmanierowani. Biznesmeni, bo takich też jeszcze trochę zostało, którzy nie poszli do PO... [...] Bo to jest nasz elektorat, to jest nasz elektorat, zdecydowanie inteligencja.[...] to są pisarze, to jest literatura, to są aktorzy [...] I nawet niektórzy księża myślący, nie jako fundamentaliści, tylko prawdziwie myślący – to ci ludzie również widzą, że to [UW] jest potrzebne.

Jednak inteligencja, chociaż nie tylko [...] tak zwana klasa średnia, której w Polsce tak naprawdę nie ma, ale powiedzmy tak jakby quasi-klasa średnia, czyli ludzie którzy wiążą koniec z końcem, czasami gorzej, czasami lepiej, ale jednak mają w domu na przykład komputer, wiedzą co to jest internet [...] i interesują się sprawami kraju, tak bym to określił, czyli tacy, którym nie jest obojętne, czy w wyborach wygra SLD czy PSL, bo to wszystko jedno, czy tam Samoobrona, bo i tak nic z tego nie wynika [...] Inteligencja i ci, którzy wokół inteligencji krążą, tak bym to określił. Nie chcę wymieniać nauczycieli, tam przedsiębiorców i tak dalej, ale no generalnie właśnie tacy ludzie, no. I uważam, że na nich powinniśmy się skupić

I są to ludzie związani głównie z inteligencją polską. Ludzie rozsądni, których interesuje dobro kraju, a nie aktualne zachcianki różnych grup społecznych.

Tworząca się powoli klasa średnia, inteligencja, również także budżetówka, nauczyciele, pracownicy szeroko pojętej budżetówki

Elektoratem Unii Wolności są ludzie z wykształceniem. Ja nie powiem, że z wyższym wykształceniem, ale ludzie inteligentni z wykształceniem. To jest elektorat Unii Wolności i Unia Wolności powinna być partią zawodową właśnie takich ludzi. Ludzi rozsądnie myślących, ludzi z wykształceniem, ludzi trzeźwo patrzących na świat.

Myślę że głównie inteligencja. [...] ale to też nie cała inteligencja, bo również wśród inteligencji widzę jest mnóstwo przeciwników Unii Wolności.

Ta klasa średnia, i powyżej średniej. [...] trzeźwo myśląca .

Unia Wolności powinna być partią ludzi rozsądnych, ludzi rozsądnych, dla których Polska jest wartością, którzy chcą wpływać na zmianę Polski, którzy są demokratami – a tacy ludzie są wszędzie, i wśród nauczycieli, lekarzy [...] Wszędzie, w każdej grupie zawodowej, są ludzie mądrzy i myślący. [...] Program ma być dobry i trafić do ludzi, do mądrych ludzi. Nam zależy na mądrych ludziach. [...] No mnie śmieszy, jak słyszę na zebraniu, że my właśnie w tej chwili będziemy budować program dla służby zdrowia i w ten sposób pozyskamy elektorat służby zdrowia. Nie! Tak nie jest. Przecież w każdej grupie zawodowej są ludzie młodsi i starsi, mniej lub bardziej wykształceni, prawda, mniej lub bardziej dowcipni – ja tylko takie różnice w tych ludziach znajduję. [...] skończyć z tematem, że my właśnie tutaj adresujemy do nauczycieli akademickich. Nie! Tam jest cała masa ludzi z tego „LSD", prawda, którzy nie zmienią swoich poglądów, i oni będą nadal, prawda? Do ludzi rozsądnych. [...] powinniśmy stawiać na ludzi zadowolonych i na ludzi sukcesu. Albo na ludzi, przed którymi może być sukces.

Istotną w przekonaniu unitów grupą elektoratu jest młodzież, szczególnie młodzież zdobywająca wykształcenie.

To też, no i moim zdaniem jednak młodzież, młodzież studiująca, bo to jednak jest ważne. Młodzi jednak muszą być, jednak się orientują, czy powinni się orientować.

To znaczy Unia Wolności ma elektorat dosyć stały, i są to ludzie głównie starsi, ale również studenci... ludzie starsi i studenci, nie ma że tak powiem wieku pośredniego, tak mi się wydaje.

Studenci...

Unia Wolności też powinna stawiać na młodzież.

Musimy dać czytelny, jednoznaczny sygnał, [...] że mamy czytelny, prorozwojowy, przyszłościowy program dla tego kraju, że stawiamy na młodzież – wykształconą, przygotowaną do życia, że tej młodzieży chcemy tutaj stworzyć miejsca pracy, pozwolić jej tutaj budować przyszłość, a nie skazywać ją na banicję i poszukiwanie innego domu.

Unia Wolności nie ma natomiast szans wśród niższych warstw społecznych, ludzi niewykształconych, o złej sytuacji materialnej.

Ja nie mówię o tych ludziach spod budki z piwem, bo to nie ma o czym nawet mówić, to wiadoma sprawa [...] ja już nie mówię do tych, co to nic nie rozumie, nic nie czyta, nic nie wie, bo to do nich się nie trafi, im jak się da 50 złotych, to oni pójdą i zagłosują, czy tam ileś.

Raczej nie [powinniśmy] podlizywać się górnikom właśnie czy hutnikom [...], bo to nie ma sensu po prostu, bo ci ludzie nigdy na Unię nie zagłosują, jeżeli nie mają przekonań jakichś takich wewnętrznych że to jest dobre dla kraju, jeżeli będą chcieli patrzeć jak jest dla nich dobrze, to na Unię Wolności nie zagłosują po prostu.

Światły człowiek, inteligentny człowiek jest wartościowy. A takim małym, ciemnym, to nie można manipulować, bo on podnosi rękę i tylko głosuje, bo mu obiecali, że dostanie 100 czy 200 złotych, bo tam wyrosło gdzieś.

Biedni ludzie na nas nie zagłosują.

Taki przeciętny robotnik źle odbiera Unię Wolności.

e. Liderzy[134]

W odpowiedzi na pytanie o polityków szczególnie ważnych dla Unii Wolności, najczęściej (w siedmiu przypadkach) wymieniane są dwa nazwiska: Bronisława Geremka i – co znamienne – Tadeusza Mazowieckiego, który od 2002 roku nie jest już członkiem partii.[135] W stosunku do byłego premiera wyraźnie zauważalna jest pewna nostalgia.

To znaczy bardzo ważnymi postaciami w Unii Wolności niewątpliwie są profesor Geremek i pan Mazowiecki. Są to postacie, że tak powiem – sztandary Unii Wolności, których samo pojawienie się gdziekolwiek powoduje już duży entuzjazm nie tylko członków Unii Wolności, ale również ludzi niezwiązanych z tą partią.

Oczywiście Bronisław Geremek, który jest autorytetem na całym świecie, nie tylko w Polsce, dlatego jest znany, to jest ważne, jest znany na świecie, może nie tak jak Wałęsa, na pewno nie tak jak Wałęsa, ale jest znany. [...] Mimo wszystko wymieniłbym Tadeusza Mazowieckiego, który co prawda od Unii się ostatnio trochę odciął, ale mi się wydaje, że był to/ że jest to ciągle jednak tak naprawdę unita i z Unią kojarzony, i to co on robi też jest trochę postrzegane tak jakby... że to Unia.

[134] por. części III.7., V.3.e., VI.1.b. i VI.2.b. pracy
[135] por. część IV.2.d. pracy

Nie wykluczam, że na przykład to mógłby być kandydat na prezydenta poparty przez Unię Wolności, więc on jest również dla Unii ważny.

Synonimem Unii dla nas, dla mnie osobiście, to byli ci świetni ludzie, tak jak pan Geremek, jak Mazowiecki [...] Okres, kiedy ministrem spraw zagranicznych był Geremek, to ja uważam był jednym z najlepszych. [...] I dużo Polska zyskała w czasie jego funkcji ministra spraw zagranicznych.

Byłby to duży, ogromny nasz sukces, gdyby ten Mazowiecki chciał [...] nie tylko nam kibicować, chciał się włączyć w to wszystko

Kontrowersje natomiast wzbudza obecny przewodniczący Unii Wolności Władysław Frasyniuk. Wśród moich rozmówców były zarówno osoby wysoko ceniące stosunkowo młodego, energicznego przedsiębiorcę, jak i nastawione krytycznie do „barbarzyńcy w ogrodzie".

Mam niezwykły szacunek dla Frasyniuka. Dla mnie jest to człowiek niezwykle cenny z jednego podstawowego powodu, mianowicie w sposób bardzo prosty, a jednocześnie przekonywujący potrafi formułować własne opinie – przez to uważam, że jest bardzo nośny medialnie.

W tej chwili bardzo pozytywnie oceniam Frasyniuka. Być może on jednak był za późno dopuszczony do tej całej szpicy, do tej władzy. Bo jednak się rozwinął, w tej chwili wypada w telewizji bardzo dobrze.

Do ważnych osobistości mógłbym zaliczyć także Władysława Frasyniuka; jest to bardzo barwna postać, która jeżeli byłaby dobrze wykorzystana, mogłaby przynieść wiele dobrego.

Na pewno również Władysław Frasyniuk, który przez wielu/ jest dosyć kontrowersyjną postacią w Unii Wolności, ale jednak ktoś taki jest potrzebny Unii Wolności, on jest przez wielu ludzi odbierany jako właśnie swój chłop, taki fajny facet, to myślę że trochę nadaje ludzkiego oblicza Unii Wolności, ktoś taki jest potrzebny

Jeśli chodzi o Władysława Frasyniuka – uważam, że on jest bardzo-bardzo-bardzo ważną osobą, on nie ma takiej siły przebicia może do ludzi, ludzie mu właśnie może nie ufają z tego względu, że jest przedsiębiorcą, nie wiem dlaczego, może dlatego też to jest, że nie mamy tyle miejsca w mediach, że nie mamy szansy się aż tak zaprezentować, natomiast on uważam bardzo ważny jest dla Unii właśnie ze względu na to, iż jako przedsiębiorca – no mam nadzieję będzie pilnował, żeby program gospodarczy Unii Wolności nie odbiegł w lewo za bardzo po prostu.

Ostatnio słyszałem wywiad z Frasyniukiem w telewizji – też wydaje mi się, że... Przychodząc na spotkania koła, często słyszałem takie różne opinie na temat Frasyniuka ze strony samych członków Unii Wolności, pozytywne i negatywne – mnie się on podoba. [...] Też jest taki umiarkowany we wszystkim. Byłem na spotkaniu kiedy przyjechał do Unii Wolności, może nie ostatnio, ale poprzednio, to jego wystąpienie też mi się podobało.

Władysław Frasyniuk jest człowiekiem, który jest bardzo energiczny, natomiast ja bym tutaj radził mu, żeby on w pewnych sprawach – jak nawet popiera pewne stanowisko SLD, to głośno bym nie afiszował się. [...] Jest tak, że nie ważne jest kto mówi, ważne jest co mówi. Ale w naszym społeczeństwie, to ta maksyma/ niestety nie można tej maksymy zastosować.

[w kontekście Mazowieckiego, Geremka, Kuronia i Onyszkiewicza] Frasyniuk to jest już ten drugi rzut, przepraszam.

Często mi się ten Frasyniuk nie podoba, bo on idzie dość ostro i zraża sobie ludzi. [...] Jest dobry, ale nie ze wszystkim. [...] To jest uczciwy człowiek, rzeczywiście, i też wartościowy, jak najbardziej... no ale... Ja już nie mówię o charyzmie, bo tu nie ma o czym mówić, ale no niestety nie jest tym autorytetem. Dla większości ludzi, ja już pomijam dla nas, członków Unii, tylko ogólnie.

Kilka osób wśród najważniejszych polityków UW wymieniło Jacka Kuronia, choć z drugiej strony niektórzy negatywnie oceniają zbyt daleko idącą pomoc socjalną za jego kadencji, jako ministra pracy i polityki społecznej.

Kuroń – to był fantastyczny człowiek, [...] Przecież ile on dobrego zrobił dla Polski, dla tych najbiedniejszych. Millery, czy jak tam, to oni tylko mówią, ale nic nie robią.

Kogo ja tam jeszcze lubię... Kuronia świętej pamięci. Właśnie na tej sympatii Kuronia – on się cieszył taką olbrzymią sympatią narodu – nie mogliśmy zbić żadnego takiego kapitału politycznego dla partii, nie? Dlaczego tak? Tak parę razy się zastanawiałam... Jego notowania były tak wysokie zawsze.

Tak samo Jacek Kuroń też błąd popełnił. [...] Wtedy każdy, kto tylko przyszedł, mógł się zarejestrować jako bezrobotny, i dostał zasiłek. [...] A trzeba było tych, którzy pracowali i zostali zwolnieni z pracy. [...] Potem się zorientował, ale przez jakiś czas to funkcjonowało.

Wspominany jest również Leszek Balcerowicz, notabene również – ze względu na wymóg apolityczności prezesa NBP – nieobecnego w Unii Wolności. Członkowie UW dostrzegają jego zasługi jako reformatora polskiej gospodarki.

Bardzo wiele szacunku mam do [...] profesora Balcerowicza – z tego co wiem to już nie jest członkiem partii [...] Jedynym nauczycielem ekonomii w tym kraju był Balcerowicz, i ten człowiek jest najbardziej oplutym człowiekiem w kraju, nie ma drugiego bardziej oplutego człowieka.

Balcerowicz jak najbardziej, tylko [...] Balcerowicz według mnie był bardzo dobry, i jest, i sobie nie wyobrażam gdzie my byśmy byli, gdyby nie było Balcerowicza. [...] Tyle psów co wieszają na pana Balcerowicza, a szczególnie ten cały rozwydrzony Lepper – wie pani, ja się dziwię, że nie ma jakiegoś członka z Unii, żeby mu publicznie po prostu odparował te jego zarzuty. Wie pani, mnie to boli.

Balcerowicz, który się przestał podobać ludziom, bo go nie rozumieli – to jest mądry facet wyjątkowo, i dobrze chciał, dobrze chciał, no nie wyszło, bo poparcia nie miał.

Unia Wolności to wiele znanych twarzy, stąd też moi rozmówcy mieli duży wybór we wskazywaniu polityków ważnych dla swojej partii. Poza omówionymi wyżej osobami, wymieniani byli również: Andrzej Potocki, Jan Lityński, Andrzej Wielowieyski, Janusz Onyszkiewicz, Marek Edelman, Jerzy Osiatyński, Henryk Wujec, Mirosław Czech, Krzysztof Kozłowski, Hanna Suchocka, Olga Krzyżanowska, Marek Święcicki, Tadeusz Syryjczyk, Edward Wende.

4. Oni: przeciwnicy[136]

Najlepszą chyba metodą poznania tego, czym JEST Unia Wolności, będzie prześledzenie odpowiedzi dotyczących partii od niej najdalszych. W ten sposób możemy się dowiedzieć, czym Unia w przekonaniu członków z całą pewnością NIE JEST. Mamy tutaj do czynienia z rzadko spotykaną gdzie indziej zgodnością działaczy UW.

Są dwie takie partie, i tutaj myślę, że nie powiem nic nowego, że jest to Samoobrona i Liga Polskich Rodzin.

To jest LPR, to jest Samoobrona – tu nie ma dyskusji [...] To w ogóle moim zdaniem to są ludzie, którzy zupełnie nie maja nic wspólnego z Unią.

Samoobrona zdecydowanie i LPR. To ja te partie, jeżeli chodzi o bieguny i poglądy stawiam dokładnie na tym samym poziomie i to jest akurat przeciwny biegun do partii naszej.

[136] por. część III.6. pracy

Te dwie partie są zdecydowanie najczęściej (po osiem wskazań) i z największą stanowczością wymieniane przez członków Unii Wolności jako najbardziej odmienne od ich własnego ugrupowania. Dlaczego?

Liga Polskich Rodzin, wie pani, to są oszołomy. Samoobrona, to są następni.

Samoobrona – no bo niemiło jest się nurzać w gnoju, a LPR – dlatego, że państwo wyznaniowe to... to źle, no.

Przyjrzyjmy się dokładniej cechom odróżniającym Unię Wolności od Samoobrony i Ligi Polskich Rodzin – cechom odrzucanym przez członków UW, stanowiącym dla nich zaprzeczenie wartości dominujących w ich własnej partii.

a. Samoobrona

Na podstawie wypowiedzi działaczy można powiedzieć, iż Unię Wolności i Samoobronę odróżnia od siebie szeroko pojęta kultura polityczna i zasady moralne. Samoobrona jest postrzegana jako partia chamów, ludzi bez wykształcenia, pazernych, nieuczciwych. Samoobronie wyrzuca się żerowanie na ludzkiej biedzie, skrajny populizm, krytykowanie innych przy braku realnego programu poprawy. Jej propozycje oceniane są jako bardzo niebezpieczne dla gospodarki.

Chamstwo, nieuczciwość, oszustwo, no wszystko co pani chce najgorsze. Złodziejstwo nawet wręcz takie, ogólnie w tym sensie, że nie poszedł i ukradł, tylko wiadomo jak w świetle prawa... Nie no, nawet nie wiem co o tym mówić [śmiech], wszystko co mnie mierzi, to jest wszystko w Samoobronie, dokładnie. Nic mądrego tam, nie słyszałam jednego mądrego słowa od nikogo który by tam występował i mówił. Ani jednego. No to są ludzie z obory powiedziałabym, i kilku cwaniaków z wyższym wykształceniem, którzy się dorwali żeby być przy władzy. Nie no, nie, to jest kompromitacja, to w ogóle... ja na to słów już nie mam.

[Jakie są różnice między UW i Samoobroną? –pyt.as] Uczciwość, wykształcenie, brak pazerności, chamstwo, jakieś takie oczernianie, w ogóle klasa, no, klasa, to tak wie pani, jak gdyby... wół i piękny koń arab, to jest takie porównanie.

Ta partia nie uznaje żadnych wartości, tak można w skrócie powiedzieć, i jest akurat partią ludzi niezadowolonych, [...] Ona żeruje na ludzkiej krzywdzie, to jest bardzo przykre moim zdaniem, bo ja też nieraz, tak jak już mówiłem, też mi jest źle nieraz w tym kraju i też czasem się zastanawiam jak to jest możliwe to czy tamto, ale nie uważam przez to, że należy wszystko zniszczyć, czy też zacząć od nowa, czy tym bardziej nie próbuję wykorzystać ludzi którzy mają gorzej niż ja, do tego, żeby mnie było lepiej, a tak właśnie całe kierownictwo Samoobrony zrobiło. Czyli ludzie, którzy dorobili się na ludzkiej biedzie. [...] To co powiedziałem o Unii Wolności wcześniej, to odwrócić to i masz Samoobronę po prostu no.

Przede wszystkim radykalizm i głupota poglądów Samoobrony no i również nieuczciwość Samoobrony.

Nie mają żadnego realnego programu, jest to partia, która żeruje na biedzie społecznej, a jednocześnie sami należą do zamożnych ludzi. To jest jedna z najbogatszych partii. Otóż krytykować można moim zdaniem tylko wtedy, jeżeli ma się samemu lepsze propozycje rozwiązania. Jeżeli ja nie potrafię zaproponować lepszego rozwiązania, to nie mam prawa krytykować.

Samoobrona ze swoimi pomysłami związanymi z dodrukowywaniem pieniędzy, z wykorzystywaniem rezerwy rewaluacyjnej Narodowego Banku Polskiego, działa jakby przeciwko zupełnie programowi Unii Wolności, który miał na celu zlikwidowanie – Unii Demokratycznej wówczas – zlikwidowanie wysokiej inflacji, która była spowodowana niczym innym, jak właśnie dodrukowywaniem pieniędzy

Zarówno Samoobrona jak i LPR są to partie populistyczne, które się absolutnie nie liczą z realiami ekonomicznymi kraju, nie traktują ekonomii jako nauki, traktują ją jako jakąś czarną magię, która za pomocą cudownych zaklęć pozwala zarówno powiększyć dochód narodowy, jak i rozdmuchać budżety. [Samoobrona] Jest to partia zbliżona – dla mnie – do nacjonalistycznych nazistowskich partii sprzed II wojny światowej. Totalna pomyłka, brak jakiegokolwiek szacunku dla podstawowych wartości jakie stanowiły o rozwoju ludzkości, brak szacunku dla człowieka, partia mafijna, nieprzewidywalna, partia bardzo niebezpieczna.

Członek Samoobrony to z jednej strony cyniczny karierowicz, myślący o załatwieniu własnych interesów dzięki polityce, z drugiej zaś – człowiek zagubiony, niedający sobie rady w kapitalistycznej rzeczywistości, mający nadzieję na poprawę swojego losu, prezentujący postawę roszczeniową.

Trzeba w zasadzie podzielić tych członków Samoobrony na jakieś dwie grupy. Pierwsza grupa, to jest grupa ludzi karierowiczów, którzy za wszelką cenę chcą zrobić karierę polityczną. Są to ludzie zamożni, bardzo przebiegli, o niezwykle jasno określonych postawach. To jest ta pierwsza grupa. Tu jest taki dość dziwny chichot historii, mianowicie drugą grupę stanowią totalnie zagubieni, wielokrotnie oszukani i przegrani ludzie, w wyniku przeróżnych błędów popełnionych w okresie rozwoju nowej Polski. Między tymi ludźmi jest pewna więź, jedni prowadzą drugich do zwycięstwa, i ci biedniejsi, ta grupa biedniejsza ludzi zagubionych szczerze wierzy, że w wyniku zwycięstwa Samoobrony zostaną zrekompensowane krzywdy, jakich oni doznali w ciągu tych kilkunastu lat.

Tutaj należy dzielić na dwie części, przedstawiciel Samoobrony właśnie który jest tam po to żeby zarobić tak naprawdę pieniądze, czy też ustawić się w inny sposób, no i ten przedstawiciel Samoobrony który jest tym zawiedzionym z ulicy i przyszedł właśnie się zapisał i liczy na to, że jest we wspólnocie ludzi którzy myślą tak samo jak on, i pewnie w przyszłości też chce zarobić, więc albo przekształci się właśnie w tego pierwszego, albo rozczarowany... przejdzie do Ruchu Obrony Bezrobotnych na przykład [śmiech], no. W każdym razie osoba bez jakiejś takiej wizji państwa i w ogóle pozbawiona szacunku dla takowego... dla której istnieje tak naprawdę tylko pieniądz, nic więcej.

Karierowicz przede wszystkiem.

Człowiek kupujący papierosy po fajrancie, oglądający w Polsacie jakiś serial który nie wiem jak się nazywa, brudny i bezrobotny. [...] Przecież Samoobrona jest to grupa ludzi niezadowolonych [...] oni idą za wszelką cenę po władzę

To jest przede wszystkim człowiek cwaniaczek, który chciałby robić interesy [...] Są to ludzie którzy mają kapitał, wiedzą, że z tego kapitału – głównie z przetwórstwa spożywczego – można czerpać spore zyski, tylko że oni uważają, że powinno się im stworzyć takie warunki, zdecydowanie korzystniejsze niż innym gałęziom przemysłu, ponieważ oni dostarczają żywność, której każdy potrzebuje. [...] Oni tam się o bezrobotnych w zasadzie nie troszczą. [...] Oni chcą swoje cele przy głoszeniu bardzo populistycznych haseł, wrażliwych niby na społeczną biedę – ale nie są to ludzie, którzy chcą uczciwymi metodami i konstruktywnie zrealizować cele, które populistycznie głoszą.

b. Liga Polskich Rodzin

Najczęściej stawiane Lidze Polskich Rodzin zarzuty to tendencje izolacjonistyczne, niechęć do integracji z Unią Europejską i do postępu cywilizacyjnego na drodze zbliżenia z Zachodem. Krytykowany jest również populizm tej partii, wykorzystywanie naiwności ludzi zagubionych, postulaty roszczeniowe i socjalizujące podejście do gospodarki. LPR jest uważana za partię zaściankową, silnie związaną z radykalnymi nurtami w Kościele, nietolerancyjną, usiłującą narzucić wszystkim swoje poglądy i wartości.

To jest z kolei fundamentalizm taki, że to przeraża. A poza tym to nie są ludzie uczciwi, bo oni wykorzystują... pełne jakieś nieuświadomienie ludzi co się ma dziać w tym kraju. Bez programu są przede wszystkim, a tylko występują kogo by tu wyrzucić i na kogo by tu naskoczyć. [...] Nic nie proponują sensownego, poza tym no powiadam, to jest taki wręcz fundamentalizm takich babek spod kościoła, i na tym bazują. [...] w zasadzie [drogą] też jakiegoś takiego cwaniactwa idą, cwaniactwa byle być przy władzy, i jakoś im się udaje niestety, udaje im się to, zdobyć głosy, których... Kościół, wiara, i tak dalej, i tak dalej, naród, patriotyzm, i to są te hasełka, tą drogą idą, no ale... Co to, oni jedni są patriotami? Oni jedni? [...] I to jest nieuczciwe, to nie jest uczciwa partia po prostu. Ani słowu jednemu nie wierzę, które pada z tamtej strony po prostu, nie są przekonywujący, nie mają racji bytu.

Liga Polskich Rodzin to jest znowuż partia populistyczna, która uważa, że można odizolować się od świata całego i zrealizować tutaj program szczęśliwości w kraju. Tego się niestety nie da zrealizować. [...] Oni uważają, że trzeba bezwzględnie zakończyć prywatyzację i wszystkie istniejące jeszcze przedsiębiorstwa państwowe bezwzględnie utrzymać, trzeba możliwie jak najmniej wpuszczać kapitału zagranicznego, uważają, że ważniejsze jest utrzymanie jakiegoś przedsiębiorstwa państwowego, aniżeli sprywatyzowanie tego przedsiębiorstwa z szansą na utrzymanie się na wolnym rynku. [...] Bez zagranicznego kapitału, bez zakupu czy też sprowadzania nowoczesnych technologii z zagranicy to my się nie wydźwigniemy. Oni uważają, że z wprowadzeniem kapitału zagranicznego wiążą się przede wszystkim nieszczęścia i zwalniania z pracy

To jest partia, która w dobie Unii Europejskiej w ogóle nie powinna istnieć. [...] powinno im być zakazane kandydowanie do Unii Europejskiej, jak oni mogą tam brać diety, jak są totalnie przeciwni tej instytucji. No poza tym – tak jak historia pokazuje – że wszelaki rozwój gospodarczy czy ekonomiczny no to polega na tym, że jednak nie zamykamy się, nie izolujemy się. Najlepszy przykład był jak myśmy się w tej komunie cofnęli, ponieważ nic z zewnątrz te technologie nie dopływały. A Liga Polskich Rodzin by się zamknęła i z nikim by nie chciała. [...] Przecież te negatywne cechy ludzkie, czyli zawiść, złość, mściwość – to są cechy ludzi prostych, biednych. [...] Generalnie ich elektorat jest no... mniej wykształcony, on się wręcz nie chce kształcić, nie chce rozwijać. [...] Także w ogóle beznadziejna ta partia. Jestem zaskoczona że ma tak wysokie notowania w kraju, i... Ja nie wiem, to są jednak jakieś złe nasze cechy narodowe. Że jednak tyle ludzi głosuje na nich i utożsamia się z nimi. I to są jakieś takie cechy, które [...] że tak powiem destrukcyjnie działają. Nie działają na rozwój. To jest tak jak liberum veto z historii. [...] To jest taka polska głupota.

Nie wyobrażam sobie z nimi współpracy z powodu zbyt głębokiego związku polityki z Kościołem, który jest jakby domeną Ligi Polskich Rodzin. Po prostu uważają, że człowiek powinien chodzić jak w zegarku według Dziesięciu Przykazań, i każdy kto postępuje inaczej nie jest godny bycia nawet Polakiem.

Ja myślę, że LPR. Po pierwsze, to bynajmniej nie jest partia prawicowa, jest to partia wybitnie socjalistyczna pod względem gospodarki, co myślę, że Unii Wolności się bardzo nie podoba, a ponadto jest partią narodowo-konserwatywną, partią zaścianka i ciemnogrodu polskiego, a Unia Wolności jest partią – przynajmniej tak się uważa – iż jest partią inteligencji polskiej, więc i pod jednym względem i pod drugim Unia Wolności i LPR są na dwóch różnych biegunach.

Ortodoksyjna partia, która jest związana z pewnymi obawami Kościoła [...] LPR wykorzystuje kołtuństwo, brak rozsądku, brak wiedzy, zakłamanie, pruderyjność zakłamaną polskiego społeczeństwa, gra na tego typu emocjach, plus do tego w połączeniu z absolutnie antypaństwową działalnością Radia Maryja tworzą mieszankę naprawdę niekorzystną, jeżeli chodzi o uspokojenie nastrojów w Polsce, natomiast spełnia rolę tuby dla wielu ludzi, którzy z kolei zostali straceni przez rozwój społeczny tego kraju – mam tu na myśli ubogich emerytów, którzy są pozbawieni jakiejś troski ze strony państwa, te emerytury są bardzo skromne, czują się ludźmi przegranymi, czują się ludźmi oszukanymi – i bazując na ich uczuciach LPR zdobywa sobie poklask i poparcie.

Jeden z moich rozmówców dostrzegł jednak pewne pozytywne tendencje w LPR.

Przyznam szczerze, że to, co głosi ostatnio Roman Giertych, bardzo mi się podoba, zwłaszcza jeżeli ma szanse dostać się do władzy, z poziomu rządu oczywiście, mianowicie jest to wiele postulatów Unii Wolności, ostro krzyczanych przez prawicę, ale sprzed kilku lat, takich jak chociażby podatek liniowy, przez który Unia Wolności straciła bardzo dużo poparcia dzięki działaniu prawicy, a podatek liniowy jest teraz jednym z ważniejszych punktów programowych LPR-u.

Niektórzy moi rozmówcy wyrażają zrozumienie i częściowe poparcie dla niektórych postulatów LPR, zwłaszcza w dziedzinie ochrony interesów narodowych.

Ja nie uznaję natomiast takiej postawy, że nie należy bronić dorobku narodowego przez ochronę pewnych instytucji. [...] W całej Europie i w całej Unii jest również walka o interesy narodowe. [...] Każde państwo tam walczy również o swoje interesy, kłócą się, przepychają się i starają się swoje realizować. My również musimy być tutaj wrażliwi na to. Nieprawdą jest, że w państwie demokratycznym w ogóle nie ma miejsca na przedsiębiorstwo państwowe. Może być przedsiębiorstwo państwowe, to zależy od ludzi: od kompetencji i zaangażowania ludzi. Przed wojną były przedsiębiorstwa państwowe, nikt nie dotował, miały zyski.

Oczywiście jesteśmy świadomi tego, że nasze korzenie europejskie są wspólne, że... tylko że jest istotne również tutaj pamiętać o tym, że nie wszyscy po tamtej stronie bogatej tak samo do tego podchodzą. I nie możemy się tutaj okazać świętsi [...] od papieża, czyli... okazać się większymi internacjonalistami niż na przykład bogatsi Niemcy czy Holendrzy. Dbajmy również o swoje własne gospodarstwo, oczywiście pamiętając o interesach całej Europy.

Kim jest typowy członek LPR? Jest to osoba niesamodzielna w myśleniu, potrzebująca autorytetów, prostych odpowiedzi, nietolerująca sprzeciwu wobec „jedynie słusznego" światopoglądu.

Panie, które oglądałem będąc członkiem komisji wyborczej, które ze świeczką w ręku przychodziły z kościółka, chroniły ten ogień i pytały, gdzie mają postawić krzyżyk na tego pana co mają na tej karteczce. Z autopsji, ja to widziałem.

Typowy taki działacz partyjny pomniejszego szczebla, wyznawca Ligi Polskich Rodzin, to jest człowiek, który [...] jest emerytem zubożałym, próbuje odszukać jakąś nadzieję w Kościele, znajduje potwierdzenie własnych poglądów w populistycznych hasłach głoszonych przez Radio Maryja, w poszukiwaniu za wszelką cenę wszędzie wrogów Polski, oczywiście najprostsze recepty tutaj podaje Radio Maryja, gdzie ich znaleźć. Jest otwarty na prostą argumentację, [...] tym ludziom nie chce się wykonywać skomplikowanej gry intelektualnej, która by dała im odpowiedź na szereg pytań dotyczących ich życia i sytuacji ekonomicznej, która w tym kraju się po prostu odbywa. [...] W przeciętnym umyśle takiego człowieka, jeżeli nie ma – znaczy: ktoś ukradł. Jeżeli ktoś ukradł, to jest złodziej. No a na tacy ten złodziej jest podawany, zarówno przez Leppera, jak i Wrzodaka czy Giertycha.

Despota. Ponieważ jeżeli on neguje wszelkie jakieś swobody, moralne, i narzuca swój tok my[ślenia] – to jest despota. [...] przełożenie wartości chrześcijańskich zupełnie na całe społeczeństwo – no to też jest bezsensowne. My musimy tolerować te mniejszości religijne. Także w ogóle – ale jakim to określić przymiotnikiem... Zakłamanie, despotyzm, brak tolerancji, nienawiść, o, przecież tam jest tyle nienawiści – w ich wypowiedziach, w ich postępowaniu

Znam jednego członka Młodzieży Wszechpolskiej, więc to niekoniecznie musi być ktoś bardzo tępy czy też pozbawiony rozumu. Są to ludzie bardzo głęboko wierzący w to, co napisał Roman Dmowski na początku XX wieku oraz pełni niechęci czy może nawet nienawiści do Żydów, a także do Niemców. Którzy uważają, iż Polska powinna sprzymierzyć się z Rosją a nie z Unią Europejską, którą oni kojarzą przede wszystkim z Niemcami.

c. Inne partie

Czworo moich rozmówców jako partię, która jest bardzo odległa od Unii Wolności wymieniło także Polskie Stronnictwo Ludowe.

Ja mam od dawna już wyrobione zdanie, [...] Że to była taka sprzedajna kurtyzana, która gdzie kto dał więcej, tak szli. Tak było dawniej, tak było zawsze z PSL-em. Poza tym widzą tylko – no niby mają prawo, bo to jest chłopska partia, w związku z tym mogą tylko chłopów widzieć, ale przecież nie na tym kończy się kraj, bo poza chłopstwem to jeszcze są inni... To są też bardzo tacy łapczywi, to też byle zagarnąć pod siebie, to nie jest... Nie mówiąc o tym, że to nie jest jakiś myślący ten/

Niby mówią, że chłop ma swoją mądrość – no swoją to ma mądrość, dla siebie, tylko to nie może być partia, która tylko myśli o sobie.

PSL [...] najbardziej przeze mnie niechętnie traktowana partia, za wyjątkowy partykularyzm.

Członkowie UW krytycznie również wypowiadają się na temat Sojuszu Lewicy Demokratycznej oraz Prawa i Sprawiedliwości. Jednak co do oceny tych partii i możliwości współpracy z nimi nie ma takiej zgodności, jaka była w przypadku Samoobrony i LPR; dlatego też stosunek unitów do tych dwóch partii zostanie omówiony w dalszej części pracy.[137]

5. Potencjalni partnerzy

a. Platforma Obywatelska

Platforma Obywatelska to partia dla członków UW szczególna. Na pierwszy rzut oka najbardziej zbliżona programowo. Wielu liderów PO to byli politycy Unii, a więc siłą rzeczy zwolennicy tych samych bądź podobnych rozwiązań. Ale Platforma to partia, która wyodrębniła się w wyniku wewnętrznego konfliktu w Unii Wolności, której powstanie spowodowało upadek Unii, a jej istnienie stanowi istotną przyczynę słabych notowań UW w sondażach opinii publicznej i blokuje jej powrót do wielkiej polityki.

Jaki stosunek mają moi rozmówcy do Platformy? Czy dostrzegają wspólne cele, czy widzą możliwości współpracy, a może nawet ponownego połączenia obu partii? A może wręcz przeciwnie – uważają, że różnice między nimi są nie do przezwyciężenia?

Ośmioro działaczy UW przyznało, że Platforma jest partią najbliższą Unii, choć w ich wypowiedziach na ogół wyczuwa się wyraźną niechęć do tego ugrupowania. UW i PO zbliża przede wszystkim podejście do zagadnień gospodarczych.

Mimo wszystko chyba jednakże PO, [...] program to w dużej mierze jest być może zbliżony, ale to zrozumiałe, bo oni w końcu z Unii wyszli. To nie to, że oni coś tam zmieniają. Nie nie, to nie to, że im tam się program nie podobał. Oni wyszli z innego powodu. Nie dlatego, że program. Także programowo – może najbliżej.

No nie da się ukryć, że [westchnienie], że Platforma Obywatelska, [...] w dużej rzeczywiście mierze są to ludzie, którzy wyznają podobne wartości... przynajmniej jeśli chodzi o gospodarkę.

Obniżenie podatków – jak najbardziej. Bo wtedy zwiększy się/ Podatek liniowy. Oczywiście. Zresztą przecież Balcerowicz jak był... Kiedy on tą „białą księgę”... Kiedy był ministrem finansów.

[137] por. część VI.5.b. pracy

Najbliższa, jak chodzi o program, to chyba jest Platforma. [...] No ja myślę, że ten program gospodarczy, trochę taki liberalny, jednak jest najbliższy Platformie, nasz, zbliżony do Platformy. [...] oni generalnie nie windują podatków, tu jesteśmy podobni, bo myśmy też nie windowali podatków. Nie pamiętam, jak było z tymi... zasiłkami dla bezrobotnych... Nie nie, to chyba też jest podobne.

Platforma. Ze względu na liberalizm, zresztą Platforma była przecież w Unii Wolności do 2000 roku, i w jakiś tam sposób obydwie partie się dogadywały, więc wydaje się iż ta partia jest najbliższa, pomimo nawet ostatnich wyczynów Platformy. Wydaje się, iż ta partia jest najbliższa ze względu na liberalne spojrzenie przynajmniej w gospodarce, w której Unia Wolności może nie jest aż tak liberalna, niestety, ale pod tym względem obydwu partiom najbliżej.

Najbliższa Unii Wolności jest niestety Platforma Obywatelska i dobrze o tym wiemy. [...] Jedna i druga partia stawia na zdrową ekonomię, a więc to, że się poważnie traktuje ekonomię, jako naukę, że jest to nauka obiektywna i ona się kieruje swoimi prawami, i no nie da się tutaj w cudowny sposób pomnożyć czegoś, czego nie ma. To można tylko tym racjonalnie gospodarować, tym co jest

Nie wszyscy unici uznają jednak program Platformy za najlepsze rozwiązanie.

Ja niestety programu gospodarczego Platformy nie uważam za godny poparcia, program 3x15 to jest moim zdaniem/ program, który powstaje w komisji pana Święcickiego jest zdecydowanie bardziej moim zdaniem rozsądny, aniżeli to co pani Gilowska mówi.

Pojedyncze osoby wskazują na inne jeszcze pozytywne cechy PO i jej propozycji.

Zbliżone poglądy na kierunek rozwoju kraju, zbliżony stosunek do poglądów politycznych poszczególnych obywateli tego kraju, wyznawanych światopoglądów, tolerancja – to są te elementy, które powiedzmy jednemu i drugiemu ugrupowaniu są bliskie

Wydaje mi się, że Platforma Obywatelska jest również partią, która jest umiarkowana i na wiele rzeczy patrzy realnie.

Myślę że Platforma aż tak konserwatywna, jak by chciała, nie jest, także jest to partia najbliższa Unii Wolności.

Te „cztery razy tak", co oni tam w tym programie, to podpisuję się oboma rękoma. To jak najbardziej. Bo te immunitety to są zasłoną zachowania tych wszystkich naszych parlamentarzystów. Zmniejszyć liczbę posłów, po cholerę tylu?

Unici pytani o różnice między ich partią a Platformą, często mają trudności z odpowiedzią. Nieliczni są w stanie wskazać konkretne sprawy.

Oj, pani ciężkie pytania zadaje [śmiech]. Odróżnia, że Platforma ma wyższe poparcie a Unia ma niższe [śmiech]

Co do właśnie takich rzeczy jak dotrzymywanie umów, zaufanie, nie wiem, no nawet szacunek dla państwa prawa, to tutaj może już jest moim zdaniem gorzej w Platformie z tym.

Reforma służby zdrowia – oni teraz troszkę tam odchodzą od tego, co myśmy chcieli...

Ich ostatnie zachowania, ich zagrywki polityczne, mi się również nie podobają. Na przykład hasło „Nicea albo śmierć". Jan Rokita, który został liderem Platformy Obywatelskiej, zachowuje się tak, jak Leszek Miller w poprzedniej kadencji, to znaczy momentami Platforma staje się opozycją betonową, co mi się nie podoba. [...] Natomiast Platformie takie afery się zdarzają [...] No na pewno – tak jak już wcześniej powiedziałem – podejście do polityki, kiedy Platforma potrafi na przykład zagłosować przeciw restrukturyzacji kolei, ponieważ jest to projekt rządowy, albo też kiedy idzie po władzę, nie chce tracić nawet punktu w jakichś tam dziwnych sondażach, dlatego też ona uważa, że nie będzie skubać emerytów i nie chce im zabierać nawet 2-3 złotych miesięcznie, co myślę że nie jest wielką stratą dla tych emerytów. Unia Wolności by takie projekty, jestem tego pewien, poparła bez namysłu.

Tym, co rzeczywiście stworzyło trudną do zasypania przepaść między obiema partiami, jest sposób powstania Platformy, określany nawet mianem zdrady.[138] Unici uważają polityków PO za niegodnych zaufania, kierujących się głównie dbałością o własną karierę.

[Ja] ich nie lubię za to co zrobili. No nie lubię ich, po prostu ja, subiektywnie, ich nie lubię, za to co zrobili. Bo ja czegoś takiego po prostu no... nie lubię. Nie lubię zdrajców, nie lubię takich/ w takim stylu odchodzących. Bo to co zrobili, to zrobili straszną rzecz, no. Tak się nie robi, no, po prostu tak przyzwoici ludzie nie robią, tak przyzwoici ludzie nie robią. To co zrobili. W związku z tym ja ich w naturalny sposób nie lubię. [...] wstyd to chyba im nie jest, bo to nie są ludzie, którzy mają poczucie wstydu, jakby mieli poczucie wstydu, to by się inaczej zachowali

Platforma Obywatelska, sposób w jaki ona powstała, no to wykluczał w ogóle i do tej pory wyklucza dla mnie głosowanie, no bo po pierwsze Tusk, który startuje na szefa Unii, a potem obrażony wychodzi z Unii i rozwala całą partię, drugi – Płażyński, który robi to samo z AW„S"-em, i Olechowski, który w zasadzie też przecież tak się zachowywał na tej scenie politycznej, nie wiadomo było o co mu chodzi. No po prostu ci ludzie nie wzbudzają u mnie zaufania, dochodzi jeszcze Rokita, któremu też nie ufam, bo to jest człowiek który zmieniał partie w zasadzie bez przerwy... No jak tu takim ludziom zaufać, no co z tego że mówią o liberalizmie i jakimś tam programie gospodarczym, który jest OK. Ja im po prostu nie ufam, no.

Odejście wielu rozsądnych ludzi z Unii Wolności do Platformy spowodowało nieszczęście tej partii. Można było w drodze dyskusji pozostać w ramach tej partii, próbować zmienić jej kierunek i próbować tę partię od nowa budować. Natomiast tutaj zrywanie z korzeniami prowadzi do takiego no troszeczkę niechętnie przeze mnie ocenianego zachowania typu zdrada. Nie robi się takich rzeczy, żeby zostawić formację, z której się wyszło. Takie częste zmiany partii, częste zmiany powiedzmy... tych podstawowych wartości programowych źle świadczy o stabilności człowieka, a więc niejako podważają zaufanie do tego człowieka. I to jest ten podstawowy zarzut, który mam w stosunku do Platformy

Niekoniecznie mi odpowiadają poglądy tych ludzi, którzy stanowili trzon i tworzyli zawieruchę w Unii i poszli, stworzyli Platformę Obywatelską. Takie personalne po prostu rozgrywki.

Nigdy nie myślałem o Platformie Obywatelskiej, wydawało mi się, że cały proces jej powstawania był tak jakby... rewolucją, która miała obalić Unię Wolności.

Ja widzę bardzo dużo hipokryzji, nieuczciwości i takiego cwaniactwa w tej partii. Dla mnie Platforma jest absolutnie nie do zniesienia.

Platforma według mnie jest zainteresowana własnymi karierami i... że tak powiem... takie mam wrażenie czasem, że Platforma powiedzmy mówiąc o kraju, o reformach – to jest... tak jakby sprawa drugoplanowa, dla nich najważniejsza jest jednak własna [kariera].

Wśród działaczy UW zdania na temat możliwości współpracy z Platformą są podzielone, choć przeważa poczucie braku alternatywy. Pojawiają się jednak wątpliwości, czy takiej współpracy chciałaby druga strona.

No niewątpliwie, jeżeli Unia Wolności znalazłaby się w Sejmie i Platforma również, no to są to partie, które są skazane na współpracę, no bo kto ma współpracować, jak nie te dwie partie. A jak – no najlepiej to by było tak, żeby Unia Wolności miała przynajmniej 10% głosów, to nawet przy 30 na przykład Platformy niczego oni nam nie narzucą, albo powiedzmy nie będzie sytuacji, w której wspólnie coś zrobimy, a oni zbiorą całą śmietankę, no bo to jest zachowanie typowo takie, które byłoby niedobre dla Unii Wolności. Natomiast czy na przykład w przyszłości możliwe by było połączenie się tych ugrupowań – [...] nie widzę takiej możliwości w tej chwili, nie wiem – może jakoś w przyszłości coś się zmieni.

[138] por. część III.8. pracy

Ja w tej chwili jestem w takim miejscu, że byłabym znów skłonna, żeby to się łączyło. Naprawdę. I gdyby nie te teraz 6%, które daje jakąś nadzieję nam, to ja bym ostro wojowała, żeby z nimi rozmawiać

Współpracować trzeba, tyle tylko czy potrafimy...

Myślę że przed wyborami Unia Wolności bardzo by chciała, ale Platforma bardzo by nie chciała, ponieważ wie o tym, że elektorat Unii Wolności jest potencjalnym elektoratem Platformy. Więc taka współpraca byłaby możliwa dopiero w parlamencie, bo wtedy Platforma uwierzy, iż Unia Wolności reprezentuje pewną siłę i nie da jej się po prostu zniszczyć.

Z tym że oni się tam specjalnie do tego nie palą, to druga sprawa, przecież oni nie chcą wręcz... [...] No ale/ no wie pani, gdyby/ to jest kwestia/ sytuacja taka, że jeżeli w ogóle z kimkolwiek pójść – to znaczy nie mówię o jakiejś koalicji, ale jakoś tak wspólnie – no to chyba tylko jeszcze z nimi, [...] ale bardzo niechętnie. Bardzo niechętnie.

[Jakie są możliwości współpracy powyborczej z PO? –pyt.as] Myślę że duże, chociaż wiem, że w Platformie jest bardzo dużo przeciwników Unii Wolności.

Po doświadczeniach z AW„S"-em nie wyobrażam sobie współpracy z Platformą Obywatelską

Ja w tej chwili nie widzę partii, z którą można byłoby zawierać powiedzmy sojusze, na tym etapie. Nie widzę. Na pewno – jeżeli Unia przejdzie w wyborach i dostanie się do Sejmu – to sądzę, że Unia będzie musiała być w opozycji.

W Łodzi sytuacja jest szczególnie trudna – ze względu na dawne personalne konflikty między liderami Unii i skupionymi wokół nich członkami.[139]

W Łodzi taki duży konflikt był, między tymi naszymi że tak powiem postaciami głównymi, właściwie konflikt autorytetów takich, że w Łodzi to byłoby wyjątkowo trudno, nie? W Łodzi byłoby wyjątkowo trudno. [...] nie ma woli dla rozmawiania i współpracy. Te konflikty były takie za duże, za duże że tak powiem indywidualności, każdy chciał też własną karierę robić. Myślę że to się z tego wzięło. [...] byłabym skłonna co by się dogadywać z Platformą. Ja wiem, że to jest nierealne. Ja tak naprawdę wiem, że to jest nierealne. Przynajmniej tu, na szczeblu łódzkim, to jest nierealne, taki tu konflikt był duży.

Ludzie jak już kiedyś się pogniewali, to nie potrafią się pogodzić już raczej. [...] Wie pani, to są personalia, ja nie siedzę tak głęboko. Ja wiem, że pani poseł-redaktor Iwona Śledzińska--Katarasińska była strasznie obrażona na naszego lidera. Czy ten gniew przekłada się również na mnie, jako szarego członka – ja nie wiem, możliwe że tak, ja nie wiem jak ona jest bardzo obrażona, nie mam pojęcia. Czy poseł Grabarczyk, prawda, który też jest bardzo obrażony. Nie wiem, to są sprawy które są poza mną i ja nie mam na nie żadnego wpływu. [...] Mirek Drzewiecki – to ja jemu nie chcę ręki podać, po prostu nie, rozumie pani.

b. Między lewicą a prawicą

Unia Wolności jest partią sytuującą się w centrum sceny politycznej. Jest to pozycja teoretycznie umożliwiająca współpracę zarówno z partiami prawicowymi, jak i lewicowymi. Jakie zdanie mają na ten temat sami członkowie? Wielu z nich uważa, że UW mogłaby w konkretnych sprawach dogadać się z partiami z obu stron; niektórzy tę właśnie zdolność uważają za istotny i pozytywny wyróżnik Unii.

[UW wyróżnia się] Przede wszystkim tym, że nie patrzy na to, kto napisał daną ustawę, czy też kto zgłasza dany pomysł, ale na to, czy on jest sensowny, czy też nie, czy on ma szansę powodzenia, czy też jest dobry, a nie to, czy został on stworzony przez naszą partię czy nie przez naszą, przez rząd czy przez opozycję, przede wszystkim tym.

[139] por. część IV.1.g. pracy

Powtórzę pani słowa Czekalskiego, jak on był prezydentem Łodzi. Tak jak sam wyrażał się, że w interesie mieszkańców Łodzi, to rzeczywiście czasami zajdzie potrzeba, żeby zrobić koalicję z tym czy innym, czy umowę koalicyjną. [...] I tu jak najbardziej popieram to stanowisko, że w interesie mieszkańców Łodzi można zawrzeć [koalicję] z takim czy z takim, żeby można było się utrzymać i współrządzić. [...] Powinno się wejść i działać w interesie Polski. Na ile można.

Unia musi być na polskiej scenie politycznej, jest takim katalizatorem. [...] moglibyśmy współpracować podobnie z partią Borowskiego, jak i z braćmi Kaczyńskimi. [...] Proszę wskazać drugą taką partię, która mogłaby to połączyć. Tak samo z Platformą moglibyśmy, prawda? To jest to, dlatego jesteśmy potrzebni. [...] My [UW] jesteśmy jedną partią, jedną strukturą, jedną rodziną. I chcemy współpracować z każdym sympatycznym sąsiadem, na tym piętrze, w tej kamienicy, w tej dzielnicy, w tej Polsce, który ma dobre intencje, który chce dobrze dla ulicy, dzielnicy i Polski. [...] Z każdym, nawet z diabłem, byleby budować, no.

Jak to wygląda w przypadku konkretnych partii? Co członkowie Unii w nich cenią, jakie rzeczy ich zrażają? Okazuje się, że zdania są podzielone,[140] a gdy przyjdzie do konkretów – unici nie zawsze są skłonni do kompromisów, zwłaszcza takich, które zakładałyby bliższą i stabilniejszą współpracę, wymagającą większych ustępstw.

- SLD

Największą różnicę zdań można dostrzec w stosunku unitów do Sojuszu Lewicy Demokratycznej. Kilka osób wymieniło tę partię jako jedną z najdalszych od Unii Wolności.[141]

To są byli postkomuniści, czyli niestety SLD. [...] No uważam, że tu są też te skrajne poglądy, że Unia Wolności dąży do/ żeby interes Polski był, a SLD-owcy to są kolesie. Przecież Starachowice, te wszystkie przekręty, co Łapiński – przecież to był kolega Millera. A Pęczak – pan wojewoda łódzki – też koleś pana Millera. [...] [Typowy członek SLD to] karierowicz. Zapisał się po to, żeby zdobyć jakieś stanowisko, jakieś miejsce – bo kolesie, jeden drugiego wciąga. I popiera. Z tym, że oni to są nauczeni, od zarania dziejów, że jak jestem potulny i słucham, to jestem nagradzany. I oni cierpliwie potrafią czekać na tą nagrodę.

A teraz jeżeli chodzi o SLD, to nie, bo to są ludzie już przekreśleni, to są ludzie tak skompromitowani, tak zeszmaceni, że to byłoby wstyd w ogóle z nimi gdziekolwiek, bo to byłoby wstyd się nawet pokazać z kimś takim. Co do tego to chyba nikt wątpliwości nie ma, to już w ogóle brakuje słów.

Z SLD – mam nadzieję, że również jesteśmy od nich daleko. No jeżeli SLD byłoby w koalicji rządowej z Unią Wolności, to ja się zastanowię czy ja jestem we właściwej partii.

Nasi przedstawiciele, którzy zabierają głos, czasami mnie irytują, kiedy ich wypowiedzi są przez ludzi – tych przeciętnych – odbierane jak gdyby Unia mogła być potencjalnym sojusznikiem SLD. [...] ja bym tutaj radził mu [Frasyniukowi], żeby on w pewnych sprawach – jak nawet popiera pewne stanowisko SLD, to głośno bym nie afiszował się.

Partii tej wytykane są PZPR-owskie korzenie i skorumpowanie.

[UW] jest to partia bardziej uczciwa, mająca inną historię, inną tradycję, wychodząca zupełnie z czego innego niż SLD.

Na pewno nie chcemy z SLD, dopóki ono się nie przepoczwarzy, nie zlikwiduje tej części PZPR-owskiej, aparatczykowskiej czy bezpieckiej, która tam mocno tkwi. Z tymi ludźmi nam nigdy nie będzie po drodze i SLD musi się tego pozbyć żeby być zaakceptowana przez nas, bo to nie są dla nas partnerzy, ci ludzie zawsze będą stawiali własny interes ponad interesem tego kraju i wielokrotnie na to dawali dowody. Tam chodzi tylko o majątki, o pieniądze, o stanowiska, o nic więcej.

[140] por. część VI.3.b. pracy
[141] por. część VI.4.c. pracy

Z drugiej jednak strony...

Pewne poglądy SLD mogłyby być zaakceptowane

Ja – może wstyd się przyznać, bo powiedzmy z takiej rodziny pochodzę, gdzie ojciec był AK-owcem – ale na przestrzeni tych lat byłam bardziej skłonna, żebyśmy my rządzili z lewicą niż z Solidarnością. A to wynikało nawet z tego, że jednak lewica te kadry miała lepsze, mądrzejsze. Zrobiłabym ukłon w stronę czerwonych.

W części SLD tej zdroworozsądkowej – jest inteligencja, też zatroskana o rozwój tego kraju. [...] pomijając te rozgrywki polityczne z tym [korzeniami] związane, wielką mają zaletę: tą że są to ludzie wykształceni, o odpowiednim IQ, a więc najbardziej nam bliscy. [...] Stąd te elementy, które nam są wspólne, SLD i Unii Wolności, to są te elementy zdroworozsądkowe tej części SLD, która będąc w SLD jest w opozycji do tych starych post-PZPR-owskich działaczy i poglądów. Oczywiście nie cały PZPR był do niczego, nie cały PZPR był skorumpowany i zniewolony, byli też tam ludzie światli – i to są ci ludzie, z którymi nam jest po drodze, to są ci ludzie trzeźwo myślący, o pewnym zabarwieniu liberalnym

Bardziej bym się przychylał do koalicji nawet z SLD, gdyż wtedy [w 97 r.] miałoby to jakikolwiek sens. Wiadomo, że SLD wówczas to była partia, która nie tylko robiła wszystko tak jak kazali, ale również myślała tak jak kazali, więc Unia Wolności mając w swoich szeregach ludzi inteligentnych potrafiłaby odpowiednio kierować Sojuszem, żeby on popierał decyzje Unii Wolności. [...] Unia Wolności mogłaby się również dogadać z SLD, ale istnieją takie dosyć antypatyczne uczucia między tymi partiami, związane z przeszłością ludzi związanych z SLD.

- SdPl

Partią lewicową ocenianą pozytywniej – ze względu na próbę zerwania z tym, co złe w SLD – jest Socjaldemokracja Polska, choć niektórzy unici są wobec niej dość sceptyczni.

Nie wiem jak to towarzystwo, które się skupiło wokół Borowskiego, czy to takie prawdziwe, czy udawanie tylko... bo to chyba to samo co było, uwierzyć nie sposób, że oni tak się zmienili, ci co odeszli. Może na razie chcą, ale... być trochę inni troszeczkę. Pokazują się z tej trochę lepszej, tej uczciwszej strony.

Na pewno był to bardzo pozytywny jakiś/ pozytywne światło w momencie, kiedy się ta formacja pojawiła, zaczęła się organizować. Trudno mi jest się w tej chwili do końca wypowiedzieć na ten temat, bo należałoby się zastanowić, czy tam rzeczywiście wszyscy mają czyste ręce [...] – do końca nie byłbym przekonany. Na pewno jest to próba oczyszczenia jakaś, czy do końca udana – wydaje mi się, że za mało jest tutaj uderzenia się w pierś i powiedzenia gromkim głosem, jednoznacznie, że w sposób zdecydowany – tego nikt nie powiedział, a tego właśnie brakuje – odcinamy się od tej złej historii

Był taki moment, kiedy te Borówki powstawały, partia Borowskiego... Ja nie wiem, czy tu Unia Wolności nie zrobiła błędu, czy nie powinna się dogadać wcześniej z tymi Borówkami.

Myślę że jedyną alternatywą dla Unii Wolności byłaby Socjaldemokracja Polska, choć to, przyznam, że również kłóci się lekko z moim poglądem na politykę, ale nie jestem w stanie teraz wskazać partii, która byłaby dobrym koalicjantem dla Unii Wolności. [...] [Jest] najbliższa może nie poglądowo całą partią, ale większością liderów tej partii. [...] Unia Wolności zawsze lekko odbiegała bardziej na lewo niż na prawo, tak mi się wydaje osobiście, a Socjaldemokracja, będąc na lewicy, bardziej odbiega na prawo, i myślę że w bardzo wielu kwestiach można by było się dogadać.

Załóżmy, że bylibyśmy tym języczkiem u wagi, prawda, i wtedy moglibyśmy mieć wpływ na przykład na ministerstwo gospodarki, załóżmy, że ono jest w naszych rękach, prawda? To nie wykluczam aliansu i współpracy z nimi. Dlatego, że ten człowiek [Borowski] jest rozsądny, i tam poszli ludzie nieunurzani przez namaszczenie przez towarzysza Leszka Millera. [...] Częściej słucham Borowskiego w wywiadach, niż Frasyniuka, bo więcej go pokazują, prawda. I jak ten człowiek mówi, no to – to mądrze mówi, mądrze mówi.

- PO

Partią znajdującą się najbliżej Unii Wolności po prawej stronie sceny politycznej jest Platforma Obywatelska, omówiona szeroko w VI.5.a. części pracy.

- PiS

Dalej na prawo znajduje się Prawo i Sprawiedliwość. O tej partii żaden z moich rozmówców nie wypowiedział się jednoznacznie pozytywnie. Sprzeciw budzą same osoby liderów partii – bracia Kaczyńscy, kojarzeni z rozpadem Solidarności, poparciem Wałęsy przeciwko Mazowieckiemu, awanturnictwem politycznym.

Jeżeli chodzi o Kaczyńskich. [...] co to są za ludzie, żądni władzy, nic więcej. Żądni władzy. Ale tak żądni, że aż chorobliwie wręcz. Koło Wałęsy się skupili, [...] oni mu wbili do głowy, że będzie prezydentem. [...] To w ogóle nie wchodziło w rachubę, [...] Może przez wzgląd na to, że ja bardzo dokładnie śledziłam te losy Kaczyńskich, naprawdę, nie dlatego że ja teraz coś się dowiaduję, ja ich znam, pamiętam – ho ho – od lat, od początku. I ja mam swoje zdanie na ich temat wyrobione. I ich po prostu... Nie, no po prostu nie.

Z PiS-em jeszcze Unia Demokratyczna nie mogła się dogadać, wtedy z Porozumieniem Centrum, [...] zresztą ich spojrzenie na politykę zagraniczną mi się bardzo nie podoba

Bo PiS według mnie – to oni są też jacyś tacy. Jeżeli chodzi o prawo – no to się z nimi zgadzam, ale ja nie wiem, czy braciom – to oni zawsze rozrabiali, rozrabiają i mam wrażenie że będą rozrabiać, bo to jest w ich naturze.

Nie wyobrażam sobie współpracy z PiS

To są ludzie bardzo zacietrzewieni, którzy nie uważają/ nigdy się nie przyznają do tego, jakie błędy oni popełnili. A przecież sporo tych błędów popełnili.

Ideologicznie wydaje mi się, że Kaczyńscy są za bardzo w prawo, i boję się, żeby [...] to nie było przegięcie w druga stronę, żebym ja nie musiał podpisywać listy w kościółku, prawda, że byłem w tym tygodniu w kościółku albo nie... Z tym prawem Kaczyńscy też przeginają w drugą stronę.

PiS – myślę, że nie. Że oni jednak są bardzo zacietrzewieni, i że nie jest to opcja, która mogła/ z którą my moglibyśmy/ ja na przykład się nie identyfikuję z nimi. Za dużo jest tam nienawiści, złości – po prostu nie odpowiada mi. [...] słyszę takie głosy, że Kaczyński to najuczciwszy, i w ogóle, i w ogóle – no gdzie, nie? Gdzie. [...] Zresztą w ogóle dla mnie oni przez sam fakt, że właściwie skłócili tą Solidarność i lansowali Wałęsę na prezydenta, to żeby on był teraz kryształowy, to ja nigdy pozytywnie na Kaczyńskich nie spojrzę, i na całą jego opcję. [...] Ja nie powiem, że ja jestem skrzydło bardziej o poglądach lewicowych, broń Boże, prędzej liberalnych niż bardzo lewicowych, natomiast z tą prawą stroną, z PiS-em – absolutnie. No gdyby Unia miała prowadzić rozmowy, to ja nie wiem, czy ja bym w ogóle chciała być w takiej partii.

Tylko jedna osoba zauważyła i doceniła pomysły PiS-u na system podatkowy.

Natomiast... Działam na rachunek własny, przy 19 procentach podatku liniowego mnie już jest lżej, prawda? A jak by to były jeszcze trzy punkty, czyli razem 16 – więcej mi się nie marzy. Ja wreszcie zaczynam decydować o tym, czy chcę zarabiać czy nie chcę zarabiać, nie skupiam się na kombinowaniu czy mi się opłaca zarobić, czy mi się nie opłaca zarobić, prawda?

- ZChN

W jednym z przeprowadzonych przeze mnie wywiadów zostało wspomniane Zjednoczenie Chrześcijańsko-Narodowe.

Był taki moment – jakieś te samorządowe wybory miały być, cośmy z ZChN-em rozmawiali – byłam oburzona. Wprawdzie to nie doszło do jakichś tam sojuszy przedwyborczych, ale byłam oburzona. No ale uważam, że jeżeli powiedzmy koła to przegłosują i jest – no to tak jak w zespole się pracuje,

to trzeba się w pewnym sensie podporządkować. Natomiast byłam wtedy zaskoczona, bo mnie nie jest po drodze tam do tych... czarnych.

- UPR

Co ciekawe, w wypowiedziach kilku moich rozmówców dało się zauważyć pewną sympatię do Unii Polityki Realnej oraz jej lidera.

Ja tu częściowo się zgadzam z poglądami Korwina-Mikke. On ma takie dość mądre artykuły w „Angorze".

Pewne jakieś elementy z taką partią byłyby wspólne, jak Unia Polityki Realnej, pod warunkiem rezygnacji w tej partii z groteskowych rozwiązań. [...] Elementy liberalne, w jednej i drugiej partii. Oczywiście ja nie twierdzę, że 100% jest połączenia obu partii, z tej racji, że niektóre [...] poglądy UPR-u należą do raczej kuriozalnych, ja mam na myśli te zdroworozsądkowe.

A dlaczego nie [wstąpiłem do] UPR? Bo nie znam kraju, gdzie bardzo chwytne założenia ekonomiczne inteligentnego pana Korwina-Mikke byłyby wprowadzone w czyn. Natomiast w realiach rynkowych ja się jako tako poruszam, bo działam od 82 roku na rachunek własny, i po drodze zmieniłem kilka branż, i zawsze płaciłem podatki i nigdy nie splajtowałem, także... Podatki traktuję jak ciasne buty, nie ma innych – trzeba w nich chodzić i już.

- prezydent Łodzi

Dwóch moich respondentów wspomniało o podziale, jaki miał miejsce w łódzkiej Unii Wolności w czasie drugiej tury wyborów na prezydenta Łodzi. Na zebraniu partii, które się wówczas odbyło, głosy rozłożyły się po równo i w efekcie Unia nie poparła żadnego kandydata.[142]

Na tych zebraniach co ja uczestniczyłem, to były różne [podziały], ale to nie były takie ważne, bo chodziło o kandydatury na prezydenta, który będzie lepszy, a który gorszy...

Chociażby sprawa była głosowania na prezydenta Kropiwnickiego, akurat wtedy byłem na tym zebraniu, i wypowiedzi były diametralnie różne, jedni byli zdecydowanie tak, drudzy mówili zdecydowanie nie. [...] głosowałem na Kropiwnickiego z uwagi na to, że była to przeciwwaga dla SLD. Ale gdyby był trzeci kandydat, to nie wiem, czy bym na niego głosował.

6. Świetna przeszłość – i co dalej?

Unia Wolności formalnie istnieje od 11 lat, praktycznie jednak środowisko tej partii jest skupione w jednym ugrupowaniu od lat 14, kontynuując tradycję Unii Demokratycznej.[143] Przez trzy kolejne kadencje partia ta mogła się poszczycić liczną i wpływową reprezentacją parlamentarną, jej politycy byli współtwórcami obecnego systemu politycznego i gospodarczego. Jednak ostatnią kadencję Unia spędziła poza ławami sejmowymi.

Jak taką sytuację oceniają członkowie partii? Czy członkowie identyfikują się z jej dotychczasowymi działaniami? Czy dostrzegają jakieś korzyści z funkcjonowania

[142] W głosowaniu rozstrzygano kwestię, czy należy poprzeć Jerzego Kropiwnickiego (ZChN), czy też nie. Nie rozważano natomiast możliwości poparcia Krzysztofa Jagiełły (SLD).
[143] por. część IV.1.d. pracy

partii w obecnej formie? Jak oceniają dotychczasową współpracę z innymi ugrupowaniami? Czy uważają, że UW powinna pozostać samodzielną partią, czy też raczej należałoby zmienić jej formułę? A co najważniejsze: dlaczego uważają swoją partię za potrzebną na polskiej scenie politycznej – mimo słabych wyników w sondażach opinii publicznej?

a. Osiągnięcia: od PRL do UE

Pytani o sukcesy Unii Wolności, jej członkowie najczęściej wymieniają przeprowadzenie reform ustroju Polski na przełomie lat 80. i 90. To, że obecnie w Polsce żyje się lepiej, jest – w przekonaniu moich respondentów – zasługą ludzi związanych z UW, choć sama partia wtedy jeszcze nie istniała.

Trzeba powiedzieć, że to jest wyjątkowo zasłużona partia. [...] przeforsowano wiele spraw reformujących ten kraj, to jest przede wszystkim bardzo ważne. Te reformy, które się odbyły, były bardzo ważne, kraj się bardzo zmienił, i to pięknie się zmienił, to co się mówi, że jest gorzej, to jest po prostu nieprawdą, bo mimo wszystko jest lepiej.

Wyprowadzenie Polski na jakąś równą drogę. [...] Wtedy inflacja została zbita, że to nikt nie był w stanie uwierzyć, że coś takiego się dzieje. Wie pani, cały świat docenia to, tylko nasi głąby nie potrafią i obrażają pana Balcerowicza. „Balcerowicz musi odejść". [...] [Ja] sobie nie wyobrażam, gdzie my byśmy byli, gdyby nie było Balcerowicza.

Zresztą: my torowaliśmy całą – poprzez Mazowieckiego i rząd – całą drogę zmiany reform

Osiągnięcia Unii to są także osiągnięcia pierwszych lat demokracji w Polsce, po 90. roku, wtedy również premierem był człowiek obecny Unii Wolności, wtedy Unii Demokratycznej, pan Mazowiecki

Najpierw jeszcze, kiedy nie było Unii Demokratycznej, ale ludzie później tworzący tę partię, czy też później Unię Wolności byli, to był właśnie rząd Tadeusza Mazowieckiego i realizacja planu Balcerowicza. Później właśnie od 91 roku Unia Demokratyczna była prawie w każdym rządzie, aż do 93 roku, kiedy właśnie z lepszym bądź też gorszym skutkiem przestawiano polską gospodarkę na tory kapitalistyczne z torów socjalistycznych.

Zostały stworzone pewne mechanizmy rynkowe ułatwiające rozwój tego kraju, i to również za przyczyną wielu członków Unii Wolności.

Myślę, że dużo się udało, kojarzę początek tych naszych wszystkich przemian głównie z Unią Wolności, uważam, że to ona odegrała główną rolę przy tych wszystkich przemianach. [...] ona była dla mnie głównym motorem, jej członkowie, przywództwo, byli to głównie w moim pojęciu ludzie pozytywni dla tego kraju.

Jeden z moich rozmówców wspomniał o wyprowadzeniu wojsk Układu Warszawskiego z Polski.

Kolejna sprawa – to jest wyprowadzenie z Polski wojsk sowieckich. Unia Wolności miała tu olbrzymią rolę do spełnienia i jej członkowie, i wywiązała się z tej roli.

Unici podkreślają zasługi ich partii dla rozwoju kultury politycznej w Polsce, które, niestety, zostały częściowo zaprzepaszczone.

Moim zdaniem widać to, że Unii nie ma w tej chwili w parlamencie, to widać co się tam dzieje. Tam nikt nie zabiera sensownie głosu i nie mówi jak człowiek myślący, wykształcony, tylko hałastra jakaś jest. I dlatego też tak się wydaje, że niektórzy mówią, że to/ co na przykład Unia zrobiła – no czegoś takiego nie było, tego chamstwa nie było. Tej takiej korupcji nie było. [...] Wszystkie te

ustawy, które powstawały wówczas, były sensowne, nie trzeba było po pięćdziesiąt razy zmieniać ustaw

Ja myślę, że wprowadziła w tym naszym kraju taką dużą kulturę polityczną, parlamentarną.

To, że jest generalnie jakiś szacunek właśnie dla prawa, że to jeszcze się nie rozpieprzyło – przepraszam za wyrażenie – to jest duża zasługa Unii Wolności i samych ludzi, którzy myślą właśnie w ten sposób o państwie. Bo poza tym mamy w zasadzie raczej takich ludzi, dla których demokracja nie jest najlepszym ustrojem tak naprawdę. Więc stabilność, państwo, do którego obywatele mają jeszcze jakiś tam szacunek – to jest Unia Wolności, i odwaga w przeprowadzeniu reform.

Sukcesem okazały się działania Unii Wolności w polityce międzynarodowej, w tym na rzecz integracji z Unią Europejską.

Bo jeżeli chodzi o sprawy zagraniczne, to w zasadzie Unia Wolności zupełnie była w porządku, rzeczywiście była w porządku. Była zawsze chęć porozumienia, zawsze chęć zaistnienia, i to były sensowne rządy. Wyjątkowo z dużą dozą uznania wspominam pana Skubiszewskiego, rewelacyjny był jak na tamte czasy. Takich ludzi po prostu nam brakuje, co tu dużo mówić.

Nasi liderzy zainicjowali wchodzenie do Unii [...] Powinniśmy o tym mówić! Po to, żeby trafić dzisiaj do tych ludzi zadowolonych, do rolników zadowolonych, dlaczego PSL ma ich przejąć, prawda? To już te dotacje, które dzisiaj idą [...] no to kto na to zapracował? Ci, którzy doprowadzili do tej sytuacji, że te sytuacje w ogóle były możliwe.

Poszczególni działacze Unii Wolności, światli działacze, wnieśli olbrzymi wkład w przybliżenie Polski do Europy, jest to jej podstawowe osiągnięcie.

Niektórzy jako osiągnięcie Unii – choć z pewnymi zastrzeżeniami – wymieniają również „cztery reformy" przeprowadzone w III kadencji Sejmu.

No i również ja będę bronił tych reform, które uważam są reformami Unii Wolności, a nie AW„S"-u, które były podjęte w czasie Sejmu 97-2001. Zwłaszcza reforma administracyjna... moim zdaniem to było to, co Unia Wolności domagała się już wcześniej jeśli dobrze pamiętam, i została zrealizowana, i w ogóle odwaga przeprowadzenia czterech reform... Ja nie wiem, może subiektywne mam spojrzenie, ale z tego co pamiętam, to Unia Wolności głównie parła do tych zmian, a AW„S" ciągle coś tam chciał sknocić, takie jest moje zdanie.

Udało się zrobić, choć wiele z tych rzeczy zostało zaprzepaszczone przez kolejne rządy, bądź po prostu nie były kontynuowane. Jak chociażby ostatnie cztery reformy, które wszyscy nazywają złem, ludzie nie potrafią dostrzec plusów tego co się stało, oczekiwali że tak powiem zmian następnego dnia, co nie jest możliwe, a mimo wszystko te reformy, które miały dążyć do decentralizacji kraju, do zmian w służbie zdrowia, zmian na pozytywne, które się gdzieniegdzie zaobserwowało

Ja tutaj bardzo ganiłam ten rząd nasz, za Buzka z Krzaklewskim – ale co by nie powiedzieć, to jednak tamte reformy ruszyły. Z błędami, z tym/ należało te reformy – chociażby służby zdrowia – naprawiać, poprawiać – ale nie niszczyć wszystko od nowa. Przecież lewica weszła z takim ogromnym kapitałem, przecież oni mieli chyba z 40% wtedy, nie? To przecież oni mogli te reformy poprawiać, budować to dalej – a oni właściwie chcieli udowodnić, zniszczyć to co było, że było źle

Działacze UW podkreślają, iż obecny kształt naszego kraju jest wynikiem przede wszystkim działań ich partii.

Wszystko się zmieniło, i moim zdaniem to jest wszystko dzięki naszej partii. [...] Dla mnie tak się wszystko zmieniło, że nawet nie umiałabym pani tego powiedzieć, to zupełnie inaczej się oddycha, zupełnie inaczej się te rzeczy widzi, rozumie, no...

No po prostu to jest prawda co mówią nasi przeciwnicy: to jak Polska teraz wygląda, to jest w dużej mierze rzeczywiście wina – czy też ja raczej uważam: zasługa – Unii Wolności. Chociaż też nie czuję się w tym kraju jak w domu czasem, ale jednak uważam że jest tych plusów więcej niż minusów.

Właściwie to co do tej pory w kraju zostało zrobione, to jest wszystko zasługa Unii Wolności. Ci następni to tylko to psują i niszczą. Tak uważam.

Czyli wniosła Unia Wolności te zdrowe podwaliny w rozwój nowej Polski.

b. Popełnione błędy

Moich rozmówców pytałam również o to, jakie działania Unii Wolności uważają za błędne, za które partia powinna się wstydzić.

- zablokowanie lustracji

Kilkoro wymieniło nieprzeprowadzenie lustracji i dekomunizacji – choć nie zawsze z pełnym przekonaniem.

Uznałam, że powinna być taka droga – tak jak Unia Wolności/ Unia Demokratyczna to zaproponowała. Bez wzajemnych że tak powiem... no prawie że walk, bo gdyby nie było tej opcji Mazowieckiego, to do czego by w tym kraju doszło, gdyby nie było nawet Okrągłego Stołu. Chociaż teraz po latach to ja nie wiem, czy nie trzeba było to wtedy bardziej. [Bardziej co? –pyt.as] Bardziej... ukrócić tą starą [opcję], odciąć ich od piastowania jakichś wysokich stanowisk. Teraz właściwie, teraz po latach, teraz kiedy to się dzieje co się dzieje, gdzie oni właściwie sami się wyniszczają nawzajem, lewica – to ja dochodzę do takiego wniosku, bo kiedy przez lata tata mi mówił tak: „a to przez was, przez twoją Unię Wolności! Przez tą grubą kreskę Mazowieckiego jest tak jak jest!" – to ja się prawie że kłóciłam. Bo mnie się wydawało, że ta droga była dobra. A teraz mam chwilami wą[tpliwości].

Być może przydałaby się na początku lat 90. lustracja, zamiast odkopywać ten temat dużo później, kiedy to już było w zasadzie bez sensu...

Wydaje się też, że [UW] powinna się wstydzić walki z dekomunizacją z początku lat 90., i opowieści o tym, że w PRL-u nie było czarnych i białych, przez to dochodziło potem do dziwnych sytuacji, gdzie SLD głosowało przeciwko nadaniu statusu kombatanta żołnierzom WiN, czyli organizacji, która walczyła z komunistami po 45 roku. Czy też właśnie pewne lewicowe dzienniki, typu Dziś, Przegląd, czy Trybuna mogą opowiadać teraz, że stan wojenny był potrzebny, i w ogóle jest dyskusja nad pułkownikiem Kuklińskim, niektórzy robią z niego zdrajcę, chociaż kogo on zdradził, ZSRR? Nie wiem, dlaczego miałby być lojalny wobec nich. Tego należałoby się wstydzić

Ja reprezentowałem pogląd, że bezwzględnie należało uznać SB oraz informację w wojsku za instytucje przestępcze i wszyscy, którzy byli w tych strukturach – należałoby ich traktować, że prowadzili działalność przestępczą. W związku z czym na przykład uważałem, że powinno się ten okres [...] ich działalności wykluczyć ze stażu pracy [...]. No niestety to się zupełnie inaczej potoczyło, i moim zdaniem to był najważniejszy błąd parlamentu, który został powołany w 89. roku, a potem również ten następny parlament. To był błąd. [...] Byśmy po prostu mieli przynajmniej to załatwione, sprawę że żadni UB-ecy nie mogliby zupełnie bezkarnie korzystać z tego, co robili na szkodę obywateli i na szkodę naszego państwa. [...] oni na swoich sumieniach mają wiele istnień ludzkich, wiele wiele cierpień ludzkich, i nie powinno się to w państwie prawa uważać, że no to nie będziemy do tego się tutaj zabierać. Może moja postawa w tym zakresie jest zbyt radykalna, jakkolwiek zdaję sobie sprawę, że wtedy w 90. roku to Polska była jedynym państwem, które no... zapoczątkowała ten proces przemian, jeszcze nie wszystko było wiadomo jak się zachowają inni – ale [...] to trzeba było jednak tak zrobić.

- zaniedbanie nauki

Zwrócono uwagę na obcinanie nakładów na naukę i szkolnictwo, co też przyczyniło się do spadku notowań wśród naturalnego elektoratu partii.

[UW] zaniedbała całkowicie interes swojej warstwy, z której się wywodzi, mianowicie inteligencji. Proszę zwrócić uwagę, że w wyniku tych wszystkich przemian, które w tym kraju zaszły, najwięcej straciła inteligencja. Dotyczy to nauczycieli – zarówno szkół średnich, podstawowych, jak i nauczycieli szkół wyższych. Praktycznie środowisko akademickie zostało zdegradowane, w tej chwili

tam panują zupełnie – w większości tego środowiska – zupełnie inne nastroje i tendencje, niż te, których należałoby się spodziewać. Ludzie gonią za groszem, zrobili się wyrobnikami, rzemiechami, przestało to być po prostu żywą, twórczą, rozwojową siłą, natomiast stało się jakąś jedną z metod na życie i dorobienia się za wszelką cenę.

Ciągle ucinano szkolnictwo wyższe, edukację, obcinano pieniądze, bo nigdy nie starczało. I rzeczywiście, jak górnikom dano ogromne pieniądze [...] miodem ich obłożono dokładnie, dając im takie odprawy ogromne – no to wtedy ucięto duży procent na edukację, na szkolnictwo wyższe. No obcięto, bo komuś trzeba było zabrać, żeby dać. I niestety, trzeba przyznać, że to jest błąd, że to wyszło od Balcerowicza. Tego nie mogłam mu darować, ja go bardzo cenię, naprawdę bardzo go cenię, ale tego nie mogłam mu darować.

- koalicja z AW„S"

Bardzo istotnym błędem popełnionym przez Unię Wolności było zbyt długie trwanie w koalicji z Akcją Wyborczą „Solidarność", a według niektórych – już samo zawiązanie tej koalicji. AW„S" było według członków Unii Wolności ugrupowaniem populistycznym, którego działania szkodziły polskiej gospodarce, a UW niepotrzebnie na to pozwalała. W dodatku AW„S" blokowała pożyteczne inicjatywy Unii i traktowała ją po macoszemu, zrzucając na nią odpowiedzialność za wszystkie niepowodzenia. Na dodatek wewnętrzne zróżnicowanie Akcji czyniło ją partnerem nieprzewidywalnym. Sytuacja taka przyczyniła się do przegranej Unii Wolności w wyborach w 2001 roku i ciąży partii do dzisiaj. Wśród moich rozmówców nie było ani jednej osoby, która by oceniała tę koalicję pozytywnie.

Ich stosunek, który był do Unii, to był straszny. [...] Przecież ci ludzie na złość robili, cokolwiek sensownie zaplanowano, jakaś ustawa, rząd zaproponował – wszystko było na „nie". To ludzie, którzy naprawdę dużo złego zrobili. [...] AW„S" to wiadomo jak się skompromitował , a ciągle nas łączono z nimi, do końca nas łączono, do tej pory nas jeszcze łączą. Wyszliśmy po półtora roku, a do tej pory mówią „rząd AW„S" i UW", przecież to ciągle mówią. Mimo że wyszliśmy dlatego, że nie dało się z tymi ludźmi rządzić, po prostu nie dało się dalej z tymi ludźmi rządzić. [...] jak oni nas mieszali z błotem, to przechodzi pojęcie, [...] Poza tym co rząd powiedzmy ustalił Balcerowicza, to ci przegłosowali na „nie", no nic nie wychodziło, no nic nie wychodziło przecież. No jedna wielka awantura z nimi była, no nie dało się.

Uważam, że pomysł był dobry, natomiast wykonanie fatalne, tylko że naprawdę uważam, że to głównie jest wina AW„S"-u, który był zbieraniną różnych organizacji [...] Sspory, jakie oni toczyli wewnątrz, były nieraz bardziej poważne niż toczą dwie partie zupełnie od siebie różne ze sobą w Sejmie, [...] tam było zbyt wielu ludzi właśnie takich, którzy mieli strasznie skrajnie różne poglądy i w dodatku wielu również takich, którzy – tak jak dzisiaj w Samoobronie – raczej zależało im też tylko na tym, żeby się chyba dorobić, i nie do końca myśleli o państwie. [...] Niepotrzebnie nieraz na siłę doprowadzano do tej zgody z AW„S"-em kosztem jakichś koszmarnych kompromisów. Ludzie trochę się też moim zdaniem zmęczyli, tak zwane zmęczenie materiału nastąpiło, no i doszło do kryzysu.

Wejście w koalicję z AW„S"-em to była jedna zasadnicza wpadka. Według mnie osobiście, to Unię Wolności to nie zniszczyła lewica, tylko zniszczyła ją prawica. Przez cały czas to była tylko walka z Unią Wolności. Chłopiec do bicia. [...] To była pazerna – oczywiście pod przewodnictwem Krzaklewskiego – dosłownie, i nawet/ Co prawda w stosunku do pana Buzka to mam wielkie uznanie, bo godnie to reprezentował jako premier, ale jednak był pod wpływem działania pana Krzaklewskiego. [...] I dużo dużo za późno Unia wyszła z tej koalicji. I do dzisiaj w dalszym ciągu wszyscy przeciwnicy Unii to wieszają dosłownie psy na Unii, że to Unia to, Unia to, czy Unia to. Unia nie miała nic do powiedzenia, AW„S" rządził.

Na to, że partner nie jest partnerem do realizacji zasadniczego celu, jakim był program Unii, to nie potrzeba było dwa lata. Ja uważałem, że Balcerowicz ma większą wyobraźnię niż ma. Jeżeli

Balcerowicz był ministrem finansów, i widział, jakie decyzje zapadają w Sejmie w wyniku większości AW„S"-u, to się stawia pewne warunki: tak to nie. I dla mnie, gdybym ja był na miejscu Balcerowicza, to by mi maksimum pół roku starczyło, a nie dwa lata, żeby się rozstać.

Unia najwięcej błędów to zrobiła wtedy, kiedy rządziła z Krzaklewskim. Po prostu pozwoliła na ten taki populizm ten socjalny, wszystkie sprawy które Krzaklewski dawał, a lewica wtedy głosowała „za" – bo to tak było, nie? [...] z Krzaklewskim kiedy były te rządy, to właściwie to tak naprawdę to mieliśmy mało do powiedzenia. I główną wpadką to to było, że trwaliśmy w tym rządzie tak długo. Bo praktycznie firmowaliśmy to wszystko, ale nie było to zgodne z naszym programem w ogóle to wszystko co wtedy robili. I to była nasza czarna karta. Już po tych wyborach właściwie się już nie/ po tym okresie się nie możemy dźwignąć.

Porażka. [...] Dlatego że... z jednej strony ta koalicja pozwoliła trwać w rządach, a z drugiej strony na długi okres czasu utożsamiła naszą partię z... w taki kanał rzuciła ludzi przegranych, nieudaczników, którzy... którym się niewiele udało. A wolę się utożsamiać z ludźmi sukcesu, z ludźmi praworządnymi, wiarygodnymi. Tutaj vide pan Tomaszewski, prawda, ten minister spraw wewnętrznych... Cały AW„S" jakiś taki...

W ogóle byłem bardzo zawiedziony tym, że Unia Wolności poszła na taki układ jak koalicja z AW„S"-em. To że ta koalicja nie wypali, było pewne już od samego początku [...] W momencie kiedy AW„S" wystąpił przeciwko swojemu rządowi, już na samym początku, w chwili głosowania za liczbą województw, to jest tak absurdalna sprawa, no było pewne że ta koalicja długo nie pociągnie, bo AW„S" będzie ciągnął w swoją stronę, czyli bardziej w stronę związaną ze związkami zawodowymi, i z tym co powiedzą ludzie, i z tym żeby nie stracić właśnie poparcia, niż dążyć do tego żeby coś naprawdę się na dobre w Polsce zmieniło.

W latach 97-2000 nie udało się zbyt wiele ze względu na część AW„S"-u, która razem z PSL i SLD blokowała wszystkie ważniejsze projekty rządowe. [...] [UW] Na pewno powinna się wstydzić poparcia budżetu w 2000 roku. Na pewno powinna się wstydzić tego, iż za późno wyszła z koalicji [...] z AW„S"-em, stworzonym z kilkudziesięciu różnych frakcji wzajemnie sprzecznych.

Ja ze wstrętem się odnoszę do okresu, kiedy Unia Wolności była w koalicji z Solidarnością w poprzednim rozdaniu rządowym, kiedy podpisywała niestety na wyprzódki z SLD przeróżne prezenty dla wojującej klasy robotniczej i wojujących związków zawodowych, za które niestety my dzisiaj i nasze dzieci w przyszłości będą musiały zapłacić. [...] Była to tragiczna pomyłka, i w trakcie obserwowania poczynań Unii Wolności było widać, że mały nie ma nic do gadania, że rządzi duży, a mały zaczyna rywalizować z dużym, czy powiedzmy godzi się na dyktat dużego. [...] Unia Wolności, której szefem był Balcerowicz, nigdy nie powinna się na tego typu działania zgodzić, i zbyt późno się zreflektowała w tej całej grze. [...] Unia Wolności się podpisywała pod szeregiem ustaw rujnujących polską gospodarkę – ja nie boję się tego słowa – rujnujących, bym powiedział nawet: w większym stopniu niż obecnie SLD to zrobiło. [...] Trudno było wygrać wybory po tak fatalnej koalicji

Myślę, że to był błąd. Myślę, że to był błąd... Poza tym takie nastąpiło przekonanie po rozpadzie rządu, że głównym winowajcą to jest Unia Wolności wszystkiego. Tak przeciętny człowiek oceniał często, poza tym to było wygodne, i ci z AW„S"-u mówili, że to wszystko przez Unię Wolności, a inni mówili że to Unia Wolności rozwaliła AW„S", no i... Ale to była chyba taka propaganda, która była [dla] wielu wygodna, po to żeby osłabić Unię Wolności.

- inne błędy

Pojedynczy moi rozmówcy wymieniali inne jeszcze błędy Unii Wolności i wspominali działania partii, z którymi się nie zgadzali.

No na początku cały obóz solidarnościowy mógł pójść dalej z reformami, bardziej odważnie... [...] te reformy, o których mówiłem, że są sukcesem, też miały mnóstwo mankamentów [...]

Unia Wolności według mnie to zrobiła błąd, że przestraszyła się i przestała być unitarną partią. Chciała wyjść na taki ogólny/ zapotrzebowanie, „klasa średnia" – to był błąd. W każdym bądź razie gdyby pozostała przy swoich tych pierwszych założeniach, to te 11% poparcia, które zawsze miała, by miała w dalszym ciągu.

Może błędem było dla Unii Wolności, że w czasach, kiedy ministrem finansów był Balcerowicz, że jednocześnie był przewodniczącym Unii. I to chyba dużo Unia straciła w tym czasie. Bo połączenie niepopularnych decyzji ministra finansów...

Dopóki nasze społeczeństwo nie przebrnie przez ten bolesny, trudny okres biedy, bezrobocia, a przynajmniej znacznego zmniejszenia, to taka partia będzie partią, która nie może liczyć na masowe poparcie. [...] tutaj trzeba sobie powiedzieć, że wtedy jak Unia miała wpływ, to też niewiele było tych działań zrealizowanych konstruktywnych, które by ten bolesny problem mogły w znaczący sposób ukierunkować na drogę dobrych rozwiązań.

No ja wtedy się nie zgadzałam na Kuronia, żeby na prezydenta [startował]. Uważałam, że – jak czas pokazał. Że osoba owszem, super, ale nie jest to kandydat na prezydenta. [...] Wtedy kiedy ten rząd Suchockiej był odwołany, tym jednym głosem, to myślę, że wtedy też była za słaba mobilizacja.

Na gruncie działania w Łodzi za rządów naszego kolegi partyjnego Marka, dla utrzymania władzy wspierał się głosami radnych lewej strony. Ale jako partia centralna – możliwe że to było właściwe posunięcie... Ja bym tak nie robił.

Nie podoba mi się wprowadzenie obowiązku, na mocy którego 30% na liście maja stanowić kobiety. Jest to sztuczny przepis, mocno socjalistyczny, nie wiadomo po co.

Unia ewidentnie schrzaniła taką sprawę jak wybory prezydenckie w roku 2000, kiedy nie wystawiła swojego kandydata.

Na przykład niewystawienie kandydata na prezydenta wówczas było błędne...

Unia Wolności podkładała cały swój autorytet w obronie Piskorskiego, który się okazał – co było do przewidzenia, można było to wiedzieć – człowiekiem niegodnym takiego poparcia. [...] Niestety od początku funkcjonowania tych przemian w naszym kraju popełniono jeden wielki kategoryczny błąd, jest to również wina Unii Wolności, mianowicie nie przeprowadzono podstawowej edukacji ekonomicznej społeczeństwa. Winą Unii Wolności jest to, że od początku społeczeństwu nie powiedziano wyraźnie w zdecydowany sposób, że przyszłość tego kraju, rozwój tego kraju, zależy od systematycznej pracy, a nie od dzielenia jakichś tam dóbr, wyszukiwania jakichś tam majątków, liczenia na jakieś tam nie wiadomo jakie darowane pieniądze.

c. KLD: nieudane małżeństwo[144]

W niniejszej pracy wielokrotnie twierdziłam, że Unia Wolności jest bezpośrednią kontynuatorką Unii Demokratycznej, mimo tego, iż powstała na skutek zjednoczenia UD i KLD. Wśród członków UW nadal jednak trwał podział na byłych unitów i byłych kongresowców, trwała wewnętrzna rywalizacja.

To wcale nie była jedna partia, tylko były dwie. Do końca, tylko zakamuflowane. To było KLD w Unii Wolności.

Unia po połączeniu z Kongresem nie była monolitem. W dalszym ciągu istniał wewnętrzny podział między Kongresem a Unią Demokratyczną. I ponieważ więcej było tych, którzy wywodzili się z Unii Demokratycznej, to na ogół te stanowiska były obsadzane przez członków dawnej Unii Demokratycznej. To im się oczywiście nie podobało. Ale wśród dawnego Kongresu byli tam również ludzie kompetentni. Ich izolacja nie była moim zdaniem – z punktu widzenia interesów wewnętrznych – dobra. [...] I oni w pewnym momencie uważali, że są grupą drugiej kategorii w Unii.

Znamienne są słowa jedynego mojego rozmówcy, który należał wcześniej do Kongresu Liberalno-Demokratycznego, wypowiedziane dziesięć lat po teoretycznym zjednoczeniu obu ugrupowań. Potwierdzają one wielką trwałość tych podziałów w świadomości członków partii.

Mnie się na przykład długo przyglądano i: „jak to, jego? na konferencję tutaj łódzką? Przecież on jest z KLD!" Rozumie pani? Ja długi czas byłem/ ja nie wiem, czy ja nadal nie jestem „nie-swój". Ja tego nie wiem. Jest mi to obojętne w sumie i mnie to śmieszy, jest bezsensowne, irracjonalne, ale

[144] por. część IV.1.d. pracy

no są jakieś takie... jakieś uwarunkowania, nie wiem, tu dla socjologa by się należało... że ta grupa z tą grupą...

W końcu – głównie na skutek personalnych konfliktów i przegranej Donalda Tuska w wyborach na przewodniczącego UW – środowisko byłego KLD wystąpiło z Unii tworząc Platformę Obywatelską. Rozstanie to jest główną przyczyną dzisiejszej niechęci UW do PO,[145] a także negatywnej oceny decyzji o połączeniu UD z Kongresem w 1994 roku.

To są takie te błędy, które się potem mszczą, takie łączenie się z kimś – wiadomo, że to się natychmiast skończy rozejściem.

W tej chwili życie już pokazuje, że Unia Demokratyczna źle wyszła na tym połączeniu z Kongresem Liberalnym. Źle wyszła. Bo praktycznie to wszyscy członkowie dawniejszego Kongresu Liberalno-Demokratycznego – wszyscy zwiali

Teraz po latach oceniam, że było to niedobrze. Ale wtedy nie oceniałam tego tak. Wtedy uważałam, że właściwie należało się łączyć, przygarniać innych, bo byliśmy wtedy na fali, żeby tworzyć siłę. A niestety, jesteśmy takim narodem, że nie umiemy tworzyć tej siły, że szybko się kłócimy i rozdzielamy...

Co ciekawe, zjednoczenie jest pozytywniej oceniane przez tych moich rozmówców, którzy wstąpili do Unii Wolności już po jej rozpadzie.

[Czy to był dobry krok? –pyt.as] No wydaje mi się, że dobry, bo to kopnęło tą partię do przodu. Więc mówię, że dobry, natomiast jakichś argumentów poza tym że partia się powiększyła i powiększyło się w ten sposób jej elektorat – no ciężko mi inne argumenty znaleźć, ponieważ no jeszcze byłem wtedy za młody i nie pamiętam dokładnie jakie były powody i cały kontekst tego połączenia się tych organizacji.

Uważam że była to dobra decyzja, gdyż wiadomo że lepiej się łączyć a nie dzielić, zwłaszcza w chwili kiedy w 93 roku ponownie do władzy – dzięki podziałom na prawicy – doszła lewica.

Cieszy mnie to jaki Unia Wolności – ta nowa partia – wtedy Unia Wolności miała obraz, czyli była przede wszystkim partią liberalną, prym w niej wiedli Leszek Balcerowicz i Donald Tusk, którzy byli i są niezwykle liberalni, zwłaszcza pod względem gospodarczym, Unia Demokratyczna była nieco bardziej lewicowa. Jednak jak się okazało, Unii Wolności wyszło to czkawką, ponieważ Platforma, czyli KLD, wychodząc z Unii Wolności, utworzyła nową partię i odebrała Unii Wolności elektorat. Choć mam wrażenie, że to nie tylko zasługa Platformy, że Unia Wolności w tych wyborach przepadła [...] z pewnością to połączenie przedłużyło żywot KLD i umożliwiło powstanie bardzo groźnego konkurenta Unii Wolności, jakim jest teraz Platforma Obywatelska.

Dla mnie bardzo ważnym elementem było przyjęcie Kongresu Liberalno-Demokratycznego do Unii Wolności, [...] na pewno Kongres wniósł tutaj nowe siły, Kongres bardziej utrwalił ten nurt liberalny, nurt prawicowo-liberalny w Unii Wolności, i za to mu chwała. Natomiast niepotrzebnie dał się zdominować czy wyprowadzić w złym kierunku niektórym – nazwę to: politykierom. I o to mam trochę pretensji

d. Przywiązanie do szyldu

Unia Wolności w 2001 roku poniosła sromotną klęskę, zmieniając swój status z partii rządzącej na opozycję pozaparlamentarną. Jej wyniki w sondażach opinii publicznej nadal nie napawają optymizmem. Czy zatem Unia nadal powinna zachowywać odrębność, czy też raczej powinna zawiązać z kimś sojusz, żeby

[145] por. część VI.5.a. pracy

zwiększyć swoje szanse w wyborach? A może powinna uciec od własnej nazwy, kojarzącej się z niepowodzeniami?

Eksperyment polegający na wystartowaniu pod inną nazwą został przeprowadzony w 2002 roku w trakcie wyborów samorządowych.[146] Co na ten temat sądzą moi rozmówcy? Większość z nich uważa, że należało startować pod własnym szyldem, podkreślać, że Unia Wolności nadal istnieje. Ucieczka od własnej nazwy dezorientowała wyborców, mogła być też oceniana jako niehonorowa. Niektórym trudno było jednak to jednoznacznie ocenić – kolejna przegrana partii dawałaby zły sygnał wyborcom.

Ja zawsze uważałam, ze jak przegrać, to z honorem, mimo wszystko pod własnym szyldem. To było moje zdanie. [...] I tak i tak – jak przegraliśmy, i tak przegraliśmy, a wchodzenie z kimś to takie pętanie się. A liczenie, że „a nuż się uda" – bo to było na tej zasadzie – ja uważam, że zawsze powinna iść pod własną nazwą.

To jest jeden z większych [błędów UW], zwłaszcza partii, która walczy o powrót na scenę polityczną – to była fatalna jakaś pomyłka... [...] kompletnie nieskoordynowane to wszystko było wtedy i mimo że sam startowałem na radnego, to trudno mi było się połapać w tym wszystkim, naprawdę, tutaj „Łódź na fali", tu coś innego – gdzie ta Unia Wolności tak naprawdę?

To w ogóle tam, „Nowa Łódź", jakieś tego, to było zawracanie głowy. Ja to krytykowałem [...] to był dla mnie niemal szczenięcy błąd. Bez wyobraźni. [...] Nie wiadomo było, co to jest, jakaś tam „Nowa Łódź"... Bez pojęcia.

Uważam że to była zła decyzja, bo jednak przetrwaliśmy pod tą nazwą „Unia Wolności", chociażby te sondaże na to wskazują, że jednak no... mamy szanse istnieć jednak jako Unia Wolności. Natomiast byliśmy wtedy nieczytelni

Należało startować jako Unia Wolności i podkreślać to, że mimo iż Unia Wolności powinna się rozpaść, i wielu jej tego życzyło [wywiad przerwany] Był to zły pomysł, trzeba było się ludziom, że Unia Wolności dalej istnieje, a takie tworzenie takiego nowego tworu jak Unia Samorządowa temu nie służy, bo mimo tego, że było wykorzystane logo Unii Wolności, czyli to żółte słoneczko, to jednak na liście wyborczej tego loga nie ma i ludzie patrzą na inną nazwę, Unii Wolności wtedy nie ma wśród tych nazw.

To była bardzo niesłuszna decyzja, jak pokazują wybory do Parlamentu Europejskiego. Należało wystartować pod własnym szyldem i na pewno przyniosłoby to lepszy efekt niż start pod szyldem Unii Samorządowej czy też jakimkolwiek innym.

To tak jakby było... ucieczka od pewnych wartości, jakby przyznanie się do tego, że popełniło się błąd, że się ucieka. Trzeba było udawadniać swoje poglądy i wartości. To tak jakby się zaczęto wstydzić, że to jest Unia Wolności, jej haseł i symboli.

To jest efekt lawiny, i w momencie kiedy sypie się u góry, to jest na dole. Ja nie wiem, czy wynik byłby taki sam, czy bardzo podobny... [...] To jest też na dłuższe rozważania, czy to lepiej, jak przegraliśmy nie jako Unia, prawda, czy może lepiej byłoby jak byśmy przegrali/ znaczy nie wprowadzili żadnego swojego radnego pod szyldem „Unia". [...] Także tutaj ja nie mam jednoznacznej odpowiedzi, czy to było dobrze czy źle.

Wydaje mi się, ze tak, za świeża była sprawa naszej kompromitacji w trakcie wspólnych rządów z AW„S"em, żeby próbować ponownie z tą nazwą startować. Wydaje mi się, że Unia Wolności musiała ten czyściec przejść.

[146] por. część IV.1.d. pracy

Sukces w wyborach do Parlamentu Europejskiego – zdobycie ponad 7% głosów i czterech mandatów – utwierdza członków UW w przekonaniu, że ich partia może samodzielnie odnieść sukces bez uciekania się do zmiany nazwy, łączenia się z inną partią czy zawiązywania koalicji wyborczych.

Jak najbardziej [samodzielnie], to w ogóle nie ma żadnych wątpliwości, jakiekolwiek kombinowanie tutaj to dopiero po wyborach. Jeżeli w ogóle, to po wyborach, nie wcześniej, bo to wcześniej, to po prostu będzie w ogóle zupełnie bez sensu.

Oczywiście. A z kim miałaby się połączyć? Dlaczego miałaby się w ogóle łączyć? Jest to partia, która ma swoje pomysły na Polskę, na Łódź, czy też w ogóle na nasz kraj, więc dlaczego miałaby się z kimkolwiek łączyć? Zwłaszcza że dysponuje w tej chwili poparciem, które według mnie spokojnie pozwoli na wejście do parlamentu, a być może głosy te będą potrzebne do stworzenia nowego rządu. [...] wybory do Parlamentu Europejskiego pokazały że pod tym szyldem można odnieść zwycięstwo, i uważam, iż Unia Wolności odniesie.

Podpinanie się pod kogoś dla samej chęci zrobienia czegokolwiek to mogę porównać do ostatnich nowości – zawiązanie koalicji w radzie miejskiej w Łodzi przez Ligę Polskich Rodzin z PiS-em włącznie i z Platformą Obywatelską, co jest trochę może idiotycznym pod względem poglądów tych partii. [...] Uważam że [UW] powinna wystartować w takiej samej formie jak dotychczas, jako Unia Wolności, ewentualnie mogłaby dopuścić do swoich list osoby czynnie działające społecznie, ale nie osoby z innych partii.

Ja uważam, że jako Unia Wolności. Jako Unia Wolności. Bo jeżeli do tej pory nie zmieniła nazwy, to już nie powinna zmieniać nazwy.

[UW] powinna startować samodzielnie, nie może chodzić, prosić o łaskę innych partii, tym bardziej że odpowiedź jest – z powodów, o których mówiłem – z góry przesądzona. Stać nas na dumną walkę, może w samotności, ale dumną walkę o własne ideały. [...] Myślę, że nie powinna zmieniać nazwy, jak widać po ostatnich wydarzeniach Unia Wolności wraca na scenę polityczną, ponieważ się zawsze kojarzyła – wielu ludziom, nie mówię że wszystkim – pozytywnie, więc podejrzewam, że wielu dawnych zwolenników Unii Wolności, którzy w międzyczasie stali się zwolennikami innych partii, na przykład Platformy Obywatelskiej, wróci do Unii Wolności i ją chętnie poprze.

Jednak niektórzy moi rozmówcy zwracają uwagę na to, że nawet gdy Unia wejdzie do parlamentu, nie będzie mogła samodzielnie zbyt wiele zrobić.

Też uważam, że powinno się pójść samemu. Tylko że jest to duże prawdopodobieństwo, że się po prostu wiele z tego nie zyska, być może.

Ja wierzę, że osiągniemy te 6%. Tylko co to nam da? To nam bardzo mało daje. Co da to krajowi? Nasze 6%? Ja nie wiem. Kto z nami będzie chciał w tym Sejmie rozmawiać?

Z tego też powodu warto byłoby poszukać sojuszników; problem w tym, że najprawdopodobniej nikt z Unią nie będzie chciał współpracować, a już na pewno nie na partnerskich warunkach.

Ale z kim tu pójść, no co tu... Platforma nie chce w ogóle gadać... Pętać się im? Bo to jest pętanie się. No z kim? Z PiS-em? Pętać się?

Z kim pani zawiąże [koalicję], widzi pani? Widzi pani na naszej scenie politycznej jakiegoś rozsądnego, żeby można było z nim? Przecież i Platforma nas obrzuca... No nie ma chyba partii, która by o nas dobrze mówiła. Nie ma.

Nie wiem, czy nie dobrze byłoby, żebyśmy my się jednak z kimś potrafili dogadać. [...] wszystko zależy od tego, czy ten drugi partner będzie z nami chciał rozmawiać. I obawiam się, że nie. Znaczy z PiS-em – to na pewno Kaczorki nie będą z nami chcieli rozmawiać, i myślę, że nam jest za daleko do nich... Natomiast myślę, że z Platformą też nie... Zresztą nie wiem, czy nasze elity nawet by chciały. A tamci mają tak wysokie notowania, że też mogą nie chcieć. Tak jak jest w polityce przecież. Czyli przyjdzie nam samemu pewnie startować w tych wyborach.

Nie wierzę w to, żeby Platforma w ogóle się zgodziła na taki mariaż, jeżeli już, to zgodzi się na start kandydatów Unii Wolności z list Platformy. Więc taki sojusz jest niemożliwy.

Na obecnym etapie – bądźmy realistami, takiego bloku nie ma szansy utworzyć. [...] każda z tych sił jest zadufana wiarą we własną siłę, we własną potęgę, nie będzie chciała rozmawiać – jak to mówią – z bankrutami.

e. „I ty, Unijo rozedrgana..."[147]

Unia Wolności ma sporo wad, które utrudniają jej odniesienie sukcesu wyborczego. Dostrzegają je również członkowie partii. Jedną z nich jest wcześniej wspomniany brak jasno określonego programu.[148] Inne to:

- rozdyskutowanie utrudniające wypracowanie konkretnych planów i postulatów oraz brak odpowiedniego zorganizowania tej dyskusji

To wszyscy mówią i to jest prawda – że gadulstwo czasami zwykłe i brak konkretów, to fakt.

Środowisko Unii reprezentuje na pewno największy potencjał intelektualny. Ale co innego jest potencjał intelektualny, a co innego jest zdolność polityczna tej grupy. [...] nie mogę powiedzieć, żeby była to partia, która jest zdolna – politycznie zdolna – do zrealizowania wielkich celów. Otóż tutaj brakuje tego. [...] Zebrania kończą się niczym! Nie ma żadnych wniosków. Dyskutuje się i wychodzą ludzie z tymi samymi poglądami, z którymi przyszli. [...] To nie ma sensu takie zebranie.

[UW] jak każda grupa intelektualistów czy inteligentów jest mocno rozdyskutowana, jest trudno w niej znaleźć jakąś taką dyscyplinę, zdyscyplinować tą dyskusję, z tej racji, że wielu członków [...] troszeczkę gubi cel, dla którego powinni funkcjonować w takiej organizacji. Mianowicie czasami bierze górę zaznaczenie swojej własnej pozycji nad rozsądkiem sformułowania wspólnego celu, który ma służyć wspólnej przyszłości narodu. [...] Czyli to nadmierne rozdyskutowanie, rozpalenie tej dyskusji, prowadzi do rozmydlenia celów tej dyskusji. I to niestety nie owocuje jakimiś konkretnymi, zdecydowanymi punktami programu.

I przepraszam bardzo, przychodzimy na zebrania, to przychodzimy na pogaduszki, bo to co ostatnio, to były pogaduszki. I niestety musimy wymóc, żeby to zebranie miało ręce i nogi. Nie żeby sobie przyszli ludzie i sobie pogadali, na to nie ma czasu ani już nawet ochoty, szczerze mówiąc. Zebranie to jest zebranie. [...] Jest temat do dyskusji i zakończony zawsze wnioskami. Proszę bardzo, można każdy przegłosować [...] I to ma być do wykonania tu i do podania ewentualnie dalej

Źle, że w naszej partii niektóre wnioski nie przebijają się gdzieś dalej, to jednak powinno być słuchane [...] no na przykład ostatnie zebranie. Naprawdę kilka wniosków było takich celnych, i rozwinąć te myśli – że powinniśmy ukuć jakieś hasła [...] Dla mnie rolą przewodniczącego zebrania, nie partii, zebrania: „co państwo o tym myślicie? Poddaję pod głosowanie. Dobra, to nasza organizacja łódzka, tutaj z Łodzi miasta, idzie na Kongres [...] z takim przesłaniem"

- nieumiejętność „sprzedania" własnych pomysłów i osiągnięć

Na pewno zaletą jest to, że Unia Wolności była partią, która mówiła ludziom prawdę, nie głosiła populizmu. I to była zaleta. Chociaż to również było wadą. Bo jednak to jest tak, jak z towarem. Ten sam towar w lepszym opakowaniu lepiej się sprzedaje. Czy zareklamowany. I my jako partia pewne rzeczy ludziom mówiliśmy, ale to trzeba było jednak serwować stopniowo, etapami. Inaczej to przekazywać, a nie tak jak – jak zwłaszcza to było przez Balcerowicza robione, kiedy on był tym naszym ministrem finansów.

---

[147] Przed wyborami parlamentarnymi w 2001 roku Daniel Olbrychski opublikował w „Przekroju" poemat krytykujący ówczesną sytuację społeczno-polityczną. Utwór, napisany na modłę Juliana Tuwima, zawierał m.in. strofę odnoszącą się do Unii Wolności: „I ty Unijo rozedrgana/ co się nie umiesz zebrać w kupę/ i ciągle padasz na kolana/ całujcie mnie wszyscy dupę". Fragment ów został przytoczony na liście dyskusyjnej „Młodego Centrum" jako trafny opis macierzystej partii.

[148] por. część VI.2.a. pracy

Za mało Unia Wolności stosuje moim zdaniem trików socjotechnicznych, czyli to powinno się zmienić, czyli... no trudno, trzeba przyjąć do wiadomości, że nieraz trzeba ludzi może nie tyle okłamać, co powiedzieć im niektóre prawdy trochę inaczej niż to robi Unia Wolności, zwyczajnie nie odstraszać wyborców.

To ja mam Unii za złe, że niejednokrotnie wypowiadają się w taki sposób, że na uniwersytecie można prowadzić seminaria na takie tematy, ale w telewizji czy na zebraniach to nie można o tych problemach mówić tak, jak się mówi na seminariach. [...] Ale żeby dobro wspólne można realizować, to trzeba do tego przekonać społeczeństwo. I zdolność przekonywania społeczeństwa, że to chodzi o dobro wspólne, wymaga klarownych wypowiedzi na poziomie takim, żeby ludzie to rozumieli, a nie tylko pewni ludzie, żeby przeciętny człowiek zrozumiał, że to jest dobro wspólne.

Dużo zrobiła pani Kęblińska, bo ona jako pierwsza wprowadziła mammografię dla kobiet w Łodzi. Jakoś o tym cicho, sza, tylko się mówi, że pani prezydentowa to preferuje. A przecież nieprawda, Łódź jako pierwsza wprowadziła. [...] Za mało niektórych takich rzeczy Unia nie potrafi zareklamować. Choćby właśnie w sposób taki, że my to zrobiliśmy. My pierwsi w Łodzi wprowadziliśmy to. My to, my tamto. Wie pani, to ludzi przyciąga.

- bierność, rzadkie zabieranie głosu

Dla mnie jesteśmy zbyt mało dynamiczni, jesteśmy zachowawczy

Wadą jest na pewno swego rodzaju ślamazaryzm tej partii, [...] zarząd krajowy podejmuje decyzję, że nie podejmie decyzji w tej sprawie, to jest główna wada Unii Wolności, którą należałoby zwalczyć, również niewyrazistość poglądowa, takie po prostu momentami chowanie głowy w piasek na pewno jest również dużą wadą Unii Wolności, z którą należałoby coś zrobić.

Za mało jest w ogóle głosów, [...] jeżeli chodzi o Łódź, no to [UW] milczy dokładnie. Niektórzy pytają: „W Łodzi jest Unia?" No proszę powiedzieć, dzieją się każdego dnia jakieś rzeczy, no nie ma naszego głosu. [...] nie musi być to partia, która rządzi, ale zabierać głos ma – mało: prawo – obowiązek, jeżeli chce żeby o niej było głośno i było wiadomo. Nie ma wpływu decydującego, ale głos na każdy temat musi być zajęty, nie może być inaczej, bo nie będzie nas. [...] Każdy dzień niesie coś, nad czym by należało zabrać głośniej głos

Przydałoby się aktywniej poprowadzić tą kampanię wyborczą, nie wiem, bardziej się mediom przypominać, no. Ale czy to jest fizycznie możliwe – bo do tego wiadomo, są potrzebne pieniądze, ludzie, których Unia Wolności nie ma tyle, co na przykład jakaś tam Platforma w tym momencie...

[UW] jest bierna w niektórych sprawach, a powinna czynnie zadziałać i upomnieć się faktycznie o – nie tyle o swoje, co przypomnieć swoje poglądy ludziom, a tego nie czyni. [...] Unia za mało wyraziście przedstawia swoje poglądy. Samo oświadczenie często to jest za mało, a to jest właściwie główny tor, który obrała Unia Wolności przy przedstawianiu swoich poglądów ludziom. [...] Do Unii Wolności należy bardzo dużo osób, a partia jest mało aktywna. Unia Wolności była nazywana kiedyś „partią kanapową" i myślę że powoli się to zmienia, ale chyba trochę zbyt wolno..

- zła organizacja działań partii

Unia Wolności – przynajmniej obecnie – sprawia wrażenie partii trochę rozdygotanej jeśli chodzi o zarządzanie, to znaczy że nie ma tutaj takiej do końca jasności, przydałby się silny przywódca, który byłby oprócz tego jeszcze medialny bardziej może niż Frasyniuk, nie wiem, takie odczuwam wrażenie, i bardziej powinno być to zorganizowane na zasadzie jednak waśnie firmy [...] przydałaby się mimo wszystko większa centralizacja, tak uważam.

f. Widoki na przyszłość

Większość moich rozmówców jest przekonana, że Unia Wolności wejdzie do parlamentu, że przypomną sobie o niej wyborcy ceniący rozsądek, umiarkowanie, uczciwość i kompetencję. Przewidywania dotyczące wyniku są różne; pesymiści nie są do końca pewni przekroczenia progu, optymiści mówią o 10%. Jeżeli UW wejdzie do

parlamentu, jej głos będzie się liczył, choć nie wszyscy są zgodni co do tego, czy powinna ona wejść w koalicję rządową, czy raczej pozostać w opozycji.

Ta przyszłość jest jak najbardziej, bo to jest kwestia tego, jeżeli się porwie ludzi, czymś dobrym, jakąś działalnością, to szanse są na to, żeby Unia była – może nie na pierwszym miejscu, może nie takie to łatwe w tym społeczeństwie takim niewyedukowanym, co tam dużo mówić – to przynajmniej by współrządziła i na pewno byłoby to dużo lepiej. Może by się wreszcie ludzie przekonali, że trzeba uczciwie te rzeczy załatwiać. Poważnie, uczciwie, że ten kraj poszedłby do przodu. [...] wbić to ludziom do głowy, naprawdę, że jednak jest taka partia, która coś dobrego robi, chce zrobić i robi. I ma porządnych ludzi do tego, i ma przygotowanych ludzi. No... jak najbardziej. Ludzie chętnie oglądają – ja mówię już o tych poważnych osobach – chętnie oglądają tych ludzi.

Właśnie to jest trudne pytanie, bo jako ktoś kto się z Unią Wolności czuje związany, to taka osoba z bliska – to trudno jej ocenić, no bo ja oczywiście/ raczej mogę powiedzieć, co bym chciał, i bym chciał, żeby to w najbliższych wyborach przynajmniej 10%. I wierzę w to, że to jest do osiągnięcia i taką właśnie przyszłość widzę, powrót do Sejmu. [...] najważniejsze na przyszłość teraz jest żeby Unia weszła do Sejmu, wszystko jedno nawet z jakim poparciem, byleby ci posłowie tam byli, a co do przyszłości dalszej, to naprawdę ciężko mi powiedzieć

Ja mam nadzieję, że Unia Wolności teraz w tych wyborach to się dostanie do parlamentu. [...] Jeżeli Unia by się dostała do parlamentu, i zacznie mądrze działać, to na nowo wrócą do niej ci, którzy odeszli. Ale już w tej chwili, według tych prognoz, to wynika, że Platforma z PiS-em [...] im zabraknie, żeby mogły tylko te dwie partie rządzić, muszą dobrać sobie kogoś. Pytanie: czy powinna Unia wejść, czy nie. [...] Powinno się wejść i działać w interesie Polski. Na ile można.

Ja uważam, że Unia będzie partią/ nie będzie to masowa partia, będzie to partia, która może liczyć na 10% poparcia w tym społeczeństwie, i dopóki nasze społeczeństwo nie przebrnie przez ten bolesny, trudny okres biedy, bezrobocia, a przynajmniej znacznego zmniejszenia, to taka partia będzie partią, która nie może liczyć na masowe poparcie. [...] jeżeli Unia przejdzie w wyborach i dostanie się do Sejmu – to sądzę, że [...] będzie musiała być w opozycji.

To znaczy ja uważam, że Unia w tej chwili wejdzie do parlamentu. Bez względu na to, czy pójdzie sama, czy pójdzie w sojuszu z kimś. Bo jak pójdzie sama, to minimum takie nieduże przekroczy, i wtedy – co dalej...? [...] Jak już się dostaniemy, będziemy nawet tą opozycją, to będziemy istnieć, tak jak już w tej chwili nas widać, po wejściu do Parlamentu Europejskiego.

Wydaje mi się, że przyszłość przed Unią Wolności powinna się opierać na takich zasadach jak dotychczas, nie powinna ta partia bardzo zmienić swojego wyglądu że tak powiem zewnętrznego, ale powinna robić konsekwentnie to co robi dotychczas, liczę, że ludzie wkrótce to docenią.

Wierzę w to, iż Unia Wolności znajdzie się w następnym parlamencie i pozostanie tam na dłużej. No cóż, mam nadzieję, że wejdzie do rządu, choć z drugiej strony nie wiadomo, czy to byłoby rzeczywiście dobre dla Unii, po takiej banicji kilkuletniej... Mam nadzieję, iż będzie ona języczkiem u wagi, to właśnie Unia Wolności będzie decydowała o większości jednej bądź też drugiej strony Sejmu, lewicy czy też prawicy. [...] dysponuje w tej chwili poparciem, które według mnie spokojnie pozwoli na wejście do parlamentu, a być może głosy te będą potrzebne do stworzenia nowego rządu.

Ja mam cały czas nadzieję, że społeczeństwo doceni rolę inteligencji, dla własnego dobra i dla rozwoju tego kraju. Mam nadzieję, że Unia Wolności kiedyś wypłynie i zajmie należne jej miejsce, jako partia ludzi światłych, ludzi wykształconych i popierających właśnie wykształcenie i rozwój naukowy w tym kraju. [...] Chociaż powiem pani szczerze, że – przy całym szacunku dla demokracji – obecna kondycja psychiczna społeczeństwa nie wyrokuje nic dobrego jeżeli chodzi o wyniki wyborów. Ludzie są bardzo zmęczeni, ludzie są zdesperowani, ludzie mają bardzo niski próg odporności psychicznej. [...] stąd jestem pełen obaw, jeżeli chodzi o wyniki tych wyborów.

Myślę, że akcje Unii idą w górę i mam nadzieję, że będą coraz bardziej zwyżkowały. [...] Ludzie są już znużeni i zawiedzeni wieloma partiami, no więc jest właśnie chyba moment dla Unii Wolności.

7. Związanie z partią[149]

a. Zyski z działalności

- kontakty z innymi ludźmi

Podobnie jak w przypadku członków UPR, najczęściej wymienianym przez moich rozmówców zyskiem jest poznanie interesujących ludzi, a więc z motywem afiliatywnym uczestnictwa w grupie.[150] Uczestnictwo jest wartością autoteliczną, istotna jest tu chęć przebywania z określonymi ludźmi, poczucia wspólnoty, podejmowanie wspólnych działań, wspólna zabawa (młodzież), ale także własny rozwój poprzez kontakt z innymi. Zdecydowanie słabiej niż w przypadku UPR zaznacza się atrakcyjność aksjologiczna grupy.

Zyski są ogromne, przede wszystkim ze względu na to, że przebywam z ludźmi, którzy/ to jest tak, żeby już nie owijać: po prostu to, z jakimi się ludźmi zadajesz, kształtuje ciebie, i to jest udowodnione i o tym nie wszyscy sobie może zdają sprawę, ale powinni. I generalnie obracanie się wśród ludzi inteligentnych, którzy – niekoniecznie nawet muszą myśleć tak jak ja, w Unii Wolności przecież nie wszyscy myślą tak samo, raczej zbliżone mają poglądy na niektóre sprawy – daje mi bardzo dużo, bo mnie rozwija jako człowieka, to bym określił jako największą korzyść, jaką odnoszę.

Zyski są, są. Raz – że się poznało dużo ciekawych ludzi, którzy w trudnych chwilach pomagali, [...] Przecież [poznałem] wspaniałego pana Marka Czekalskiego.

Wzory takie nawet w kontaktach z ludźmi... Myślę, że mi to dużo dało.

Zyskuję satysfakcję z tego, że uczestniczę w czymś co ma szanse powodzenia, co przynosi zadowolenie i satysfakcję innym; że uczestniczę w czymś, co jest pasją również innych.

Przede wszystkim poznałem bardzo wielu fajnych ludzi [...] Myślę że... no to trochę zmieniło, i to bardzo zmieniło moje życie; w młodzieżówce poznałem trochę innych ludzi – trochę: zupełnie innych ludzi niż znałem dotychczas; urodziłem się na wielkim osiedlu, na wielkim blokowisku, i tam się wychowywałem, teraz jak patrzę na swoich kolegów, dla których jedyną rozrywką jest picie wina w bramie, albo jakieś tam nie wiem, bójki przed blokiem – patrzę na to trochę w ten sposób, że a kto wie, czy to nie mógłbym być ja. Działając w młodzieżówce jakby rekompensuję sobie taką wątpliwą stratę tych kolegów, z którymi miałem do czynienia wcześniej, a których naprawdę teraz tracę.

Przede wszystkim spotkanie z fajnymi ludźmi, z którymi można pójść na piwo, poimprezować, porozmawiać, i z którymi miło można spędzić czas, a także zrobić coś dla Unii Wolności. Którzy w części chociaż zgadzają się ze mną w pewnych sprawach.

Na pewno to, że znajduje się w gronie ludzi, z którymi dyskusja sprawia mi przyjemność, wymiana poglądów również.

Działacze Unii mówią też o satysfakcji z kontaktów z cenionymi przez nich politykami partii. Można tutaj prawdopodobnie mówić o pewnym efekcie psychologicznym, jakim jest podnoszenie własnej samooceny poprzez przebywanie w towarzystwie osób znanych i szanowanych.

Sam fakt spotkania się z Tadeuszem Mazowieckim czy Bronisławem Geremkiem jest dla mnie bardzo ważnym doświadczeniem i uważam, że również mi to daje dużo dobrego.

[149] por. część V.7. pracy
[150] por. część II.1. pracy

Z bardzo wieloma ludźmi, o których na razie tylko słyszałem, teraz mam do czynienia, bardzo przyjemną rzeczą jest wyjazd do Warszawy i spotkanie się z panem Frasyniukiem, czy z panem Geremkiem, uściśnięcie dłoni czy zamienienie kilku zdań; dotychczas te osoby były dla mnie że tak powiem przedstawiane tylko za ekranem telewizora, teraz mogę z tymi ludźmi swobodnie porozmawiać i wymienić poglądy na nurtujące nas zagadnienia.

Możliwość poznania wielu ludzi za pośrednictwem organizacji pozwala z szerszej perspektywy spojrzeć na świat.

Otwieram się na świat, chociażby podróżowanie po Polsce, przy okazji nawet jakiegoś – w cudzysłowie – jakiegoś tam „mało ważnego zjazdu gdzieś tam"; nawet jeśli rzeczywiście jest on „nieważny" i rzeczywiście „gdzieś tam", to i tak jak się już pojedzie i porozmawia z tymi wszystkimi ludźmi, pozna się problemy na przykład kogoś kto mieszka w Szczecinie – no wydaje mi się, że gdybym nie działał w partii ani w innej organizacji pozarządowej, to nie miałbym nigdy w życiu okazji na coś takiego się natknąć.

- samorealizacja

Innym zyskiem jest realizacja własnych ambicji związanych z działalnością społeczną, zaspokojenie potrzeby aktywności.

Samo uczestniczenie w czymś takim sprawia satysfakcję, no przecież – proszę mi powiedzieć, czy normalny/ dla jakich celów się zarywa trzy-cztery noce na kampanię wyborczą, po co, przecież nikt za to nie płaci... [...] No dlaczego, no? Dlatego, że no coś trzeba robić w życiu.

Na pewno mam satysfakcję z tego tytułu, i to dużą satysfakcję z tych naszych spotkań, z tej nawet próby startu w wyborach, w których okazało się, że nie zająłem oczekiwanych przeze mnie lokat.

[UW] zaspakajała pewne moje poglądy polityczne i zaspakaja nadal przecież. [...] satysfakcja, że w tej komisji pracowałem [radzie społecznej ZOZ z ramienia UW], spotykanie, no uczestniczenie w problemach tej poradni.

No taka samorealizacja, ja lubiłam to, no nie wiem czy to krajowi dużo dało w sensie takim, że gdyby ta partia była dużo dużo wyżej, to by to się przełożyło, prawda, ta moja energia, którą przez tyle lat wkładałam, [...] dało mi to dużą satysfakcję

- wpływ na rzeczywistość

Działalność w sferze publicznej daje poczucie wpływu na rzeczywistość społeczną i polityczną kraju, choć niektórzy jednak przeczą temu twierdzeniu.

To była kwestia zawsze satysfakcji, przede wszystkim i tylko satysfakcji, że jednak jakiś tam wpływ miałam na to, że się [w Polsce] zmieniało, jakiś tam wpływ miałam, niewątpliwie tak. Może przesadzam, że ten wpływ w ogóle, ale w moim odczuciu było, że jednak coś robiłam po to, żeby zmienić... nie no, wpływ jakiś tam miałam. Duża satysfakcja.

Ja po prostu należę do tych, którzy/ trochę przeżyłem, trochę przeczytałem, miałem kontakt z różnymi ludźmi, i czegoś się nauczyłem. [...] Ja uważam, że może się to przydać tym, którzy będą sprawować tutaj politykę na szczeblu miasta czy województwa czy innym. A poza tym nie chciałbym, żeby krętacze, żeby cwaniaki, które chcą żerować na ludzkiej niewiedzy, żeby oni tutaj byli w kraju na szczeblu takim [...] mogę poświęcić dużo czasu, po to żeby jakiegoś szubrawca wyeliminować.

No wydaje się, że pojedynczy głos szeregowego członka partii ma wpływ na rzeczywistość, ale to się tylko tak wydaje, to jest złudna teoria, i źle, że w naszej partii niektóre wnioski nie przebijają się gdzieś dalej, to jednak powinno być słuchane, że... demokracja tak, ale owszem sterowana, prawda? Czasami dobrze jest słuchać tych dołów, i może wtedy większą liczbę członków mielibyśmy.

b. Ponoszone koszty

Członkowie Unii Wolności bardzo często negują ponoszone straty. Jeśli wspominają o nich, to na ogół na marginesie, dodając, że satysfakcja z działalności całkowicie niweluje wszelkie koszty.

Ja tego nigdy nie liczyłam w ramach strat, do mnie nie docierało, że to są jakieś straty. Czasem byłam wściekła, że mi nie starczyło czasu, że ja mówię: Boże, kiedy to się wreszcie skończy, może ja będę miała kiedyś jakąś wolną chwilę. [...] Ale straty – to nie, zysk zdecydowanie.

Ja nie przekładam tego na koszty, no bo własny czas – no jeżeli mi to dawało satysfakcję – to żaden to koszt. Także uważam, że... nie w takich kategoriach, absolutnie .

Strat – nie mam żadnych strat moralnych z tego tytułu, a sprawy finansowe – no składki ustaliliśmy tak niskie, że... Nie, kosztów ja nie widzę, nie widzę kosztów.

Straty – no o stratach nie ma mowy tutaj. Niczego nie tracę, wszystko daję z największą przyjemnością i robię z największą przyjemnością.

Strat żadnych nie było, no jakie straty, no satysfakcja

Kategorię kosztów działalności chętniej akceptują młodzi członkowie UW, którzy angażują się w największym stopniu.

Kosztem największym jest tak naprawdę czas, czas, no. I jeszcze raz czas. W moim wieku czasem naprawdę jest tyle do zrobienia, że aż nie wiadomo, za co się łapać.

Przede wszystkim działalność w partii, działalność w młodzieżówce lekko uzależnia [...] oczywiście składki to wiadomo, to nie jest aż taki duży wydatek, ale koszt straty czasu, straty wolnego czasu, gdyż poświęcam go zdecydowanie więcej niż zamierzałem

Koszty muszę ponosić takie, iż sporo czasu poświęcam Młodemu Centrum czy też Unii Wolności. Zwłaszcza w poprzednim roku poświęcałem go niezwykle dużo.

c. Przyczyny występowania z partii

Przyczyny występowania członków z partii według działaczy Unii Wolności są przede wszystkim dwie: chęć zrobienia kariery i utrata wiary w Unię Wolności.

- własna kariera, ambicja

Odeszli z Unii ci, co wiedzieli, że nie przejdą gdzieś, to sobie poszli, i chwała Bogu, bo to takie barachło, dobrze że poszli.

No i druga kategoria to są ci, którzy po prostu uznają w pewnym momencie, że... po prostu w Platformie Obywatelskiej więcej/ zrealizują swoje ambicje, no po prostu, na przykład w Platformie Obywatelskiej, zazwyczaj tam, i występują z czystego koniunkturalizmu. Chociaż ostatnio chyba tego już jest mało, bo raczej to już nastąpiło przy rozpadzie.

Ci ludzie, którzy występują z Unii, to są tacy, którzy uważają, że łatwiej zrobią karierę gdzie indziej.

Pewnie tacy też są, którzy odchodzą po to, żeby robić własną karierę.

Pewnie są rozczarowani, że nie mogli przez ileś tam lat przebić się ze swoimi poglądami, może są sfrustrowani, bo liczyli na jakieś zaszczyty, chcieli coś zrealizować... [...] jakieś takie koniunkturalne zapisywanie się do jakichkolwiek partii, dzisiaj jestem w Unii Wolności – tutaj mogę służyć nazwiskiem bądź nazwiskami – jutro jestem w „LSD", a teraz jestem w Samoobronie.

[...] podpięcie się do kogoś innego tylko dlatego, że jest on wyżej w sondażach, bo nie wierzę, że kieruje tymi ludźmi jakieś inne ważniejsze powody. Kieruje... myślę, że trochę też chęć władzy [...] bo, nie oszukujmy się, Platforma Obywatelska ma bardzo duże szanse żeby teraz objąć władzę.

Ja myślę, że w wielu przypadkach – trudno jest tu oceniać wszystkich – ale w wielu przypadkach potrzeba jakiejś zdecydowanej kariery politycznej

Chce robić karierę polityczną bardziej intensywną. Widzi, że tutaj na razie przynajmniej szanse są małe, więc może gdzie indziej. No więc takie działanie wydaje mi się w pewnym sensie niemoralne [...] no bo jemu bardziej [zależy] na własnej karierze.

- utrata wiary w UW

Tu dochodzą też ci ludzie, którzy przestali że tak powiem po prostu w Unię Wolności wierzyć, tacy, którzy są gotowi poświęcić swój czas pod warunkiem, że to czemuś służy, natomiast tutaj wychodzi im rachunek, że czas jest poświęcony, a nie ma żadnych efektów.

Tu może być, że stracili wiarę, że Unia wyjdzie z dołka. A to są ludzie, którzy chcą działać. Może dlatego. Uważają, że siedząc w Unii już nie mają żadnych możliwości.

No myślę, że jednak czarno już widzą, że jednak ta partia się nie dźwignie. A są ludzie może, którzy chcą jednak działać, zaistnieć – no bo tak znowuż nie podejrzewam tych naszych, że kieruje nimi karierowiczostwo. Bo powiedzmy wypisanie się w tej chwili z naszej opcji i pójście gdzieś, to i tak się jest nikim, już się własnej kariery politycznej nie zbije.

Z tych osób, które ostatnio wyszły, to jak sądzę większość uznała, iż Unia Wolności jest martwa i to już jest koniec, należy opuścić tonący statek.

Pojedyncze osoby wymieniają inne przyczyny: wewnętrzne konflikty, rozczarowanie działalnością UW, zmęczenie.

Mogą to być również tacy ludzie, którzy czasami jakimiś osobistymi kontaktami zostali zrażeni – pokłócili się z kimś.

Jeżeli ktoś wstępował do Unii, to musiał mieć jakieś po temu powody. Jeżeli występuje, to albo go w jakimś tam stopniu zawiodła, [...] po prostu jest człowiek zawiedziony, czegoś innego się spodziewał, jest rozczarowany, ma prawo.

[Ludzie], którzy zwyczajnie się już zmęczyli polityką i powiedzmy... niezależnie od tego, w jakiej partii by byli – już mają dosyć. To jest w sumie zrozumiałe, zwłaszcza jeżeli chodzi o ludzi, którzy tak naprawdę najwięcej zrobili w czasie kiedy walczyli z komunizmem, więc teraz mają prawo czuć się trochę zmęczeni, zwłaszcza że ta rzeczywistość tutaj nie wygląda aż tak, jak to oni sobie wyobrażali.

d. Lojalność wobec partii

Czy osoby, które do tej pory wytrwały przy Unii Wolności, zastanawiały się nad odejściem z niej? Jeśli tak – co sprawiło, że jednak zostały? Czy dopuszczają myśl o ewentualnej przynależności do innego ugrupowania?

Nieliczni tylko członkowie myśleli o zmianie partii, co wynikało ze zwątpienia w Unię Wolności, przy jednoczesnej chęci bycia aktywnym.

No na przestrzeni teraz po odłączeniu Platformy, to takie momenty miewałam, powiem szczerze. Takie momenty miewałam, mogę nawet powiedzieć, że czasem miewam. Nawet moje dzieci, chłopcy, którzy są też członkami Unii Wolności, to w ostatnich wyborach prawie ich musiałam zmuszać żeby głosowali na Unię Wolności... Bo uważali, że to głosy zmarnowane... I w takich relacjach czasem się zastanawiam.

Jedna osoba zastanawiała się natomiast nad wycofaniem się z działalności na skutek zawiedzenia działalnością partii i odejściem Mazowieckiego...

To musiałoby się coś wyjątkowego zdarzyć, strasznego – już był taki właśnie moment jeden, kiedy byłam skłonna wtedy wyjść, jak się łączyli z tym KLD – mówię: dobra, to jeszcze poczekam. Drugi moment dużego wahania to był jak odszedł Mazowiecki z Unii, to był taki moment że ja byłam już

gotowa w tej chwili zrezygnować. No jeszcze trochę zostałam... [...] Ale jak dalej to będzie takie byle co, jak to będzie taki nic, jak tu nie będzie zaangażowania sensownego rzeczywiście, [...] żeby miało ręce i nogi, żeby to było przemyślane, żeby był program i punkt po punkcie realizowany...

...a dwóch młodych członków w związku z wewnętrznymi konfliktami w młodzieżówce. Zostali jednak ze względu na zażegnanie sporu.[151]

Po tej całej awanturze [...] miałem takie myśli, że – jeżeli tak dalej pójdzie, bo nie było wiadomo jeszcze, jak to wszystko się skończy – to ja po prostu nie mam zamiaru tutaj nerwów psuć sobie [...] Natomiast no teraz raczej miejmy nadzieję, że tamten kryzys został zażegnany, ja też raczej opanowałem się już, nie sądzę, żeby to był dobry powód na rezygnację z działalności, bo po prostu ją lubię

Tak, przeszła mi taka myśl po głowie, nie tyle o zaprzestaniu co o zawieszeniu swojej działalności, w chwili kiedy pojawiły się bardzo duże różnice zdań związane z niektórymi z naszych członków. [...] Myślę, że sprawa została tak szybko rozwiązana i dość profesjonalnie rozwiązana, i konflikt po prostu sam się rozwiązał – zostałem i na razie nie żałuję.

Większość moich rozmówców nie rozważa jednak wycofania się z działalności politycznej ani tym bardziej zmiany ugrupowania. Jest to w dużej mierze spowodowane niechęcią do zmian, pewną inercją, ale także przekonaniami moralnymi i uznaniem wartości, jaką jest wierność, lojalnością w stosunku do innych członków, poczuciem przywiązania poprzez wieloletnią działalność, przekonaniem, że Unia jest partią najlepiej odpowiadającą własnym poglądom politycznym.[152]

Ja pod tym względem jestem konserwatystą, [...] w tym sensie, że nie lubię, jak się coś bez sensu i za szybko i pochopnie zmienia, i żebym zrezygnował z czegoś albo zmienił zdanie, to musi być jakiś poważny po temu powód. Unia Wolności może i ma i swoje minusy, [...] ale jednak... no jednak to jest Unia Wolności, no, której ufam, no po prostu... no może nie tyle ufam, no nie wiem, no nie widzę dla siebie w tej chwili zupełnie absolutnie żadnej innej partii, no.

Nie myślę o tym, dlatego że w przekonaniach wewnętrznych, w wychowaniu, jest powiedzmy taka wewnętrzna jakaś motywacja do trzymania się z tymi – na dobre i na złe – których się wybrało, na dobre i na złe, jeszcze raz to podkreślam, nawet na złe.

Jakbym się wycofał z działalności z Unii, to by mnie szarpali do innych partii, a mnie się nie podoba być w innej partii [śmiech] [...] Bo w tej jestem, bo ta jest demokratyczna, bo ta jest rynkowa, bo ta jest europejska.

Wie pani, pewne poglądy, to trudno jest, żeby się zmieniały. Jak już człowiek ma wyrobiony, to trzyma się tych poglądów. To nie jest tak, że ja dzisiaj myślę tak, a jutro tak, nie. [...] jak już wybrałem od samego początku Unię Demokratyczną i Unię Wolności, to ja już mam w naturze, ja sobie nie będę zmieniał partii. Ja już pozostanę. Ile człowiek będzie żył jeszcze, rok, dwa? Pozostanę wiernym tej samej partii, z którą identyfikuję się od samego początku. Także nie wyobrażam sobie, żebym ja mógł należeć gdzie indziej, no nie.

Bo wydaje mi się, że jeżeli jest się z jakimś pewnym gronem ludzi – już pominąwszy te ideały kraju, państwa – z jakąś grupą ludzi – to nie należy tak co chwilę się że tak powiem zmieniać, przebarwiać. To po prostu jakieś takie nieetyczne mi się wydaje. Wobec tych przyjaciół, z którymi się jest. [...] wydaje mi się, że tak z tonącego okrętu nie należy uciekać

Wie pani co... To jest takie moje dziecko, trudno to tak zostawić, naprawdę jest trudno. Naprawdę. Mnie nic przecież innego nie łączy, [...] to jest po prostu, tak jak to się mówi, moje dziecko

[151] Analiza owego konfliktu, związanego ze wstąpieniem do młodzieżówki grupy osób, mogłaby być bardzo interesującym źródłem wiedzy o tożsamości członków MC. Nie podjęłam się jednak tego wyzwania z tego względu, iż sama byłam w ten spór dość silnie zaangażowana i nie mogę być tutaj obiektywnym obserwatorem ani też liczyć na w pełni nieskrępowane wypowiedzi ze strony kolegów.
[152] por. część II.8. pracy

od początku, no, od zera, od niczego. No i to tak łatwo wyjść w tej chwili? [...] To jest ostatnia moja partia. [...] Do żadnej innej już nie będę należeć. Absolutnie.

Większość moich rozmówców w przytoczonych wyżej wypowiedziach deklaruje, że nawet po ewentualnym rozwiązaniu Unii Wolności nie podjęłaby działalności w innym ugrupowaniu. Część jednak dopuszcza taką możliwość, lub przynajmniej jej nie wyklucza.

Nie mogę powiedzieć, że bym nie podjęła [działalności]. Tylko jak tak patrzę na tą scenę, to tak naprawdę z tego co jest na tej scenie, to zostaje Platforma. Bo reszta mi absolutnie nie odpowiada

Nie mam zielonego pojęcia, wiesz...? Naprawdę... [...] Musiałoby się coś pojawić nowego, coś takiego, co by mi się spodobało, bo na pewno nie poszedłbym na przykład do Platformy, bo... no bo nie, no. [...] czułbym się bardzo źle, tak sądzę, psychicznie, i raczej bym do tej partii nie poszedł. A do innej – no to nie mam do której po prostu, no.

Całkiem możliwe, że wstąpiłbym do Socjaldemokracji, aczkolwiek wydaje mi się, że na miejscu Unii Wolności bardzo szybko pojawiłaby się nowa partia chcąca kontynuować jej dorobek i korzystać z wielu doświadczeń, i myślę że to do tej partii bym się zapisał.

* * *

Moim zdaniem widać to, że Unii nie ma w tej chwili w parlamencie, to widać co się tam dzieje. Tam nikt nie zabiera sensownie głosu i nie mówi jak człowiek myślący, wykształcony, tylko hałastra jakaś jest. I dlatego też tak się wydaje, że niektórzy mówią, że to, co na przykład Unia zrobiła – no czegoś takiego nie było, tego chamstwa nie było. Tej takiej korupcji nie było. [...] Wszystkie te ustawy, które powstawały wówczas były sensowne, nie trzeba było po pięćdziesiąt razy zmieniać ustaw, [...] uzupełniać, bo to nie tak. Wpadka za wpadką. Czegoś takiego nie było. [...] Ludzie tęsknią do tej kultury, do tego spokoju. Już mają dosyć i co spotkam kogoś, to mówią: „no kiedy się to chamstwo skończy?", i mówią: „kiedy Unia"/ – tylko rzeczywiście no z tym głosowaniem jest tak, że ciągle myślą, że stracą głos jak zagłosują na Unię. Ale chcą tego, ludzie chcą tego. To wręcz mówią. [...] To najlepszy dowód, że jest potrzebna, że ona dużo dobrego/ Unia to była firma. To była firma taka, że to wiadomo było, że w to można uwierzyć, że to jest prawdziwe, że to jest to dobre, że to jest z sensem, że to prowadzi Polskę rzeczywiście ku jakiejś większej cywilizacji, zdecydowanie ku Europie. [...] To są wartości, które na długo zostaną jeszcze. Ale one są związane jednak z grupą, z nazwiskami ludzi, którzy tworzyli od zera to co jest. [...] O Unii nikt nie powie, że to jest byle co. Nikt tego nie powie. I szkoda byłoby to zmarnować, bo to jest ciągle firma. To jest bardzo ważna rzecz.

VII. Podsumowanie

Niniejsza praca została poświęcona opisowi słabych partii z perspektywy definicji grupy społecznej – zbiorowości osób połączonych więzią na bazie zespołu wspólnych wartości i poczuciu odrębności od innych grup.[153] Partia polityczna jako dobrowolna grupa społeczna zawdzięcza bowiem swoje istnienie chęci ludzi do działalności w niej. Członkowie jako podstawa istnienia są szczególnie ważni dla słabych ugrupowań, mających skromne możliwości finansowe i rzadko obecnych w mediach.

Analizując wypowiedzi moich rozmówców, starałam się znaleźć odpowiedzi na następujące pytania: Jakie czynniki skłaniają ludzi do działalności w słabych partiach politycznych, mimo że partie silniejsze dają większą szansę odniesienia sukcesu? Jakie ludzkie potrzeby są zaspokajane przez uczestnictwo w takich partiach? Jakie są czynniki integrujące członków partii, jaką rolę odgrywa program, identyfikacja z przywódcami, wspólne wartości? Na jakich podstawach budowana jest społeczna świadomość członków partii, poczucie więzi z grupą i jej członkami? W jaki sposób działacze odnoszą się do innych partii, dlaczego (czy) opowiadają się za utrzymywaniem samodzielności własnego ugrupowania? Odpowiedzi na te pytania dają równocześnie odpowiedź na pytanie podstawowe, zawarte w tytule pracy, o źródła trwałości słabych partii politycznych.[154]

1. Zainteresowanie polityką i motywy wstąpienia do partii

Zarówno członkowie Unii Wolności, jak i członkowie Unii Polityki Realnej, często podkreślają znaczenie domu rodzinnego jako czynnika rozwoju zainteresowań politycznych.[155] Postawy i poglądy moich rozmówców kształtowały się na ogół w kontaktach z najbliższymi, w codziennych rozmowach. W rodzinach znaleźli się działacze przedwojennych stronnictw politycznych, a nawet jeden członek władz PRL. Kilkoro członków Unii Wolności wspomniało o udziale ojca bądź starszych braci w Armii Krajowej. Wymieniana jest też opozycyjna stacja radiowa „Wolna Europa" jako ważne źródło nieocenzurowanej wiedzy. Członkowie obu partii podkreślają swój

[153] por. część III.5. pracy
[154] por. część II.1. pracy
[155] por. części III.1., V.1. i VI.1. pracy

negatywny stosunek do PRL, część z nich – szczególnie w UW – działała w organizacjach opozycyjnych, przede wszystkim w „Solidarności". Co charakterystyczne, o „kombatanckiej" przeszłości swojej rodziny i – siłą rzeczy – własnej nie wspominają młodsi członkowie obu partii; są to kwestie istotne dla średniego i starszego pokolenia.

Członków UW i UPR różnicują natomiast przyczyny wyboru partii. W przypadku Unii Wolności dominującym czynnikiem jest poparcie dla Tadeusza Mazowieckiego, założyciela i pierwszego lidera Unii Demokratycznej. Dla członków UPR osoba lidera również jest istotna – jednak główną rolę odgrywa nie sama jego postać, lecz popularyzowane przez niego poglądy.[156] Członkowie UW często kierują się chęcią okazania lojalności wobec partii i polityków, do których mają zaufanie, zwłaszcza w obliczu porażki. Dla członków UPR najważniejszą kwestią jest program odpowiadający własnym poglądom, wstąpienie do partii jest konsekwencją rozwoju zainteresowania polityką i nasilającego się buntu wobec rzeczywistości społeczno-gospodarczej.[157]

Częstym motywem wstępowania do obu partii jest chęć przebywania z ludźmi mającymi zbliżone poglądy i wyznającymi podobne wartości (motyw afiliatywny). Partia jest grupą atrakcyjną aksjologicznie – utwierdza jednostkę w przekonaniu, że to co myśli, jest słuszne i właściwe, a co więcej – pomaga szerzyć te poglądy.[158]

Członkowie obu partii jako motyw wstąpienia do nich wymieniają chęć wpływu na rzeczywistość kraju.[159] Dla wieloletnich członków UW, którzy zaangażowali się w działalność jeszcze w czasach Solidarności, ROAD i Unii Demokratycznej, była to chęć uczestniczenia i wsparcia zachodzących w Polsce przemian. Członkowie UPR uznają te zmiany za niewystarczające, bądź nawet za idące w niewłaściwym kierunku. Mamy więc do czynienia z motywacją zadaniową – zaangażowaniem na rzecz wcielania w życie własnej wizji porządku społecznego. W tym wypadku partia jest traktowana instrumentalnie, jako organizacja pozwalająca na wspieranie pożądanych zmian. W wypowiedziach członków obu partii można dostrzec elementy interesowności w jej szerokim rozumieniu: przedstawicielską (działalność w interesie grupy, z której się wywodzą – prywatnych przedsiębiorców, inteligencji) oraz w znaczeniu uniwersalnym (na rzecz swoją i uogólnionych innych, Polaków), a także interesowność

[156] por. części III.7., V.3.e., VI.1.b. i VI.3.e. pracy
[157] por. części V.1.c. i V.2. pracy
[158] por. części III.1., V.1.c. i VI.1.c. pracy
[159] j.w.

niematerialną (czyste sumienie, spełniony obowiązek). Tylko jedna osoba, i to na marginesie, wspomniała o chęci samorealizacji w polityce, a więc motywach ambicjonalnych.

2. Czynniki integrujące członków partii

Czynnikiem, który integruje partie polityczne, jest wspólnota przekonań, wierzeń, wartości, światopoglądu i świadomość podzielania ich z innymi członkami grupy, a więc zjawisko określane jako świadomość społeczna bądź tożsamość zbiorowa.[160] Obejmuje ona również takie elementy, jak pożądana wizja ładu społecznego zawarta w programie partii, odwoływanie się do tradycji ugrupowania i jego przywódców, stosunek do ważnych wydarzeń i procesów zachodzących w kraju. Bardzo istotne jest również określenie miejsca własnej partii w przestrzeni politycznej i wobec innych ugrupowań, gdyż poczucie odrębności od innych jest jedną z cech definicyjnych grupy społecznej. Własną tożsamość określamy bowiem nie tylko w kategoriach pozytywnych – „kim jesteśmy", ale również w negatywnych – „kim nie jesteśmy".[161]

- **Program**[162]

Program jest czynnikiem, który stanowi o tożsamości Unii Polityki Realnej. Jest on najczęściej wymienianą zaletą partii, łączy członków partii niezależnie od – stosunkowo niewielkich zresztą, zwłaszcza w łódzkim środowisku – różnic w kwestiach światopoglądowych. Członków różnią nie tyle same poglądy, co rozłożenie akcentów między poszczególnymi aspektami. Wszyscy członkowie UPR potrafili wymienić podstawowe cechy programu i odwołać się do najważniejszych wartości, na których on się opiera.

Inaczej jest w przypadku Unii Wolności. Członkowie tej partii często mają kłopoty z określeniem programu własnego ugrupowania, niejednokrotnie stwierdzają, że takiego programu po prostu nie ma. Jeśli już mówią o konkretach – to raczej formułując postulaty określające co powinno się w tym programie znajdować. Na to, iż program nie stanowi czynnika integrującego UW, wskazuje również znaczne zróżnicowanie członków tej partii zarówno w kwestiach światopoglądowych, jak i

[160] por. część III.5. pracy
[161] por. części III.6. i III.7. pracy
[162] por. części V.2. i VI.2.a. pracy

związanych z gospodarką. Moi rozmówcy zauważali jednak, iż takie zróżnicowanie wewnętrzne partii jest jej cechą charakterystyczną, a nawet określali je jako zaletę.

- **Styl uprawiania polityki**

Kwestią, na którą tylko w niewielkim stopniu zwracano uwagę w Unii Polityki Realnej, a która była silnie eksponowana przez członków Unii Wolności,[163] jest sposób uprawiania polityki. Działacze obu partii odżegnują się od populizmu i składania wyborcom pustych obietnic, choć przyznają, że utrudnia to uzyskanie wysokiego poparcia.

Działacze UW często wymieniają nastawienie propaństwowe jako cechę wyróżniającą ich partię na polskiej scenie politycznej.[164] Polega ono przede wszystkim na gotowości do podejmowania niepopularnych decyzji o długofalowych skutkach, mimo ryzyka utraty głosów wyborców, a także działaniu w interesie ogółu, a nie wąskich grup społecznych. Ważnymi elementami charakteryzującymi Unię Wolności są również kultura, rozsądek, umiarkowanie, odpowiedzialność, poszanowanie prawa.

- **Historia i tradycja partii**

Zarówno działacze UPR, jak i UW podkreślają znaczenie tradycji i trwałości swoich ugrupowań. Dla członków Unii Polityki Realnej istotna jest przede wszystkim niezmienność programu, wierność głoszonym ideom, to, że „partia od 15 lat mówi to samo".[165] UPR-owcy dystansują się od przemian, jakie miały miejsce w Polsce w ciągu ostatnich 15 lat, negatywnie oceniają układ okrągłostołowy, zaznaczają swoją opozycyjność wobec panującego porządku społeczno-politycznego.[166]

Działacze Unii Wolności przywiązują dużą wagę do solidarnościowych korzeni własnego ugrupowania. Momentem przełomowym, w dużej mierze określającym tożsamość polityczną członków ugrupowania, był koniec lat 80. – czerwcowe wybory w 1989 roku, powstanie rządu Tadeusza Mazowieckiego i późniejsze wybory prezydenckie.[167] Unici utożsamiają się z ówczesnymi przemianami systemowymi, uważają je za sukces ludzi związanych z ich ugrupowaniem, podobnie jak późniejszą integrację Polski ze strukturami europejskimi – NATO i UE.[168]

[163] por. część VI.2.d. pracy
[164] por. część VI.2.c. pracy
[165] por. część V.6.a. pracy
[166] por. część V.2.e. pracy
[167] por. część VI.1.b. pracy
[168] por. część VI.6.a. pracy

- **Liderzy partii**

Przywódcy partii nadają jej „ludzkie oblicze", są wizytówkami ugrupowania, ukonkretniają abstrakcyjne idee i program. Charyzmatyczni liderzy często bywają magnesami przyciągającymi do partii wyborców i nowych członków.[169]

Znani politycy Unii Wolności stanowią istotny punkt odniesienia dla szeregowych członków partii.[170] Moi rozmówcy często podkreślali szacunek i zaufanie, jakim obdarzają własnych liderów. UW, jako partia, która przez wiele lat cieszyła się licznym klubem parlamentarnym, ma w swoich szeregach wielu znanych ludzi, którzy wymieniani byli przez moich rozmówców jako ważni dla partii. Szczególne miejsce wśród nich zajmują Tadeusz Mazowiecki i Bronisław Geremek – eksperci Solidarności, współtwórcy Okrągłego Stołu i przemian systemowych, założyciele Unii Demokratycznej.

Członkowie Unii Polityki Realnej pytani o polityków najważniejszych dla ugrupowania, podają nazwiska ojców-założycieli partii: Stefana Kisielewskiego, Janusza Korwina-Mikke i Stanisława Michalkiewicza.[171] Odgrywają oni szczególną rolę jako ideolodzy kształtujący linię programową partii i propagujący jej idee wśród szerszej publiczności.

- **Wrogowie**

Istnienie wspólnego zewnętrznego wroga sprzyja integracji grupy, wymaga mobilizacji, dyscypliny i współdziałania.[172] Takim wrogiem dla partii politycznej może być inne ugrupowanie, ale także konkretne zjawiska czy poglądy.

Elementem, który najbardziej zraża członków Unii Polityki Realnej do innych ugrupowań jest socjalizm.[173] Radykalizm w tej kwestii jest przyczyną określania własnej partii jako „jedynej prawicy" na polskiej scenie politycznej, gdyż inne ugrupowania, określane potocznie jako prawicowe, wprawdzie mają konserwatywny światopogląd, lecz na ogół również socjalistyczne wizje funkcjonowania gospodarki. Działacze UPR stanowczo sprzeciwiają się również lewicowemu liberalnemu światopoglądowi.

Z powyższych przyczyn członkowie UPR proszeni o wskazanie najdalszej partii wymieniają Polską Partię Socjalistyczną, Unię Pracy, Socjaldemokrację Polską i Sojusz

[169] por. część III.7. pracy
[170] por. część VI.2.b. pracy
[171] por. część V.3.e. pracy
[172] por. część III.6. pracy
[173] por. część V.5. pracy

Lewicy Demokratycznej. Te partie są najczęściej wskazywane jako ugrupowania z przeciwnego bieguna sceny politycznej. O ile jeszcze w przypadku PPS i UP działacze UPR wskazują idealistyczne podejście do polityki jako element w pewnym sensie zbliżający te dwie partie do UPR, o tyle SdPl i SLD są postrzegane jednoznacznie negatywnie.

Działacze Unii Wolności jako partie najbardziej odległe od własnej jednoznacznie wskazują Samoobronę i Ligę Polskich Rodzin.[174] Obu partiom wytykany jest przede wszystkim radykalizm i populizm, cyniczne wykorzystywanie złej sytuacji ludzi, postawa roszczeniowa wobec państwa. Dodatkowo w programie Samoobrony unici widzą poważne zagrożenie dla sytuacji gospodarczej kraju, natomiast głównym zarzutem pod adresem LPR jest niechęć do współpracy z Zachodem i nietolerancja światopoglądowa. Unici nie widzą żadnych możliwości współpracy z tymi partiami.

Członków UW dzieli natomiast postawa wobec Sojuszu Lewicy Demokratycznej.[175] W tym wypadku czynnikiem, który oddala te ugrupowania od siebie, są korzenie – Unia jednoznacznie odwołuje się do tradycji Solidarnościowych, natomiast SLD jest postrzegany jako bezpośredni kontynuator PZPR, a więc przedstawiciel systemu, z którym ludzie UW walczyli. Ponadto część moich rozmówców podkreśla różnice programowe (zwłaszcza w kwestiach gospodarczych). Inni jednak zwracają uwagę na pragmatyzm Sojuszu, który sprzyja współpracy, w przeciwieństwie do zradykalizowanej i zideologizowanej prawicy.

- **Autostereotyp i stereotypy obcych**

Mechanizmem psychologicznym sprzyjającym utrzymywaniu spójności grupy społecznej, w tym także partii politycznej, jest dzielenie ludzi na swoich i obcych, podobnych do mnie i odmiennych. Z procesem tym związane jest powstawanie stereotypów przedstawicieli grupy własnej i grup obcych.[176]

Jako że stereotyp z definicji jest uproszczoną wizją rzeczywistości, łatwiej powstaje w odniesieniu do grup obcych, nieznanych bliżej, niż w odniesieniu do grupy własnej. Tak też i moim rozmówcom łatwiej przychodziło opisać „typowego członka" partii przeciwników, niż partii własnej; w tym drugim przypadku często zwracano uwagę na wewnętrzne zróżnicowanie własnego ugrupowania.[177] Działacze UPR dość

[174] por. część VI.4. pracy
[175] por. część VI.5.b. pracy
[176] por. część III.6. pracy
[177] por. części V.3.a. i VI.3.a. pracy (autostereotypy) oraz V.5. i VI.4. pracy (stereotypy obcych).

często niechętnie podchodzili do formułowania upraszczających opisów również w odniesieniu do obcych partii.[178]

Przy porównaniu autostereotypów członków grupy własnej i stereotypów członków grup obcych formułowanych przez działaczy obu partii, najbardziej charakterystyczne jest przekonanie o własnej wyższości intelektualnej i moralnej. Wartością jest wykształcenie, bezinteresowna chęć pracy na rzecz kraju. Członkowie UPR podkreślają samodzielność myślenia, indywidualizm, zaradność w życiu oraz przywiązanie do programu własnej partii. Członków UW w ich przekonaniu cechują również szerokie horyzonty, tolerancja, kultura osobista; nie są jednak oni definiowani poprzez odniesienie do programu partii. W podobny sposób, jak członkowie własnej partii, opisywany jest również elektorat własnego ugrupowania.[179]

Z drugiej strony członkowie innych partii to albo – zwłaszcza w przypadku ugrupowań o silnej pozycji – cyniczni karierowicze, albo ludzie niewykształceni, niesamodzielni, dający się oszukiwać i wykorzystywać demagogom. Dla członków Unii Wolności charakterystyczny jest dodatkowo silny negatywny emocjonalny stosunek do Samoobrony; w tym wypadku dają o sobie znać stereotypy klasowe (inteligencja kontra chłopi lub proletariat).

- **Potencjalni partnerzy**

O tożsamości danego ugrupowania wiele mówi również określenie potencjalnych partnerów, a więc partii, z którymi – mimo różnic – możemy współpracować, gdyż mamy pewne punkty wspólne. Istotny jest również zakres, w jakim jesteśmy gotowi na współpracę.

Działacze UPR są niechętni kompromisom, które zmuszałyby do rezygnacji z własnych poglądów. Nie odżegnują się kategorycznie od współpracy z innymi ugrupowaniami – ale nie może ona pociągać za sobą znacznych ustępstw, warunkiem jest możliwość realizacji własnego programu gospodarczego w jak najszerszym zakresie.[180] Zestawienie dwóch charakterystycznych cech UPR: liberalizmu gospodarczego i konserwatyzmu w kwestiach społeczno-światopoglądowych, uniemożliwia praktycznie temu ugrupowaniu połączenie się z inną obecnie działającą partią bez narażania się na poważne konflikty wewnętrzne, a nawet rozłam. Działacze

[178] Niewykluczone, iż przyczyną tej różnicy między osobami z UW i UPR był inny sposób doboru respondentów (por. część II.7. pracy). Moi rozmówcy z UPR w przeciwieństwie do rozmówców z UW to ścisły aktyw partii, a więc osoby, które mają wiele okazji do spotkania członków innych ugrupowań i zweryfikowania swoich wyobrażeń.
[179] por. części V.3.d. i VI.3.d. pracy
[180] por. części V.4. i V.6.d. pracy

UPR niejednokrotnie mieli problemy ze wskazaniem partii najbardziej zbliżonej do własnej.[181] Partia najbliższa pod względem światopoglądowym – Liga Polskich Rodzin – ma zbyt socjalizujące podejście do ekonomii; z drugiej strony, partia najbliższa pod względem kwestii gospodarczych – Platforma Obywatelska – jest postrzegana jako ugrupowanie niewiarygodne, populistyczne, w dodatku w znacznym stopniu niepewne pod względem moralnym. Lepsze perspektywy współpracy widoczne są w przypadku LPR, gdyż jej młodzi członkowie skłaniają się jednak do liberalnych rozwiązań w gospodarce.

Charakterystyczną cechą Unii Wolności jako partii centrowej, wymienianą przez moich rozmówców, jest możliwość współpracy z ugrupowaniami zarówno z lewej, jak i z prawej strony sceny politycznej.[182] Jako potencjalni partnerzy wymienianych jest kilka partii, od SLD po PiS. Najbliższą, wskazywaną niemal przez wszystkich członków UW, jest Platforma Obywatelska. Jednak Unici – podobnie jak członkowie UPR – prezentują nieufną postawę wobec tego ugrupowania, wzmocnioną dodatkowo przez fakt, iż rozłam w UW, na skutek którego powstała PO, postrzegany jest jako zdrada. Unię i Platformę zbliża przede wszystkim stosunek do spraw gospodarczych. Moi rozmówcy są na ogół przekonani, że Unia jest skazana na współpracę z PO w przyszłym Sejmie.

Zwraca uwagę fakt, iż członkowie UPR, mówiąc o sprawach odróżniających ich partię od ugrupowań najbliższych, skupiają się przede wszystkim na kwestiach określonych w programie partii. Natomiast w wypowiedziach działaczy UW, dotyczących stosunku do bliskich politycznie ugrupowań, na ogół dominują emocje – kategorie sympatii i antypatii, zaufania i nieufności.

3. Istnienie mimo niepowodzeń

- **Przekonanie o potrzebie istnienia i odrębności**

Zarówno moi rozmówcy z UW, jak i UPR wykazują przywiązanie do szyldu własnych partii, cenią ich tradycje, chwalą trwałość.[183] Jeśli nawet są zwolennikami zawiązania koalicji wyborczej ułatwiającej znalezienie się w parlamencie, przeciwni

[181] por. część V.4.a. pracy
[182] por. część VI.5. pracy
[183] por. części III.8., V.6.a. i VI.6.d. pracy

są rozwiązywaniu własnego ugrupowania, opowiadają się za jego dalszym istnieniem, uważają, że jest ono potrzebne na polskiej scenie politycznej.

Członkowie UPR podkreślają unikalność programu własnej partii, zwracają uwagę na to, iż są promotorami pewnych rozwiązań; podstawowym celem jest realizacja programu, natomiast to, kto ten program zrealizuje, jest już kwestią drugorzędną.[184] Swoją szansę upatrują w działaniach długofalowych, nastawionych na edukację społeczeństwa, popularyzację idei konserwatywno-liberalnych. Taka strategia, w przekonaniu moich rozmówców, prędzej czy później powinna zaprocentować. Natomiast związanie się z kimś na stałe mogłoby rozmydlić program UPR i groziłoby zapomnieniem o istotnych postulatach. UPR-owcy nie wykluczają jednak koalicji wyborczej z inną partią, jeśli mogłoby to przynieść mandaty poselskie, gdyż posiadanie swoich przedstawicieli w Sejmie daje większe możliwości propagowania programu.

Działacze Unii Wolności z dumą mówią o osiągnięciach, jakie stały się udziałem partii w ciągu kilkunastu lat demokracji. Uważają, że krajowi potrzebna jest partia umiarkowana, o nastawieniu propaństwowym, skupiająca uczciwych i kompetentnych polityków. Według moich rozmówców, UW ma duże szanse na wejście do Sejmu w najbliższych wyborach, należy zatem ubiegać się o poparcie wyborców samodzielnie i pod własnym szyldem.[185]

- **Bilans zysków i strat z działalności**

Istotną przyczyną pozostawania w dobrowolnej grupie społecznej, jaką jest partia polityczna, jest zaspokajanie potrzeb jednostki. Dodatni bilans zysków i strat w tej dziedzinie utrzymuje chęć do dalszego działania.[186]

Członkowie UW i UPR widzą wiele korzyści ze swojej obecności w partii.[187] Najważniejszym są kontakty międzyludzkie, a więc zaspokajanie potrzeby przynależności społecznej, poczucia wspólnoty; uczestnictwo ma tutaj charakter autoteliczny. Przebywanie z innymi ludźmi utwierdza jednostkę w wyznawanych wartościach, potwierdza słuszność własnych przekonań – jest to czynnik szczególnie istotny dla członków UPR. W przypadku członków UW można też prawdopodobnie mówić o podnoszeniu własnej samooceny poprzez kontakt z cenionymi ludźmi.

[184] por. części V.2.e. i V.6.b. pracy
[185] por. część VI.6.f. pracy
[186] por. części III.1. i III.8. pracy
[187] por. części III.1., V.7.a. i VI.7.a. pracy

Inną ważną sprawą, zwłaszcza dla działaczy UPR, jest poczucie realizacji ideowej: propagowanie własnych poglądów, dążenie do realizacji programu; daje to też poczucie spełnionego obowiązku, przekonanie, że pracując na rzecz programu, działa się na rzecz poprawy funkcjonowania państwa. Część działaczy obu ugrupowań stwierdzała, że funkcjonując w partii mają możliwość wpływu na rzeczywistość, realizują potrzebę aktywności społecznej. Młodzi członkowie UPR jako jedną z korzyści wynoszoną z działalności w partii, wymieniają zdobywanie doświadczenia, które zapewne będzie im przydatne w przyszłym życiu.

Ceną za to wszystko jest przede wszystkim utrata wolnego czasu. Nieliczni członkowie partii wspominają o kosztach finansowych, a także o stresie. Jednak niemal wszyscy moi rozmówcy stwierdzają, że zyski z działalności przewyższają jej koszty.[188]

- **Czynniki frustrujące**

Jakie są powody występowania z partii? Zadając respondentom to pytanie miałam nadzieję, iż spełni ono w jakimś stopniu funkcję projekcyjną, pozwoli pośrednio dowiedzieć się czegoś o obawach i frustracjach tych członków, którzy mimo wszystko pozostali w organizacji.[189]

Działacze obu ugrupowań jako przyczynę występowania członków najczęściej wymieniają chęć robienia własnej kariery, realizowania ambicji politycznych. Partia o niskim poparciu społecznym nie daje takich możliwości. Osoby rezygnujące z takich pobudek są na ogół bardzo krytycznie oceniane przez tych, którzy zostali.

Kolejnym istotnym czynnikiem jest utrata wiary we własne ugrupowanie, przekonanie, że energia inwestowana w działalność jest marnotrawiona i że w innym ugrupowaniu można zrobić więcej dla kraju. Członkowie często czują się zmęczeni i sfrustrowani brakiem widocznych efektów prowadzonych działań.

Rzadziej wymienianymi powodami występowania z partii są wewnętrzne konflikty, brak czasu, rozczarowanie lub znudzenie działalnością. Członkowie UPR dodają jeszcze niestałość poglądów.

- **Lojalność, wierność, inercja**[190]

W wypowiedziach moich rozmówców niejednokrotnie pojawia się też kalkulacja będąca wyrazem „lojalności transakcyjnej".[191] Fakt, iż członkowie UPR i UW pozostają w partii, jest na ogół spowodowany tym, że bilans zysków i strat

[188] por. części V.7.b. i VI.7.b. pracy
[189] por. części V.7.c., V.7.d., VI.7.c. i VI.7.d. pracy
[190] por. części V.7.d. i VI.7.d. pracy
[191] por. część III.8. pracy

wypada pozytywnie – działalność daje satysfakcję przewyższającą ponoszone koszty. Niektórzy liczą się z możliwością odejścia w przypadku kolejnych przegranych, ale ciągle mają nadzieję, że jednak uda się we własnej partii, prędzej czy później, osiągnąć sukces.

Niektórzy członkowie – zwłaszcza z UPR – mówią o braku alternatywy: program ich partii jest jedynym, z którym mogą się identyfikować, dlatego też nie mogą podjąć działalności w żadnym innym ugrupowaniu.

Dla członków Unii Wolności charakterystyczna jest postawa wierności na dobre i na złe, umotywowana moralną oceną takiej postawy, często mająca jednak podłoże w pewnej inercji, niechęci do zmian; istotne jest także poczucie solidarności z innymi członkami partii. Wierność wobec własnego ugrupowania bywa też związana z głęboką wiarą w słuszność głoszonych poglądów, zarówno UW, jak i UPR.

Moi rozmówcy pytani o ewentualne przystąpienie do innej partii w wypadku rozwiązania własnego ugrupowania, na ogół stwierdzają, iż nie widzą – przynajmniej na razie – takiej możliwości. Niektórzy UPR-owcy wymieniają jednak PO, LPR lub PiS, a członkowie UW – PO lub SdPl. Inni wyrażają przekonanie, iż na miejscu rozwiązanej partii powstałaby nowa, chcąca kontynuować jej tradycje – i właśnie do niej najchętniej by wstąpili.

* * *

W ciągu kilkunastu lat od ustanowienia demokracji w III Rzeczypospolitej powstało wiele publikacji poświęconych partiom politycznym. Autorzy skupiali się jednak przede wszystkim na partiach silnych, mających liczną reprezentację w Sejmie, nie zwracano natomiast większej uwagi na partie pozaparlamentarne, funkcjonujące na marginesie życia politycznego. Tymczasem, jak okazało się to w ciągu ostatnich kilku lat, polska scena polityczna nadal jest bardzo niestabilna. W ciągu jednej kadencji parlamentu układ sił potrafi się całkowicie przeobrazić i trudno przewidzieć, czy partia obecnie mająca swoich reprezentantów w sejmowych ławach, będzie ich miała również za cztery lata, ani też czy partia obecnie znajdująca się poza parlamentem, nie wejdzie do niego w wyniku kolejnych wyborów.

Zadaniem niniejszej pracy było opisanie tego zaniedbanego nieco w socjologii fragmentu rzeczywistości politycznej, jaką jest świat słabych partii politycznych, przedstawienie mechanizmów, dzięki którym jego istnienie jest możliwe. W pracy

zostały zawarte portrety dwóch partii i ich członków, ugrupowań o odmiennych historiach, ideologiach i programach, które na skutek decyzji wyborców znalazły się w podobnej sytuacji, wypadły z głównego nurtu życia politycznego. Mimo to ludzie tworzący te partie nadal chcą działać w ich ramach i na ich rzecz, uważają że są one potrzebne na politycznej arenie, że mogą odegrać pozytywną rolę – i nie są w tym poczuciu osamotnieni, gdyż pewne poparcie dla tych ugrupowań nadal jest rejestrowane w sondażach opinii publicznej, a same partie mają stosunkowo liczną i aktywną bazę członkowską.

Eksploratorski charakter przeprowadzonych badań oraz zastosowane jakościowe podejście do problematyki słabych partii politycznych zaowocowały obszernym materiałem, który starałam się zaprezentować w sposób możliwie rzetelny i usystematyzowany. Zgodnie z postulatami socjologii humanistycznej pragnęłam ułatwić czytelnikom zrozumienie społecznego zjawiska poprzez zrozumienie tworzących je jednostek, przy jednoczesnym wychwyceniu ogólniejszych prawidłowości. Moim celem było stworzenie jak najbardziej pełnego i wiernego portretu Unii Wolności oraz Unii Polityki Realnej – partii, które być może nie powiedziały jeszcze ostatniego słowa.

Aneks

Wzory pytań do respondentów

Ogólne zainteresowanie polityką i działalnością społeczną, historia działalności

- Czy zanim wstąpił P. do UW/UPR, zajmował się P. jakąś działalnością publiczną, społeczną? Jaką?
- Jak to się stało, że zainteresował się P. polityką?
- Czy wcześniej należał P. do innej partii?
- Działalność przed '89 – opozycja, partie rządzące, brak zaangażowania?
- Dlaczego zdecydował się P. zająć działalnością publiczną?

Przyczyny wyboru własnej partii

- Od kiedy jest P. członkiem UW/UPR?
- Dlaczego zdecydował się P. wstąpić do UW/UPR?
- Dlaczego właśnie do tej partii, a nie innej?
- Czy zanim wstąpił P. do partii, miał P. w niej jakichś znajomych? Czy wpłynęło to na P. decyzję o wstąpieniu?
- Jakie znaczenie miały osoby liderów UW/UPR?
- Jakie znaczenie miał dla P. program UW/UPR?
- Dlaczego zdecydował się P. sformalizować związek z partią, jeśli można być sympatykiem?

Charakterystyka własnej partii

- Co wyróżnia UW/UPR na polskiej scenie politycznej?
- Jakie elementy programu UW/UPR są dla P. najważniejsze?
- Do jakich wartości odwołuje się UW/UPR?
- Jakie zalety ma UW/UPR, jakie wady?
- Których polityków uważa pan za szczególnie ważnych w/dla UW/UPR?
- Kto jest elektoratem UW/UPR?

Zróżnicowanie wewnętrzne partii

- Czy uważa P., że UW/UPR jest partią jednolitą pod względem poglądów, czy też wręcz przeciwnie?
- Co wg P. łączy członków UW/UPR? Co ich dzieli?

Identyfikacja z działaniami partii

- Czy zdarza się, że nie zgadza się P. z działaniami podejmowanymi przez partię?
- Jakie zasługi ma UW/UPR dla Polski i Polaków? Czy są sprawy, których powinna się wstydzić?

Normy

- Jakich zasad powinien przestrzegać członek UW/UPR?
- W jakich wypadkach należałoby członka wykluczyć z szeregów partii?

Stosunek do innych partii

- Jaka partia jest, P. zdaniem, najdalsza UW/UPR? Dlaczego? Pod jakim względem?
- Jaka partia jest, P. zdaniem, najbliższa UW/UPR? Dlaczego? Pod jakim względem?
- Co zatem odróżnia tę partię od UW/UPR?
- Dlaczego zdecydował P. o pozostaniu w / wstąpieniu do UW/UPR, a nie do tej najbliższej, (silniejszej) partii? Czy gdyby UW/UPR nie istniała, wstąpiłby P. do tamtej partii?
- Jak P. ocenia możliwości współpracy z tą partią? (ew. koalicje, połączenie)
- Jakby P. opisał typowego przedstawiciela a) partii własnej b) partii najdalszej?

Ocena epizodów z historii partii

UW

- stosunek do zjednoczenia z KLD
- ocena koalicji z AWS
- jakie były przyczyny rozpadu UW w 2001
- ocena startu w rozproszeniu w 2002

UPR

- stosunek do startu z PO w 2001
- współpraca z LPR w czasie kampanii antyunijnej, współpraca z partiami narodowymi o socjalistycznym profilu

UW i UPR

- Dlaczego P. zdaniem UW/UPR przegrywała kolejne wybory?
- ocena samodzielnego startu w wyborach do PE – czy była to słuszna decyzja?

Bilans aktywności

- Co P. zyskuje na działalności w partii? Jaki są koszty działalności? (nie chodzi tylko o kwestie materialne)
- Czy myślał kiedyś P. o wycofaniu się z działalności w partii? Dlaczego? Dlaczego P. jednak się nie wycofał?
- Jak pan uważa, co kieruje ludźmi, którzy opuszczają UW/UPR?

Przyszłość własnej partii

- Jaką przyszłość widzi P. przed UW/UPR?
- Czy utrzymywanie odrębności UW/UPR uważa P. za słuszne, czy też nie?
- Czy wg P. UW/UPR jest potrzebna na polskiej scenie politycznej, czy też nie? Dlaczego?
- Zbliżają się kolejne wybory parlamentarne. Czy UW/UPR powinna w nich wystartować? W jakiej formie? Samodzielnie czy w koalicji? Pod własnym szyldem czy nie?

Bibliografia

1. Aronson Elliot, Wilson Timothy, Akert Robin (1997), *Psychologia społeczna*, Wydawnictwo Zysk i S-ka, Poznań
2. Bokszański Zbigniew (1989), *Tożsamość, interakcja, grupa*, Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź
3. Dziadul Jan (2004), *Doły chcą w górę*, w: *Polityka* nr 39/2004 (2471)
4. *Dziennik Ustaw* (za pośrednictwem *Internetowego Systemu Aktów Prawnych*, isip.sejm.gov.pl)
5. Grabowska Mirosława, Szawiel Tadeusz (1993), *Anatomia elit politycznych*, Instytut Socjologii Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa
6. Grabowska Mirosława, Szawiel Tadeusz (2001), *Budowanie demokracji*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa
7. Hammersley Martyn, Atkinson Paul (2000), *Metody badań terenowych*, Zysk i S-ka, Poznań
8. Herbut Ryszard (2002), *Teoria i praktyka funkcjonowania partii politycznych*, Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław
9. Janicki Mariusz (2002a), *Dół dał głos*, w: *Polityka* nr 11/2002 (2341)
10. Janicki Mariusz (2002b), *Duża partia – duży kłopot*, w: *Polityka* nr 37/2002 (2367)
11. Jednaka Wiesława, *Proces kształtowania się systemu partyjnego w Polsce po 1989 r.*, Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław
12. Jurek Krzysztof, Łynka Aleksander (2000), *Wiedza o społeczeństwie*, Wydawnictwo „Piątek Trzynastego", Łódź
13. Karwat Mirosław (2004), *Uczestnictwo w polityce. Społeczne ramy zjawiska*, wersja robocza przygotowywanego podręcznika udostępniona studentom
14. Konecki Krzysztof (2000), *Studia z metodologii badań jakościowych, Wydawnictwo Naukowe PWN*, Warszawa
15. *Konstytucja Rzeczypospolitej Polskiej* (1997)
16. Koper Katarzyna (2002), *Partycypacja kobiet w działaniach samorządowych*, praca magisterska w Instytucie Socjologii Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź
17. *Korzenie demokracji* (2000), Grabowska Mirosława, Szawiel Tadeusz (red.), Instytut Studiów Politycznych Polskiej Akademii Nauk, Warszawa
18. Kostera Monika (2003), *Antropologia organizacji. Metodologia badań terenowych*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa
19. Kubiak Anna, Przybyłowska Ilona, Wojciechowska-Miszalska Anita (1990), *Mechanizmy wyłaniania kandydatów w wyborach samorządowych*, w: *Pierwszy krok do Europy,* Kowalski Sergiusz (red.), Ośrodek Prac Społeczno-Zawodowych przy KK NSZZ „Solidarność", Warszawa 1990
20. Lipset Seymour Martin (1995), *Homo politicus. Społeczne podstawy polityki*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa
21. Lutyński Jan (2000), *Metody badań społecznych. Wybrane zagadnienia*, Łódzkie Towarzystwo Naukowe, Łódź
22. Maor Moshe (1998), *Partie, ich instytucjonalizacja i modele organizacyjne*, w: *Władza i społeczeństwo*, t.2, Szczupaczyński J. (red.), Scholar, Warszawa
23. Melchior Małgorzata (1990), *Społeczna tożsamość jednostki*, Instytut Stosowanych Nauk Społecznych Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa
24. Merton Robert K. (1977), *Członkowie grupy i outsiderzy; rozdział z socjologii wiedzy*, w: *Czy kryzys socjologii?*, Szacki J. (red.), Czytelnik, Warszawa
25. Miszalska Anita (1996), *Reakcje społeczne na przemiany ustrojowe*, Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź

26. *Monitor Polski* (za pośrednictwem *Internetowego Systemu Aktów Prawnych*, isip.sejm.gov.pl)
27. Nalewajko Ewa (1997), *Protopartie i protosystem?*, Instytut Studiów Politycznych Polskiej Akademii Nauk, Warszawa
28. Olechnicki Krzysztof, Załęcki Paweł (1999), *Słownik Socjologiczny*, Wydawnictwo Graffiti BC, Toruń
29. Ossowski Stanisław (1967), *Dzieła t. III*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa
30. Ossowski Stanisław (1968), *Struktura klasowa w społecznej świadomości*, w: Dzieła, t. 5, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa
31. Ossowski Stanisław (2001), *O osobliwościach nauk społecznych*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa
32. Pańkow Irena (1998), *Podziały w obozie solidarnościowym. Pluralizm polityczny a polityczna tożsamość*, Instytut Studiów Politycznych Polskiej Akademii Nauk, Warszawa
33. Państwowa Komisja Wyborcza (1991), *Wyniki wyborów do sejmu Rzeczypospolitej polskiej w dniu 27 października 1991 r.*, Krajowe Biuro Wyborcze, Warszawa
34. Państwowa Komisja Wyborcza (1993), *Wyniki wyborów do sejmu Rzeczypospolitej polskiej w dniu 19 września 1993 r.*, Wydawnictwo Skład Magiczny, Warszawa
35. Paradowska Janina, Janicki Mariusz, Urbanek Mariusz (2002), *Mała nomenklatura*, w: *Polityka* nr 43/2002 (2373)
36. Paradowska Janina, Baczyński Jerzy (2004), *Wyborcy bez wyboru*, w: *Polityka* nr 17/2004 (2449)
37. *Partie i koalicje polityczne III Rzeczypospolitej* (2000), Paszkiewicz Krystyna (red.), Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław
38. *Partie polityczne w wielkim mieście* (1997), Instytut Socjologii Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków
39. Piotrowski Andrzej (1990), *Retoryka podmiotu zbiorowego*, w: *Społeczeństwo, kultura, osobowość*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa-Łódź
40. *Początki parlamentarnej elity* (1992), Wasilewski Jacek, Wesołowski Włodzimierz (red.), Instytut Filozofii i Socjologii PAN, Warszawa
41. *Polacy wobec ładu postmonocentrycznego* (1993), Ziółkowski Marek (red.), Instytut Studiów Politycznych Polskiej Akademii Nauk, Warszawa
42. *Polityka i Sejm* (1998), Wesołowski Włodzimierz, Post Barbara (red.), Wydawnictwo Sejmowe, Warszawa 1998
43. Przybyłowska Ilona (1978), *Wywiad swobodny ze standaryzowaną listą poszukiwanych informacji i możliwości jego zastosowania w badaniach socjologicznych*, w: *Przegląd Socjologiczny*, t. XXX
44. *Psychologia polityczna* (1999), Skarżyńska Krystyna (red.), Wydawnictwo Zysk i S-ka, Poznań
45. Roszkowski Wojciech, Kofman Jan (1997), *Transformacja w Polsce*, w: *Studia polityczne* nr 7
46. Rybak Agnieszka (2004), *Po co do PO?*, w: *Polityka* nr 10/2004 (2442)
47. Schutz Alfred (1984), *Potoczna i naukowa interpretacja ludzkiego działania*, w: *Kryzys i schizma*, Mokrzycki E. (red.), Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa
48. Sołoma Luba (1966), *Analiza porównawcza wartości danych zdobytych przy pomocy różnych technik*, w: *Analizy i próby technik badawczych w socjologii*, t. I, Instytut Filozofii i Socjologii Polskiej Akademii Nauk
49. Szczepański Jan (1970), *Elementarne pojęcia socjologii*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa
50. Sztompka Piotr (2003), *Socjologia*, Wydawnictwo „Znak", Kraków
51. *Świat elity politycznej* (1995), Wesołowski Włodzimierz, Pańkow Irena (red.), Instytut Filozofii i Socjologii Polskiej Akademii Nauk, Warszawa
52. Tokarczyk Roman (2000), *Współczesne doktryny polityczne*, Zakamycze, Warszawa

53. Trutkowski Cezary (2000), *Społeczne reprezentacje polityki*, Wydawnictwo Naukowe „Scholar", Warszawa
54. Weber Max (1985), *„Obiektywność" poznania w naukach społecznych*, w: *Problemy socjologii wiedzy*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa
55. Weber Max (1998), *Polityka jako zawód i powołanie*, Wydawnictwo Znak, Kraków
56. Weber Max (2002), *Gospodarka i społeczeństwo*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa
57. Wejland Andrzej P. (1991), *Obrazy grup społecznych*, Instytut Filozofii i Socjologii Polskiej Akademii Nauk, Warszawa
58. Wesołowski Włodzimierz (1995) *Formowanie się partii politycznych w postkomunistycznej Polsce*, w: *Studia polityczne* nr 4
59. Wiatr Jerzy (1981), *Społeczeństwo. Wstęp do socjologii systematycznej*, PWN, Warszawa
60. Wiatr Jerzy (1999), *Socjologia polityki*, Wydawnictwo Naukowe „Scholar", Warszawa
61. Wojtaszczyk Konstanty A. (1998), *Partie polityczne w państwie demokratycznym*, Wydawnictwa Szkolne i Pedagogiczne, Warszawa
62. *Współczesne partie i systemy partyjne* (2003), Sokół Wojciech, Żmigrodzki Marek (red.) Wydawnictwo UMCS, Lublin
63. *Zbiorowi aktorzy polskiej polityki* (1997), Wasilewski Jacek (red.), Instytut Studiów Politycznych Polskiej Akademii Nauk, Warszawa
64. Ziółkowski Marek (1981), *Znaczenie, interakcja, rozumienie*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa
65. Ziółkowski Marek (1989), *Wiedza, jednostka, społeczeństwo*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa
66. archiwum dokumentów i druków ulotnych łódzkiej UPR udostępnione przez Stanisława Wenerskiego
67. własne zbiory dokumentów, wydawnictw i druków ulotnych Unii Wolności
68. groups.yahoo.com/group/mc-pl-stara – archiwum listy dyskusyjnej Stowarzyszenia „Młode Centrum"
69. www.cbos.pl – strona internetowa Centrum Badania Opinii Społecznej
70. www.e-upr.org – strona internetowa sympatyków Unii Polityki Realnej
71. www.ipsos.pl – strona internetowa Ipsos
72. www.lex.pl – strona internetowa Wydawnictwa Prawniczego Lex
73. www.pkw.gov.pl – strona internetowa Państwowej Komisji Wyborczej
74. www.pps.org.pl – strona internetowa Polskiej Partii Socjalistycznej
75. www.sejm.gov.pl – strona internetowa Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej
76. www.upr.org.pl – strona internetowa Unii Polityki Realnej
77. www.uw.org.pl – strona internetowa Unii Wolności
78. www.webmedia.pl/rs-aws – strona internetowa RS AW„S" Warszawa – Śródmieście
79. www.zakonmaltanski.pl – strona internetowa Związku Polskich Kawalerów Maltańskich